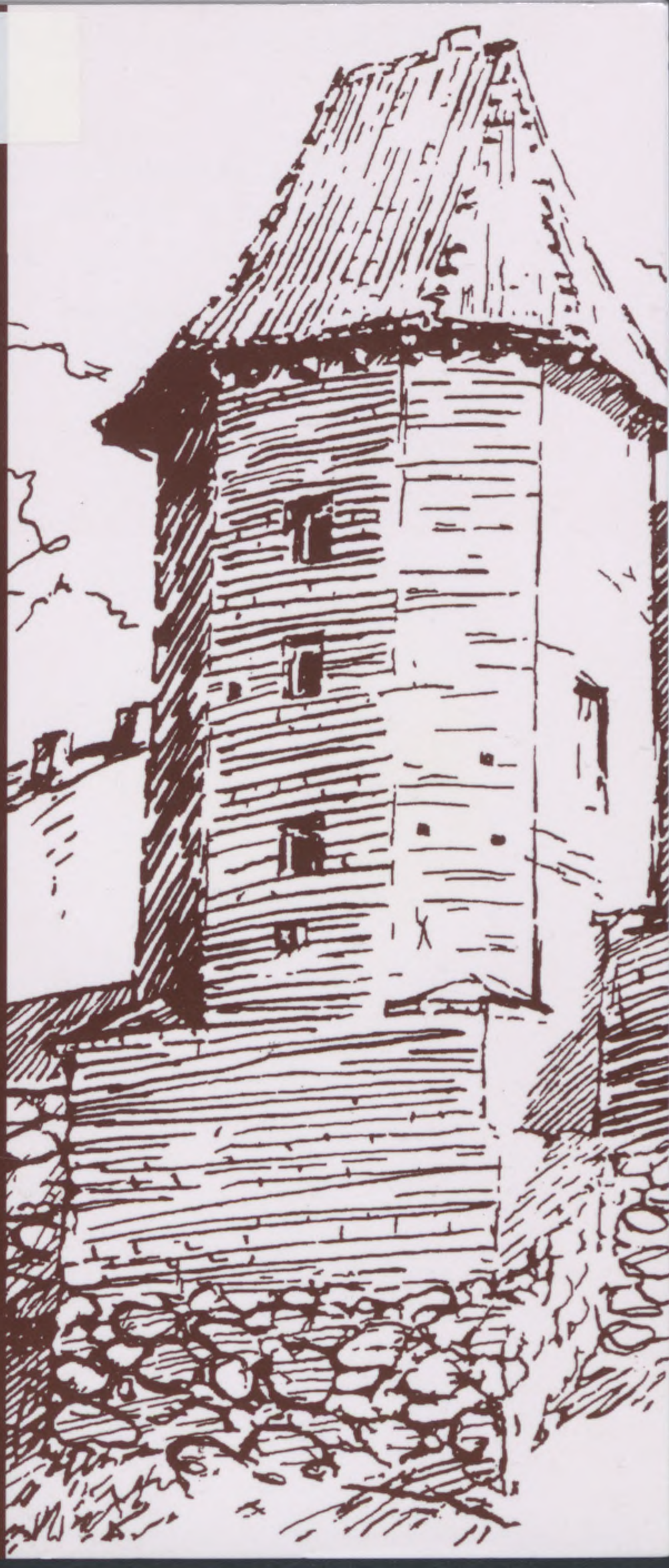
BASZTA 13



BASZTA 13

MUZEUM HISTORYCZNO-ETNOGRAFICZNE IM. JULIANA RYDZKOWSKIEGO W CHOJNICACH 2016

MUZEUM CHOJNICE

Wydawca:

MUZEUM HISTORYCZNO-ETNOGRAFICZNE
im. JULIANA RYDZKOWSKIEGO W CHOJNICACH
ul. Podmurna 15, 89-600 Chojnice
www.chojnicemuzeum.pl
mail: muzeum@chojnicemuzeum.pl

MUZEUM REJESTROWANE

ISSN 1895-0981
ISBN 978-83-60947-24-1

Projekt okładki:
KAZIMIERZ LEMAŃCZYK
Redaktor prowadzący:
ANNA CZAPCZYK
Korekta:
ZESPÓŁ
Skład komputerowy:
MAREK WOLIŃSKI

Druk: Wydawnictwo BERNARDINUM Sp. z o.o.

SPIS TREŚCI

GROMADZENIE, DOKUMENTACJA I KONSERWACJA ZBIORÓW

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA MUZEALNE

WYDAWNICTWA I PUBLIKACJE

RECENZJE

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

SŁOWO WSTĘPNE

Muzeum Historyczno-Etnograficzne im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach oddaje do rąk Czytelników i Miłośników dziedzictwa historii miasta i regionu południowego Pomorza kolejny – 13. zeszyt muzealnej *Baszty*, obrazującej dokonania i projekty Muzeum, oraz osób z nim współpracujących, w latach 2013-2015. Tradycyjnie w zamierzeniu redakcji *Baszty* jest prezentacja przedsięwzięć badawczych, w szczególności o charakterze historycznym, penetrujących obszary aktualnych zainteresowań tematycznych autorów – zarówno muzealników, jak i autorów z Muzeum zaprzyjaźnionych, których przedmiot pokrywa się ze statutowym zakresem badań muzealnych. Wśród priorytetów tematycznych znajdują się oczywiście zbiory muzealne, zaprezentowane zarówno w sposób inwentarzowo-opisowy w szerszym kontekście historycznym, jak i w bardziej swobodnej formie przyczynkarskiej. W pierwszym przypadku dotyczy to artykułów na temat interesującej kolekcji starodruków w bibliotece Muzeum z katalogiem tejże kolekcji, a także szczegółowego omówienia zachowanych klejnotów Strzeleckiego Bractwa Kurkowego z bogatą ikonografią zespołu. W drugim – artykułów podkreślających znaczenie zasobów muzealnych dla podejmowanych badań genealogicznych oraz materiałów o charakterze biograficznym, poświęconych osobom zasłużonym na przestrzeni dziejów dla miasta i regionu, takich jak: Marcin Fuhrmann (1452-1529) – rodem z Chojnic rektor Uniwersytetu w Lipsku, ks. Leon Masłowski (1843-1886) – miłośnik badań folkloru i etnografii, czy Franciszek Biały (1883-1943) – związany z historią kolejnictwa na Pomorzu. Wśród publikowanych materiałów, poświęconych wybranym motywom z dziejów regionu, na uwagę zasługuje studium historyczne na temat średniowiecznej proweniencji miejscowości Ostrowite i Silno w powiecie chojnickim, jak również publikacja pierwszej części, zaplanowanych jako cykl, wspomnień znanego chojnickiego żeglarza Józefa Kądzieli, prezentujących dzieje Chojnickiego Klubu Żeglarskiego w Charzykowach do 1939 roku.

W drugiej części *Baszty* tradycyjnie zaprezentowana została w formie dokumentacyjnej relacja o zrealizowanych projektach i przedsięwzięciach muzealnych należących, obok gromadzenia i konserwacji zbiorów, do statutowych działań upowszechniania dziedzictwa kulturowego. Zakres ten obejmuje kategorie wystawiennictwa, eduka-

cji muzealnej, inicjatyw wydawniczych. W zeszycie podsumowane zostały najbardziej znaczące ekspozycje muzealne wraz z szerszym omówieniem scenariuszy autorskich, rozwinięta w ostatnim czasie oferta projektów edukacyjnych w formie lekcji muzealnych, przeprowadzonych warsztatów plastycznych, prezentacji, konkursów międzyszkolnych oraz wielu ciekawych przedsięwzięć towarzyszących – wpisanej na stałe do kalendarza wydarzeń kulturalnych – Europejskiej Nocy Muzeów, połączonej z jarmarkiem historycznym, koncertami, quizami i grami miejskimi, czy cyklicznymi prezentacjami o utraconym w czasie ostatniej wojny dziedzictwie kultury polskiej. Przedstawionym relacjom towarzyszy bogata dokumentacja wizualna. W numerze można znaleźć także informacje na temat działalności wydawniczej Muzeum oraz publikacji pracowników, zarówno samodzielnych, jak i w wydawnictwach zbiorowych o charakterze jednorazowym i ciągłych. Jak zwykle w tej części *Baszty* zamieszczony został rozdział poświęcony wydarzeniom muzealnym, na które chcielibyśmy zwrócić Państwa uwagę ze względu na fakt, że w sposób szczególny zogniskowały refleksję wokół społecznej misji muzeum. Jest tu krótkie sprawozdanie na temat ogólnopolskiej dyskusji o miejscu i roli muzeów, podjętej na forum I Ogólnopolskiego Kongresu Muzealników Polskich, który odbył się w kwietniu 2015 r. w Łodzi, jak również podsumowanie kilkuletniego projektu badawczego, mającego na celu odkrycie zasług dla całego regionu Pomorza cenionego chojnickiego chirurga dra Jana Pawła Łukowicza, oraz na koniec wzmianka o sensacyjnym odkryciu archeologicznego skarbu z epoki brązu przez prywatnego znalazcę Michała Marciniaka, które wzbogaciło zbiory Muzeum w Chojnicach.

Wyrażam nadzieję, że niniejszy numer *Baszty* przybliży stałą troskę muzealników o ciągłe ubogacanie naszego wspólnego dziedzictwa regionalnego, zyska Państwa zrozumienie i życzliwość dla naszej pracy. Mam także wielką ufność, że już w następnym zeszycie uda się nam pochwalić ze wszech miar pożądaną informacją o powiększeniu powierzchni muzealnej, będącym przedmiotem wieloletnich, usilnych starań Muzeum, wynikających z systematycznego rozwoju tej samorządowej instytucji kultury.

Barbara Zagórska
Dyrektor Muzeum

A R T Y K U Ł Y I M A T E R I A Ł Y

ANNA CZAPCZYK, Chojnice

KU PAMIĘCI. KOLEKCJA STARYCH DRUKÓW W ZBIORACH BIBLIOTEKI MUZEUM HISTORYCZNO-ETNOGRAFICZNEGO IM. JULIANA RYDZKOWSKIEGO W CHOJNICACH

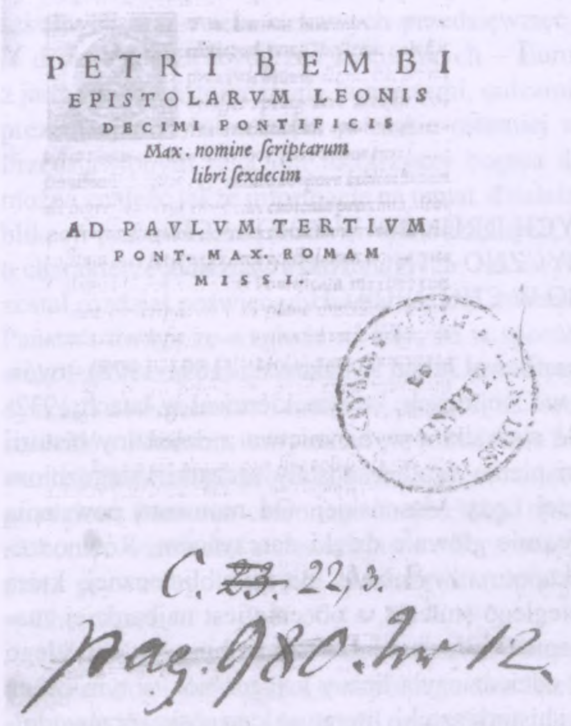
Historię zbiorów biblioteki zapoczątkował Julian Rydzkowski (1891-1978) - twórca i kustosz Muzeum Regionalnego w Chojnicach, którym kierował w latach 1932-1937 i 1960-1970. Gromadził przede wszystkim wydawnictwa z dziedziny historii Pomorza, zwłaszcza Chojnic. Dzięki niemu ocalone zostały szczątki księgozbioru gimnazjum chojnickiego i Chojnickiej Loży Masońskiej. Od momentu powstania biblioteka powiększała się systematycznie głównie dzięki darczyńcom. Równocześnie zbiory powiększano dzięki zakupom i wymianie międzybibliotecznej, która zaczęła się rozwijać w latach 60. ubiegłego stulecia, a obecnie jest najbardziej znaczącym źródłem nabytków. Dzięki zapisowi testamentowemu Albina Makowskiego (1908-1982) biblioteka w roku 1982 odziedziczyła liczny księgozbiór, w tym cenną kolekcję starodruków, książki z teorii i historii sztuki, literaturę kaszubską, przewodniki turystyczne. Wśród muzealnego księgozbioru, liczącego obecnie prawie 16 000 pozycji inwentarzowych, wyróżnia się zbiór starodruków - ksiąg wydanych między 1500 a 1800 rokiem.

Zbiór starych druków chojnickiego muzeum w sumie liczy 45 pozycji bibliograficznych w 49 woluminach, w tym 3 pozycje bibliograficzne (3 woluminy) druków z XVI w., 16 druków (12 woluminów) z XVII w. i 27 pozycji druków z XVIII w. (34 woluminy). Ilościowo przeważają druki z XVIII wieku. Charakterystyczne jest to, że druków z XVII wieku jest podobna liczba, jeżeli chodzi o pozycje bibliograficzne, natomiast woluminów jest mniej, gdyż druki z tego okresu występują w tzw. klockach introligatorskich. W wieku XVIII pojawiły się wydawnictwa wielotomowe, dlatego jest więcej woluminów niż pozycji bibliograficznych.

Szczególną wartość mają druki z XVI wieku. Stanowią one najefektowniejszą część zasobu starych druków chojnickiego muzeum. Najstarszą pozycją jest druk z 1552 r.: *Epistolarum Leonis decimi Pont. Max. nomine scriptorum libri XVI* ...[1], czyli zbiór listów najwybitniejszych osobistości opracowanych przez weneckiego humanistę i kardynała Pietro Bembo (1470-1547). Egzemplarz należał początkowo do gimnazjum

[1]poz. 1; Katalog zbioru na końcu artykułu, s. 17.

chojnickiego, na co wskazuje pieczęć okrągła „Konigl. Gimn. zu Conitz" oraz charakterystyczna sygnatura: *Pag. 980 nr 12; C. 23.* Potwierdza to zapis w spisie książek zamieszczony w sprawozdaniach gimnazjum, w którym figuruje on pod nr. 60[2]. Wśród druków siedemnastowiecznych niezwykle ciekawe jest wydanie Biblii M. Lutra z 1684 r. - *Das Altes und Neuse Testaments...*[3]. Na tle wszystkich książek w księgozbiorze, wyróżnia się szczególnie pod kątem obszernych ilustracji, będących najcenniejszymi przykładami dawnej sztuki graficznej. Biblia (format folio, tj. 2° o wymiarach ok. 35,8×23,00×11 cm) ceniona była za przystępność, „ekonomiczność" i czytelność dwuszpaltowego druku, bogactwo materiału ilustracyjnego (drzeworytnicze ilustracje oraz okazałe miedziorytnicze frontispisy) oraz za wyjątkowo staranny i dekoracyjny układ typograficzny (liczne winiety, inicjały, finaliki w postaci główek anielskich, zdobione listwy i ramki poszczególnych ilustracji biblijnych). (Fot. 1) Za sprawą swego niewątpliwie okazałego charakteru i wręcz monumentalnego formatu Biblia ta pożądana była przez luterańskich pastorów i używana przez nich podczas nabożeństw oraz uroczystości kościelnych[4]. Czy należała do ewangelików chojnickich? Tego nie możemy z całą pewnością stwierdzić, gdyż brakuje początkowych kart, a sygnatury pisano przecież na wewnętrznej stronie okładki, na kartach ochronnych lub na pierwszej stronie tekstu. Z zachowanej jedynie na ostatniej wewnętrznej stronie okładki zapiski[5] wynika m.in., że druk wpłynął do Kolekcji A. Makowskiego 29 sierpnia 1968 r.,



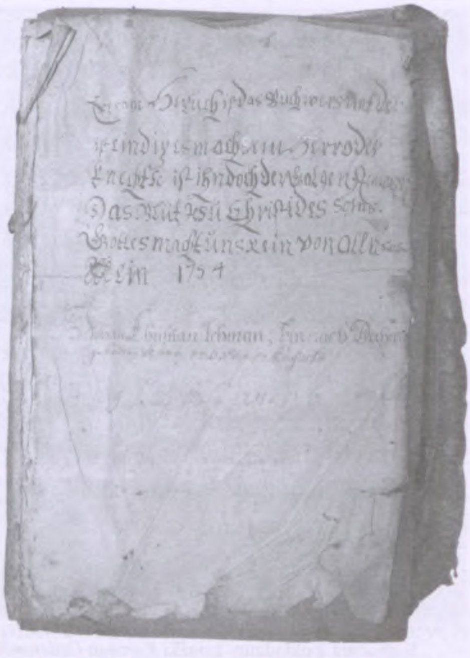
Karta tytułowa z najczęściej spotykaną pieczęcią biblioteki gimnazjalnej w Chojnicach oraz charakterystyczna sygnatura z wyklejki górnej okładziny książki, poz. 1 (fot. A. Bramański).

[2]H. Deiters, *Handschriften und alten Drucke der hiesigen Gymnasialbibliothek*, [w:] Program des Königlichen Gymnasiums in Conitz, Schuljahr 1874-1875, Conitz 1875, s. 29.

[3]poz. 15

[4]*Wiara jak serce ze spiżu. Skarby Kościoła Pokoju w Świdnicy* pod red. Piotra Oszczanowskiego, Świdnica 2012, s. 33-38.

[5]*Elgram(?) Heruch ist das Buch wersimt der ist sindig es mach.. sein Herro der Knechts ist ihn doch der Qualgen(?) Anno 1717 Das Blut Jesu Christi des Sohns Gottes macht uns rein von alln Sünde Alein(?) 1754. Johann Christian Lehman, bin nach Dahn...*[rant karty] *gekommen Anno 1763 den 17. August* (odczytu zapiski



Fragment wyklejki tylnej okładziny książki *Das Altes Und Neuse Testaments...*, poz. 15 (fot. A. Bramański).

a przy dacie 17 sierpnia 1763 r. widnieje nazwisko Johanna Christiana Lehmana.

W zbiorze występują druki ze wszystkich dziedzin ówczesnej wiedzy. Poważny procent księgozbioru stanowią dzieła historyczne obejmujące historię powszechną oraz poszczególnych państw i regionów, zwłaszcza Prus. Przykładem jest praca Krzysztofa Hartknocha (1644-1687): *Alt - und Neues Preussen oder Preussischer Historien...*[6], obszerna monografia historyczna. Dzieło składa się z dwóch części (w jednym tomie). W części pierwszej zawarte są wiadomości z etnografii, językoznawstwa, kultury materialnej Prus Książęcych i Królewskich od czasów najdawniejszych do współczesnych autorowi. Część druga to rodzaj encyklopedii pruskiej w układzie rzeczowym, w tym m. in. opis genezy i początków państwa krzyżackiego, opisy miast pruskich, opis ustroju Prus. W zbiorach figuruje też dziewięciotomowe dzieło *Geschichte der Preussischen Lande Königlisch-Polnischen Antheils ...*[7] Gottfryda Lengnicha (1689-1774), jednego z największych dziejopisarzy Prus Królewskich. Dzieła tych historyków, jak i wielu innych, przechowywane w bibliotece muzealnej, są niezwykle cennymi źródłami do badań nad historią naszego regionu.

Znacząca część starodruków szesnasto i siedemnastowiecznych reprezentowana jest przez księgi z zakresu prawa. Tematykę tę reprezentuje przede wszystkim *Jus Culmense Ex Ultima Revisione: oder Das vollständige Culmische Recht...*[8], dzieło Michała Krzysztofa Hanowa (1695-1773), które wyszło spod prasy znanego gdańskiego drukarza i wydawcy, Tomasza Jana Schreibera (1699-1778). Wśród wydań polskich w kolekcji znajduje się m.in.: *Prawa, Konstytucye i przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego y wszystkich Prowincyi należących...*[9] z 1738 r. oraz dwujęzyczny druk z roku 1774 - *Ordynacya Rzemieślnicza lub ułożenie porządkow rzemieślniczych dla Prus Zachodnich...*[10].

dokonał ks. prof. A. Nadolny z Archiwum Diecezjalnego w Pelplinie).

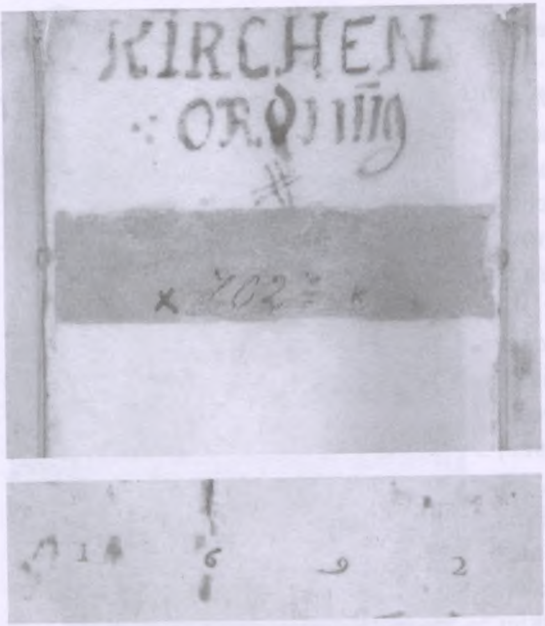
[6] poz. nr 14; Cytowany egzemplarz pozbawiony jest licznych kart z tekstem i ilustracjami wykonanymi w technice miedziorytu.

[7] poz. 25

[8] poz. 33

[9] poz. 31

[10] poz. 39



Sygnatura z okładziny książki *Kercken Ordeninge...* oraz wycisk na dolnej okładzinie z datą oprawy, poz. 16 (fot. A. Bramański).

Dla XVIII wieku charakterystyczne są opisy podróży. Zwyczajem młodych zamożnych szlachciców było odbywanie europejskiej podróży. Przykładem jest dobrze zachowany, opublikowany w 1787 r. opis Constantina Francois Volneya - *Voyage en Syrie et en Egypte, pendant les années 1783, 1784 i 1785*[11].

Ogółem biblioteka chojnickiego muzeum posiada stare druki z 20 oficyn, wytłoczone w ośrodkach europejskich. Przeważająca część została odbita w oficynach niemieckich, takich jak Lipsk, Frankfurt, Augsburg, Wittenberga. Najwięcej, bo aż 12 druków, pochodzi z oficyn gdańskich. Są wśród nich dzieła gdańskich uczonych, utwory poświęcone dziejom Pomorza i Gdańska. Szczególną wartość przedstawia druk *Beschreibung aller Kirchen Gebäude der Stadt Dantzig*...[12], dzieło Bartela Ranischa (1648-1709), pisarza i architekta miejskiego w Gdańsku. Księga została wydrukowana przez Jana Zachariasza Stolle, drukarza Rady Miejskiej, działającego w Gdańsku w latach 1685-1720. Kartę tytułową rytował Charles de la Haye, nadworny sztycharz Jana III Sobieskiego. (Fot. 2) Autorami większości miedziorytów zdobiących dzieło są Jan Bensheimer junior, grafik współpracujący z gdańskimi wydawcami oraz Jan Michał Gockheller. Wśród 14 rozkładanych sztychów przedstawiono najważniejsze kościoły Gdańska, plany kompleksów sakralnych[13]. Mamy ponadto po jednym druku z typografii Wenecji i Kętrzyna[14], dwa z Paryża[15] i dwa z Wilna[16]. W przeważającej części stare druki z zasobu biblioteki są wytłoczone w języku łacińskim (14 poz.), niemieckim (35) oraz cztery w języku polskim. Zbiór zawiera także kilka pozycji dwujęzycznych łacińsko-niemieckich[17], poza tym dwa druki w języku francuskim[18].

[11] poz. 43

[12] poz. 19

[13] A. Kulig, K. Romaniak, *Monumentalne budowle Gdańska w ujęciu XVII-wiecznego architekta*, [w:] „Wiadomości Konserwatorskie. Conservation News". 25/2009, ss. 70-76.

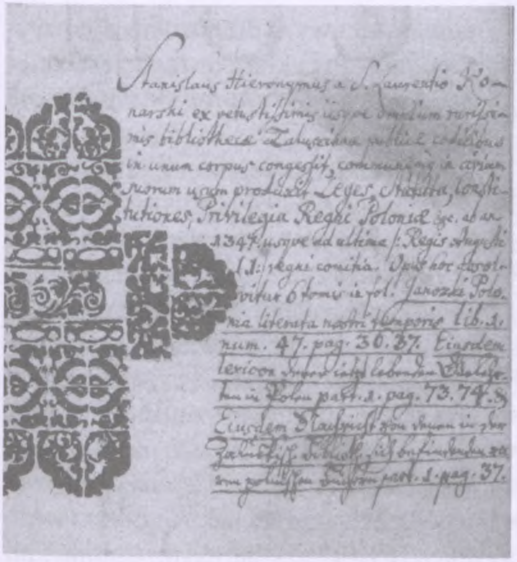
[14] poz. 1 i 39

[15] poz. 24 i 43

[16] poz. 45

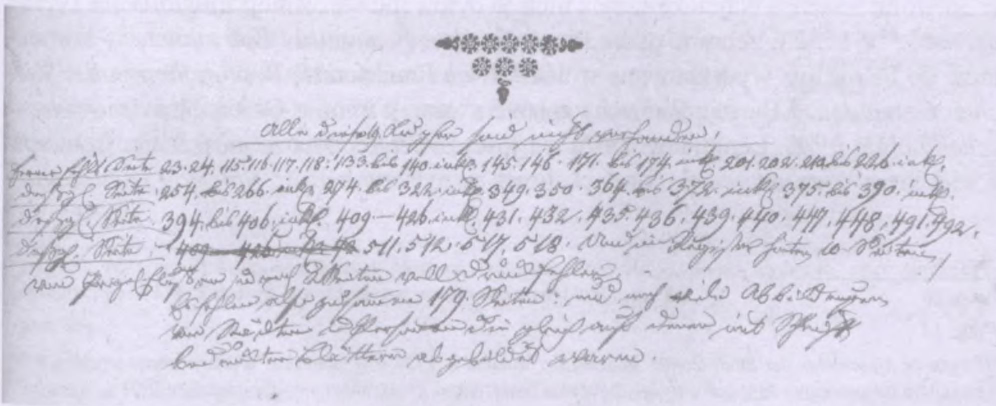
[17] poz. 2

[18] poz. 43



Fragment karty tytułowej druku *Prawa, konstytucje i przywileie...* z zapiskami, poz. 31 (fot. A. Bramański).

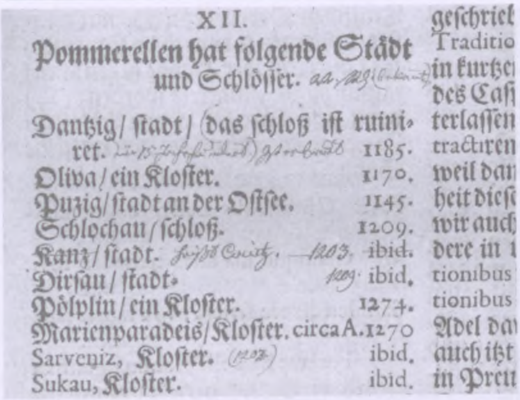
Odrębną wartością i ozdobą starych druków są również kunsztownie wykonane oprawy z epoki. Stan ich zachowania jest na ogół dobry, choć oczywiście zdarzają się bardzo zdefektowane, ale i też w zadziwiająco dobrym stanie. Przykładem może być druk *Evangelia et Epistolae, quae per curriculum totius anni leguntur in Eclsia...*[19] wydrukowany w Frankfurcie w 1559 r. Druk oprawiono w deskę powleczoną białą skórą (obecnie pożółkłą), a okładziny pokryto ślepo wyciskaną dekoracją. (Fot. 3) Składają się na nią linearne ramy wypełnione ornamentem geometrycznym z rozetkami, które otaczają tzw. zwierciadła z wyciskami prostokątnych plakiet introligatorskich, ukazujących sceny religijne: „Zwiastowanie" i „Narodzenie" (górna okładzina) oraz „Chrzest Chrystusa w Jordanie" i „Zdjęcie z krzyża" (dolna okładzina). Dużą wartość bibliofilską posiada druk *Geistlische neu-vermehrtes Gothaisches Gesang-Buch ...*[20]. Dobrze zachowana oprawa wykonana jest ze skóry, z wytłoczeniami na pierwszej i tylnej okładzinie tworzącymi kompozycje roślinne, z fragmentami zapinek (Fot. 4). Niekiedy na okładzinach odciskano inicjały



Fragment karty z zapiskami I. G. Goedtke, poz. 14 (fot. A. Bramański).

[19]poz. 2

[20]poz. 40


XII.
Pommerellen hat folgende Städt und Schlösser.
Dantzig / stadt / das schloß ist ruiniret. 1185.
Oliva / ein Kloster. 1170.
Putzig / stadt an der Ostsee. 1145.
Schlochau / schloß. 1209.
Kantz / stadt. ibid.
Dirsau / stadt. ibid.
Pölplin / ein Kloster. 1274.
Marienparadeis / Kloster. circa A. 1270
Sarvcniz, Kloster. ibid.
Sukau, Kloster. ibid.

geschriet
Traditio
in kurtze
des Cast
terlassen
tractiren
weil dan
heit diese
wir auch
dere in
tionibus
tionibus
Adel da
auch itzt
in Preu

Fragment karty z zapiskami I. G. Goedtke, poz. 14 (fot. A. Bramański).

autora oprawy wraz z rokiem jej wykonania. Przykładem tego jest księga *Kercken Ordeninge im Lande tho Pamern ...*[21], gdzie na pierwszej stronie okładki wyciśnięty jest inicjał D P, zaś na tylnej - 1692.

Ciekawym materiałem dla historyków są ślady lektury w postaci marginaliów i podkreśleń. Na ich podstawie bada się m.in. recepcję treści. Zilustrować powyższe stwierdzenie można zapiskami w druku Krzysztofa Hartknocha[22]. Świadczą o tym zapiski na licznych stronach. Na jednej z kart wypisane są ubytki stron, na dalszych umieszczono liczne podkreślenia i uwagi. Autorem tychże był najprawdopodobniej Isaak Gottfryd Goedtke (1691-1765), burmistrz Chojnic, historyk, autor pierwszej historii Chojnic[23]. Na stronach tejże monografii, cytując dzieło Hartknocha, podaje swoje uwagi, np. na stronie 6. pisze: *...to, że Hartknoch raz jeden nazwał nasze miasto „Kantz", wydaje się być błędem drukarskim.* Po konfrontacji z obydwoma drukami można dojść do wniosku, że autorem tychże zapisek jest właśnie Goedtke. Podobnym przykładem są zapiski z księgi małego formatu (116x71 mm) *C. IUL. CAESARIS rerum ab segestarum commentarii...*[24]. (Fot. 5)

Największą liczebnie częścią zbioru starych druków są księgi należące kiedyś do Kolekcji Historyczno-Regionalnej A. Makowskiego – 40 pozycji bibliograficznych w 36 woluminach[25]. Najciekawsze z nich to cytowane wcześniej: *Epistolarum Leonis decimi...*[26] z 1552 r. zebrane przez Pietro Bembo, *Evangelia i Epistolae...*[27] - komentarze do Pisma św. wydrukowane w 1559 r. we Frankfurcie, *Beschreibung aller Kirchen Gebäude...*[28] Bartela Ranischa z 1695 r. oraz 9 tomów *Geschichte der Preussischen Lande...*[29] G. Lengnicha. Dużą wartość, ze względu na zamieszczony frontispis z widokiem Warszawy w tle oraz ekslibris, przedstawia druk: *Nouveau Dictionnaire*

[21]poz. 16

[22]poz. 14

[23]Dzieło pt. *Geschichte der Stadt Conitz* ukazało się drukiem w 1724 r. w Gdańsku. W tłumaczeniu polskim, wraz z reprintem niemieckiego oryginału, wydało Muzeum Historyczno-Etnograficzne w Chojnicach w 1991 r.

[24]poz. 3

[25]Gromadzona od 1926 r. kolekcja, jedyna chojnicka w całości zachowana, została testamentalnie przekazana miastu. W jego imieniu zbiorami opiekuje się Muzeum Historyczno-Etnograficzne im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach, które urządziło w mieszkaniu kolekcjonera, zgodnie z jego wolą, ekspozycję stałą.

[26]poz. 1

[27]poz. 2

[28]poz. 19

[29]poz. 25

François, Allemand Et Polonois: Enrichi De Plusieurs Exemples De L'Histoire ...[30]. (Fot. 6) W podobny sposób można scharakteryzować druk: *Geschichte des Gegenwärtigen Polnischen Krieges ...*[31] z 1772 r., którego kartę tytułową poprzedza miedziorytowy portret króla Stanisława Augusta. Wśród wydań polskich z kolekcji, z ciekawą zapiską, pochodzą *Prawa Konstytucye y przywileje...*[32].

Drugim pod względem wielkości zespołem są druki proweniencji chojnickiego gimnazjum[33]. Posiadamy ponad 10 pozycji bibliograficznych w 16 woluminach. Przy cytowaniu proweniencji kierowałam się istniejącymi na książkach znakami własnościowymi. Książki z biblioteki gimnazjum w Chojnicach mają na grzbietach kolorowe nalepki: żółte, niebieskie, zielone wraz z sygnaturą. Na wewnętrznej stronie okładki mają często po trzy sygnatury (dwie z nich później przekreślono jako nieaktualne). Pierwszą z nich był kolejny numer inwentarza, następną duża litera alfabetu oznaczająca dział (np. N=teologia) oraz liczba, a trzecią duża litera oraz dwie cyfry po przecinkach. Czasami spotyka się cyfry rzymskie oznaczające duży format, co znaczy, że „folia" były wydzielone. Są to ślady kolejnych melioracji i porządkowania zbiorów. Oprócz nalepek i sygnatur w wewnętrznej stronie okładki lub karcie tytułowej była odbijana czarna pieczęć okrągła z napisem w otoku: „Des Köngl[iches] Gymn[asiums] Bibliothek" a w środku „zu Conitz"[34]. Szczególną wartość posiadają dwa druki: dobrze zachowany - *Historiarum sui temporis pars tertia ab anno MDLXXI...*[35], wydany w oficynie frankfurckiej w 1614 r. oraz zniszczony, ale bogaty w liczne zapiski i opatrzony w ekslibris T. A. Zabłockiego



Charakterystyczna nalepka z sygnaturą książek z biblioteki gimnazjalnej w Chojnicach, poz. 5 (fot. A. Bramański).

[30]poz. 37; Autorem słownika jest Michał Abraham Trotz (ok. 1689-1769), polski wydawca, autor słowników; współpracował z J. A. Załuskim, pomagając mu w kompletowaniu biblioteki.

[31]poz. 38

[32]poz. 31

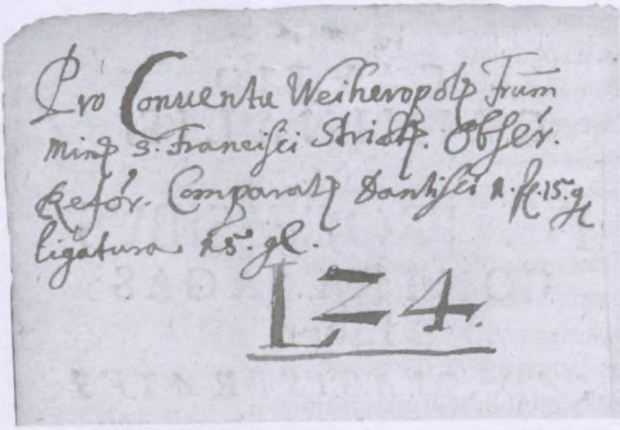
[33]Mówiąc o bibliotece gimnazjalnej mam na uwadze Państwowe Gimnazjum Męskie działające w Chojnicach w okresie 1815-1939. Było to państwowe gimnazjum męskie, katolickie (Königliche Katholische Gymnasium zu Conitz). Kształciła się, obok niemieckiej, młodzież polska. Zasłużyło się dla kultury polskiej, przygotowując polską inteligencję.

[34]O bibliotece pisali m.in.: M. Strutyńska, *Inkunabuły proweniencji chojnickiej w zbiorach Biblioteki Uniwersyteckiej w Toruniu*, [w:] Studia o działalności i zbiorach Biblioteki Uniwersytetu M. Kopernika, Toruń 1982, cz.2; także: *Stare druki bibliotek gimnazjalnych Chojnic i Chełmna w zbiorach Biblioteki Uniwersytetu Mikołaja Kopernika*, [w:] Z badań nad polskimi księgozbiorami historycznymi. Bibliologia dyscypliną integrującą, Warszawa 1993, s. 127-137; S. Tync, *Biblioteka gimnazjum w Chojnicach*, [w:] Biblioteki wielkopolskie i pomorskie, Poznań 1929, s. 301-305.

[35]poz. 5

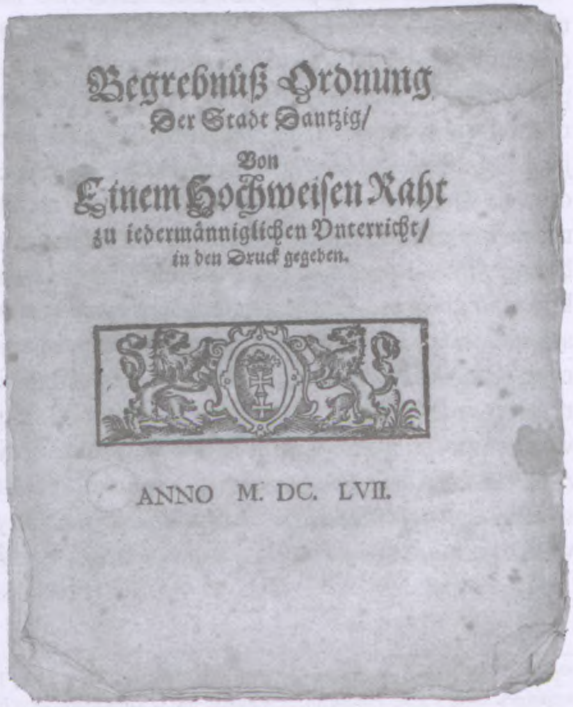
- *VERGILIUS PUBLIUS MARO, Georgicon. Liber secundus...*[36].

Wśród książek z gimnazjum chojnickiego odnaleziono jedną z dawnego klasztoru reformatów w Wejherowie[37]. Jest to druk z oficyny poznańskiej - *Cautio criminalis seu de processibus contra sagas ...*[38]. Na karcie znajduje się nota: „pro loco Weiheropoliensi Fratrum Minorum Reformatorum Provinciae S. Antoni de Padua".



Nota proweniencyjna druku z dawnego klasztoru reformatów w Wejherowie, poz. 7 (fot. A. Bramański).

Znacząca część starodruków zakupiona została przez chojnickie muzeum - 12 pozycji bibliograficznych w 11 woluminach. Chronologicznie najstarszymi drukami kolekcji są: wydawnictwo okolicznościowe - *Begrebniss Ordnung der Stadt Dantzig von Einem Hochweisen Raht ...*[39] z 1657 r. oraz dwa pomorskie, współoprawne, druki z lat 1690/1691, omawiające podstawowe zasady ustroju i życia kościoła luterańskiego na Pomorzu oraz regulacje ceremonii protestanckich nabożeństw[40]. (Fot. 7)



Karta tytułowa z sygnetem drukarni Rady Miejskiej Gdańska, należącej do gdańskiej oficyny rodziny Rhodów, poz. 9 (fot. A. Bramański).

---

[36] poz. 6

[37] Reformaci przebywali w Wejherowie w l. 1649-1875. Klasztor ich wprawdzie został zniesiony w 1829, lecz wykonanie zarządzenia udało się przedłużyć do 1867 r. Książki rozpoznać można po charakterystycznej sygnaturze biblioteki wejherowskiej, pisanej dużymi „drukowanymi" literami na nalepce grzbietowej i wyklejce górnej okładziny.

[38] poz. 7

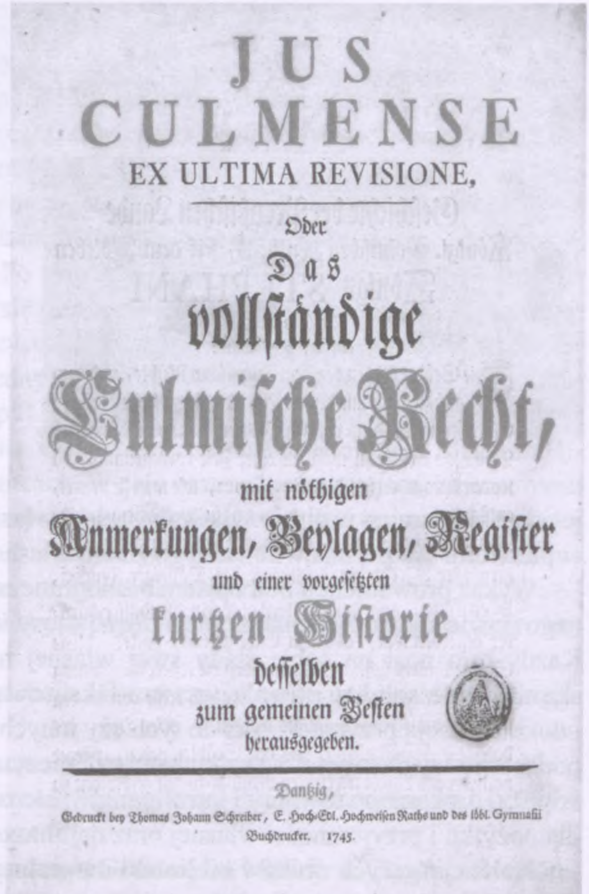
[39] poz. 9

[40] poz. 16 i 17

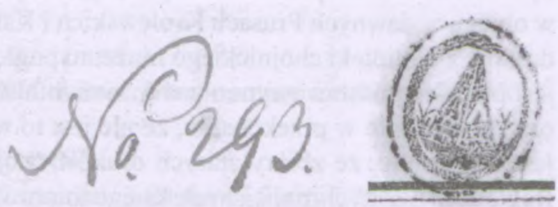
Z druków osiemnastowiecznych na uwagę zasługuje dobrze zachowana księga *Acta Borussica ecclesiatica, civilia*...[41], należąca niegdyś do Wojciecha Buchholza (1915-1981)[42]. Tematykę chojnicką reprezentuje *Nachricht von den Geleh rten Welch aus der Stadt Conitz*...[43] Johanna Daniela Titiusa (1729-1796) z 1763 r.

W omawianym zbiorze znajduje się jeszcze kilka znaków własnościowych jednoznacznie określających proweniencje. Są to: owalne pieczątki ze stylizowanym monogramem[44] oraz odciśnięty w owalu na kartach tytułowych niezidentyfikowany znak własności z charakterystyczną sygnaturą[45]. W opisywanym zespole znalazły się też druki należące do znanych postaci, np. dr. Marcelego Łukowicza (1889-1979), lekarza, kolekcjonera i działacza społecznego, pochodzącego ze znanego pomorskiego rodu[46].

Nie sposób skomentować wszystkich proweniencji. Są one wymienione przy opisie starych druków w katalogu. Wielu proweniencji, zwłaszcza najwcześniejszych, nie udało się ustalić. Często zapiski są mało czytelne, albo w ogóle ich nie ma. Następni


JUS
CULMENSE
EX ULTIMA REVISIONE,
Oder
Das
vollständige
Culmische Recht,
mit nöthigen
Anmerkungen, Beylagen, Register
und einer vorgesetzten
kurtzen Historie
desselben
zum gemeinen Besten
herausgegeben.

Dantzig,
Gedruckt bey Thomas Johann Schreiber, E. Hoch-Edl. Hochweisen Raths und des löbl. Gymnasii Buchdrucker. 1745.



Karta tytułowa z odciśniętym w owalu znakiem własnościowym oraz charakterystyczne sygnatury z wyklejek górnej okładziny książek, poz. 10-13, 25, 33 i 42 (fot. A. Bramański).

[41] poz. 28

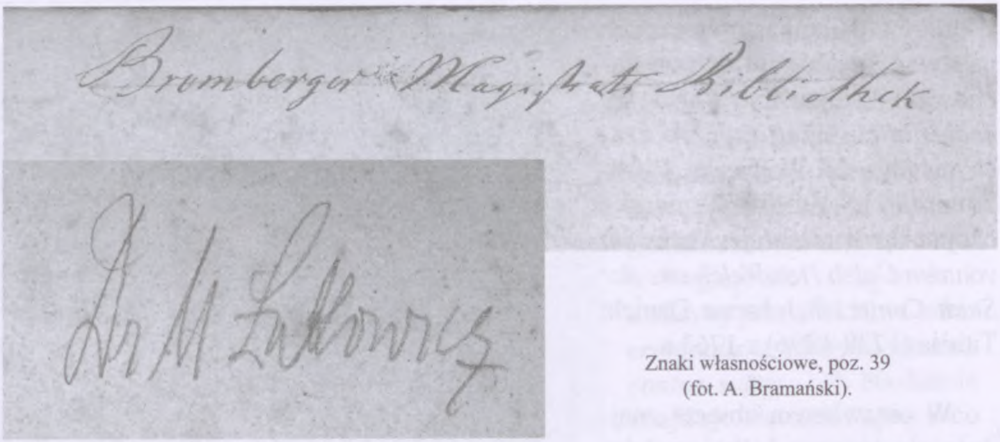
[42] W. Buchholz był w latach 1953-1975 dyrektorem Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich w Chojnicach.

[43] poz. 35

[44] poz. 21

[45] poz. 10-13, 25, 33, 42

[46] poz. 39



Znaki własnościowe, poz. 39
(fot. A. Bramański).

właściciele zamazywali lub wycinali zapiski własnościowe poprzedników, a czasami ci pierwotni nie pozostawili żadnego znaku własności.

Wykaz prowieniencji pod opisem bibliograficznym druku jest potwierdzeniem znanego powiedzenia *habent sua fata libelli* - losy książek bywają bardzo zaskakujące. Każdy tom nosi na sobie ślady swej własnej historii. Różni się oprawą (czasem skromną, ale solidną i trwałą, czasem luksusową, artystyczną), stanem zachowania i dokumentacją przynależności do tych czy innych właścicieli. Trzeba tu „ku pamięci" podkreślić wysiłek prac nie tylko piszących, czytających, wykonujących książki, np. kopiści, drukarze, rytownicy i introligatorzy, ale także tych, którzy gromadzili książki dla pożytku i przyjemności własnej oraz najbliższego otoczenia.

Kolekcja starych druków biblioteki muzealnej, choć o wiele mniejsza od podobnych bibliotek, uzupełnia wiedzę o najstarszych książkach drukowanych, będących w obiegu w dawnych Prusach Królewskich i Książęcych. Przebadanie zespołu starych druków z biblioteki chojnickiego muzeum pogłębiło znajomość własnych zbiorów, co jest przecież podstawowym obowiązkiem bibliotekarza sprawującego nad nim pieczę oraz utwierdziło w przekonaniu, że nie jest to wysiłek daremny. Wymierną korzyścią jest wykazanie, że zbiory starych druków chojnickiego muzeum zawierają w sobie fragmenty dawnych mniejszych księgozbiorów historycznych Pomorza, związanych z historią i kulturą Polski. Druki prowieniencji gimnazjum chojnickiego są nam szczególnie bliskie, gdyż związane są z historią miasta i świadczą o przedziwnych losach książek odbijających dzieje regionu.

Bez fałszywej skromności możemy podkreślić zasługi naszego muzeum dla zachowania zabytków kultury ogólnoludzkiej, niezależnie od ich prowieniencji. Zbiory zdeponowane w różnych nieprzystosowanych i zdewastowanych wojną budynkach niszczały i padały ofiarą grabieży. Dzisiaj otoczone troskliwą opieką (sukcesywnie poddawane konserwacji) są ważnym warsztatem pracy dla historyków różnych specjalności.

KATALOG

Spis przechowywanych w Bibliotece Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach starych druków ułożony jest w porządku chronologicznym, według dat wydania. Po opisie bibliograficznym (autor, tytuł, miejsce i rok wydania) podaję cechy indywidualne każdego egzemplarza. Informuję o defektach, podając jakiego są rodzaju i czego dotyczą, o inicjałach i rubrykach oraz o drzeworytach i miedziorytach, glosach, marginaliach, zapiskach. Po tym następuje informacja o przeprowadzonej konserwacji. Następnie wymienia się proweniencje, w miarę możliwości w porządku chronologicznym, z podaniem wszystkich znaków własnościowych. Kolejnym elementem jest opis oprawy ograniczony do rodzaju materiału (deska, tektura, skóra) oraz techniki zdobienia (wycisk ślepy). W miarę możliwości podaję przybliżony okres jej wykonania, o ile nie jest datowana. Opis kończy sygnatura Biblioteki Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach. W celu oszczędności miejsca, zastosowano skróty oznaczeń proweniencyjnych występujących wielokrotnie w opisach omawianej kolekcji (wykaz skrótów poniżej). Z tych samych powodów nie podaje się skrótów wyrazów typowych, na przykład opr. - oprawa; sk. - skóra[47].

Wykaz zastosowanych skrótów występujących wielokrotnie w opisach proweniencji:

Kolekcja A.Makowskiego - Kolekcja Historyczno-Regionalna A. Makowskiego (1908-1982)

Muzeum Reg. - Księgozbiór Muzeum Regionalnego w Chojnicach

Muzeum H-E – Biblioteka Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach

Gimnazjum w Chojnicach – Państwowe Gimnazjum Męskie w Chojnicach (Königliche katholische Gymnasium zu Conitz)

1.
BEMBO Pietro, Epistolarum Leonis decimi Pont. Max. nomine scriptorum libri XVI. Venetiis, apud G. Scottum, 1552. 8^{0}.
s.543, k. nlb. 12, sygn.: AA^{8} - MMM^{8} NNN^{4}.
Konserwacja zachowawcza - Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2011.

Prow.: 1. Gimnazjum w Chojnicach - pieczęć okrągła bez orła „Kongl. Gimn. zu Conitz"; sygn.: pag.980 nr 12; C.23. - przekreślone, 22, 3.
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: perg., miękka, XVII w.
Sygn.: M/Ch/B/3880/M.

[47]Przy opracowaniu katalogu korzystałam z opracowań i uwag Marii Strutyńskiej (1953-2015), która w roku 1989 przeglądała nasz księgozbiór dla celów badawczych.

2.
EVANGELIA et Epistolae, quae per curriculum totius anni leguntur in Eclesia, diebus dominicis et sanctorum festis praecipuis..., Francofurti, apud haer Christ Egen/olphi/ 1559. 8^0.
sygn.: A-Z ^{8} a-p^8.
Konserwacja pełna - Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2007 r.

Prow.: 1. M.A.B. 1560 - na opr. g. okł.
2. Gimnazjum w Chojnicach- brak pieczęci; sygn.: Nr 53, Nr. 60 - przekreślone, I. 25,7.
3. Muzeum Reg. - sygn. 127.
4. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
5. Muzeum H-E – od roku 1982.

Opr.: deska, sk. biała, wyc. śl., plakietki, radełko, tłoki: g.okł. „Zwiastowanie" i „Narodzenie", d.okł. „Chrzest w Jordanie" i „Zdjęcie z krzyża". 1560. Typ opr. spotykany w Bibliotece Bernardynów w Lubawie.
Sygn.: M/Ch/B/3844/M.

3.
C. IUL. CAESARIS rerum ab segestarum commentarii... xreliqua sequens do cebit pagella, Ludguni, apud Haeredes Seb. Gryphii, 1560. 16^0.
s. 752, k. nlb. 69; syg.; na kartach liczne zapiski i podkreślenia ;

Prow.: 1. [?] - na s. tyt. nieczytelna sygnatura.
2. Paul. Nejbm. - na 3 s. tekstu.
3. Kolekcja A. Makowskiego ; na t.okł. data nabycia: 24.06.60.
4. Muzeum H-E – od roku 1982.

Opr.: tektura, sk. brązowa, na grzbiecie wycisk: C. IULII CAESAR CO.
Sygn.: M/Ch/B/3877/M.

4.
[BARONIO Cesare], Roczne dzieie kościelne od Narodzenia Pana y Boga naszego Jesusa Christusa. Wybrane z rocznych dzieiów Kościelnych Cesara Baroniusza, Kardynała S.R.K. nazwanych Annales Ecclesiastici. Przez x. Piotra Skarge..., Kraków, w drukarniey Andrzeia Piotrkowczyka, 1603. 2^0.
brak k. tyt. i ss. 1-48; 1099 do końca; zaczyna się od k. E na s. 49; sygn.

Prow.: 1. [?]
2. Kolekcja A. Makowskiego ; w jego posiadaniu po II wojnie światowej.
3. Muzeum H-E – od roku 1982.

Opr.: brak.
Sygn.: M/Ch/B/3857/M.

5.

THOU Jacqu Auguste, Historiarum sui temporis pars tertia ab anno MDLXXIV usque ad annum eiusdem seculi LXXXV. Francofurti, excud typis Egenolphi impens. Petri Kopfij, 1614, 8^0.

k.nlb.2, s. 974, k.nlb.35; sygn.: A-Sss ^{8} Ttt^8 /ost.czysta/; liczne zapiski na marginaliach;

Konserwacja zachowawcza - Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2011.

Prow.: 1. Gimnazjum w Chojnicach - brak pieczęci; sygn. E.234 przekreśl. E.313, 2, 3 na wykl. i grzbiecie.
2. Zbigniew Stromski (1930-2013) - do roku 1985.
3. Muzeum H-E – od roku 1985.

Opr.: perg. biały usztywn., brzegi kart szaroniebieskie, XVIII w.

Sygn.: M/Ch/B/ 4011.

6.

VERGILIUS Publius Maro, Georgicon. Liber secundus. /B. m. dr. r. - XVII w.?/8^0.

k.27-345; sygn. : D^3- ^{8} - Tt $^8VV^8$; brak początku i końca (zaczyna się od k. D_3); zapiski na marginaliach;

Prow.: 1. Finis Libri J. Martino Szum A.D.1628 - k. S_5v.
2. Liber.../ nie odczyt./.
3. Ex libris Thomae Alexandri Zabłocki studias accadem. Culmensi/.../1733 - na pierwszej zachowanej stronie.
4. Kolekcja A. Makowskiego ; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
5. Muzeum H-E – od roku 1982.

Opr.: zniszcz., zachowane deski, zwięzy bez grzbietu; wyklejki i k. ochronne zapisane.

Sygn.: M/Ch/B/3871/M.

7.

[SPEE Fryderyk], Cautio criminalis seu de processibus contra sagas. Posnaniae, in off. Al. Reguli, 1647. 8^0.

k. tyt. 2, s. 428, k. nlb. 2, sygn.: a-b^8 A-Dd^8 /ostatnia czysta/;

Prow.: 1. Pro conventu Weiheropol Frum. Min. S. Francisci St. Observ. Reform. Comparatus Dantisci 175/ sygn. L.Z.4.
2. [Gimnazjum w Chojnicach] - brak pieczęci; sygn.: L.5,2 - na k. tyt.
3. [?] - brak adnotacji
4. Muzeum H-E – od roku 1976.

Opr.: brak

Sygn.: M/Ch/B/1223.

8.
SUEVO Gottfrid, Disertatio juridica: De jure tutelarum quam Autoritate & permistu Amplissimi ac nobilissimi JCtorum ordinis in Alma Leucoreâ... Witteberge, Literis exscribebar Johannes Röhnerus, Acad. Typogr., 1652. 8^0.
k. nlb. 12;

Prow.: 1. [?] - na k. tyt. sygn.: TG.
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. . Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: brak.
Sygn.: M/Ch/B/3879/M

9.
BEGREBNISS Ordnung der Stadt Dantzig von Einem Hochweisen Raht zu iedermaenniglichen Unterricht in den Druck gegeben. Dantzig, gedruckt durch E. Edl. Raths und des Gymnasii Buchdrucker Johann Zacharias Stollen, 1657. 8^0.
k. nlb. 8;
Prow.: 1. B. Klamrowski, Sopot - pieczątka na k. tyt.
2. Muzeum H-E – od roku 1986.
Oprawa: brak.
Sygn.: M/Ch/B/4285.

10.
[SENDIVOGII John], Der Verlangete Dritt Ansang der Mineralischen...., Amsterdam, vor Christoffer Luycken, 1656. 8^0.
s. nlb. 12, s. 46, s. nlb. 8, s. 40; sygn.: A_1-D_4;

Prow.: 1. [?] - na k. tyt. odciśnięty w owalu niezidentyfikowany znak własności.
2. Kolekcja A. Makowskiego - na tyl. okleinie zapis nabycia; 5.12.62.
3. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: tektura, sk. brązowa.
Sygn.: M/Ch/B/3876/M.

11.
GLAUBER Johan Rudolph, Tractatus de Medicina Universali, Sive Auro Potabili Vero..., Amsterdam, Johan Jansson, 1657. 8^0.
s. 80; sygn.: Aiiii - Fv;

Prow.: 1. [?] - na k. tyt. odciśnięty w owalu niezidentyfikowany znak własności.
2. Kolekcja A. Makowskiego - na tyl. okleinie zapis nabycia; 5.12.62.
3. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: tektura, sk. brązowa.
Sygn.: M/Ch/B/3876/M.

12.
[SENDIVOGII John], Johannic Isaci Hollandi Opus Vegetabile Morin er den treuhertzigen..., Amsterdam, Henrico Betkio, 1659. 8^{0}.
s. nlb. 3, s. 144; sygn.: Ail - Jv;

Prow.: 1. [?] - na k. tyt. odciśnięty w owalu niezidentyfikowany znak własności.
2. Kolekcja A. Makowskiego - na tyl. okleinie zapis nabycia; 5.12.62.
3. Muzeum H-E od roku 1982.
Opr.: tektura, sk. brązowa.
Sygn.: M/Ch/B/3876/M.

13.
SPLENDOR SALIS & solis ein discurs von der wahren quinta essentia.... authoris anonymi eremitae. Neu=Hanau, Johann Gichenbergtz, 1677. 8^{0}.
s. 29, nlb. 3; sygn.: A - Biiij;

Prow.: 1. [?] - na k. tyt. odciśnięty w owalu niezidentyfikowany znak własności.
2. Kolekcja A. Makowskiego - na tyl. okleinie zapis nabycia; 5.12.62.
3. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: tektura, sk. brązowa.
Sygn.: M/Ch/B/3876/M.
1 vol. zawiera cztery druki współoprawne.

14.
HARTKNOCH Cristoph Joann, Alt - und Neues Preussen oder Preussischer Historien Erster Theil...., Franckfurt und Leipzig In Verlegung Martin Hallervorden, 1684. 4^{0}.
brak licznych kart (1-22, 133-144, 147-170, 175-200, 203-216, 227-254, 267-278, 323-348, 351-364, 373-374, 391-394, 407-408, 427-434, 437-438, 441-446, 449-490, 493-510, 513-516, 519-650, 657-668); początek od 23 s., kończy się na 14 k. nlb. Agendy; liczne zapiski;

Prow.: 1. [Izaak Godfryd Goedtke (1691-1765)] - liczne zapiski właściciela.
2. Nataniel Bogumił Benwitz (1781-1846) - od roku 1765.
3. Gimnazjum w Chojnicach[48] sygn.: E 109,5.
4. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie św.
5. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: brak.
Sygn.: M/Ch/B/4249/M.

[48]N. G. Benwitz podarował księgozbiór I. G. Goedtkego bibliotece Königliche Katholische Gymnasium zu Conitz.

15.
DAS ALTES Und Neuse Testaments. Wie solche von Herrn Doctor Martin Luther...., Lineburg, durch Johann Stern, 1684. 2^0.
brak pierwszych i ostatnich kart; 20 k. nlb., k. 296; sygn.; drzeworyty; liczne zapiski;

Prow.: 1. [klasztor?]
2. Elgram(?) Heruch ist das Buch wersimt der ist sindig es mach.. sein Herro der Knechts ist ihn doch der Qualgen(?) Anno 1717 Das Blut Jesu Christi des Sohns Gottes macht uns rein von alln Sünde Alein(?) 1754.
3. Johann Christian Lehman, bin nach Dahn...[rant karty] gekommen Anno 1763 den 17. August.
4. Kolekcja A. Makowskiego - na tyl. okł. zapis : 29.09.1968.
5. Muzeum H-E - od roku 1982.

Opr.: deska, sk. brązowa, wycisk ślepy, ślady po guzach, resztki klamer, zdefektowana: ubytki sk. na obu okładzinach.
Sygn.: M/Ch/B/3855/M

16.
KERCKEN Ordeninge im Lande tho Pamern. ....anvenglick up dem Landdage tho Treptow annno MDXXXV Gestalten..., Stettin, Friedrich Ludwig Rhete/ Köningl. Boeckdrücker, 1690, 4^0.
k. nlb. 30, k. 297, 197; sygn.: aij - Cccv; k. 136; sygn.: Aij - Kk;
Konserwacja pełna – Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2008.

Prow.: 1. F. C. Wobeser d. 26 Febr.[uar] 1696.
2. Gimnazjum w Stargardzie - pieczęć owalna na przedniej wyklejce w górnej części z napisem: Bibliotheca Gymnasii…&Gröning. Stargard i./Pom.[mern], sygn. Theol. 102ª.
3. Biblioteka miejska w Stargardzie – pieczęć owalna z napisem: Bibliothec des Städl. D. Gröningschen. Gymnasiums zu Stargart Pom.[mern]; na s. tyt. dopisek: Ho 46.
4. Muzeum Reg. – pieczęć: Księgozbiór Muzeum Regionalnego w Chojnicach, sygn: 589 z - przekreślone.
5. Muzeum H-E – od roku 1971.

Opr.: pergamin, twarda; na g. grzbiecie napis: KIRCHEN /ORDNUNG/ x 702 k; na tyl. okł. odciśnięty inicjał autora oprawy D - P oraz data oprawy: 1692.
Sygn.: M/Ch/B/1893.

17.
AGENDA, Pomeraniae agenda dat is Ordninge der Hiligen Kerckenempter unde Ceremonien..., Gestellet vor de Kercken in Pamern ... anno MDLXVIII, Stettin,Stettin, Friderich Ludwig Rhete/ Köningl. Boeckdrücker, 1691, 4^0.

k. 512 - [2], 7 nlb., 463, 40 k. nlb; kilka ręcznych dopisków; podkreślenia całych zdań; Konserwacja pełna - Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2008.

Prow.: 1. F. C. Wobeser d. 26 Febr.[uar] 1696.
2. Gimnazjum w Stargardzie – pieczęć owalna z napisem: Bibliotheca Gymnasii... &Gröning. Stargard i./Pom.[mern], sygn. Theol. 102ª.
3. Biblioteka miejska w Stargardzie – pieczęć owalna z napisem: Bibliothec des Städl. D. Gröningschen. Gymnasiums zu Stargart Pom.[mern].
4. Muzeum Reg. – pieczęć: Księgozbiór Muzeum Regionalnego w Chojnicach, sygn: 589 z - przekreślone.
5. Muzeum H-E – od roku 1971.

Opr.: pergamin, twarda; na grzbiecie tytuł i sygn.: KIRCHEN ORDNUNG x 702 k; na tyl. okł. odciśnięta data oprawy: 1692.
Sygn.: M/Ch/B/1893.
1 vol. zawiera dwa druki współoprawne.

18.
[HAUR Jakub Kazimierz], Skład Abo Skarbiec Znakomitych Sekretow Oekonomiey Ziemianskiey: Na Polach […] w […] Krolestwie Polskim […] Znaleziony, A za osobliwym staraniem […] Wykopany A oraz […] Przykładami Vbogacony, Wydany y do Druku Podany / Przez Iakvba Kazimierza Havra […]. Kraków, w Drukarni Mikołaia Alexandra Schedla, 1693, 2⁰.
[16] k., 523 [i.e. 528] s., [8] k.: k. front.; il. / brak stron początkowych oraz następnych; w wielu miejscach karty podarte, postrzępione.

Prow.: 1. [?].
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H-E – od roku 1982.

Opr.: brak.
Sygn.: M/Ch/B/3859/M.

19.
RANISCH Bartel, Beschreibung aller Kirchen Gebäude der Stadt Dantzig..., Dantzig, Gedruckt durch Johann Zacharias Stollen, 1695, 2⁰.
[1] k. front., [5] k., 76 s., [1] k., [22] k. tabl., [19] k. tabl. in pl.; miedzioryty; Konserwacja zachowawcza – Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2011.

Prow.: 1. Ex libris A. L. Pohlmann, sygn.: Nº 11 - na k. tyt.
2. F. v. Sz. - na k. tyt.
3. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
4. Muzeum H-E – od roku 1982.

Opr.: pergamin, miękka, XVII w.
Sygn.: M/Ch/B/3843/M.

20.
BRUNNEMANNI Johann, Commentarius in Quinquaginta libros Pandectarum...: legunt plurimarum, in priori editione omissarum, interpretatione adauctum... / Samuele Strykio, JC accessit ex ejusdem autoris commentario ad Codicem..., Witteberga Berolini, J. VV. Meyeri G. Zimmermanni, Literis Christiani Gerdesii, 1701, In Folio.
s. 468, k. nlb. 12; frontispis na k. tyt.
Konserwacja zachowawcza - Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2011.

Prow.: 1. [?].
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: pergamin, miękka, XVIII w.
Sygn.: M/Ch/B/3864/M.

21.
HISTORISCHE Stamm-Tafeln der Käyserlichen, Königl. und Fürstlichen Geschlechte, welche in denen Europaischen Landern, nach dem Verfall der Römischen Monarchie biss gegenwärtige Zeit, Regieret haben..., Franckfurt & Leipzig, Johann Georg Lippern, 1701. 4^0.
k. 133, sygn Aaa- Hhh.

Prow.: 1. Geysmex. - pieczątka w owalu na k. tyt.
2. Muzeum H-E – od roku 1985.
Opr.: karton.
Sygn.: M/Ch/B/4106.

22.
HOCHZEIT-Tauff und Begräbniss Ordnung (Neu Revidirite) der Stadt Danzig aus Schluss sämbtlicher Ordnungen ausgefertiget und publiciret den 14 Julii Anno 1705. Dantzig, gedruckt durch E. Edl. Raths und des Gymnasii Buchdrucker Johann Zacharias Stollen, 1705. 4^0.
k. nlb. 14;

Prow.: 1. na karcie tyt. nieczytelna zapiska oraz data : 10. 5. 1926 r.
2. B. Klamrowski, Sopot - pieczątka na k. tyt.
3. Muzeum H-E – od roku 1985.
Opr.: brak.
Sygn.: M/Ch/B/4285.

23.
DITHMAR Jost Christoph, Vita Gregorii romani pontificis nomine septimi concinata a ... Francofurti ad Viadrum, imp. J. Schrey et. J.C. Hartmani, 1710. 8^0.

k.nlb.4, s. 138, sygn.: A-I ^{8} K^{1};
Konserwacja zachowawcza - Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2011.
Prow : 1. A.W. Funker.
2. Gimnazjum w Chojnicach - brak pieczęci; sygn. pag. 381 nr 387; E.44 – przekreślone, 59,2.
3. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: perg. biały, XVIII w.
Sygn.: M/Ch/B/3865/M.

24.
[BERGERI Christopho Henrico], Jo. Henrici Bergeri Oeconomia Iuris Ad Usum Hodiernum Accommodati..., Lipsiae, Frid. Lanckisius, 1712. 8^{0}.
s. nlb. 4, s. 1228, s. nlb. 101, tabl.; sygn.: Aa - Ssss sssss;

Prow.: 1. [?].
2. Kolekcja A. Makowskiego; na tyl. okl. zapis wpływu - 10.8.53.
3. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: karton; na grzbiecie wyklejka koloru szarego z tytułem i sygnaturą: BERGERI/ OECONOMIA/ IURIS / 10.
Sygn.: M/Ch/B/3867/M.

25.
LENGNICH Gottfried, Geschichte der Preussischen Lande Königlisch-Polnischen Antheils ..., t. 1-9, Dantzig, Gedruckt durch F. Edl. Rahteund Gymn. Buchdr. Johann Daniel Stollen , 1722-1755. 2^{0}.
Konserwacja zachowawcza – Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2011.

T. 1 - ... seid dem Jahr 1526 biss auf den Todt Königes Sigismundi I. Alles aus geschriebenen Nachrichten zusammen getragen und mit gehörigen Urkunden versehen. Dantzig, 1722. folio, s. 14, 54, 290.
T. 2 - ... unter der Regierung Sigismundi Augusti. Alles aus ..., Dantzig, 1723. folio, k. 5, s. 419, 208 i k.12.
T. 3 - ... seit dem Ableben Sigismundi Augusti, bis auf den Todt Königes Stephani, der zu Ende des Jahr 1586 eingefallen..., Dantzig, 1724. folio, s. 12, 10, 472, 164 i k. nlb. 11.
T. 4 - ... die sich seit dem Ableben Königes Stephani, unter der Regierung Sigismundi III bis in Jahr 1605 zugetragen ..., Dantzig, 1726. folio, s. XII, 376, 211.
T. 5 - ... seit dem Jahr 1606 bis auf das Ableben Königes Sigismundi III ..., Dantzig, 1727. folio, s. 6, 245, 320.
T. 6 - ... unter der Regierung Vladislai IV ..., Dantzig, 1729. folio, s. VIII, s. 268, 198 (Documenta).
T. 7 - ... unter der Regierung Johannis Casimiri ..., Dantzig, 1734. folio, s. 10, 336, 199.

T. 8 - ... unter der Regierung der Könige Michaels u. Johann des Dritten fürnehmlich aus ungedrukten Nachrichten ..., Dantzig, 1748. folio, s. 6, 328, 99 i k. 5.
T. 9 - ... unter dem Könige August dem Zweyten vornemlich aus ungebr. Nachrichten ... Dantzig. 1755. folio, k. 12, s. 389 i 132.

Prow.: 1. [?] - na k. tyt. odciśnięty w owalu niezidentyfikowany znak własności oraz sygn.: No 288 (t. 1, No 285 (t. 2), No 286 (t. 3), No 290 (t. 5), Nr 291 (t. 6), No 292 (t. 7), No 293 (t. 8), No 294 (t. 9)
2. E. Donat: B. L. Nort. possi: A. L. de [...]aski 1759 & Juni - na k. tyt. t. 4.
3. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
4. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: pergamin usztywn., wycisk ślepy.
Sygn.: M/Ch/B/3845/M - 3853/M.

26.
SCHMAUSSEN Johan Jacob, Corpus Juris Publici Academicum enthaltend Die vornehmsten Grund-Gesetze des Heil. Röm. Reichs ...., Frankfurt und Leipzig, 1722.8^0.
s. nlb.16, s. 1072; miedzioryt;
Konserwacja zachowawcza – Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2011.

Prow.: 1. [?] G. Eickhorst.
2. [?] 1830, sygn.: IX.5.
3. Kolekcja A. Makowskiego ; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
4. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: pergamin, miękka; na grzbiecie wypisany tytuł i sygn.: CORPUS / JURIS PUBLICI .../ 50.
Sygn.: M/Ch/B/3869/M.

27.
BRICCIUS Marcin, Quaestiones exegeticae in Sacram Scripturam Veteris et Novi Testamenti et earum elucidationes collectae ex vriis authoribus in gratiam eorum quibus deest copia interpretum ..., Brunsbergae typis Collegii Societatis Jesu, 1727. Folio. Część II.
s. 491; brak s. 449-491;

Prow.: 1. [?].
2. Kolekcja A. Makowskiego: w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H-E – od roku 1982.
Opr.: brak.
Sygn.: M/Ch/B/3858/M.

28.

ACTA BORUSSICA ecclesiastica, civilia, literaria oder sorgfältige Sammlung allerhand zur Geschichte des Landes Preussen gehöriger Nachrichten, Urkunden, Schriften und Documenten, Bd. 1,3, Königsberg und Leipzig, bey Christoph Gottfried Eckart, 1730. 8⁰.

[2] k., 154 s., [1] k., s. 155-310, [1] k., s. 311-626, [2] k., s. 627-937, [1] s., [2] k., [4] k. tabl.: il.; 6 portretów w technice akwaforty oraz ozdobne drzeworytnicze winiety; Konserwacja zachowawcza – Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2011.

Prow.: 1. [?] - sygn. 1.
2. Wojciech Buchholz (1915-1981) - podpis ołówkiem na 2 k.obw.
3. Muzeum Reg. - sygn: 1224.
3. Muzeum H-E – od roku 1976.

Opr.: perg., miękka.
Sygn.: M/Ch/B/1224.

29.

POETAE LATINI minores sive... curante Petro Burmanno Leidale apud Conradum Wishoff et Danielem Goedval, 1731 . 4⁰.

T.II. Claudii Rutili Numatiani iter Q.Serenus Samonicus De medicina Vindicianus sive Marcellus De medicina Q. Rhemnius Fannis Palaemon De ponderibus et mensuris, et Sulpiciae Satyra. Cum... notis, et excerptis.

s.553, k. nlb.52, sygn. A-Oooo⁴;

Prow.: 1. Gimnazjum w Chojnicach - pieczęć okrągła z orłem; sygn. B.215c 8.2.
2. L. Stol. 24. 67 r.
3. Kolekcja A. Makowskiego ; w jego zbiorach po roku 1967.
4. Muzeum H - E – od roku 1982.

Opr.: sk. na tekt., grzbiet wyc. złoc., lekko zniszcz., XVIII w.
Sygn.: M/Ch/B/3861/M.

30.

CORPORIS Constitutionum Marchicarum oder Königl.-Preussis. und Churfürstl.-Brandenburgische in der Chur - und Marck-Brandenburg auch incorporirten Landen publicirte und ergangene Ordnungen, Edicta, Mandata, Rescripta .... Berlin und Halle, Buchladen des Waysenhauses, 1736. 4⁰.

ss. 1360, 502, 508, 200, 280; brak k. tyt. i końca;

Prow.: 1. Magistrat Miasta Chojnice - pieczęć okrągła z głową tura i 4 gwiazdkami „Magistrat der Stadt Konitz/Wpr.; sygn.: No 5. Bibl. Verz.
2. Muzeum Reg. - pieczęć okrągła z napisem: Księgozbiór Muzeum Regional nego w Chojnicach; sygn.: 590 z - przekreślona.
3. Muzeum H - E – od roku 1971.

Opr.: karton; grzbiet - sk. brązowa.
Sygn.: M/Ch/B/1894.

31.
PRAWA, konstytucye i przywileie Królestwa Polskiego, Wielkiego Księstwa Litewskiego y wszystkich Prowincyi należących: na walnych Seymiech Koronnych od Seymu Wiślickiego Roku Pańskiego 1347 aż do ostatniego seymu uchwalone. Vol. 3: ab anno 1669 ad annum 1697; acta reipublicae continens. Warszawa, w Drukarni J. K. Mci Rzeczypospolitey w Collegium Warszawskim Scholarum Piarum, 1738. 4^0.
k. 1, s. 989, [1]; sygn. 1-4, A-11 G^2;

Prow.: 1. [?] - zapiska na karcie tytułowej: Stanislaus Hieronymus a S. Laurentio Konarski ex ...... bibliotheca Zamosciana publicae....
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.
Opr.: sk. brązowa na tekturze; lekko zniszczona.
Sygn.: M/Ch/B/3856/M.

32.
[GOTTFRIED Johann Ludwig], Historische Chronick oder Baschreibung der Marckwürdigsten Geschichte, so sich von Anfang der Welt bis auf das Jahr Christi 1619 zugetragen. Frankfurt/M., Philipp Heinrich Hutter Guetlers, 1743. 4^0.
s. 294.
Konserwacja zachowawcza – Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2011.

Prow.: 1. [?]
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.
Opr.: karton, pergamin.
Sygn.: M/Ch/B/3863/M.

33.
[HANOW Michał Christoph], Jus Culmense Ex Ultima Revisione: oder Das vollständige Culmische Recht, mit nöthigen Anmerkungen, Beylagen, Register und einer vorgesetzten kurtzen Historie desselben zum gemeinen Besten herausgegeben. Dantzig, Gedruckt bey Thomas Johann Schreiber, 1745. 4^0.
VIII k., 64 s., 304 s., sygn.)(- (4), A-H^4, A-Oo^4;
Konserwacja pełna - Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2006.

Prow.: 1. [?] - na k. tyt. odciśnięty w owalu niezidentyfikowany znak własności oraz sygn.: No 297.
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.

Opr.: płsk. z epoki, zachowane tasiemki.
Sygn.: MCh/B/3860/M.

34.
[BRUZEN de la Martiniere], L'Art de conserver sa santé, composé par l'Ecole de Salerne, avec la traduction en vers françois par..., Paris, chez Pierre Alexandre Le Prieur, 1749. 12^0.
ss. XXXVII, 77, nlb. 10;

Prow.: 1. Samson - na k. tyt.; sygn.: Prix du levre 80/50.
2. Bogdan Kuffel - ekslibris na k. przedniej obw.
3. Muzeum H - E – od roku 2013.
Opr.: płsk. brązowy; na grzbiecie wycisk złocony tytułu.
Sygn.: M/Ch/B/6305.

35.
TITIUS Johann Daniel, Nachricht von den Gelehrten welche aus der Stadt Conitz[...], herstammen nach Herrn Hofrath [Isaac Gottfried] Goedtkens [...] / abgefasset von Johann Daniel Titius [...]. Leipzig, in Lankischens Buchhandlung, 1763. 4^0.
s. VI, 74;

Prow.: 1. właściciel nieznany
2. B. Klamrowski, Sopot - pieczątka na k. obw.
3. Muzeum H - E – od roku 1985.
Opr.: wtórna, karton.
Sygn.: M/Ch/B/ 4105.

36.
[ZOPFENS Johann Heinrich], Erläuterte Grundlegung Der Universal-Historie bis gegen das Ende des Jahrs 1769: nebst einem historischen Examine und Register. Hall in Magdeburg, Verlag Carl Hermann Hemmerde, 1770. 8^0.
s. [8], 452.
Prow.: 1. [?]
2. Kolekcja A. Makowskiego; na tyl. okł. data nabycia: 5.12.62.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.
Opr.: sk., zniszczona.
Sygn.: M/Ch/B/3873/M.

37.
TROTZ Michał Abraham, Nouveau Dictionnaire François, Allemand Et Polonois: Enrichi De Plusieurs Exemples De L'Histoire Polonoise, Des Termes Ordinaires Des Arts Et Des Remargues De Grammaire Les Plus Necessaires, Avec Une Liste Alphabetique Des Poetes Et De Meilleurs Livres Polonois. T. 2, [J-Z] Par Michel.... Leipzig,

chez Jean Frederic Gleditsch, 1772. 8^0.
[1]. front., [3]k., szp. [3041]-6128 [i.e. 6130, 2], [7]k.; frontispis z widokiem Warszawy w tle;
Prow.: 1. Ex Libris T. Ponisch 1878 - na karcie tyt. wpis własnościowy.
2. Kolekcja A. Makowskiego; na tyl. okł. data nabycia: 10.5.1966 Lepak.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.
Opr.: karton; grzbiet sk.
Sygn.: M/Ch/B/3874/M.

38.
GESCHICHTE des Gegenwärtigen Polnischen Krieges, von seinem Anfang bis auf den gewaltsamen Königsraub. Augsburg; Frankfurt; Lipsk, bey Jakob Andreas Friedrich, 1772. 8^0.
78s., [1] portr., [4] k. tabl., kartę tyt. poprzedza miedzior. portret króla Stanisława Augusta, sygnowany;

Prow.: 1. Exlibris Thadi Stein Carnes[...] - na k. tyt.
2. Kolekcja A. Makowskiego; na tyl. okł. data nabycia: 6.9.78.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.
Opr.: karton, miękka.
Sygn.: M/Ch/B/3875/M.

39.
ORDYNACYA rzemieślnicza lub ułożenie porządkow rzemieślniczych dla Prus Zachodnich. Marienwerder (Kwidzyn), Johann Jacob Kanter, 1774. 4^0.
s. 46; przedarcie karty tyt.;

Prow.: 1. Bromberger Magistrath Bibliothec - sygn. na obw. przedniej.
2. Dr M[arceli] Łukowicz (1889-1979) - sygn. ołówkiem na wklejce.
3. Muzeum Reg. - pieczątka: Księgozbiór Muzeum Regionalnego; sygn. 222 zak. - przekreślona.
4. Muzeum H - E – od roku 1965.
Opr.: karton.
Sygn.: M/Ch/B/1889.

40.
GEISTLISCHES neu-vermehrtes Gothaisches Gesang-Buch, worinnen D. Martin Luthers, und anderer frommer Christen Geistreiche Lieder und Gesänge enthalten: Nach Ordnung der Jahrs-Zeit und des Catechismi ein - und abgetheilet..., T.1, Gotha, Johann Andreas Reyher, 1780. 8^0.
s. 793;

Prow.: 1. [?]
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.
Opr.: sk. brązowa; resztki zapinek i klamry; wycisk złocony, starty.
Sygn.: M/Ch/B/3872/M.

41.
ANDERER THEIL des Gothaischen Gesangbuch, bestehend in auserlesenen Geistreichen Liedern, so ... , T.2, Gotha, Johann Andreas Reyher, 1780. 8^0.
s. 794-1271, [6] nlb.;

Prow.: 1. [?]
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.
Opr.: sk. brązowa; resztki zapinek i klamry; wycisk złocony, starty.
Sygn.: M/Ch/B/3872/M.
1 vol. zawiera dwa druki współoprawne.

42.
BACZKO Ludwig von, Handbuch der Geschichte und Erdbeschreibung Preussens. Tom 2, Dessau und Leipzig, Verl der Buchhandlung der Gelehrten, 1784. 8^0.
s. 264-482;
Konserwacja pełna - Zakład Konserwacji Papieru i Skóry UMK, Toruń 2002.

Prow.: 1. [?] - na k. tyt. odciśnięty w owalu niezidentyfikowany znak własności oraz sygn.: No 209.
2. J. Rydzkowski - na s. 275 sygn.
3. Muzeum Reg. - pieczęć: Księgozbiór Muzeum Regionalnego w Chojnicach; sygn.: 115 z - przekreślone; kat. 1451 - przekreślone.
4. Muzeum H - E – od roku 1964.
Opr.: karton, miękka.
Sygn.: M/Ch/B/2346.

43.
VOLNEY Constantin Francois, Voyage en Syrie et en Egypte, pendant les années 1783, 1784 i 1785, avec deux cartes geographiques & deux planches gravees..., Paris, chez Volland, libraire, Quasi des Augustins; Desenne, libraire, au Palais Royal, pres le Theatre des Varietes, 1787. 8^0.
ss. [4] V-XII [1] XIV-XVI [1] 2-383 [1]; syg. a^8 - A - Z^8 - Aa^8;

Prow.: 1. [?]
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.

Opr.: karton, grzbiet - sk.; wycisk tyt. na grzbiecie.
Sygn.: M/Ch/B/3868/M.

44.
RICHTER August Gottlieb, Anfangsgründe der Wundarzneykunst, T. 2. Frankenthal, Verlag der Gegelischen Buchhandlung, 1788. 8^0.
s. 639 (niekompl., tylko do s. 512);
Prow.: 1. [?]
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.
Opr.: brak.
Sygn.: M/Ch/B/3870/M.

45.
[VOLTAIRE], Wiek Ludwika XIV. Tłumaczony z Francuskiego. T. 1. Wilno, w Drukarni J. K. Mści i Rzeczypospolitey Scholarum Piarum, 1793. 4^0.
[10]k., 193 s, [1] s.;

Prow.: 1. Z Ksiąg Dominiki Rewieńskiej, Ofiarował dr. Kroplewski 1933 r. - wpis na k. obw.
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.
Opr.: karton, grzbiet - sk.
Sygn.: M/Ch/B/3878/M.

[VOLTAIRE], Wiek Ludwika XIV. Tłumaczony z Francuskiego. T. 2. Wilno, w Drukarni J. K. Mści i Rzeczypospolitey Scholarum Piarum, 1793. 4^0.
[2]k., 209 s, [1] s.;

Prow.: 1. Z Ksiąg Dominiki Rewieńskiej, Ofiarował dr. Kroplewski 1933 r. - wpis na k. obw.
2. Kolekcja A. Makowskiego; w jego zbiorach po II wojnie światowej.
3. Muzeum H - E – od roku 1982.
Opr.: karton, grzbiet - sk.
Sygn.: M/Ch/B/3866/M.

MARCIN SYNAK, Chojnice

ZABYTKI BRACTW KURKOWYCH W ZBIORACH MUZEUM HISTORYCZNO-ETNOGRAFICZNEGO IM. JULIANA RYDZKOWSKIEGO W CHOJNICACH[1]

Bractwa strzeleckie, ostatnio zazwyczaj zwane kurkowymi[2], stanowiły i stanowią istotny element społecznego i kulturowego krajobrazu polskich miast. Wielowiekowe istnienie i wielopłaszczyznowa działalność przyczyniły się do powstania znacznej ilości materiałów archiwalnych, fotografii oraz szeregu obiektów będących dziś w orbicie zainteresowań historyków, historyków sztuki czy muzealników. Na zainteresowanie problematyką wpływ ma również renesans idei bractw strzeleckich, który zaobserwować można w Polsce od początku lat dziewięćdziesiątych.

Początek funkcjonowania chojnickiego bractwa strzeleckiego przypada prawdopodobnie na schyłek XIV w., o czym świadczyć mogą, wymienione w zachowanym regulaminie, kwartniki-rodzaj monety krzyżackiej, której emisję rozpoczęto ok. 1364 r.[3] Swoją działalność kontynuowało w czasach nowożytnych, pod zaborami oraz w okresie II Rzeczypospolitej. Kres jego istnienia nastąpił z chwilą rozpoczęcia okupacji hitlerowskiej. Reaktywowanie chojnickiego bractwa nastąpiło w 1991 r.[4]



Medal pamiątkowy XII Związkowych Zawodów Strzeleckich Prowincji Prusy Zachodnie, Gdańsk 1911 r.

Ogólna liczba zabytków związanych z działalnością bractw strzeleckich znajdujących się w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach wynosi, łącznie z depozytami, 102 pozycje inwen-

[1]Artykuł niniejszy jest poprawioną, zmienioną i poszerzoną wersją tekstu opublikowanego z okazji zorganizowanej w Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach wystawy, uświetniającej Zjazd Zarządu Europejskiej Wspólnoty Historycznych Strzelców (EGS), który odbył się w Chojnicach w 2006 roku, zob. M. Synak, *Szkice z dziejów Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, Chojnice 2006, s. 27-64.

[2]Na temat nazewnictwa organizacji, zob. *Bractwa Strzeleckie, czy Bractwa Kurkowe?*, „Proporzec", 1927 nr 3, s. 59-61.

[3]B. Paszkiewicz, *Brakteaty-pieniądz średniowiecznych Prus*, Wrocław 2009, s. 219.

[4]Na temat historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, zob. M. Synak, *Szkice z dziejów Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 7-26, 65-98.

tarzowe. Część z nich pozyskana została przez założyciela muzeum Juliana Rydzkowskiego, kilkanaście obiektów pochodzi z kolekcji Albina Makowskiego. W 1999 roku zespół orderów, fotografię portretową oraz korespondencję z lat 1935-1938 należące do Kiliana Troki, w latach trzydziestych XX w. zastępcy prezesa i komendanta bractwa, podarowała do zbiorów muzeum jego siostrzenica Honorata Tobiczyk. Nieliczne zabytki trafiły do zbiorów w formie zakupów.

W przypadku 98 obiektów ich związek z chojnickim Bractwem Strzeleckim jest bezsporny. Cztery pozostałe obiekty trafiły do Chojnic albo jako trofea miejscowych strzelców, czego nie można w chwili obecnej wykazać, lub zupełnie przypadkowo. Najstarszym, pochodzącym z 1851 roku, zabytkiem jest tu litografia przedstawiająca celestat w Kwidzynie. Kolejnym obiektem jest krzyż pamiątkowy Bractwa Strzeleckiego w Gdańsku wykonany w 1901 roku z okazji 550-lecia jego istnienia. Z Gdańskiem związana jest również odznaka XII Związkowych Zawodów Strzeleckich Prowincji Prusy Zachodnie, które odbyły się w tym mieście w 1911 r. Prawdopodobnie nagrodą zdobytą przez któregoś z chojnickich braci jest medal z zawodów rozegranych w Sępólnie Krajeńskim w 1924 r[5].



Fragment kartusza z symboliką bractw strzeleckich, z wizerunkiem pierwszego klejnotu Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, rys. N. G. Benwitz, 1827 r.

Z działalnością chojnickiego bractwa związany jest również, pochodzący z 1930 roku, gwóźdź umieszczony na drzewcu sztandaru Cechu Krawieckiego w Chojnicach[6].

Pośród ogółu zabytków związanych z funkcjonowaniem dawnych bractw strzeleckich szczególny charakter posiadają oznaki godności króla kurkowego, w praktyce najczęściej przybierające formę wykonanego z szlachetnych kruszców ptaka lub łańcucha z plakietami. Takie klejnoty królów kurkowych w pierwszym z podanych kształtów, wykonane u schyłku XV i w XVI w., znamy m.in. z Krakowa[7], Kościana[8], Bydgoszczy[9] i Warszawy[10].

Według przekazu Issaka Gottfryda Goedtke, burmistrza Chojnic w latach 1742-1760, formę kura wiszącego na łańcuchu, wykonanego ze srebra i pozłacanego, posiadał również pierwszy klejnot Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, który miał mu zostać darowany w 1474 roku przez

[5]Na posiedzeniu Zarządu, które odbyło się 25 VIII tego roku, Prezes Jan Kalleta informował o zaproszeniach bractw, wśród nich wymieniono również Bractwo Strzeleckie w Sępólnie Krajeńskim, zob. *Protokoły Posiedzeń Zarządu Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach 1910-1939* (dalej cytuję: PPZBSCH), 25 VIII 1924 r.

[6]nr inw. MCh/AM-350. Na gwoździu znajduje się napis w czterech wierszach: BRACTWO/ STRZELECKIE/ CHOJNICE/ 6.VII.30.

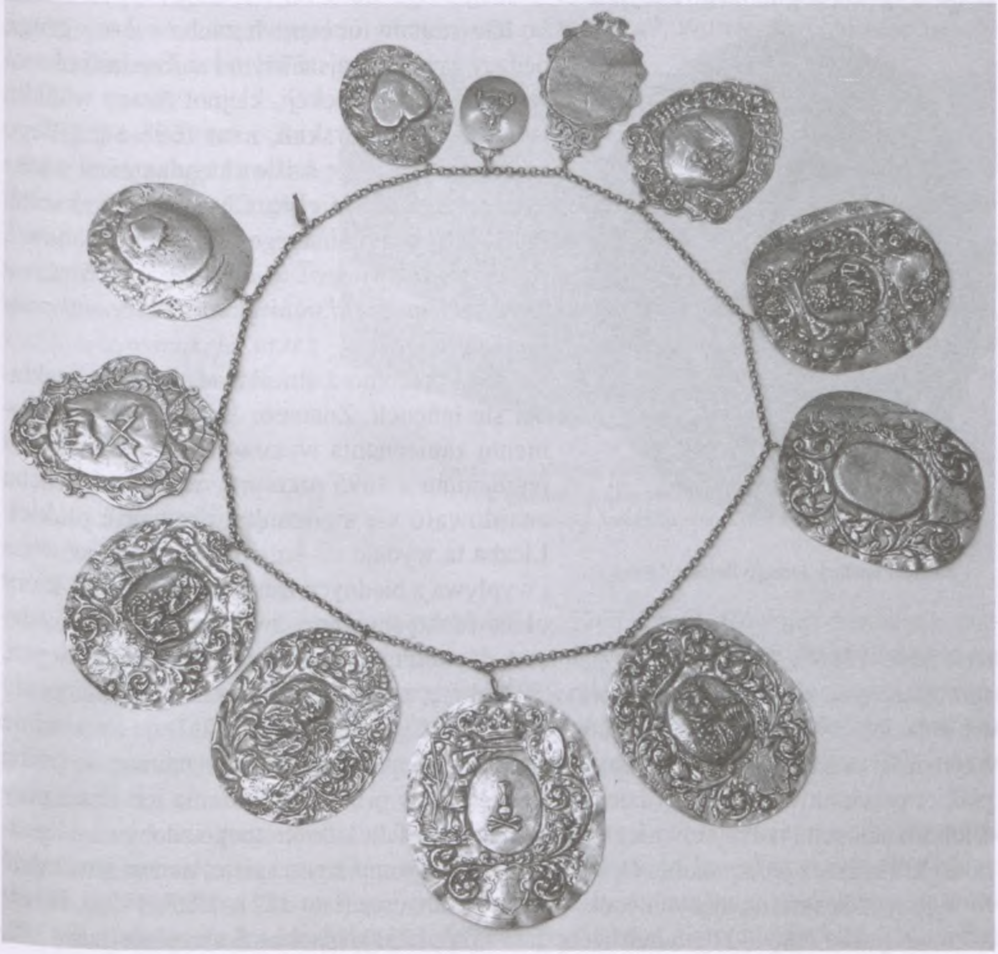
[7]M. Dubiecki, *Towarzystwo Strzeleckie Krakowskie*, Kraków 1902, s. 49.

[8]*Kurkowe bractwa strzeleckie w Wielkopolsce. Katalog wystawy*, oprac. T. A. Jakubiak, Poznań 1978, s. 53, nr 122.

[9]D. Sójkowska, *Srebrny kur-klejnot bydgoskiego Bractwa Strzeleckiego*, „Materiały do dziejów kultury i sztuki Bydgoszczy i regionu", z. 10, 2005, s. 18-35.

[10]T. Sas-Jaworski, *Bractwo Strzelców Kurkowych w Warszawie*, Warszawa 1932, s. 15-16.

króla Kazimierza Jagiellończyka[11]. Rzeczywiście, w księgach Rady Miejskiej Chojnic znajduje się zapiska potwierdzająca istnienie wzmiankowanego przez I. G. Goedtkego kura. Według tego przekazu 22 V 1570 r. do ratusza w Chojnicach Biernat Nitze, prawdopodobnie król kurkowy, przyniósł *srebrny łańcuch z ptakiem, będący własnością ogrodu*



Klejnot królewski, tzw. wielki łańcuch Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, 1696-1851.

bractwa kurkowego (die silbern Kethe mit dem Vogel zum schutzen garten gehöhorig). Zwrot insygniów królewskich był formą protestu na skutek wykreślenia jego oraz braci Biernata Gerke, Jakuba Semerawa i Joachima Lamma z listy członków bractwa strzeleckiego[12]. W księgach chojnickiej Rady klejnot z kurem miał być wymieniony jeszcze

[11] I. G. Goedtke, *Historia miasta Chojnic*, (reprint) Chojnice 1991, s. 29.

[12] *Księga zapisów Rady Miejskiej m. Chojnice z lat 1544-1622*, oprac. Z. Stromski, rękopis, zbiory Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach.

w 1623 roku, natomiast do jego zaginięcia dojść miało w czasie potopu szwedzkiego[13]. W zbiorach chojnickiego muzeum znajduje się, pochodzący z 1827 roku, rysunek członka chojnickiego bractwa Nataniela Gotlieba Benwitza przedstawiający klejnot ofiarowany przez króla, choć jest to zapewne wizja tego autora, a nie odzwierciedlenie rzeczywistego wyglądu zaginionego zabytku[14].



Plakieta fundacji Jerzego Brauna, 1696 r.

Do czasów obecnych zachował się drugi, będący zarazem najstarszym i najbardziej okazałym zabytkiem kolekcji, klejnot zwany wielkim łańcuchem królewskim, z lat 1696-1752. Jego powstanie wiąże się ściśle z regulaminem wydanym przez Radę Miejską Chojnic w 1695 roku. Punkt XIII wspominanego regulaminu stanowił, iż: *Każdorazowy król winien darować Bractwu Strzeleckiemu szyld srebrny wartości co najmniej 9-ciu florenów*[15].

Nie wiadomo z ilu plakiet pierwotnie składał się łańcuch. Zdaniem Jana Kaletty do momentu zaniechania wykonywania postanowień regulaminu z 1695 roku przy wielkim łańcuchu znajdowało się siedemdziesiąt sześć plakiet. Liczba ta wydaje się jednak znacznie zawyżona i wypływa z błędnych założeń tego Autora, który okres funkcjonowania zwyczaju umieścił w latach 1696-1766[16]. Należy jednak pamiętać, iż według zestawienia królów kurkowych, sporządzonych prawdopodobnie przez J. Kalettę, strzelania królewskie nie odbywały się w latach: 1702-1717, 1733-1736, 1741-1747, 1753-1763, 1768-72. Daje to w sumie trzydzieści siedem lat bez strzelań o tytuł królewski, przyjmując zatem ten wynik, liczba plakiet powinna wynosić trzydzieści dziewięć. Przy próbach obliczenia ich ilości przy wielkim łańcuchu należy również wziąć pod uwagę fakt kilkukrotnego zdobywania godności króla przez jedną osobę. Opierając się na wspomnianym spisie, można stwierdzić to w przypadku następujących osób: Efrem Bornhauser (lata 1721, 1723, 1726), Eliasz Zertener (lata 1719, 1727), Jakub Tietz (lata 1725, 1731), Joachim Stahrbusch (lata 1728, 1741), Marcin Benewitz (lata 1738,1739), Eliasz Korn (lata 1747, 1750), Paweł Conitzer

[13] J. Kaletta, *Z historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, [w:] *Pamiętnik Bractwa Kurkowego w Chojnicach wydany z okazji 550 let. jubileuszu*, Chojnice 1938, s. 13

[14] zob. *Dawne kurkowe bractwa strzeleckie w Chojnicach i na Pomorzu. Katalog wystawy*, oprac. M. Synak, Chojnice 2006, s. 20, 80 VIII/61.

[15] *Wilkierz nadany Bractwu przez miasto Chojnice*, [w:] *Pamiętnik Bractwa Kurkowego w Chojnicac*, s. 32.

[16] J. Kaletta, *Z historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 14. Jako początek realizacji postanowień regulaminu, co do fundowania plakiety, przyjąć należy raczej rok 1696. Regulamin uchwalony został na posiedzeniu 30 V 1695 r., natomiast środa po Zielonych Świątkach, kiedy odbywać miano strzelania królewskie, tego roku przypadała na dzień 25 V, czyli jeszcze przed wejściem w życie regulaminu. Zob. *Chronologia polska*, red. B. Włodarski, Warszawa 1957, s. 372.

(lata 1766, 1767)[17]. Być może w takich wypadkach król nie fundował kolejnej plakiety, a odstępstwo od regulaminu rekompensując w inny sposób.

Nie można także wykluczyć, iż zdarzały się wypadki, gdy królowie, dajmy na to ze względów finansowych, nie mogli wywiązać się z postanowień regulaminu. W wieku XIX i na początku XX do wielkiego łańcucha doczepiano inne plakiety oraz srebrne medale, które każdorazowy król otrzymywał od bractwa[18]. Potwierdzają to zdjęcia królów kurkowych z lat 1879-1921[19].



Znaki: warsztatowy złotnika gdańskiego Jakuba Hasse oraz probierczy z herbem Gdańska, na plakiecie ufundowanej przez Christiana Hutta, 1752 r.

Na posiedzeniu Zarządu Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, które miało miejsce w sierpniu 1924 roku zadecydowano poddać łańcuch *rekonstrukcji,* przez co rozumiano odczepienie od niego medali z okresu rozbiorów i utworzenie z nich łańcuchów rycerzy. Z notatki dowiadujemy się, iż wówczas łańcuch posiadał trzynaście dużych plakiet i dwie małe, a najmłodsza pochodziła z 1766 roku[20]. Również piętnaście plakiet widocznych jest na zdjęciu zamieszczonym w wydanym w 1938 roku Pamiętniku Bractwa[21]. Ostatnia, pochodząca z sierpnia 1939 roku, notatka w protokolarzu zawiera informację, iż Zarząd upoważniony został do zdeponowania dużego łańcucha, pucharu i innych pamiątek w instytucji samorządowej albo państwowej w Lublinie lub innym miejscu[22].

Do dziś z wielkiego łańcucha zachowało się dwanaście plakiet i niewielki fragment trzynastej, ponadto na czterech z nich ubytki uzupełniono kawałkami innych plakiet. Jedna, ze względu na zatarty napis, pozostaje anonimowa zarówno co do czasu powstania, jak i osoby fundatora. Jedenaście plakiet pochodzi z pierwotnego łańcucha, jedna posiada charakter wtórny. Tak więc, w stosunku do stanu z 1938 roku, przy łańcuchu brakuje trzech plakiet, w tym dwóch stanowiących element pierwotnego łańcucha. Jedna z nich znajdowała się pomiędzy plakietami z lat 1701 (fundator Johan Aleksandrowicz) i 1702 (fundator Michael Benwitz), przy czym stylistycznie zbliżona była do pierwszej

[17] *Spis królów kurkowych począwszy od 1695 r.* [w:] *Pamiętnik Bractwa Kurkowego w Chojnicach*, s. 36-37.

[18] J. Kaletta, *Z historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 16.

[19] zob. *Dawne kurkowe bractwa strzeleckie w Chojnicach i na Pomorzu*, s. 71, 73 VIII/1-8.

[20] PPZBSCH, 24 VIII 1924 r.

[21] zob. *Pamiętnik Bractwa Kurkowego w Chojnicach*, s. 35.

[22] PPZBSCH, 12 VIII 1939 r.

ze wspomnianych. Druga, z której przy łańcuchu zachował się niewielki fragment, doczepiona była pomiędzy dwiema plakietami, jedną anonimowa i drugą pochodzącą z 1719 (fundator Eliasz Zertener). Trzecia z zaginionych posiadała formę serca i ze względu na zupełnie odmienną stylistykę jak i fakt, iż przez J. Kalettę określona została jako *mała*, można mniemać, iż wykonana została w XIX lub początkach XX w. Obecnie ostatnią, czyli najmłodszą, zachowaną do naszych czasów, jest plakieta ufundowana przez chojnickiego rzeźnika Christiana Hutta w 1752 roku. Wspomniana powyżej plakieta jest jedyną, którą można identyfikować z określonym warsztatem. Na jej powierzchni znajdują się znaki: warsztatowy IH oraz probierczy – herb Gdańska, co wskazuje na Jakuba Hasse,





Plakieta klejnotu królewskiego i fragment litografii celestatu w Kwidzynie z wizerunkami wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego Winrycha von Kniprode, 1851 r.

działającego w tym mieście w latach 1730-1764[23]. Na wszystkich blachach, z wyjątkiem jednej późniejszej, wybity jest znak warsztatowy z nazwiskiem Litkie. Chodzi tu prawdopodobnie o warszawskiego złotnika Andrzeja Liedkie, który w trzeciej dekadzie XIX w. miał pracownię przy ulicy Podwale 520[24].

[23]M. Gradowski, A. Kasprzak-Miler, *Złotnicy na ziemiach Północnej Polski, cz. I:, Województwo Pomorskie, Kujawsko-Pomorskie i Warmińsko-Mazurskie,* Biblioteka Muzealnictwa i Ochrony Zabytków, seria B, t. CIV, Warszawa 2002, s. 38.

[24]*Przewodnik Warszawski,* Warszawa 1827, cz. II, s. 11. We wcześniejszej publikacji (*Szkice z dziejów Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 28) puncę błędnie określiłem jako kontrybucyjną. Za cenne uwagi i wskazówki dziękuję Pani Annie Saratowicz, kustosz Zamku Królewskiego w Warszawie.

Ostatnia plakieta, którą wyłączono z powyższych rozważań, nie jest plakietą fundowaną przez króla strzelania zielonoświątkowego w Chojnicach. Posiada ona charakter pamiątkowy, a wykonana została w roku 1851, z okazji pięćsetlecia Bractwa Strzeleckiego w Kwidzynie. Z pochodzenia tej plakiety zdawał sobie zapewne sprawę Jan Kaletta, nie traktując jej jako najmłodszej. Na plakiecie znajduje się również wtórna inskrypcja dotycząca strzelania z 1857 roku. Nie wiadomo jednak czy była wówczas nagrodą, czy właściciel w ten sposób upamiętnił swoje uczestnictwo w tychże zawodach. Natomiast z inskrypcji wykonanej na odwrocie wynika, iż plakietę w 1888 roku chojnickiemu bractwu podarował tutejszy mieszczanin i zapewne członek organizacji Gottlieb Splett[25]. Data darowizny nie jest tu zapewne przypadkowa, gdyż w tym właśnie roku chojnickie bractwo obchodziło pięćsetlecie swojego istnienia[26]. W zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach znajduje się również, wymieniona wyżej, litografia przedstawiająca celestat kwidzyński, która powstała na tę samą okoliczność, co wspomniana plakieta. O związkach tych zabytków świadczy również stylistyczne podobieństwo umieszczonych na nich postaci wielkiego mistrza Winrycha von Kniprode. Prawdopodobnie obydwa zabytki są śladem uczestnictwa przedstawicieli chojnickiego bractwa w obchodach jubileuszu bractwa w Kwidzynie.



Jan Kaletta, Król Kurkowy
w latach 1921, 1925, 1932, 1935.

Mały łańcuch ufundował w roku 1897 należący do bractwa Lewin[27]. Łańcuch składał się z osiemnastu plakiet połączonych drobnymi ogniwami i jednej dużej plakiety środkowej, na której znajdowała się inskrypcja. W roku 1921 Jan Kaletta ufundował, wzorowaną na wspomnianej wyżej, plakietę z orłem, a w 1936 roku Starosta chojnicki Tadeusz Lipski podarował bractwu plakietę z orłem legionowym i podobizną Mar-

[25]Gottlieb Splett był kowalem, do prawa miejskiego w Chojnicach przyjęty został w 1828 roku. Pochodził z Gronowa (niem. Grunau), trudno jednak o precyzyjną lokalizację, gdyż miejscowości o tej nazwie występowały w powiatach elbląskim, malborskim i złotowskim, zob. *Das Bürgerbuch der Stadt Konitz von 1550-1850*, hrsg. E. Kloß, Qellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreßens, H. 13, 1925, s. 78; *Skorowidz polsko-niemiecki i niemiecko-polski miejscowości województwa pomorskiego i W. M. Gdańska z polską mapą 1:300 000*, oprac. Zakład Kartograficzny D.O. Gen., Poznań 1920, s. 118.

[26]J. Kaletta, *Z historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 11.

[27]Tamże, s. 14. Chodzi tu zapewne o chojnickiego kupca Dawida Lewina, zob. *Adressbuch der Stadt Konitz für 1906-07*, hrsg. E. Liebelt, Konitz 1906, s. 106.


Klejnot królewski, tzw. mały łańcuch Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, 1887-1920.

szałka Piłsudskiego[28]. Co ciekawe, plakieta fundacji Jana Kaletty wykonana została, nazwijmy to na szablonie, jaki spotykamy również w klejnocie Bractwa Strzeleckiego z Hagenow[29]. Do dziś w zbiorach muzeum zachowało się osiemnaście plakiet z lat 1897-1920 (z przerwą w latach 1914-1919) i plakieta ufundowana przez Jana Kalettę. Plakiety: spajającą łańcuch i ufundowaną w 1936 roku przez Starostę, znamy tylko z fotografii[30]. Wszystkie plakiety małego łańcucha wykonane zostały ze srebra, zapewne w jednym czasie, a nazwiska królów umieszczano na nich na bieżąco.

Z treści protokołów posiedzeń Zarządu wnioskować można, że w roku 1937 bractwo zamierzało zamówić kura do nowego łańcucha, a sprawą zajmował się osobiście Jan Kaletta[31]. O przygotowaniu nowego łańcucha rozmawiano także w trakcie zebrania Zarządu, na którym omawiano kwestie organizacji jubileuszu w 1938 roku[32]. Wydaje się, że zamiary te nie doszły do skutku, gdyż sprawa klejnotu aktualna była jeszcze w roku 1939. Na zebraniu zarządu Jan Kaletta, zaproponował zwrócenie się do chojnickich towarzystw, cechów lub Królów Kurkowych począwszy od roku 1920, aby ufundowali ogniwa do nowego łańcucha; stary łańcuch zdeponowany miał być w archiwum. Pozyskiwaniem funduszy i wykonaniem klejnotu miał zająć się Jan Kaletta[33].

Ciekawą, choć niezbyt liczną, grupę stanowią ordery, medale i odznaki. Najstarsze pochodzą z drugiej połowy XIX i początków XX w. Pierwszy stanowił nagrodę dla I Rycerza strzelania królewskiego w 1861 roku. Drugi, wykonany w 1911 roku, posiada charakter pamiątkowy.

Ordery, medale i odznaki z okresu dwudziestolecia w większości wykonane zostały w Bydgoszczy, w pracowni Pawła Kindera[34]. Pierwszy z nich, jedyny nie rozpoznany

[28] J. Kaletta, *Z historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 14.

[29] zob. *Szelest, hałas, muzyka-akustyczne zabytki kultury ludowej Zachodniej Meklemburgii. Katalog wystawy*, Chojnice 2010, fot. 19.

[30] zob. *Pamiętnik Bractwa Kurkowego w Chojnicach*, s. 35.

[31] PPZBSCH, 2 II 1937 r.

[32] Tamże, 27 XI 1937 r.

[33] Tamże, 7 VII 1939 r.

[34] Warsztat Pawła Kindera mieścił się przy ulicy Dworcowej 18 a w Bydgoszczy, zob. *Książka adresowa miasta Bydgoszczy*, Bydgoszcz 1923, s. 49, 168. Paweł Kinder był również członkiem Bractwa Kurkowego w Bydgoszczy zob. *Spis członków kurkowych bractw strzeleckich*, [w:] *Księga Jubileuszowa Bractwa Kurkowego w Poznaniu*, Poznań 1929, s. 136.

co do wytwórni, był nagrodą za dobre strzelanie w roku 1924. Drugi to Order Króla Podokręgu Sępólno zdobyty na zawodach, przeprowadzonych we wspomnianej miejscowości w dniach 24-26 VII 1927 r., przez członka chojnickiego bractwa, kupca Jana Szyszke[35]. Kolejny stanowił nagrodę dla zwycięzcy strzelania o tytuł Króla Podokręgu Chojnice, które miało miejsce w Chojnicach w lipcu 1931 roku[36]. Z 1933 roku pochodzi order ufundowany przez Leona Szamotulskiego z okazji dwieściepięćdziesiątej rocznicy odsieczy Wiednia. Był to order przechodni i przysługiwał zwycięzcy strzelania rozgrywanego u schyłku sezonu, każdy jego posiadacz otrzymywał także pamiątkowy dyplom. Pierwsze strzelanie o to trofeum miało miejsce 15 IX 1933 r., a jego zwycięzcą został Władysław Richter[37]. Z roku 1935 pochodzi order Króla Okręgu Bałtyckiego zdobyty przez Kiliana Trokę na strzelaniu okręgowym w Tucholi.



Medal, I Rycerz Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, 1861 r.

Reszta odznaczeń sporządzona została na okoliczność obchodów 550-tej rocznicy istnienia, którą Bractwo Kurkowe w Chojnicach obchodziło w 1938 r. Najokazalszą z pamiątek związaną ze wspomnianym wydarzeniem jest order, nagroda Prezesa Okręgu Bałtyckiego Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczpospolitej Polskiej, Bolesława Zrodowskiego z Kościerzyny. Ufundowanie tego orderu zapowiedział B. Zrodowski podczas zebrania Zarządu bractwa chojnickiego 15 V 1938 r.[38] Drugie z odznaczeń, w kształcie krzyża, stanowiło nagrodę dla Króla Strzelania Jubileuszowego. Dwa kolejne posiadają formę gwiazdy. Pierwsze było nagrodą w Strzelaniu Jubileuszowym, drugie przedstawia patrona strzelców św. Sebastiana i posiada charakter odznaki pamiątkowej.

Wśród obiektów związanych z historią Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach znajdują się także cztery, wykonane ze srebra, naczynia: kufel oraz trzy puchary. Najstarszy w tej grupie jest pochodzący z XIX w. kufel, często określany również jako puchar radziwiłłowski. Materiałem użytym do jego wykonania było srebro z kubka i konewki, które darował bractwu Michał Kazimierz ks. Radziwiłł w 1721 i 1752 roku. Pierwsze z naczyń podarowane zostało przy okazji zawodów strzeleckich, które miały miejsce 25 IX 1721 r. w Chojnicach[39]. Przed 1752 rokiem na kubku wygrawerowana miała zostać inskrypcja upamiętniająca to wydarzenie: *Celsisimus Princeps Michael Radzi-*

[35]„Gazeta Sępoleńska", nr 19 z 30 VII 1927 r.

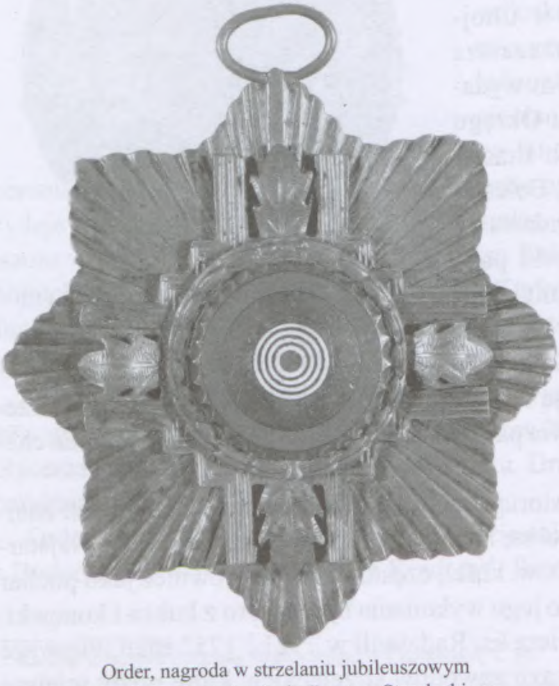
[36]Cenę orderów królewskich na Strzelanie Podokręgowe ustalono na 50 zł, zob. PPZBSCH, 6 VI 1931 r.

[37]zob. PPZBSCH, 25 VIII, 8 IX, 4 X 1933 r.

[38]Tamże, 15 V 1938 r.

[39]I. G. Goedtke, *Historia miasta Chojnic*, s. 30.

will poculum hoc argenteum confraternitati iaculatorum donicensium anno 1721 d. 25 Octobr dono liberali dedit[40]. Rozbieżność pomiędzy informacjami, zawartymi w dziele Goedtkego a tekstem inskrypcji podanym przez Kalettę, wynika prawdopodobnie stąd, iż napis na pucharku odnosi się do momentu jego rzeczywistego przekazania na ręce braci. Po raz kolejny w strzelaniu organizowanym przez chojnickie bractwo, książę Michał Kazimierz, już jako starosta człuchowski, wziął udział 22 VI 1752 r. podczas postoju w trakcie podróży do Gdańska. W czasie urządzonego na jego cześć przyjęcia, I. G. Goedtke poczęstował go wiśniowym winem, podanym w darowanym kilkadziesiąt lat wcześniej kubku. Według przekazu Goedtkego książę entuzjastycznie odniósł się do wykonanej na kubku inskrypcji. Powracając z Gdańska książę ponownie zatrzymał się w Chojnicach. Wówczas za pośrednictwem burmistrza miasta Johana Matthiasa Lesse przekazał chojnickiemu bractwu srebrną, pozłacaną konewkę. W 1844 roku obydwa przedmioty na skutek pożaru uległy całkowitemu zniszczeniu. Z tego właśnie srebra, w tym samym czasie, wykonano znany dzisiaj kufel. Owym kuflem-pucharem radziwiłłowskim bractwo chojnickie witało znamienitych gości odwiedzających miasto. Użyto go miedzy innymi podczas wizyty w Chojnicach Prezydenta RP prof. Ignacego Mościckiego 6 VIII 1927 r., któremu puchar podawał ówczesny król kurkowy Kilian Troka[41] oraz niespełna miesiąc później, podczas przyjęcia w poczet Członków Honorowych chojnickiego bractwa Wacława Gańczy, Prezesa Okręgu Pomorskiego oraz członka Zarządu Zjednoczenia Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej.[42] W okresie dwudziestolecia międzywojennego, podczas uroczystości organizowanych przez bractwo, pucharem radziwiłłowskim wznoszono również toasty na cześć Rzeczypospolitej, Prezydenta, Naczelnego Wodza i armii[43].



Order, nagroda w strzelaniu jubileuszowym z okazji 550-lecia istnienia Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, 1938 r.

[40]J. Kaletta, *Z historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 13.

[41]Tamże, s. 14.

[42]*Niezwykła uroczystość Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, „Proporzec", 1927 nr 10, s. 225.

[43]J. Kaletta, *Z historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 14.

Drugi z pucharów pochodzi z roku 1915 i był podarunkiem dla wieloletniego członka i prezesa Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach Ernsta Endera, z okazji jego 50. urodzin. Dwa następne stanowiły nagrody ufundowane z okazji Strzelania Jubileuszowego w 1938 roku. Fundatorem pierwszego z nich była firma włókiennicza A. Ruchniewicza z Grudziądza, drugi z pucharów ufundowała firma Scheibler i Grohman w Łodzi, oddz. w Bydgoszczy[44].



Puchar, nagroda w Strzelaniu Jubileuszowym z okazji 550-lecia istnienia Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach. Dar firmy K. Scheiblera i L. Grohmana z Łodzi, oddział w Bydgoszczy, 1938 r.

Najstarszy wizerunek uniformu chojnickiego Bractwa, znany z rysunku N. G. Benwitza, pochodzi z lat 1795-1809. Oficer na nim przedstawiony odziany jest we frak mundurowy, obcisłe spodnie, wysokie do kolan skórzane buty, na głowie założony ma trójrożny kapelusz ze złotą kokardą. Druga postać na rysunku przedstawia oficera z 1827 roku. Ubrany jest on w czarny uniform, przepasany szarfą, na głowie ma wysoki cylinder ze strusim piórem. Szczegóły umundurowania podaje również regulamin z roku 1867[45].

Z elementów ubioru do dziś zachowała się tylko kurtka mundurowa, używana w okresie dwudziestolecia, a wzorowana na kurtkach z czasów zaborów. Znajdujący się w zbiorach egzemplarz należał do członka chojnickiego bractwa, Króla Kurkowego z 1937 roku, właściciela piekarni Franciszka Guentzla. Wydaje się, iż oprócz usunięcia pruskich pagonów nie wprowadzono istotniejszych zmian w jej wyglądzie[46]. Mimo istniejących zapewne wytycznych regulaminowych mundury członków różniły się jednak niewielkimi detalami. Na zdjęciu Kiliana Troki, wykonanym u schyłku lat dwudziestych XX w., wyraźnie widać guziki wykonane z poroża, natomiast przy mundurze Jana Kaletty i innych Bra-

[44] Wg wykazu nagród pierwszy z pucharów kosztował 25, drugi 50 zł, zob. MCh/B/Arch. 2/21.

[45] *Statuten der Schützengilde und Schützen Sterbkasse zu Konitz vom 3. Mai 1867*, Konitz 1872, s. 9.

[46] J. Kaletta, *Z historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 15.

ci, guziki zrobione zostały z tworzywa[47]. Jak świadczą ogłoszenia prasowe z lat trzydziestych ubiegłego wieku, oferujące do sprzedaży mundury bractwa z drugiej ręki, co niektóre z nich mogły być używane przez kilka osób[48]. Inne elementy stroju, znane wyłącznie z fotografii, to czarne spodnie, kapelusz, biała koszula i takież rękawiczki. Do roku 1936 bractwo nie miało na wyposażeniu peleryn, w związku z powyższym Zarząd uchwalił, iż nie będzie ono brało udziału w uroczystościach odbywających się w porze zimowej[49].



Gottlieb Radtke, Król Kurkowy w latach 1836, 1842, 1864.

W zasadzie jedynym obszernym rękopisem, nie licząc zarysu dziejów bractwa z roku 1827, jest księga protokołów posiedzeń Zarządu z lat 1910-1939. Cennym uzupełnieniem księgi protokołów jest korespondencja Kiliana Troki z lat 1935-1938.

W grupie druków znajduje się kilkadziesiąt obiektów. Dla poznania spraw dotyczących organizacji bractwa podstawowe znaczenie mają regulamin bractwa i statut kasy pośmiertnej z 1887 roku oraz regulamin z 1910 roku. Niezwykle cennymi pamiątkami są Rocznik Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczpospolitej Polskiej z 1938 roku, z podpisem dr. Jana Pawła Łukowicza, który otrzymał On od prezesa Zjednoczenia Kurkowych Bractw Strzeleckich Rzeczpospolitej Polskiej Stanisława Maciejewskiego i egzemplarz Pamiętnika wydanego z okazji obchodów 550-lecia istnienia Bractwa, z dedykacją Jana Kaletty dla Juliana Rydzkowskiego.

Zbiór fotografii podzielić można w zasadzie na dwie grupy: oryginały i kopie. W pierwszej interesujący zbiór stanowią, portrety królów z lat 1836-1938. Zwyczaj wieszania w celestatcie portretów kolejnych królów praktykowany był już w niektórych bractwach co najmniej od XVIII w.[50] Pierwotnie portrety były malowane, później wykonywano fotografie, choć zwyczaj darowania portretu na płótnie w Bractwie krakowskim praktykowany jest do dziś[51]. Również Statuty Bractwa Strzeleckiego

[47]zob. *Dawne kurkowe bractwa strzeleckie w Chojnicach i na Pomorzu*, s. 73, VIII/7-11.

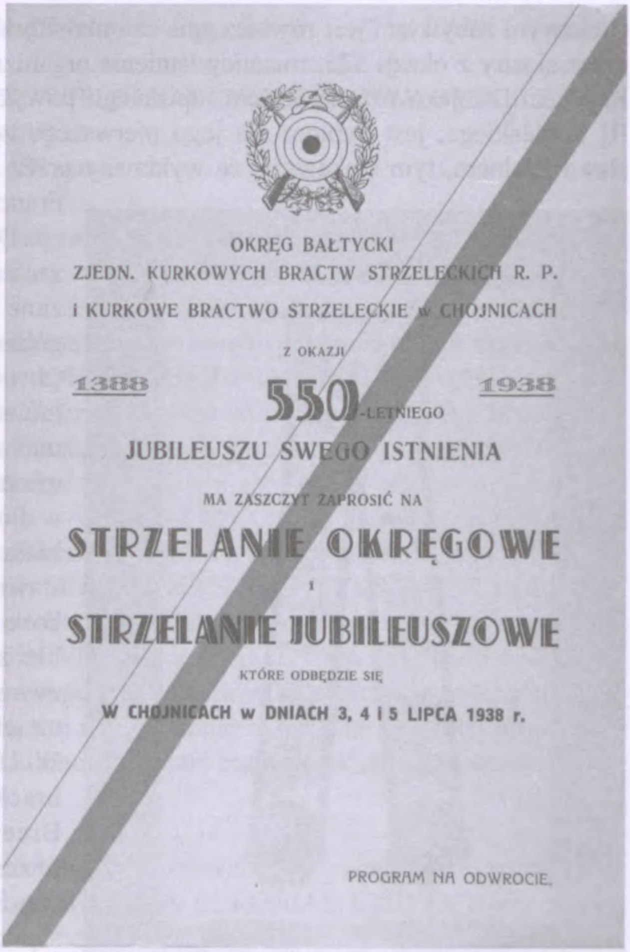
[48]„Dziennik Pomorski" nr 277 z 29 XI 1930 r., nr 151 z 5 VII 1932 r.

[49]PPZBSCH, 15 IV 1936 r.

[50]T. A. Jakubiak, *Kurkowe bractwa strzeleckie w Wielkopolsce*, Poznań 1986, s. 218.

[51]Tamże, s. 218-219; G. Lichończak-Nurek, *„Tam na celestacie...". Przewodnik po wystawie stałej „Z dziejów*

w Chojnicach z 1911 roku, nakładały na króla obowiązek dostarczenia zdjęcia portretowego[52]. Królewskie portrety stanowią doskonałe źródło ikonograficzne do badań nad umundurowaniem. Ponadto obrazują, jak się okazuje odmienne w okresie zaborów i w dwudziestoleciu, sposoby noszenia wielkiego łańcucha. Fotografie te posiadają różne formaty, na niektórych widoczne są ślady oprawiania w ramy. W przeszłości zapewne zdobiły ściany celestatu. Jedna z wersji portretu Kiliana Troki występuje w dwóch egzemplarzach, jeden z pewnością wisiał na strzelnicy, drugi stanowił własność samego króla. Natomiast analiza portretu Troki podarowanego do zbiorów muzealnych przez jego siostrzenicę i porównanie z innymi przykładami ikonografii wykazały, że został on wykonany w 1938 r., przy okazji fotografii Zarządu Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach wykonanej na potrzeby jubileuszowego wydawnictwa.


OKRĘG BAŁTYCKI
ZJEDN. KURKOWYCH BRACTW STRZELECKICH R. P.
I KURKOWE BRACTWO STRZELECKIE w CHOJNICACH
Z OKAZJI
1388 550-LETNIEGO 1938
JUBILEUSZU SWEGO ISTNIENIA
MA ZASZCZYT ZAPROSIĆ NA
STRZELANIE OKRĘGOWE
I
STRZELANIE JUBILEUSZOWE
KTÓRE ODBĘDZIE SIĘ
W CHOJNICACH w DNIACH 3, 4 I 5 LIPCA 1938 r.
PROGRAM NA ODWROCIE.

Program i zaproszenie na Strzelanie Okręgowe i Strzelanie Jubileuszowe z okazji 550-cio lecia Kurkowego Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, 1938 r.

W zbiorach muzeum znajdują się również dwa zdjęcia z wizytacji ks. biskupa Stanisława Wojciecha Okoniewskiego, która miała miejsce w 1927 roku.

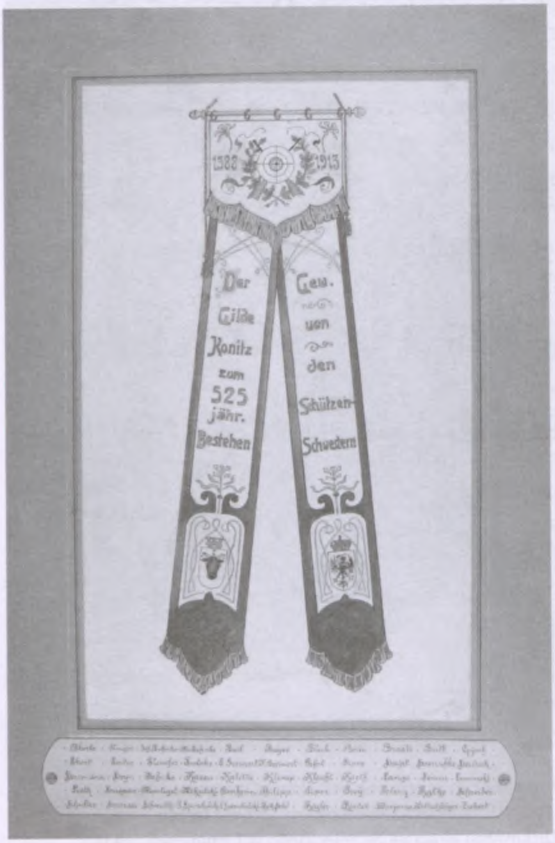
Wśród kopii znajdują się m.in. zdjęcia przywileju Jana III Sobieskiego, z wizyt Prezydenta RP Ignacego Mościckiego i wojewody pomorskiego Stefana Kirtiklisa, króla kurkowego z roku 1937 Franciszka Guentzla oraz fotografia zbiorowa członków Zarządu z 1938 roku.

Dla badań nad umundurowaniem stosowanym w chojnickim bractwie, oprócz fotografii, istotne znaczenie posiada, analizowany wcześniej, rysunek N. G. Benwitza.

Krakowskiego Bractwa Kurkowego", Kraków 1997, s. 10.

[52] *Satzungen für die Schützengilde zu Konitz Wpr., Konitz 1911*, s. 12.

Ciekawym zabytkiem jest również spis członków bractwa z roku 1913, podarowany przez siostry z okazji 525. rocznicy istnienia organizacji. Autorem pracy był Robert Kordenat. Niejako uzupełnieniem, opisanego powyżej orderu z wizerunkiem Jana III Sobieskiego, jest dyplom dla jego pierwszego zdobywcy z roku 1935 Władysława Richtera, tym ciekawszy, że wykonany przez znanego chojnickiego plastyka Franciszka Pabicha.



Spis członków Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, 1913 r.

Do czasów współczesnych nie zachowały się żadne militaria związane z bractwem chojnickim. Regulamin z XIV w. wymieniał kusze (*armbrost*); przywilej Sobieskiego mówił o długich strzelbach. Na wspomnianym powyżej rysunku Benwitza oficer ze schyłku XVIII w. trzyma w dłoni szponton, a przy lewym jego boku widać szpadę. Druga z przedstawionych postaci ma przy lewym boku charakterystyczną pruską szablę z wybrzuszonym kabłąkiem, zwaną *Blüchersabbel*, wzorowaną na angielskich szablach wzór 1796. W 1870 roku ówczesny chorąży bracki Wieczorkiewicz podarował Bractwu szablę, noszoną później przez królów kurkowych, która w posiadaniu organizacji znajdowała się do 1914 roku[53].

Z relacji Maksymiliana Benwitza, spisanej przez Juliana Rydzkowskiego w 1935 roku, wiadomo także, iż w latach 1890-1893 Bractwo posiadało dwa lub trzy moździerze, z których oddawano salwy podczas wymarszów na strzelnice[54].

Jak podaje Kaletta, w roku 1923 Bractwo dysponowało około czterdziestoma sztukami karabinów systemu Aydt i Büchl. Jeszcze w 1938 roku w posiadaniu bractwa były szabla i strzelba, niegdyś przekazane przez Franciszka Kiedrowicza[55]. Na zdjęciu z roku 1937 król dzierży polską szablę wzór 1921/22.

[53]J. Kaletta, *Z historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 14.

[54]M. Bennwitz, *Bracia kurkowi*, [w:] *Chojniczanie opowiadają*, zebrał J. Rydzkowski, oprac. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 7.

[55]J. Kaletta, *Z historii Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach*, s. 14, 18.

I. INSYGNIA KRÓLEWSKIE.

1. KLEJNOT KRÓLEWSKI, TZW. WIELKI ŁAŃCUCH BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1696-1851.
MCh/H-259, dł. łańcucha: 1480 mm, srebro

Do łańcucha doczepionych jest, za pomocą podwójnych, esowatych ogniw, dwanaście plakiet różnych rozmiarów.

1) Plakieta owalna, pośrodku medalion z repusowanym popiersiem mężczyzny. Ponad głową postaci łukowaty napis: IOHANNES•III•R•P•M•D. Powyżej medalionu zamknięta korona, poniżej, w kartuszu, częściowo zatarty, napis: JO... VN KONIG 1696. Z prawej strony ubytek uzupełniony fragmentem innej plakiety. W dolnej części plakiety znak warsztatowy: LITKIE.
wym. 132,4x160,4 mm
2) Plakieta owalna, pośrodku medalion z repusowanym popiersiem mężczyzny. Ponad głową postaci łukowaty napis: FRIEDERICVS AVGVSTVS II REX POLONIÆ Powyżej medalionu zamknięta korona, poniżej, w kartuszu napis w ośmiu wierszach: GEORGIVS/ RADIGINIVS/DER VIERDTE/GEWESENE/SCHVTZEN/ KÖNIG/ANNO/ 1699. Po lewej stronie repusowane postacie kostuchy i strzelca, mierzącego do tarczy, znajdującej się po stronie przeciwnej. Na całej powierzchni repusowane ornamenty roślinne. W dolnej części plakiety znak warsztatowy: LITKIE.
wym. 148,8x170 mm
3) Plakieta owalna, pośrodku medalion z grawerowanym popiersiem mężczyzny i napis otokowy: FRIDERICVS AVGVS REX POLONIAE ET DVX SAXONIAE. Poniżej medalionu, w kartuszu napis w pięciu wierszach: JOHANNES/ALLEXAN/DROWIEZ/ ANNO/1701. Na całej powierzchni repusowane ornamenty roślinne. W dolnej części plakiety znak warsztatowy: LITKIE.
wym.140x170 mm
4) Plakieta owalna, pośrodku medalion z repusowanym popiersiem mężczyzny i napis otokowy: FRIDERICVS- AVGVSTVS II- REX POLONIAE. Powyżej medalionu zamknięta korona, poniżej w kartuszu napis w sześciu wierszach: MICHEL BENWITZ/DER• GEWESE/SCHVTZE/KÖNIG/ANNO/1702. Przy krawędzi plakiety, z lewej strony, czytelny fragment dłuższego napisu: ... SCHIEST... Na całej powierzchni repusowane ornamenty roślinne. W dolnej części plakiety znak warsztatowy: LITKIE.
wym. 147,4x175 mm
5) Plakieta owalna, pośrodku medalion z repusowanym popiersiem mężczyzny i napis otokowy: FRIDERICVS AVGUSTVS II REX POLONIÆ. Powyżej medalionu zamknięta korona, poniżej w kartuszu napis w pięciu wierszach: NATHANAEL: PAPE/DER GEWESE/NE• SCHV/TZEN KÖNIG /ANNO/1702. Po lewej stronie repusowana postać strzelca, mierzącego do tarczy znajdującej się po stronie prze-

ciwnej. Całość pokryta ornamentem roślinnym. Na odwrocie, na przynitowanym kawałku srebrnej blachy, napis w czterech wierszach: AVE GOOT/VND DAS GLUCKE/HOF ICH/ALLAVGENBLICKE. W górnej części plakiety niewielki ubytek. W dolnej części plakiety znak warsztatowy: LITKIE.
wym. 148x159 mm

6) Plakieta owalna, pośrodku repusowane serce, z którego wystają trzy róże. Na sercu grawerowane inicjały: E Z (Eliasz Zertner) i napis w dwóch wierszach: ANNO/1719. Po bokach serca grawerowany napis: SCHUTZEN-KÖNIG. W dolnej części plakiety znak warsztatowy: LITKIE.
wym. 95x120 mm

7) Plakieta owalna, pośrodku medalion z repusowanymi: klepsydrą i czaszką ze skrzyżowanymi piszczelami, powyżej łukowaty napis w dwóch wierszach: ICH ZIELETE GAR WOHL, UND TRAFF RECHT AUCH SEHR NAH./ DOCH EH DAS JAHR VORBEŸ, SO WAR MEIN END SCHON DA. Powyżej medalionu zamknięta korona, poniżej w kartuszu napis w czterech wierszach: GOTTFRIED NEUSTATT/GEWESENER SCHÜTZEN/KÖNIG. ANNO 1720 BYZ 1721. Po lewej stronie repusowane postacie kostuchy i strzelca mierzącego do tarczy po przeciwnej stronie. Na całej powierzchni repusowane ornamenty roślinne. W dolnej części plakiety znak warsztatowy: LITKIE.
wym. 153,6x183 mm

8) Plakieta w formie kartusza, pośrodku w wydzielonym polu postacie kostuchy i strzelca mierzącego do tarczy, powyżej łukowaty napis w trzech wierszach: ET/ VITA, ET MORTE/ TRIVMPHAT, poniżej napis w siedmiu wierszach: EIN GLUCKS MANN AUFF DEM/ WEH GETUMMEL/ UND GOOTTES LIEBES KIND/ IM HIMMEL/ FRIEDERICK/ PSICHOLTZ/ AO 1722. Powyżej wydzielonego pola putto, całość otoczona ornamentem roślinnym. Przy lewej dolnej krawędzi plakiety znak warsztatowy: LITKIE., wym. 119x150 mm

9) Plakieta w formie kartusza, pośrodku w tarczy herbowej: 3 lilie w słup, poniżej, ułożone w słup, 4 stylizowane węże. Nad tarczą hełm i klejnot przedstawiający serce, ponad którym znajdują się trzy gwoździe, oraz umieszczone po bokach okucie i zawias. Z lewej i z prawej strony tarczy labry. Powyżej tarczy napis: EPHRAIM - FLEISCHHAUER, poniżej w dwóch wierszach: AUCKERU NAGEL SHMIEDT ALS SCHUTZEN KÖNIG PRASENT/ IES SCHILDT DER EHRB: SCHITZEN ZUNFFT 1741. W dolnej części plakiety znak warsztatowy: LITKIE.
wym. 95x152 mm

10) Plakieta w formie kartusza, pośrodku medalion z repusowanymi: jagnięciem i skrzyżowanymi nad nim dwoma toporami. Na ostrzu pierwszego topora wyryte: XII, na drugim: H X. Powyżej łukowaty napis: CHRISTIAN HUTT SCHÜTZEN KÖNIG, z boku toporów: ANNO - 1752. Powyżej medalionu putto, krawędzie kartusza zdobione ornamentem roślinnym. W dolnej części, z lewej strony wybite znaki: probierczy-herb Gdańska i warsztatowy- inicjały: I. H. W dolnej części plakiety znak warsztatowy: LITKIE.
wym. 135x165 mm.

11) Plakieta owalna, pośrodku repusowany wazon w kształcie serca, z którego wnętrza wystaje bukiet kwiatów. Napis otokowy w znacznej części zatarty, czytelny fragment: ...UND SCHUTZEN KÖNIG.
wym. 119x143,5 mm

12) Plakieta owalna, lekko wypukła, w centrum nałożona postać rycerza krzyżackiego, wspartego na szarfie z napisem w trzech wierszach: 500 JAHR/ SCHUTZEN =IUBEL.= FEST/ MARIENWERDER 1851. Powyżej postaci dwa skrzyżowane sztucery i zamknięta korona, poniżej napis: DEM BESTEN SCHUTZEN. Na otoku grawerowany napis: BEI DEM VEREINSSCHIESEN DER CONITZER UND SCHLOCHAUER SCHUTZEN GILDE D. 19 JULI 1857. Na odwrocie grawerowany napis w pięciu wierszach: GERWIDMENT/DER/SCHÜTZENGILDE/ VON/GOTTLIEB SPLETT/1888
wym. 60x75 mm

2. KLEJNOT KRÓLEWSKI, TZW. MAŁY ŁAŃCUCH BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1887-1920.
MCh/H-258, wym. plakiety z uszkami: 50x50 mm, dł. łańcucha 420 mm, srebro

Łańcuch składa się z osiemnastu jednakowych plakiet łączonych ze sobą za pomocą dwóch ogniw ze srebrnego drutu. Z lewej strony plakiety putto z łukiem. Centralne pole plakiety zajmuje owalna tarcza, z trzech stron ujęta w ornament roślinny, na której umieszczono, w trzech wierszach, wykonane rylcem imię lub jego pierwszą literę, nazwisko i datę.

1) *MAX/ HEYN/ 1897.*
2) *R./ WIWJORRA/ 1898.*
3) M./ LIPKE./ 1899
4) M./ LIPKE/ 1900.
5) J./ HEINRICH/1901.
6) R./GEHRT./1902.
7) M./LIPKE./1903
8) PAUL/KÜHN./1904.
9) MAX/HEYN/1905
10) M./LIPKE/1906
11) A./RÖGLER/1907.
12) MAX/HEYN/1909.
13) KARAN/1910
14) E./PANKNIN/1911
15) J. LIPKE/1912
16) A. RÖGLER/1913.
17) F. ENDER/1914.
18) R./PHILIPP/1920

3. PLAKIETA Z KLEJNOTU KRÓLEWSKIEGO, TZW. MAŁEGO ŁAŃCUCHA BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1921 R.
MCh/AM-627, wym. 87x121 mm, srebro, aksamit

Owalna tarcza z perełkową obwódką, w centrum orzeł na podkładzie z czerwonego aksamitu. Napis otokowy kursywą: JAN KALETTA PREZES KOMENDANT I KRÓL KURK.1921 R. Całość ujęta w ażurowy ornament, zwieńczony putto, po bokach którego znajdują się dwa ucha do mocowania przy łańcuchu.

II. ORDERY, ODZNAKI I MEDALE NAGRODOWE

4. MEDAL, I RYCERZ BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1861 R.
MCh/AM-695, Ø 42 mm, obrzeże gładkie, srebro

Aw. W polu ekwipunek strzelecki: sztucer, prochownica, torba na ładunki, tarcza, trąbka i sztandar, w głębi pień dębu, poniżej punca medaliera: LOOS. W górnej części otoku podwójny napis: AUSZEICHNUNG BEI DEM FEIERLICHEN KÖNIGSCHIESSEN/ ERWORBEN. Całość ujęta w obwódkę ciągłą.

Rw. W polu, w wieńcu dębowym grawerowany napis w dwóch wierszach: I. RITTER/ 1861

5. KRZYŻ PAMIĄTKOWY BRACTWA STRZELECKIEGO W GDAŃSKU, 1901 R.
MCh/AM-533, wym. 44x40 mm, miedzionikiel

Aw. Medal pamiątkowy w formie krzyża kawalerskiego. Do górnej krawędzi pionowego ramienia dolutowane ucho z ogniwem. Pomiędzy ramionami promienie. U zbiegu ramion, okrągła tarcza, w polu tarczy głowa mężczyzny w lewo i napis otokowy: WILHELM II. DEUTSCHER KAISER KÖNIG V.PREUSSEN*. Na poziomych ramionach krzyża napis: FRIEDRICH-WILHELM, na pionowych: PROTECTOR/DER-SCHÜTZEN/BRÜDER-/SCHAFT.

Rw. U zbiegu ramion, okrągła tarcza z napisem otokowym: *JUBILAEUM* 17.21.8. Na poziomych ramionach krzyża napis: 1351-1901, na pionowych: 550/ JAHR-DANZIG.

6. MEDAL PAMIĄTKOWY BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1911 R.
MCh/AM-692, Ø 33 mm, obrzeże gładkie, miedź posrebrzana

Aw. W polu popiersie mężczyzny w prawo. Napis otokowy: WILHELM II DEUTSCH. KAISER KÖNIG V. PREUSS. Całość ujęta w obwódkę perełkową. W części dolnej nieczytelne nazwisko medaliera.

Rw. W polu, otoczony wieńcem palmowym, grawerowany napis w trzech wierszach: FESTSCHIESSEN/ KONITZ/ 2.U.3. JULI 1911. Całość ujęta w obwódkę perełkową.

7. MEDAL PAMIĄTKOWY XII ZWIĄZKOWYCH ZAWODÓW STRZELECKICH PROWINCJI PRUSY ZACHODNIE, GDAŃSK 1911 R.
MCh/AM-672, wym. 35x20 mm, srebro

Medal w kształcie owalnej tarczy. W górnej części dwa lwy podtrzymujące tarczę z herbem Gdańska, powyżej data: 1911. Poniżej herbu, tarcza strzelecka i napis w czterech wierszach: XII. WESTPR.PROV./BUNDES-/SCHIESEN/DANZIG.

8. KRZYŻ, NAGRODA ZA DOBRE STRZELANIE BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1924 R.
MCh/H-873, wym.35x40 mm, srebro, tkanina

Krzyż równoramienny, górne ramię z uszkiem, na każdym ramieniu dwa żołędzie. W centrum tarcza strzelecka z napisem otokowym: NAGRODA ZA DOBRE STRZELANIE. Pomiędzy ramionami skrzyżowane karabin i miecz. Do uszka przymocowana biało-czerwona wstążka. Na odwrocie napis w pięciu wierszach: JUB./ ZAWODY- STRZELECKIE/CHOJNICE/6-7 SIERP./1924

9. VII NAGRODA BRACTWA STRZELECKIEGO W SĘPÓLNIE KRAJEŃSKIM, 1924 R.
MCh/AM-630, wym. 54,3x51,3 mm, srebro, złocenie

Gwiazda złożona z ośmiu pęków promieni, do pionowego promienia dolutowane uszko z doczepionym ogniwem. Pośrodku gwiazdy okrągła tarcza z obwódką ze skręconego drutu. W polu tarczy grawerowany napis w dwóch wierszach VII SĘPÓLNO, na otoku: BRACTWO STRZELECKIE 31.8.24. Na odwrocie wybite próba i znak warsztatowy: 800/KINDER

10. ORDER, KRÓL PODOKRĘGU SĘPÓLNO, 1927 R.
MCh/H-659, wym. 68,2x 70 mm, srebro

Gwiazda złożona z ośmiu pęków promieni, przy dwóch pionowych dolutowane uszka. Na gwieździe krzyż maltański z wieńcem laurowym łączącym ramiona. U zbiegu ramion krzyża okrągła tarcza z obwódką w formie laurowego wieńca. W polu tarczy wizerunek orła bez korony Na odwrocie grawerowany napis w czterech wierszach: KRÓL/ PODOKRĘGOWY/ SĘPOLNO/ 24.-26. VII. 27. oraz wybite próba i znak warsztatowy: 800/ KINDER

11. ORDER, KRÓL PODOKRĘGU CHOJNICE, 1931 R.
MCh/H-914, wym.71x92 mm, srebro, złoto, emalia

Krzyż maltański, szczyty ramion z rozwidleniem, część z nich zakończona kulkami. Przestrzeń pomiędzy ramionami wypełniona ażurową kompozycją. Górne ramie krzyża z uszkiem połączonym z przywieszką w formie zamkniętej korony. Pośrodku,

na podkładzie w formie kwiatów lilii, drugi mniejszy krzyż, o ramionach wypełnionych czerwoną emalią i połączonych laurowym wieńcem. U zbiegu ramion krzyża tarcza strzelecka wypełniona białą i czerwoną emalią. Na odwrocie grawerowany napis w czterech wierszach: KRÓL/ PODOKR./ CHOJNICE/ 1931 oraz wybite znak warsztatowy i próba: KINDER 800

12. ORDER, NAGRODA W STRZELANIU Z OKAZJI 250-TEJ ROCZNICY ODSIECZY WIEDNIA, 1933 R.
MCh/H-913, wym.56x56 mm, srebro, złoto

Krzyż maltański, wzdłuż krawędzi ramion rowek, pomiędzy wcięciem górnego ramienia dolutowane uszko z doczepionym ogniwem. U zbiegu ramion, na podkładce z wystającymi ząbkami, medalion z wizerunkiem króla Jana III Sobieskiego, z napisem otokowym: 1683-1933 - JAN III SOBIESKI. W dolnej części medalionu, z lewej strony wybita nieczytelna próba. Na odwrocie grawerowany napis w trzech wierszach: FUNDOWAŁ/ LEON/ SZAMOTULSKI, oraz wybite znak warsztatowy i próba: KINDER 800

13. ORDER, NAGRODA W STRZELANIU O TYTUŁ KRÓLA OKRĘGU BAŁTYCKIEGO, 1935 R.
MCh/H-915, wym. 74,6x94,7 mm, dł. łańcucha: 267 mm, srebro, złoto

Gwiazda złożona z ośmiu pęków promieni, na niej krzyż kawalerski o zaokrąglonych ramionach, do górnego ramienia dolutowana, tłoczona, zamknięta korona zwieńczona krzyżem z dolutowanym uszkiem i przeciągniętym przez nie łańcuszkiem. Pomiędzy ramionami płomienie. Na powierzchni krzyża kawalerskiego mniejszy krzyż maltański, o ramionach zwieńczonych kulkami, u zbiegu ramion, okrągła tarcza w perełkowej obwódce, w polu tarczy data: 1935. Pomiędzy ramionami krzyża pęki krótkich promieni. Na odwrocie grawerowany napis w trzech wierszach: KRÓL/ OKRĘGU BAŁTYCK./ TUCHOLA oraz wybite znak warsztatowy i próba: KINDER/ BYDGOSZCZ/ 800

14. ORDER, NAGRODA PREZESA OKRĘGU BAŁTYCKIEGO Z OKAZJI 550-LECIA ISTNIENIA BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1938 R.
MCh/H-916, wym.86,7x94,6 mm; 37,1x77,9 mm, dł. łańcucha: 330 mm, srebro, złoto, emalia

Gwiazda złożona z ośmiu pęków promieni, do pionowego promienia, dolutowane ucho połączone z przywieszką w formie tarczy herbowej. Pole tarczy wypełnione białą emalią ze złotym gryfem na powierzchni. W dolnej części tarczy gałązki laurowe, z przylutowanym łańcuchem z esowatą klamerką. Na powierzchni gwiazdy, pleciony ornament i krzyż maltański o ramionach wypełnionych białą emalią. U zbiegu ramion krzyża, ujęta w wieniec dębowy, tarcza strzelecka, wypełniona białą i zieloną emalią.

Na odwrocie grawerowany napis w ośmiu wierszach: NAGRODA/ PREZESA OKRĘGU BAŁTYCK./ ZJED. KURK. BR. STRZEL. R.P./ BOLESŁAWA ZRODOWSKIEGO/ Z OKAZJI 550-LECIA/ BR. KURK. W CHOJNICACH/ KOŚCIERZYNA/ 3. VI. 1938. oraz wybite znak warsztatowy i próba: P. KINDER/ BYDGOSZCZ/ 800

15. ODZNAKA PAMIĄTKOWA BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1938 R.
MCh/H-257, wym. 60x57 mm, srebro, mosiądz

Gwiazda złożona z ośmiu pęków promieni. Pośrodku gwiazdy okrągła tarcza z obwódką w formie laurowego wieńca. W polu tarczy postać św. Sebastiana otoczona elipsą. Po obu stronach postaci napisy: ŚW. SEBASTIAN - PATRON K• BR. STRZ. Na odwrocie grawerowany napis: CHOJNICE/550/ 3-5.VII.1938., oraz wybite znak warsztatowy i próba: P. KINDER/BYDGOSZCZ/ 800

16. ORDER, NAGRODA W STRZELANIU JUBILEUSZOWYM Z OKAZJI 550-LECIA ISTNIENIA BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1938 R.
MCh/AM-628, wym. 56,3x65 mm, srebro, mosiądz, emalia

Gwiazda ośmioramienna, ramiona z pęków promieni. Do górnego ramienia przylutowane uszko. Na tarczy krzyż, w rozcięciach ramion liście dębu. Na krzyżu tarcza strzelecka wypełniona białą i niebieską emalią na tle palmowego wieńca. Na odwrocie grawerowany napis w pięciu wierszach: JUBIL. STRZELANIE/ 1388 CHOJNICE 1938/ TARCZ MISTRZOWSKA/ OKRĘGU BAŁTYCKIEGO/ 3. 7. 1938. oraz wybity znak warsztatowy: P. KINDER/ BYDGOSZCZ.

17. KRZYŻ, NAGRODA DLA KRÓLA STRZELANIA JUBILEUSZOWEGO Z OKAZJI 550-LECIA ISTNIENIA BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1938 R.
MCh/AM-629, wym. 51,2x51,2 mm, miedź, emalia

Krzyż maltański, ramiona połączone taśmą z wieńcem dębowym. Wcięcie górnego pionowego ramienia, wypełnione z otworem, w otworze małe ogniwo połączone z większym. U zbiegu ramion krzyża na dwóch skrzyżowanych karabinach, tarcza strzelecka wypełniona białą i czarną emalią. Na odwrocie grawerowany napis w pięciu wierszach: 550/ TARCZA/KRÓL. JUBIL./ CHOJNICE/ 3.VII.38

III. PUCHARY

18. KUFEL, TZW. PUCHAR RADZIWIŁŁOWSKI, 1844 R.
MCh/H-1, Ø stopy156 mm; wys. 205 mm, srebro, złocenie

Stopa okrągła, lekko profilowana, kształt cylindryczny, zwężający się ku górze. Płaszcz na całej powierzchni zdobiony grawerowanym ornamentem roślinnym. Na

powierzchni płaszcza, po przeciwnej stronie uchwytu napis w dziesięciu wierszach: AUS DEM/ VON SRX: DURCHLAUCHT DEM/ FÜRSTEN RADZIWILL AM 22=T JUNI/ 1752 DER HIESIGEN SCHÜTZENGILDE/ GESCHENKTEN, UND BEI DEM AM 12=T/ JANUAR 1844 IM BRANDE/ VERSCHMOLZENEN BECHER NEU/ GEFERTIGT ZUM SCHÜTZENFEST./ CONITZ D:27=T MAI/ 1844. Uchwyt, silnie wygięty, stylizowany. Wieczko profilowane połączone zawiasowo z uchwytem, pokryte grawerowanym ornamentem roślinnym, na szczycie dyskoidalna gałka. Wnętrze czary i wieczka złocone. Na zewnętrznej stronie dna wybity znak warsztatowy: LITKIE 13

19. PUCHAR, PODARUNEK ZARZĄDU BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH DLA PRZEWODNICZĄCEGO ERNSTA ENDERA Z OKAZJI 50-TEJ ROCZNICY URODZIN, 1915 R.
MCh/H-5, Ø stopy 131,1 mm; wys.350 mm, srebro, złocenie

Stopa okrągła z profilowaną tuleją. Na powierzchni stopy grawerowany napis: DER VORSTAND DER SCHÜTZENGILDE/ IHREN HAUPTMANN ENDER/ ZUM 50TEN GEBURSTAGE. 8. 2.1915. Trzon w przekroju sześcioboczny, w połowie długości na każdym boku okrągłe tarcze z czterema pierścieniami. Czara dzwonowata, w dolnej części profilowana, w połowie długości fryz z ornamentem roślinnym. Pokrywka okrągła z otworem, w górnej części profilowana. Wnętrze czary i pokrywy złocone.

20. PUCHAR, NAGRODA W STRZELANIU JUBILEUSZOWYM Z OKAZJI 550-LECIA ISTNIENIA BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH. DAR FIRMY A. RUCHNIEWICZA Z GRUDZIĄDZA, 1938 R.
MCh/H-2, Ø stopy: 131,1 mm; wys. 350 mm, srebro, złocenie

Stopa okrągła, profilowana. Trzon krótki z pierścieniowatym nodusem. Czara w kształcie stożka, w górnej części rozszerzona. Poniżej brzegu naczynia fryz wypełniony geometrycznym ornamentem, pod nim napis w sześciu wierszach: NAGRODA NA 550-LETNI JUBILEUSZ ISTNIENIA/ KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO/ W CHOJNICACH /OD FIRMY/ A. RUCHNIEWICZ/ GRUDZIĄDZ DNIA 3 LIPCA 1938. Przykrywka profilowana, zwieńczona postaciami mężczyzny i chłopca, prawa ręka mężczyzny uniesiona. Wnętrze czary i pokrywy złocone.

21. PUCHAR, NAGRODA W STRZELANIU JUBILEUSZOWYM Z OKAZJI 550-LECIA ISTNIENIA KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH. DAR FIRMY K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA Z ŁODZI, ODDZIAŁ W BYDGOSZCZY, 1938 R.
MCh/AM-645, Ø stopy 51 mm; wys. 221 mm, srebro, złocenie

Stopa niewielkich rozmiarów. Trzon prosty, zwężający się ku górze. Czara w kształcie stożka, wnętrze złocone. Poniżej brzegu naczynia logo firmy, pod nim napis w sześciu wierszach: NAGRODA ZJEDN. ZAKŁADÓW WŁÓKIENNICZYCH/ K. SCHEIBLERA I L. GROHMANA S. A. W ŁODZI/ UFUNDOWANA Z OKAZJI 550-LECIA ISTNIENIA/ =KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO=/ =W CHOJNICACH=/ 3-5 LIPCA 1938

IV. UMUNDUROWANIE

22. KURTKA MUNDUROWA BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, OKRES MIĘDZYWOJENNY.
MCh/H-564, dł. 820 mm; szer. ramion 540 mm, sukno, aksamit

Kurtka wykonana z zielonego sukna, wyłogi i mankiety obszyte aksamitem. Osiem guzików z tworzywa, przyszytych w dwóch rzędach.

V. ARCHIWALIA I DRUKI

23. STATUTEN DER SCHÜTZENGILDE UND SCHÜTZEN STERBKASSE ZU KONITZ VOM 3. MAI 1867., KONITZ 1872.
MCh/B/3806, wym. 165x240 mm, ss.23, papier, druk

24. J. W.
MCh/B/3807

25. SATZUNGEN FÜR DIE SCHÜTZENGILDE ZU KONITZ WPR., KONITZ 1911.
MCh/B/3808, wym. 142x220 mm, ss. 16, papier, druk

26. J. W.
MCh/B/2224

27. J. W.
MCh/B/4718/M

Na pierwszej stronie pieczęć okrągła z napisem: FRANCISZEK KALETTA CHOJNICE, podpis ołówkiem: DR J. ŁUKOWICZ.

28. KSIĘGA PROTOKOŁÓW POSIEDZEŃ ZARZĄDU BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH Z LAT 1910-1939.
MCh/H-2238, wym. 220x334 mm, papier, rękopis

Księga oprawiona w tekturę, na grzbiecie i rogach obłożona skórą, na okładce ośmiokątna kartka z napisem w pięciu wierszach: PROTOKOLLBUCH/ FÜR/ DIE VORSTANDSSITZUNGEN DER SCHÜTZEN/ GILDE ZU KONITZ/ ANFANG 1351

29. WEZWANIE DO STAWIENNICTWA W UROCZYSTOŚCIACH WPROWADZENIA NA URZĄD PROBOSZCZA KOŚCIOŁA FARNEGO KS. KAZIMIERZA KŁOPOCKIEGO W DNIU 5 IX 1935 R., LISTA CZŁONKÓW, CHOJNICE 3 IX 1935 R.
MCh/B/Arch.2/1, wym. 212x340 mm (2 kartki), papier, maszynopis, pieczęć KBS Chojnice

30. PROTOKÓŁ BADANIA KSIĄG KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 15 V 1937 R.
MCh/B/Arch.2/2, wym. 212x340 mm (3 kartki), papier, maszynopis

31. SPRAWOZDANIE ZE STRZELANIA OKRĘGU BAŁTYCKIEGO W KOŚCIERZYNIE, 13-14 VI 1937 R.
MCh/B/Arch.2/3, wym. 212x340 mm (3 egz.), papier, maszynopis

32. POWIADOMIENIE O NADZWYCZAJNYM ZEBRANIU WALNYM KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH DNIA 8 XII 1937 R.
MCh/B/Arch.2/4, wym. 105x150 mm, karton, druk, rękopis

33. ROZKAZ KOMENDANTA KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH Z DNIA 31 I 1938 R., DOTYCZĄCY WYSTAWIENIA POCZTU SZTANDAROWEGO I UCZESTNICTWA W MSZY Z OKAZJI IMIENIN PREZYDENTA RP IGNACEGO MOŚCICKIEGO
MCh/B/Arch.2/5, wym. 212x340 mm, papier, maszynopis, pieczęć KBS Chojnice

34. WEZWANIE NA ZEBRANIE DLA CZŁONKÓW KOMISJI I ZARZĄDU KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH W DNIU 27 II 1938 R., CHOJNICE 23 II 1938 R.
MCh/B/Arch.2/6, wym.207x156 mm, papier, maszynopis, pieczęć KBS Chojnice

35. KOMUNIKAT ZARZĄDU OKRĘGU BAŁTYCKIEGO ZJEDNOCZENIA KURKOWYCH BRACTW STRZELECKICH RP W KOŚCIERZYNIE, DOTYCZĄCY WALNEGO ZEBRANIA MAJĄCEGO ODBYĆ SIĘ W CHOJNICACH 20 III 1938 R., KOŚCIERZYNA 7 III 1938 R.
MCh/B/Arch.2/7, wym.210x330 mm (2 egz.), papier, maszynopis, pieczęcie ZKBS OB

36. LIST PREZESA ZJEDNOCZENIA KURKOWYCH BRACTW STRZELECKICH RP OKRĘGU BAŁTYCKIEGO DO KILIANA TROKI, ODPOWIEDŹ NA PROŚBĘ

O PRZESŁANIE SPRAWOZDANIA ZE STRZELANIA OKRĘGOWEGO W KOŚCIERZYNIE, KOŚCIERZYNA 13 III 1938 R.
MCh/B/Arch.2/8, wym. 226x290 mm, papier, rękopis, pieczęć ZKBS OB

37. WEZWANIE NA ZEBRANIE KOMISJI STRZELNICZEJ KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH W DNIU 2 IV 1938 R., CHOJNICE 1 IV 1938 R.
MCh/B/Arch.2/9, wym. 204x103 mm, papier, maszynopis

38. WEZWANIE NA ZEBRANIE ZARZĄDU KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH W DNIU 20 III 1938 R., CHOJNICE 16 III 1938 R.
MCh/Arch.2/10, wym.210x168 mm, papier, maszynopis, pieczęć KBS Chojnice

39. WEZWANIE NA ZEBRANIE ZARZĄDU POWIATOWEGO PZSS W CHOJNICACH W DNIU 20 IV1938 R., CHOJNICE 17 IV 1938 R.
MCh/Arch.2/11, wym. 210x147 mm, papier, maszynopis

40. ZAWIADOMIENIE O POSIEDZENIU KOMISJI APROWIZACYJNEJ W DNIU 20 IV 1938 R.
MCh/B/Arch.2/12, wym. 212x162 mm, papier, maszynopis (5 egz.)

41. SPRAWOZDANIE Z POSIEDZENIA KOMISJI APROWIZACYJNEJ KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH W DNIU 20 IV 1938 R.
MCh/B/Arch.2/13, wym.210x295 mm, papier, rękopis

42. WEZWANIE DLA KILIANA TROKI DO STAWIENNICTWA DNIA 8 V 1938 R., W ZAKŁADZIE GÓRALSKIEGO CELEM WYKONANIA FOTOGRAFII ZARZĄDU KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH
MCh/B/Arch.2/14, wym.170x220 mm, papier, maszynopis, pieczęć KBS Chojnice i Kiliana Troki

43. WEZWANIE DO UCZESTNICTWA W OBCHODACH ROCZNICY ŚMIERCI MARSZAŁKA JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO W DNIU 12 V 1938 R.
MCh/B/Arch.2/15, wym. 208x170 mm, papier, maszynopis

44. LIST KOMENDANTA GARNIZONU CHOJNICE DO ZARZĄDU KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, W SPRAWIE UCZESTNICTWA W KOMITECIE HONOROWYM, CHOJNICE 27 V 1938 R.
MCh/B/Arch.2/16, wym.212x230 mm, papier, rękopis

45. ULOTKA INFORMACYJNA DOT. OBCHODÓW 550-LECIA ISTNIENIA KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, CHOJNICE 1938 R.
MCh/B/Arch.2/17, wym. 204x295 mm, papier, druk

46. PROŚBA O UFUNDOWANIE NAGRÓD NA STRZELANIE Z OKAZJI 550-LECIA ISTNIENIA KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, CHOJNICE 1938 R.
MCh/B/Arch.2/18, wym. 220x287 mm, papier, druk

47. PROGRAM OBCHODÓW UROCZYSTOŚCI 550-LECIA ISTNIENIA KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, CHOJNICE 1938 R.
MCh/B/Arch.2/19, wym.297x223 mm, papier, druk

48. WYKAZ KOMISJI PRZYGOTOWUJĄCYCH OBCHODY JUBILEUSZU KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, CHOJNICE 1938 R.
MCh/B/Arch.2/20, wym. 210x340 mm, papier, maszynopis

49. WYKAZ FUNDATORÓW NAGRÓD I PROGRAM STRZELANIA JUBILEUSZOWEGO, CHOJNICE 1938 R.
MCh/B/Arch.2/21, wym. 210x295 mm, papier, maszynopis (4 kartki)

50. KOSZTORYS BUDOWY WYCZYSZCZALNI BRONI I PODWYŻSZENIA MURÓW STRZELNICY SPORZĄDZONY PRZEZ FIRMĘ KAROLA WOLFA, CHOJNICE 16 III 1938 R.
MCh/B/Arch.2/22, wym. 220x350 mm, papier, maszynopis, rękopis

51. UMOWA O WYNAJĘCIE ORKIESTRY I BATALIONU STRZELCÓW W CHOJNICACH, CHOJNICE 28 VI 1938 R.
MCh/B/Arch.2/23, wym. 220x180 mm, papier, druk wypełniony

52. ZAPROSZENIE I PROGRAM STRZELANIA OKRĘGOWEGO W KOŚCIERZYNIE W DNIACH 13-14VI 1937 R.
MCh/B/Arch.2/24, wym. 178x227 mm, papier, druk (2 egz.)

53. ZAWIADOMIENIE O OBCHODACH ROCZNICY 11 XI, LISTA CZŁONKÓW KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH
MCh/B/Arch.2/25, wym.210x340 mm, papier, maszynopis, pieczęć KBS Chojnice

54. ROZKAZ KILIANA TROKI, DOT. WYSTAWIENIA POCZTU SZTANDAROWEGO NA MSZY W INTENCJI PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO W DNIU 1 II 1939 R., CHOJNICE 1939 R.
MCh/B/Arch.2/26, wym. 210x340 mm, papier, maszynopis, pieczęć KBS Chojnice

55. OKÓLNIK ZARZĄDU ZJEDNOCZENIA KURKOWYCH BRACTW STRZELECKICH OKRĘGU BAŁTYCKIEGO, DOTYCZĄCY WALNEGO ZEBRANIA PRE-

ZESÓW I DELEGATÓW W SKARSZEWACH W DNIU 12 III 1939 R., KOŚCIERZYNA 27 II 1939 R.
MCh/B/Arch.2/27, wym. 210x340 mm, papier, maszynopis, pieczęć

56. SPRAWOZDANIE KOMENDANTA OKRĘGU BAŁTYCKIEGO KILIANA TROKI Z PRZEBIEGU STRZELANIA JUBILEUSZOWEGO I OKRĘGOWEGO W DNIACH 3-5 VII 1938 R., CHOJNICE 12 III 1939 R.
MCh/B/Arch.2/28, wym. 210x340 mm, papier, maszynopis

57. ZAWIADOMIENIE O WALNYM ZEBRANIU KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGOW CHOJNICACH W DNIU 26 III 1939 R., CHOJNICE 18 III 1939 R.
MCh/B/Arch.2/29, wym. 207x160 mm, papier, maszynopis, pieczęć KBS Chojnice

58. OKÓLNIK NR 88 ZARZĄDU ZJEDNOCZENIA KURKOWYCH BRACTW STRZELECKICH RP, POZNAŃ 28 III 1939 R.
MCh/B/Arch.2/30, wym. 210x342 mm, papier, maszynopis

59. ZAWIADOMIENIE O POSIEDZENIU ZARZĄDU KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH W DNIU 13 IV 1939 R., CHOJNICE 11 IV 1939 R.
MCh/B/Arch.2/31, wym. 210x170 mm, papier, maszynopis

60. ZAWIADOMIENIE O OTWARCIU SEZONU STRZELECKIEGO DNIA 23 IV 1939 R., CHOJNICE 17 IV 1939 R.
MCh/B/Arch.2/32, wym.218x185 mm, papier, maszynopis pieczęć KBS Chojnice

61. OKÓLNIK NR 89 ZARZĄDU ZJEDNOCZENIA KURKOWYCH BRACTW STRZELECKICH RP, POZNAŃ 27 IV 1939 R.
MCh/B/Arch.2/33, wym. 210x342 mm, papier, maszynopis

62. ZAWIADOMIENIE I PROGRAM OBCHODÓW ŚWIĘTA 3 MAJA, CHOJNICE 1939 R.
MCh/B/Arch.2/34, wym.203x173 mm, papier, maszynopis, pieczęć KBS

63. ZAWIADOMIENIE O WALNYM ZEBRANIU ROCZNYM KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH W DNIU 23 V 1939 R., CHOJNICE 1939 R.
MCh/B/Arch.2/35, wym.205x225 mm, papier, maszynopis, pieczęć KBS Chojnice

64. ZAWIADOMIENIE DLA DR. JANA PAWŁA ŁUKOWICZA, O WYBRANIU GO NA CZŁONKA KOMITETU HONOROWEGO OBCHODÓW 450. ROCZNICY NADANIA BRACTWU STRZELECKIEMU W CHOJNICACH PIERWSZEGO POLSKIEGO PRZYWILEJU, CHOJNICE 1924 R.
MCh/AM-2232, wym. 224x283 mm, papier, druk wypełniony

65. ZAPROSZENIE NA III ZJAZD PODOKRĘGOWY I OBCHODY JUBILEUSZU 250-LECIA NADANIA PRZYWILEJU PRZEZ KRÓLA JANA III SOBIESKIEGO, ORGANIZOWANE PRZEZ PODOKRĘG CHOJNICE I KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, CHOJNICE 1931 R.
MCh/AM-2233, wym. 174x229 mm, papier, druk

66. PROGRAM I ZAPROSZENIE NA STRZELANIE OKRĘGOWE I STRZELANIE JUBILEUSZOWE Z OKAZJI 550-LECIA KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, CHOJNICE 1938 R.
MCh/B/Dżs 198, wym. 150x227 mm, papier, druk

67. *ROCZNIK ZJEDNOCZENIA KURKOWYCH BRACTW STRZELECKICH RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ,* 1938 R.
MCh/B/2360/M, wym. 105x157 mm, ss.160, papier, druk

68. *PAMIĘTNIK BRACTWA KURKOWEGO W CHOJNICACH*, CHOJNICE 1938 R.
MCh/B/1310, wym.230x310 mm, papier, druk

69. J. W.
MCh/B/4423/M

70. TARCZE PIENIĘŻNE NR 55 (PODPIS: GUENTZEL), NR 56, NR 57 (PODPIS: NOWACKI)
MCh/AM-2261, wym. 54x82 mm, papier, druk

VI. FOTOGRAFIE

Oryginały

74. GOTTLIEB RADTKE, KRÓL KURKOWY W LATACH 1836, 1842, 1864.
MCh/Dep.6/06, wym.230x355 mm

Zdjęcie podklejone pod owalne passe-partout z szarego kartonu. Z lewej strony napis w czterech wierszach: KÖNIG/1836/1842/1864, z prawej w pięciu: RITTER/1857/1868/1875/1881. W górnej części otoku napis: ZUM ANDENKEN AN DAS 50 JÄHRIGE DIENST-JUBILÄUM , w dolnej: DER SCHÜTZEN-GILDE ZU KONITZ GEWIDMET VON GOTTLIEB RADKE 1880

75. JULIUSZ FALK, KRÓL KURKOWY W LATACH 1874,1879.
MCh/Dep.7/06, wym.297x358 mm

Zdjęcie podklejone pod passe-partout z szarego kartonu, otwór obwiedziony obwódką wykonaną białą farbą. Z lewej strony napis w dwóch wierszach: KÖNIG/1874, po prawej: KÖNIG/1879. W dolnej części passe-partout napis w trzech wierszach: DER KONITZER SCHÜTZENGILDE/GEWIDMET VON/JULIUS FALK.

76. HELMUT BALTZER, KRÓL KURKOWY W LATACH 1877, 1880, 1884, 1885.
MCh/Dep.12/06, wym.358x416 mm

Zdjęcie podklejone pod passe-partout z szarego kartonu, retuszowane, otwór obwiedziony obwódką wykonaną białą farbą. W dolnej części passe-partout tabliczka z napisem w dwóch wierszach: HELLMUTH BALTZER/SCHÜTZENKÖNIG 1877, 1880, 1884, 1885.

77. GUSTAW APELT, KRÓL KURKOWY W LATACH 1889, 1895.
MCh/Dep.13/06, wym.297x357 mm

Zdjęcie podklejone pod passe-partout z szarego kartonu, otwór obwiedziony obwódką wykonaną białą farbą. Z lewej strony napis w dwóch wierszach: KÖNIG/1889, po prawej: KÖNIG/1895. W dolnej części passe-partout napis w trzech wierszach: DER KONITZER SCHÜTZENGILDE/GEWIDMET VON/GUSTAW APPELT.

78. BERNARD KARAN, KRÓL KURKOWY 1910 R.
MCh/Dep.14/06, wym.300x354 mm

Zdjęcie podklejone pod passe-partout z szarego kartonu, otwór otoczony obwódką wykonaną białą farbą. W dolnej części ramki napis tuszem w dwóch wierszach: BERNHARD KARAN/SCHÜTZEN KÖNIG 1910.

79. EMIL PANKNIN, KRÓL KURKOWY 1911 R.
MCh/Dep.8/06, wym.299x367 mm

Fotografia podklejona pod passe-partout z szarego kartonu, otwór otoczony obwódką wykonaną białą farbą. W dolnej części passe-partout napis tuszem, w dwóch wierszach: EMIL PANKNIN/SCHÜTZENKÖNIG 1911.

80. RUDOLF PHILIPP, KRÓL KURKOWY 1920 R.
MCh/Dep.9/06, wym. 270x353 mm

W dolnej części ramki napis drukowany w dwóch wierszach: R. PHILIPP/SCHÜTZEN KÖNIG 1920.

81. JAN KALETTA, KRÓL KURKOWY W LATACH 1921, 1925, 1932, 1935.
MCh/Dep.11/06, wym. 387x500 mm

Fotografia naklejona na szary karton, w prawym dolnym rogu napis odręczny: J. HEYN&SÖHNE, 1921.

82. KILIAN TROKA, KRÓL KURKOWY W LATACH 1927, 1928.
MCh/Dep.5/06, wym. 299x367 mm

Fotografia retuszowana, podklejona pod passe-partout z szarego kartonu, z lewej strony wyciśnięty napis: *J. HEYN&SÖHNE*, otwór otoczony obwódką wykonaną białą i czarną farbą. W dolnej części passe-partout napis w pięciu wierszach: KILIAN TROKA,STRZELMISTRZ,/KRÓL KURKOWY 1927 R./KRÓL JUBIL. BRACTWA STRZELECKIEGO W SĘPÓLNIE 1927 R./KRÓL KURKOWY 1928 R.

83. KILIAN TROKA, KRÓL KURKOWY W LATACH 1927, 1928,1929.
MCh/Dep.10/06, wym. 650x840 mm

84. KILIAN TROKA, KRÓL KURKOWY W LATACH 1927, 1928,1929, FOT. 1938 R.
MCh/H-912, wym. 650x840 mm, zdjęcie umieszczone w przeszklonej, złoconej ramie

85. POWITANIE PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO W CHOJNICACH 6 VIII 1927 R.
MCh/B/Fot. 662, wym. 140x90 mm

86. WIZYTACJA KS. BISKUPA STANISŁAWA WOJCIECHA OKONIEWSKIEGO, 3 IX 1927 R.
MCh/B/Fot. 663, wym. 140x90 mm

87. JW.
MCh/Fot.664

88. LEON GRZYBOWSKI, KRÓL KURKOWY 1938 R.
MCh/B/Fot. 660, wym. 130x90 mm

Kopie

89. PRZYWILEJ JANA III SOBIESKIEGO DLA BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, WYDANY W WARSZAWIE 20 VI 1681 R.
MCh/B/Fot. 654, wym. 156x125 mm

90. CZŁONKOWIE KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH PRZED POMNIKIEM JANA III SOBIESKIEGO, OKRES MIĘDZYWOJENNY.
MCh/B/Fot. 655, wym. 140x190 mm

91. POWITANIE PREZYDENTA IGNACEGO MOŚCICKIEGO W CHOJNICACH 6 VIII 1927 R.
MCh/B/Fot. 661, wym. 140x190 mm

92. FRANCISZEK GUENTZEL, KRÓL KURKOWY BRACTWA STRZELECKIEGO 1937 R.
MCh/B/Fot. 656, wym. 140x190 mm

93. ZARZĄD KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1938 R.
MCh/B/Fot. 657.

94. KURKOWE BRACTWO STRZELECKIE CHOJNICE W TRAKCIE DEFILADY, OKRES MIĘDZYWOJENNY.
MCh/B/Fot. 658, wym. 140x190 mm

95. WIZYTA WOJEWODY POMORSKIEGO STEFANA KIRTIKLISA W CHOJNICACH, 1937 R.
MCh/B/Fot. 659, wym. 140x190 mm

96. RYCERZ KURKOWEGO BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, OKRES MIĘDZYWOJENNY.
MCh/Dep.17/06, wym. 223x306 mm

VI. RYSUNKI I INNE

97. OFICEROWIE BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH Z LAT 1795-1807 I 1827.
MCh/ AM-2231, wym. 217x245 mm, papier, tusz różnobarwny, autor: N.G. Benwitz 1827 r.

Postacie dwóch mężczyzn, w tle widoczny ogród strzelecki. Całość ujęta w ramkę, w prawym dolnym rogu napis: CONITZ DEN 29. APRIL 1827. Poniżej w białym polu napis w dwóch wierszach PTLEŪTE DER SCHÜTZENGILDE ZŪ KONITZ/ŪM 1795.-1806 ŪND 1827.Na odwrocie podpis: VON N.G/ BENWITZ,...APRIL/....1827 oraz nieczytelny napis ołówkiem.

98. KARTUSZ Z SYMBOLIKĄ BRACTW STRZELECKICH, 1827 R.
MCh/AM-2230, wym. 152x228 mm, papier, tusz różnobarwny, autor: N.G. Benwitz

W polu kompozycja: tarcza strzelecka, kusza, strzelba, trąbka sygnałowa, herb Chojnic oraz klejnot królewski z 1474 r. Powyżej napis w dwóch wierszach: STIFTŪNG DŪRCH/WINRICH V. KNIPPRODE 1351.-1382. Poniżej kompozycji

napis w dwóch wierszach: ERNEŪERŪNG/DŪRCH KASIMIR 1474. W dolnej części, u zbiegu krawędzi napis w dwóch wierszach: CONITZ D. 21 APRIL/1827. Na odwrocie podpis: ...VON N.G./BENWITZ CONITZ D.21/APRIL 1827

99. NACHRICHT ÜBER DIE SCHÜTZENGILDE ZU KONITZ, 1827 R.
MCh/Dep.15/06, wym.273x435 mm, papier, karton, tusz, autor: N.G. Benwitz(?)

Rękopis w języku niemieckim naklejony na szary karton, poniżej tarcze herbowe oraz strzała z napisem: CONITZ D.20 APRIL

100. CELESTAT W KWIDZYNIE, 1851 R.
MCh/Dep.18/06, wym. 435x514 mm

W centrum rysunku celestat w Kwidzynie z kilkoma grupami stojących przed nim mężczyzn. Rysunek otoczony ramką z wkomponowanymi symbolami bractw strzeleckich, herbem Kwidzyna oraz przedstawieniami postaci wielkiego mistrza Zakonu Krzyżackiego Winrycha von Kniprode oraz króla Prus Fryderyka Wilhelma IV. Poniżej napis w dwóch wierszach: SCHÜTZENHAUS IN MARIENWERDER/ERIERUNGS-BLATT AN DIE FEIER DES 500 JÄHR SCHÜTZEN- JUBILÄUMS AM 6,7. U 8 JULI 1851

101. SPIS CZŁONKÓW BRACTWA STRZELECKIEGO W CHOJNICACH, 1913 R.
MCh/Dep.16/06, wym. 323x435 mm, papier, karton, tusz różnobarwny, autor: R. Kordenat

Na poziomym drążku fartuch, w części centralnej tarcza strzelecka otoczona dębowym wieńcem, za nią dwa skrzyżowane sztucery, po bokach daty: 1388-1913. Poniżej dwie szarfy. Na szarfie z lewej strony napis w siedmiu wierszach: *DER/ GILDE/KONITZ/ZUM/525/JÄHR./BESTEHEN*, poniżej herb Chojnic. Na szarfie z prawej strony napis w pięciu wierszach: *GEW./VON/DEN/SCHÜTZEN-/SCHWESTERN,* poniżej herb Prus Królewskich. U dołu podłużna kartka, na niej w pięciu wierszach spis członków Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach.

102. DYPLOM DLA WŁADYSŁAWA RICHTERA ZA ZWYCIĘSTWO W STRZELANIU O ORDER PRZECHODNI JANA III SOBIESKIEGO, 1934 R.
MCh/Dep.4/06, wym. 410x345 mm, papier, drewno, szkło, tusz różnobarwny, autor: F. Pabich

Napis w dziewięciu wierszach, wykonany tuszem: DYPLOM/W ZAWODACH STRZELECKICH W KONCU ROKU 1933/NAJLEPSZYM STRZELCEM/ZOSTAŁ BRAT/ RICHTER WŁADYSŁAW/ I ZDOBYŁ TEM SAMEM ORDER PAMIĄTKOWY/KRÓLA JANA SOBIESKIEGO/CHOJNICE, DNIA 3. MAJA 1934/KURKOWE BRACTWO STRZELECKIE. Z boków stylizowane liście akantu, poniżej tarcza strzelecka i podpisy członków Zarządu, w prawym rogu podpis autora: FR. PABICH PINX.

LECH ŁBIK, Bydgoszcz

ŚREDNIOWIECZNE PARAFIE W OSTROWITEM I SILNIE KOŁO CHOJNIC. RZECZ O KRZYŻACKICH, RYCERSKICH ORAZ CHŁOPSKICH INWESTYCJACH KOŚCIELNYCH

Południowo-zachodnia połać Pomorza Wschodniego, położona w międzyrzeczu Gwdy, Brdy, Kamionki i Debrzynki, od XII do XIX stulecia wchodziła w skład archidiecezji gnieźnieńskiej, przynależąc zrazu do archidiakonatu gnieźnieńskiego, a od roku 1512 do nowo utworzonego archidiakonatu kamieńskiego[1]. Peryferyjne położenie tego obszaru względem głównych ośrodków pomorskich, rozległe lasy oraz marne gleby długo ograniczały możliwości rozwojowe tutejszego osadnictwa i zależnej od jego kondycji sieci kościołów parafialnych. Jeszcze na początku XIV wieku, już po podboju Pomorza przez zakon krzyżacki, funkcjonowały tam zaledwie 4 parafie i dopiero wykazy świętopietrza z lat 1333–1338 dokumentują istnienie sześciu[2]. Dalszy, niebywały wręcz rozwój sieci parafialnej na tym terenie był następstwem intensywnej kolonizacji krzyżackich komturstw człuchowskiego i tucholskiego, gdyż procesowi zakładania miast i wsi na prawie chełmińskim towarzyszyły liczne fundacje kościelne. Pospołu z Krzyżakami – choć w mniejszym zakresie – podejmowali je pozostali właściciele dóbr ziemskich w granicach owych komturstw, czyli arcybiskupi gnieźnieńscy oraz pruscy rycerze[3].

Przed rokiem 1410, wskutek budowy wielu nowych świątyń parafialnych, powołano do życia dwa miejscowe dekanaty: chojnicki oraz tucholski. Pierwszy z nich po wiek XVI pokrywał się z terytorium komturstwa i późniejszego (od 1466 r.) powiatu człuchowskiego, drugi natomiast obejmował stosunkowo niewielki obszar komturstwa i powiatu tucholskiego, usytuowany na prawym brzegu Brdy, albowiem na lewym brzegu tej rzeki rozpościerała się diecezja włocławska[4]. Okres kilkudziesięcioletniej

---

[1] A. Mietz, *Archidiakonat kamieński archidiecezji gnieźnieńskiej. Struktura terytorialna i stan kościołów w czasach staropolskich 1512–1772*, Włocławek 2005, s. 21–30, 47.
Wykaz skrótów stosowanych w dalszej części niniejszego artykułu: HKS – *Handfesten der Komturei Schlochau*, bearb. von P. Panske, „Quellen und Dartstellungen zur Geschichte Westpreussens", Bd. 10, Danzig 1921; MVAC – *Monumenta vetustoria ad archidiaconatum Camenensem pertinentia*, ed. P. Panske, „Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu", t. 11–15, Toruń 1907–1915; UKT – *Urkunden der Komturei Tuchel. Handfesten und Zinsbuch*, bearb. von P. Panske, „Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens", Bd. 6, Danzig 1911.

[2] HKS, s. 13, nota wydawcy.

[3] K. Kasiske, *Ordenskomturei Schlochau*, Schneidemühl 1937, s. 20–31, 41–43; tenże, *Das deutsche Siedelwerk des Mittelalters in Pommerellen*, Königsberg 1938, s. 163–187, 214.

[4] Terytorialną tożsamość obu dekanatów z komturstwem człuchowskim oraz archidiecezjalną częścią komturstwa tucholskiego poświadczają przekazy z 1410 i 1416 r. (MVAC, s. VII; *Die Berichte der Generalprokuratoren des*

koniunktury gospodarczej i związanej z nią aktywności fundacyjnej zakończyły piętnastowieczne wojny polsko-krzyżackie, w toku których wielokrotnie pustoszono rejony Tucholi, Chojnic, Człuchowa, Debrzna, Czarnego i Białego Boru[5].

Z braku miarodajnych przekazów nie sposób sporządzić dokładnej listy parafii w szczytowym momencie panowania krzyżackiego na początku XV stulecia. Bezpośrednie i pośrednie dane źródłowe pozwalają przyjąć, że w obrębie dekanatów chojnickiego i tucholskiego istniało ich łącznie 68 (odpowiednio 56 oraz 12). Późniejsze działania wojenne doprowadziły do upadku co najmniej jedenastu parafii, przy czym 10 nie przetrwało zniszczenia budynków kościelnych i wyludnienia związanych z nimi osad, jedną zaś świątynię parafialną zdegradowano do poziomu filii kościoła z sąsiedniej wioski[6]. Żadnej z upadłych wówczas parafii nie udało się

Deutschen Ordens an der Kurie, Bd. 2: *Peter von Wormditt (1403–1419)*, bearb. von H. Köppen, Göttingen 1960, nr 158, 169). Z tego powodu sporządzony w 1511 r. wykaz dziesięcin arcybiskupich z powiatu człuchowskiego nazywa ów powiat chojnickim, rozciągając na niego miano miejscowego dekanatu (*Wizytacje dóbr arcybiskupstwa gnieźnieńskiego i kapituły gnieźnieńskiej z XVI wieku*, Kraków 1920, s. 334–336). Sądzić można, że powiększenie terytorium dekanatu tucholskiego kosztem chojnickiego nastąpiło w ciągu drugiej połowy XVI w., gdy większość kościołów dekanatu chojnickiego, łącznie z chojnicką farą, zagarnęli protestanccy luteranie (P. Panske, *Chojnice i Człuchowo w czasach tak zwanej Reformacji i Przeciwreformacji*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. 32, 1925, s. 139–162). Nieliczne parafie, jakie pozostały w rękach katolików, a leżały przy granicy z dekanatem tucholskim, niejako z konieczności przeszły wówczas pod kuratelę tucholskiego dziekana. Chodzi o parafie w Obkasie, Niwach, Ogorzelinach, Pawłowie i Nowej Cerkwi, które prymas Wawrzyniec Gembicki, reformując w 1617 r. organizację dekanalną archidiakonatu kamieńskiego, przyłączył ostatecznie do dekanatu tucholskiego. Zlikwidował przy tej okazji dekanat chojnicki, ustanawiając w jego miejsce dwa mniejsze dekanaty: człuchowski i czarneński (MVAC, s. 24–25, 197, 201, 204, 206, 238). Podniesiony w literaturze przedmiotu fakt przekraczania przez okręgi kilku parafii pogranicza pomorsko-krajeńskiego tamtejszych podziałów dekanalnych (A. Mietz, dz. cyt., s. 35–36) jest zjawiskiem znanym z wielu innych obszarów, gdzie ze względów praktycznych niektóre okręgi parafialne wykraczały nie tylko poza formalne granice poszczególnych dekanatów, archidiakonatów czy diecezji, ale także różnych państw (L. Łbik, *Staropolskie dzieje bydgoskiej Fary (XIV–XVIII wiek)*, t. 24, 2002, s. 20 i przyp. 63).

[5] K. Kasiske, *Das deutsche Siedelwerk...*, s. 240–247.

[6] Miasta i wsie z kościołami parafialnymi na pomorskim terytorium archidiecezji gnieźnieńskiej. Dekanat chojnicki: Angowice, Barkowo, Biała (kościół trwale zniszczony podczas wojen polsko-krzyżackich w XV w.), Biały Bór, Biskupnica, Borzyszkowy, Brzeźno, Brzeźno Szlacheckie, Bukowo, Chojnice, Chojniczki, Chrząstowo, Cierznie, Czarne (kościół w latach 1395–1411 afiliowany do parafii Sokole, usamodzielniony przed 1453 r.), Człuchów, Debrzno, Dębnica, Domisław, Drzonowo (kościół trwale zniszczony podczas wojen w XV w.), Dyminek (kościół trwale zniszczony podczas wojen w XV w.), Dźwierzno (kościół trwale zniszczony podczas wojen w XV w.), Ględowo, Gwieździn, Jęczniki Wielkie, Kiełpin, Koczała, Konarzyny, Krępsk, Krzemieniewo (kościół trwale zniszczony podczas wojen w XV w.), Łękinia (kościół trwale zniszczony podczas wojen w XV w.), Miłocice (kościół trwale zniszczony podczas wojen w XV w.), Mosiny, Moszczenica, Myśligoszcz, Nadziejewo, Nieżychowice, Niwy, Nowa Cerkiew, Obkas, Ogorzeliny, Orzełek (kościół trwale zniszczony podczas wojen w XV w.), Pawłowo, Prusinowo (kościół trwale zniszczony podczas wojen w XV w.), Przechlewo, Przybrda (kościół trwale zniszczony podczas wojen w XV w.), Rozwory, Rychnowy, Rzeczenica, Sąpolno, Sierpowo, Słupia, Sokole, Strzeczona, Szczytno, Uniechów, Wierzchowo. Dekanat tucholski: Dąbrówka, Duża Cerkwica, Gostycyn, Jeleńcz, Koślinka (kościół z lat 1438–1555, zapewne od początku afiliowany do parafii tucholskiej), Lichnowy, Ostrowite, Raciąż, Silno (kościół w 1435 r. afiliowany do parafii Ostrowite), Sławęcin, Swornegacie, Tuchola, Wielki Mędromierz. HKS, nr 4, 7, 9, 18, 20, 22, 23, 27–29, 32, 33, 37, 38, 41–43, 51, 53, 59, 64, 65, 68, 78, 82, 95, 102, 105, 112–115, 117, 130, 151, 152, 157, 159, 162, 173; UKT, nr 10, 31, 47, 71–73, 89, 101, 105; MVAC, s. VII; *Kodeks dyplomatyczny Wielkopolski*, t. 3, wyd. I. Zakrzewski, Poznań 1879, nr 1710, 1828, 1829; *Jeszcze szesnaście nie drukowanych dokumentów arcybiskupów gnieźnieńskich z XIV wieku*, oprac. i wyd. S. Librowski, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne", t. 55, 1987, nr 8; *Regesta historico-diplomatica Ordinis S. Mariae Theutonicorum 1198–1525*, bearb. von E. Joachim, hrsg. von W. Hubatsch, Pars 1, Vol. 1–3, Göttingen 1948–1973, nr 11747; *Das Marienburger Tresslerbuch der Jahre 1399–1409*, hrsg. von E. Joachim, Königsberg 1896, s. 32, 325, 535; *Ein preussisches Formelbuch des 15. Jahrhunderts*, hrsg. von A. Kolberg, „Zeitschrift für die Geschichte und Altertumskunde Ermlands", Bd. 9, H. 2, 1888, s. 293; *Das Grosse Zinsbuch des*

wskrzesić przed wiekiem XX. Za wyraz zaistniałej zapaści uznać należy długotrwały zastój na niwie miejscowego budownictwa sakralnego. Dopiero w drugiej połowie XVI wieku przełamali go, co bardzo wymowne, luteranie z powiatu człuchowskiego, którzy wznieśli tam 18 nowych kościołów ewangelickich[7].

Spośród średniowiecznych parafii pomorskiego zakątka rozległej archidiecezji gnieźnieńskiej uwagę przykuwają wiejskie parafie w Silnie i Ostrowitem, położone między Tucholą a Chojnicami, w samym sercu historycznego mikroregionu kulturowego, określonego w XIX stuleciu mianem Kosznajderii[8].

Silno (nazwa niemiecka: Frankenhagen) od Ostrowitego (Osterwick) dzielą zaledwie 3 kilometry. O ile Ostrowite leżało kolejno w komturstwie, powiecie i starostwie tucholskim, o tyle Silno parokrotnie zmieniało swą przynależność administracyjną. I tak w latach 1346–1358 wieś tę zaliczano do komturstwa człuchowskiego[9], w latach 1400–1438 – do komturstwa tucholskiego[10], w roku 1485 – do powiatu i starostwa człuchowskiego[11], a począwszy od drugiej ćwierci XVI stulecia – do powiatu i starostwa tucholskiego[12]. Okręg parafii ostrowickiej, poza samym Ostrowitem, obejmował dwie pobliskie wioski: Ciechocin (Deutsch Cekzin) i zanikający od schyłku XV wieku Koźmin (Kosmin, Cosemyn)[13]. Parafia sileńska była pięciowioskowa.

Deutschen Ritterordens (1414–1438), hrsg. von P. G. Thielen, Marburg 1958, s. 105, 109, 112; *Wizytacje dóbr...*, s. 319–320, 322, 334–336; *Źródła dziejowe*, t. 23: *Polska XVI wieku pod względem geograficzno-statystycznym*, t. 12: *Prusy Królewskie*, cz. 1, wyd. I. T. Baranowski, Warszawa 1911, s. 199, 201, 204–206, 209, 217, 221, 223, 228, 230, 232–235, 237–242; *Lustracja województwa pomorskiego 1565*, wyd. S. Hoszowski, Gdańsk 1961, s. 3, 4, 7–8, 11, 12, 14–15, 33–34, 40, 44, 51–53, 55–71; *Diecezja chełmińska. Zarys historyczno-statystyczny*, Pelplin 1928, s. 185, 190, 193, 194–195, 206, 208, 209, 212, 213, 344, 347, 698; K. Kasiske, *Das deutsche Siedelwerk...*, s. 178, 241; K. Bruski, *Chojnice w średniowieczu (do roku 1466)*, [w:] *Dzieje Chojnic*, red. K. Ostrowski, Chojnice 2003, s. 65–67; L. Łbik, *Krzyżacka Tuchola. Zamek, miasto, mieszczanie*, [w:] *Szkice tucholskie. W 650-lecie nadania praw miejskich Tucholi*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz – Tuchola 1996, s. 78–80, 82–83.

[7] Mowa o kościołach w Bińczach, Czarnoszycach, Drzonowie, Dyminku, Dźwierznie, Gockowie, Grabowie, Grodzisku, Jaromierzu, Krzemieniewie, Olszanowie, Raciniewie, Stołcznie, Wyczechach, Łoży, Skowarnkach, Starznie i Zalesiu. Cztery ostatnie obiekty, przejęte w XVII stuleciu przez katolików, zagęściły nowożytną sieć parafialną okolic Czarnego i Człuchowa. MVAC, s. 15, 73, 83–84, 119, 160; *Źródła dziejowe*, s. 233; P. Panske, dz. cyt., s. 154, gdzie do XVI-wiecznych kościołów luterańskich „na świeżym korzeniu" autor mylnie zaliczył katolicką świątynię w Szczytnie, jedynie okresowo wykorzystywaną przez protestantów (zob. MVAC, s. 164). Pomyłki w konfesyjnym zaszeregowaniu wymienionych kościołów przydarzyły się również innym badaczom (M. Biskup, A. Tomczak, *Mapy województwa pomorskiego w drugiej połowie XVI w. I. Rozmieszczenie własności ziemskiej. II. Sieć parafialna*, „Roczniki Towarzystwa Naukowego w Toruniu", t. 58, z. 1, Toruń 1955, s. 73–76; A. Mietz, dz. cyt., s. 49–51).

[8] Zob. J. Rink, *Die Geschichte der Koschneiderei. Ihre Bevölkerung im Jahre 1772 und Ende 1919*, „Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens", Bd. 16, Danzig 1932, s. 13–14; S. Zonenberg, *Powstanie i dzieje wsi kosznajderskich do 1466 roku*, [w:] *Kosznajderia – kraina i ludzie między Chojnicami a Tucholą (XV–XX w.)*, red. W. Jastrzębski, Bydgoszcz – Tuchola 2003, s. 21–22, 47–49.

[9] UKT, nr 55, 72.

[10] Tamże, s. 127; *Das Grosse Zinsbuch...*, s. 104.

[11] MVAC, s. 212.

[12] Tamże, s. 209; *Inwentarz starostwa tucholskiego z 1545 roku*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, dz. LVI, T. 1, k. 6.

[13] MVAC, s. 215. Ciechocin – wzmiankowany w 1338 r., 4 lata później lokowany na prawie chełmińskim jako czynszowa wieś krzyżacka o powierzchni 45 łanów; we wsi karczma i młyn (UKT, nr 10, 14 i s. 127). Koźmin – wieś rycerska na prawie magdeburskim o powierzchni 14 łanów, w 1346 r. nadana dziedzicznie przez Krzyżaków Henrykowi Trutenow. Wieś, powiększona w 1360 r. o 3 łany, została wyludniona podczas wojny trzynastoletniej, a w XVI w. wchłonięta przez sąsiedni Ciechocin (UKT, nr 27, 59; *Inwentarz starostwa...*, k. 7).

W jej skład, oprócz Silna, wchodziły Gockowice (Götzendorf), Objezierze (Butzendorf), Racławski (Rakelwitz) oraz Piastoszyn (Petztin)[14]. Kościół sileński rychło utracił samodzielność. 21 sierpnia 1435 roku, decyzją władz archidiecezji gnieźnieńskiej, pozbawiony został uprawnień parafialnych i połączony z kościołem ostrowickim jako jego świątynia filialna[15]. Zachował wszakże własny budynek, plebanię, uposażenie i okręg parafialny, zatem afiliacja sprowadzała się w praktyce do przejścia pod zarząd plebana z sąsiedniej wsi[16].

Obie parafie wyróżnia względnie bogaty zasób odnoszących się do nich źródeł, zapewniający pogłębiony wgląd w ich dzieje tudzież społeczne, materialne i organizacyjne warunki funkcjonowania. Unikalne w skali ziem polskich świadectwo stanowi przy tym średniowieczna lustracja parafii ostrowickiej o walorach szczegółowej wizytacji kościelnej, datowana na 18 października 1485 roku[17] i pomimo tak odległej metryki niezmiernie rzadko wykorzystywana przez historyków[18]. Wespół z Mikołajem Kościeleckim, starostą bydgoskim, nieszawskim, świeckim, tucholskim i człuchowskim, przeprowadził ją Hugo von Lichtenstein, wizytator kościołów w pruskich dobrach królewskich, kanonik katedry ryskiej i kolegiaty uniejowskiej, prepozyt parafii w inflanckim Kokenhusen (łotewskie Koknese), wreszcie kanclerz arcybiskupa gnieźnieńskiego i prymasa, Zbigniewa Oleśnickiego. Parze lustratorów asystował Wit z Hagelsbergu („de Hagelsberg")[19], pleban ostrowicki od roku 1484, natomiast różnorakimi informacjami służyli przedstawiciele całej, ośmiowioskowej, społeczności parafialnej[20]. Lustratorom okazano szereg dokumentów, które nie przetrwały do naszych czasów, wszakże osiem z nich zachowało się w postaci

[14]MVAC, s. 219–220. Gockowice – wieś rycerska na prawie chełmińskim o powierzchni 15 łanów, istniejąca zapewne w 1332 r., a w 1354 r. nadana dziedzicznie przez Krzyżaków niejakiemu Gotzemu (HKS, nr 7, 46). Objezierze – wieś rycerska na prawie polskim o powierzchni 20 łanów, istniejąca zapewne w 1332 r., a na pewno w 1355 r. (HKS, nr 7, 52; *Das Grosse Zinsbuch...*, s. 111, 112; *Źródła dziejowe*, s. 207). Racławki – wieś rycerska na prawie polsko-chełmińskim, pierwotnie polskim, o powierzchni 20 łanów, w 1374 r. nadana dziedzicznie przez Krzyżaków niejakim Mikołajowi i Jakubowi oraz ich krewniakom (HKS, nr 99; *Das Grosse Zinsbuch...*, s. 112). Piastoszyn – lokowany przed 1345 r. na prawie chełmińskim jako czynszowa wieś krzyżacka o powierzchni około 39 łanów; we wsi karczma. W 1397 r. 5 łanów sołeckich zamienionych zostało na folwark zakonny, który zaspokajał potrzeby księży krzyżackiego konwentu tucholskiego. Co najmniej od XVI w. Piastoszyn przynależał do parafii w Raciążu (UKT, nr 22, 102, 114 i s. 128; *Das Grosse Ämterbuch des Deutschen Ordens*, hrsg. von W. Ziesemer, Danzig 1921, s. 638, 640, 643; MVAC, s. 221; *Źródła dziejowe*, s. 203).

[15]MVAC, s. 217. W związku z Ostrowitem dawna parafia sileńska pozostawała do 1907 r. (*Diecezja chełmińska*, s. 212).

[16]MVAC, s. 217–220, 223.

[17]Tamże, s. 212–224; S. Librowski, *Repertorium akt wizytacji kanonicznych dawnej archidiecezji gnieźnieńskiej*, cz. 3: *Akta przechowywane w Częstochowie, Łodzi, Łowiczu, Pelplinie, Poznaniu i Warszawie*, „Archiwa, Biblioteki i Muzea Kościelne, t. 34, 1977, s. 72.

[18]Sięgali po nią, korzystając wybiórczo i nie zawsze dokładnie: J. Fankidejski, *Utracone kościoły i kaplice w dzisiejszej dyecezyi chełmińskiej*, Pelplin 1880, s. 310–312, 364–365; P. Panske, *Zur Geschichte einer alten deutschen Ansiedlung in Westpreussen*, 2, „Mitteilungen des Coppernicus-Vereins für Wissenschaft und Kunst zu Thorn", H. 21, 1913, Nr. 3, s 55–56, 58–59, 60–61; J. Rink, dz. cyt., s. 72–73, 75, 76; L. Stoltmann, R. Szwoch, *Ostrowite. Zarys dziejów parafii. Na jubileusz 600-lecia kościoła Św. Jakuba*, Ostrowite 2002, s. 33–34, 37–38, 44–48.

[19]Chodzi niewątpliwie o gdańską Gradową Górę o niemieckiej nazwie Hagelsberg. M. Grzegorz, *Osady Pomorza Gdańskiego w latach 1309–1454*, Warszawa – Łódź 1990, s. 46.

[20]MVAC, s. 212.

niedatowanych regestów, sporządzonych w 1595 roku[21]. Lustracja odbyła się na polecenie właściciela Ostrowitego, króla Kazimierza Jagiellończyka, działającego w porozumieniu z prymasem Oleśnickim. W wyniku trzynastoletniej wojny polsko-krzyżackiej, zakończonej w roku 1466, monarcha przejął wieś z rąk zakonnych łącznie z prawem patronatu nad miejscowym kościołem parafialnym, dzięki czemu on i jego następcy na polskim tronie królewskim prezentować mogli arcybiskupom do kanonicznego mianowania własnych kandydatów na urząd ostrowickiego plebana[22].

Pamiętać trzeba, że proces zakładania parafii dzielił się w średniowieczu na trzy rozdzielone w czasie etapy. Najpierw fundator wyznaczał środki na utrzymanie plebana, następnie budowano kościół, w końcu zaś (nieraz po wielu latach od zakończenia budowy) biskup aktem erekcji kanonicznej przyznawał temu kościołowi formalne uprawnienia parafialne, z prawem do udzielania sakramentów na czele[23]. Akt erekcyjny obu naszych parafii wystawiony został w Gnieźnie 21 sierpnia 1435 roku, przy czym parafię sileńską podporządkowano wtedy ostrowickiej[24]. Fundacja tej drugiej wiąże się bezspornie z lokacją Ostrowitego na prawie chełmińskim, jaką za zgodą wielkiego mistrza, Dietricha von Altenburg, przeprowadził komtur tucholski, Dietrich von Lichtenhain. W stosownym dokumencie lokacyjnym, wystawionym 24 sierpnia 1338 roku, z ogólnego areału nowo założonej wsi, liczącego 84 łany miary chełmińskiej (1 taki łan = 16,795 hektara[25]), na utrzymanie plebana wydzielono 4 łany roli, zwalniając je od wszelkich świadczeń czynszowych i innych zobowiązań na rzecz konwentu krzyżackiego w Tucholi[26]. Jakiś czas później, w latach 1338–1343, komtur Dietrich von Lichtenhain wystawił na rzecz parafii osobny dokument fundacyjny[27], na mocy którego wyspecyfikował i powiększył nadane jej uprzednio grunty. Do czterech łanów, przyznanych plebanowi w przywileju lokacyjnym, dodał dwie działki jednomorgowe w centrum Ostrowitego (1 morga chełmińska = 0,559 hektara[28]), 2 półmorgowe ogrody na krańcach wsi, 3 morgi w ogrodzie końskim oraz dwa mniejsze nadziały ziemi nad jeziorem Ostrowite, oddalonym o blisko półtora kilometra w kierunku północno-zachodnim od obecnego centrum wioski. Jeden z tych

---

[21] Tamże, s. 225–226.

[22] Tamże, s. 212.

[23] Por. E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji parafialnej w Polsce do czasów reformacji*, [w:] *Kościół w Polsce*, t. 1, red. J. Kłoczowski, Kraków 1968, s. 351.

[24] Tamże, s. 217, 226 (nr 8).

[25] W. Odyniec, *Chełmiński system miar i chełmińska stopa mennicza w rozwoju historycznym*, [w:] *Studia Culmensia Historico-Juridica, czyli Księga Pamiątkowa 750-lecia Prawa Chełmińskiego*, t. 1, red. Z. Zdrójkowski, Toruń 1990, s. 398.

[26] UKT, nr 10: „Insuper pro salute omnium fidelium defunctorum domino plebano ejusdem villae Osterwic quatuor mansos perpetue liberos erogamus".

[27] Dietrich von Lichtenhain był komturem tucholskim w latach 1330–1343 (B. Jähnig, *Wykaz urzędów. Dostojnicy zakonu krzyżackiego w Prusach*, [w:] *Państwo zakonu krzyżackiego w Prusach. Podziały administracyjne i kościelne od XIII do XVI wieku*, red. Z. H. Nowak, R. Czaja, Toruń 2000, s. 117), co wyznacza ogólnie datę sporządzenia tego niedatowanego dokumentu na lata 1338–1343.

[28] W. Odyniec, dz. cyt., s. 398.

nadziałów, o powierzchni 2½ morgi, znajdował się na zachodnim brzegu jeziora, drugi zaś, jednomorgowy – na brzegu wschodnim[29].

Morga nadjeziorna leżała w polu, które w omówionym dokumencie oraz w lustracji występowało pod znamienną nazwą „Dorfstadt", jakiej to nazwy (w nowożytnej niemczyźnie: „Dorfstätte") aż do XX stulecia używano na oznaczenie pierwotnego, przedlokacyjnego położenia wsi[30]. Jak dowodzą wyniki badań archeologicznych, od XI do początków XIV wieku na wschodnim brzegu jeziora rzeczywiście egzystowała osada z dużym cmentarzem. Kolejna osada, nieco młodsza, zajmowała jeziorną wyspę, czyli staropolski ostrów, od którego wywodzi się miano Ostrowitego. W ostatniej ćwierci XIII wieku wyspę połączono z lądem drewnianym mostem o długości ponad stu metrów[31]. Co ciekawe, o moście, jakoby skórzanym, tudzież o starej osadzie na wyspie, gdzie miał się wznosić najstarszy w okolicy kościół, opowiada ludowa legenda, jaką w 1836 roku po raz pierwszy ogłosił drukiem Wilhelm von Tettau[32]. Pierwotny kościół albo kaplicę niegdysiejsi mieszkańcy Ostrowitego umiejscawiali też na nadjeziornym wzniesieniu, które leży na południowy zachód od jeziora, przy drodze do Chojnic[33]. Świątynia ta, o ile w ogóle istniała, mogła być jedynie kaplicą publiczną na obszarze działania jednej z parafii ościennych, z siedzibami w Tucholi (poświadczona źródłowo w XIII w.), podtucholskim Raciążu albo w Chojnicach (dwie ostatnie poświadczone w XIV w.)[34].

Samo jezioro Ostrowite Krzyżacy zachowali zrazu dla siebie. Dopiero 17 lutego 1409 roku komtur tucholski, Henryk von Schwelborn, przekazał je za corocznym czynszem sołtysowi i chłopom wsi, wyłączając z nadania wyspę, którą komtur

[29]MVAC, s. 214–215, 225 (nr 1); P. Panske, *Zur Geschichte...*, s. 59. Podobny dokument, poprzedzający lokację podtucholskiego Raciąża, komtur Dietrich von Lichtenhain wystawił 21 grudnia 1336 r. na rzecz tamtejszego plebana Mikołaja, uposażając go corocznym mesznem w wysokości pół wiardunku monety pruskiej z każdego łanu uprawnego w Raciążu i pobliskim Lubierzynie (Geheimes Staatsarchiv Preussischer Kulturbesitz, Berlin-Dahlem, Ordensbriefarchiv, nr 4719. Zob. także UKT, nr 31).

[30]MVAC, s. 214 i przyp. 1, s. 225; P. Panske, *Zur Geschichte...*, s. 58; J. Rink, *Die Orts- und Flurnamen der Koschneiderei*, „Quellen und Darstellungen zur Geschichte Westpreussens", Bd. 12, Danzig 1926, s. 150 (nr 14).

[31]W. Chudziak, J. Bojarski, A. Dokowski, *Opracowanie wyników badań archeologicznych w Ostrowitem gmina Chojnice, woj. bydgoskie, w 1996 roku*, Toruń 1996 – maszynopis w archiwum Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Toruniu, Delegatura w Bydgoszczy, s. 5–6, 10–11, 13 16–17; J. Sikora, Ł. Trzciński, *Sprawozdanie z badań archeologicznych w Ostrowitym, gm. i pow. Chojnice, w roku 2009*, Łódź 2010 – maszynopis w archiwum Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, s. 2, 3, 7–8, 10; A. Janowski, *Wczesnośredniowieczna misa brązowa z ornamentem roślinnym z Ostrowitego w województwie pomorskim*, „Archaeologia Historica Polona", t. 12, 2002, s. 107, 112–113, 118.

[32]L. Stoltmann, R. Szwoch, dz. cyt., s. 23–24. Informacja Leona Stoltmanna (tamże, s. 26) o odsłonięciu na wyspie przez archeologów z Uniwersytetu Mikołaja Kopernika w Toruniu pozostałości legendarnego kościoła jest w świetle miarodajnych sprawozdań z badań wykopaliskowych (W. Chudziak, J. Bojarski, A. Dokowski, dz. cyt., s. 5–12; A. Janowski, dz. cyt., s. 107–122) całkowicie wyssana z palca. Por. także K. Walenta, *Okolice Chojnic w okresie przedhistorycznym*, [w:] *Dzieje Chojnic*, s. 33–34.

[33]MVAC, s. 214 i przyp. 1; P. Panske, *Zur Geschichte...*, s. 60; J. Rink, *Die Orts- und Flurnamen...*, s. 156 (nr 81).

[34]L. Łbik, *Krzyżacka Tuchola*, s. 78; K. Bruski, dz. cyt., s. 65; J. Spors, *Podziały administracyjne Pomorza Gdańskiego i Sławieńsko-Słupskiego od XII do początku XIV w.*, Słupsk 1983, s. 78–79; M. Kowalczyk, *Raciąż – średniowieczny gród i kasztelania na Pomorzu w świetle źródeł archeologicznych i pisanych*, Łódź 1986, s. 51–52. Odnośnie do parafii w Raciążu zob. wyżej, przyp. 29.

zatrzymał na użytek zakonu[35]. Nie wiadomo, w jakich okolicznościach, ale na pewno przed rokiem 1485 wyspa przeszła najpierw na własność wspólnoty wiejskiej, a następnie parafii ostrowickiej. Mikołaj Kościelecki i Hugo von Lichtenstein określali ją przyjętym we wsi militarnym terminem „wał", dopowiadając, iż znajduje się na niej zniszczona warownia. Zadekretowali ponadto, że jeżeli wspólnota zdecyduje się na naprawę warowni i zechce w tym celu odzyskać wał, to zezwala się na jego zwrot[36]. Warto podkreślić, że nazwa „Wał" na oznaczenie wyspy przetrwała w mowie potocznej do XX stulecia[37]. Warownia zaś, ograniczona najpewniej do dookolnego wału z palisadą[38], powstała, jak mniemam, z inicjatywy Krzyżaków. Służyła niechybnie okolicznej ludności za miejsce schronienia i obrony w przypadku najazdu wroga.

Lokacyjne Ostrowite rozwijało się nader pomyślnie. W 1358 roku, za rządów komtura Zygfryda von Gerlachsheim, terytorium wsi powiększono o 6 łanów i 3 morgi ziemi, wskutek czego powierzchnia Ostrowitego przekroczyła 90 łanów chełmińskich[39]. W tymże roku odnotowano w jego granicach młyn, później zaś – dwie karczmy tudzież 80½ łanu zagospodarowanej ziemi sołeckiej i chłopskiej, nie licząc łanów plebańskich[40]. Zabudowa wsi, po porzuceniu starego siedliska nad jeziorem, rozlokowała się wokół rozległego wzniesienia, jakie według lustracji z 1485 roku nosiło od dawna nazwę Góry Świętego Jakuba. Na górze tej, usytuowanej w widłach dwóch dróg, niewiele się od średniowiecza zmieniło. Nie ma już tam parafialnego szpitala o charakterze przytułku, zapewne drewnianego (zlikwidowanego przed połową XVII w.[41]), ale razem z cmentarzem na swym dawnym miejscu trwa gotycki kościół pod wezwaniem apostoła Jakuba Starszego, zwanego też Większym[42]. Jest to budowla kamienno-ceglana, orientowana, jednonawowa, z wydzielonym, trójbocznie zamkniętym prezbiterium, zakrystią od północy, wieżą od zachodu i osiemnastowieczną kruchtą od południa[43]. Nie uległa zmianie lokalizacja plebanii, która od stuleci zajmuje jednomorgową działkę, położoną przy drodze po wschodniej stronie kościoła, naprzeciw cmentarza. W roku 1485 w skład zabudowań plebańskich, oprócz stodoły, spichlerza i dwóch stajni, wchodził obszerny dom drewniany, z sie-

35 UKT, nr 124.

36 MVAC, s. 213: „Sunt [...] tres portiones agri [...] et vallum in lacu spectantes ad Ecclesiam [...]. Si vero Respublica vallum ad restaurandum munimentum nunc dirutum ob necessitatem reciperet, cedendum erit". Wspólnota wiejska nie podjęła inicjatywy, toteż wyspa do dzisiejszego dnia pozostaje własnością parafii (L. Stoltmann, R. Szwoch, dz. cyt., s. 23).

37 MVAC, s. 213, przyp. 1; P. Panske, *Zur Geschichte...*, s. 58; J. Rink, *Die Orts- und Flurnamen...*, s. 158 (nr 98).

38 W 1996 r. archeolodzy z Torunia odkryli we wschodniej części wyspy płaszcz kamienny, związany być może z fortyfikacjami późnośredniowiecznej warowni. Nie prowadzono badań w strefie brzegowej, a właśnie tam mógł być usypany wał obronny (W. Chudziak, J. Bojarski, A. Dokowski, dz. cyt., s. 10–11). Jeszcze na początku XX w. natrafiano na brzegu wyspy na nadgryzione zębem czasu dyle drewniane (P. Panske, *Zur Geschichte...*, s. 58).

39 UKT, nr 56.

40 Tamże i s. 126–127.

41 Wizytacja parafii Ostrowite z 1653 r. nie zna tego obiektu. MVAC, s. 207–208.

42 Tamże, s. 207, 212–213.

43 Tamże, s. 207–208; *Katalog zabytków sztuki w Polsce*, t. 11: *Dawne województwo bydgoskie*, red. T. Chrzanowski i M. Kornecki, z. 5: *Chojnice, Czersk i okolice*, oprac. P. Pałamarz i J. T. Petrus, Warszawa 1979, s. 60–61.

nią, dwiema izbami, czterema komorami, spiżarnią oraz murowanym piecem z kominem. Ówczesny żywy inwentarz plebanii to 8 wieprzów, 6 krów, 8 wołów i 4 konie. Plebanię na koszt Krzyżaków wybudowali parafianie (po 1466 r. odnowił ją starosta tucholski)[44].

Okazały kościół ostrowicki nie miał sobie równych pośród kilkudziesięciu świątyń wiejskich „gnieźnieńskiego" Pomorza, prawie wyłącznie drewnianych, w tym konstrukcji szkieletowej, wypełnionej cegłą albo gliną. Przewagę liczbową takich świątyń wytłumaczyć można łatwo względnym ubóstwem tamtejszych wieśniaków, których nie było stać na kościół murowany, albowiem był on 30 bądź nawet 40 razy droższy od drewnianego[45]. Z tej przyczyny razem ze świątynią ostrowicką murowaną szatą wyróżniały się zaledwie dwa mniejsze od niej kościoły parafialne w dobrach rycerskich w Ogorzelinach (datowany na XIV w.)[46] i Moszczenicy (datowany na XV lub XVI w.)[47]. Kamienno-ceglaną wieżę (datowaną ostrożnie na XV w.) oraz szkieletową nawę otrzymał kościół w należącym do Krzyżaków Ględowie[48], a murowane prezbiterium, drewnianą nawę i szkieletową wieżę – niezachowany kościół w krzyżackim Raciążu[49]. Kamienno-szkieletowa, z drewnianą wieżą, była świątynia parafialna w arcybiskupiej Dąbrówce (niezachowana, datowana na XIV w.)[50]. Bardzo krótką listę murowanych i częściowo murowanych kościołów wiejskich zamykała gotycka świątynia w rycerskim Zamartem, będąca onegdaj kaplicą publiczną w granicach parafii w Niwach. Co niebywałe, kaplicy tej nie wystawił ani w odpowiedni sprzęt kościelny nie wyposażył rycerski pan tamtej wioski. W latach 1415–1416, z sobie tylko wiadomego powodu, zrobił to za niego komtur człuchowski, Jost von Hohenkirchen, przy czym pospołu z wielkim mistrzem, Michałem Küchmeistrem, zgodę na tę inwestycję wyrazili bracia krzyżackiego konwentu człuchowskiego. Rzecz wymagała zachodu, gdyż przekroczono w tym wypadku powszechną regułę tożsamości inwestora budowy określonego obiektu sakralnego w danej miejscowości z właścicielem bądź mieszkańcami tejże miejscowości[51].

44MVAC, s. 215, 223.

45M. Kutzner, *Wielkopolski kościół szlachecki u schyłku średniowiecza*, [w:] *Podług nieba i zwyczaju polskiego. Studia z historii architektury, sztuki i kultury ofiarowane Adamowi Miłobędzkiemu*, Warszawa 1988, s. 107.

46MVAC, s. 197–198; *Katalog zabytków...*, s. 58–59.

47MVAC, s. 158–159; *Katalog zabytków...*, s. 53; B. Schmid, *Bau- und Kunstdenkmäler der Ordenszeit in Preussen*, Bd. 1: *Kulmer Land und Pomerellen*, Marienburg 1939, s. 149.

48Archiwum Diecezji Pelplińskiej w Pelplinie, sygn. K 15: *Visitatio* [...] *per* [...] *Remigium Michaelem Lewaldt Jezierski archidiaconum et officialem Camenensem* [...] *facta et expedita Anno Domini 1695*, k. 44; F. Mamuszka, R. Massalski, J. Stankiewicz, *Wykaz zabytków powiatu człuchowskiego*, [w:] *Z dziejów ziemi człuchowskiej*, red. K. Ślaski, Poznań 1967, s. 200.

49*Inwentarz starostwa tucholskiego z 1632 roku*, Archiwum Główne Akt Dawnych w Warszawie, Archiwum Skarbu Koronnego, dz. LVI, T. 1, k. 181; MVAC, s. 228–229.

50MVAC, s. 236; *Katalog zabytków...*, s. 37–38.

51L. Łbik, *Z zamierzchłych dziejów sanktuarium maryjnego w Zamartem koło Chojnic (XV–XVIII wiek)*, „Rocznik Gdański", t. 60, 2000, z. 2, s. 15–18; tenże, *Święty dąb i święta lipa. Średniowieczne sanktuaria maryjne w chełmińskim Starogrodzie i mazurskiej Świętej Lipce na tle innych sanktuariów pruskich*, „Materiały do Dziejów Kultury i Sztuki Bydgoszczy i Regionu", z. 16, 2011, s. 77.

Jeśli zakon krzyżacki mógł budować w Zamartem, to tym bardziej w Ostrowitem, gdzie występował w roli pana gruntowego, fundatora parafii, a po wybudowaniu kościoła – również jego patrona, bo prawo patronackie związane było ściśle z tytułem własności ziemskiej[52]. Wiadomo przecież, że zakon stawiał niekiedy murowane świątynie parafialne we własnych dobrach, na przykład w pomorskim Piasecznie koło Gniewa[53] czy w niektórych wioskach we wschodniej części Prus krzyżackich[54]. Większych wątpliwości nie budzi zatem informacja lustracji z 1485 roku, iż kościół ostrowicki wzniesiony został na koszt Krzyżaków w roku 1402, za czasów komtura tucholskiego Jana von Streifen. Co więcej, nowo wybudowaną świątynię w stosowny sprzęt, mianowicie w 3 dzwony, ołtarz, ornaty, chrzcielnicę, konfesjonał, ławki i nieodgadnione „chóry" (muzyczno-wokalne?), hojnie zaopatrzyć miał niejaki „Fontz de Momberus"[55]. Jan von Streifen był komturem tucholskim w latach 1397–1404[56], natomiast za zagadkowym darczyńcą kryje się w opinii Paula Panskego brat zakonny Kunz (Contz) von Merenberg[57], który w latach 1399–1400 występował w źródłach jako piwniczy konwentu tucholskiego[58] (9 VIII 1402 r. urząd piwniczego piastował już Jan von Alfter, najpewniej bezpośredni następca Merenberga na tym urzędzie[59]).

Tyle wiarygodna tradycja, bo czas i osoby są wzajemnie zgodne, aczkolwiek mgiełka tajemnicy otacza postać Kunza von Merenberg. Mógł on być z ramienia komtura tucholskiego odpowiedzialny za przebieg prac budowlanych w Ostrowitem, gdzie odgrywał rolę swoistego kierownika budowy. W takim ujęciu wszelkie wydatki, łącznie z kosztem kościelnego wyposażenia, pokryto z dochodów tucholskiego komturstwa. Wedle innego, nasuwającego się wyjaśnienia, sprzęt kościelny i szaty liturgiczne ufundował sam Merenberg. Mógł przeznaczyć na ten cel własny majątek, odziedziczony po krewniakach bądź uciułany w zakonie, wbrew krzyżackiej regule, która przedmiotem ślubu czyniła osobiste ubóstwo braci[60]. Nie zgadzam się z opinią Josepha Rinka, iż za środki krzyżackie kościół postawili parafianie[61]. Mogli oni za

[52] Por. E. Wiśniowski, dz. cyt., s. 249, 287 i n; *Diecezja chełmińska*, s. 26.

[53] *Die Bau- und Kunstdenkmäler der Provinz Westpreussen*, Bd. 1: *Pommerellen mit Ausnahme der Stadt Danzig*, H. 4: *Die Kreise Marienwerder, Schwetz, Konitz, Schlochau, Tuchel, Flatow und Dt. Krone*, bearb. von J. Heise, Danzig 1887, s. 301; J. Wiśniewski, *Parafia i sanktuarium maryjne w Piasecznie w okresie nowożytnym (XVI–XVIII w.)*, Gniew 2008, s. 24.

[54] Ch. Herrmann, *Wiejskie kościoły parafialne w biskupstwach pruskich w średniowieczu. Rozpowszechnienie – typologia – zleceniodawcy – finansowanie*, [w:] *Fundacje artystyczne na terenie państwa krzyżackiego w Prusach*, t. 2, red. B. Pospieszna, Malbork 2010, s. 76–77, 80.

[55] MVAC, s. 212: „Invenimus Ecclesiam muratam Ostrovitensem expensis Crucigerorum, sub Comptore Tucholiensi Joanne de Stryfen Anno 1402 esse extructam, omnibus requisitis, utpote tribus campanis, altari, ornatibus, baptisterio, confessionali, scamnis, choris a Fontz (?) de Momberus largissime fuisse provisam".

[56] B. Jähnig, dz. cyt., s. 117.

[57] UKT, s. 171 i przyp. 1; P. Panske, *Zur Geschichte*..., s. 60.

[58] UKT, nr 113–117.

[59] Tamże, nr 118.

[60] Por. Z. H. Nowak, *Sprawa zaopatrzenia „emerytalnego" w zakonie krzyżackim w pierwszej połowie XV wieku*, [w:] *Zakon krzyżacki a społeczeństwo państwa w Prusach*, red. Z. H. Nowak, Toruń 1995, s. 83–85; K. Militzer, *Historia zakonu krzyżackiego*, przekład: E. Marszał, J. Zakrzewski, Kraków 2007, s. 266–267, 269–270.

[61] J. Rink, *Die Geschichte*..., s. 72.

darmo zbierać kamienie polne, kopać rowy fundamentowe, wykonywać proste roboty ciesielskie czy świadczyć usługi transportowe, lecz kwalifikowane roboty murarskie wykonali niewątpliwie miejscy rzemieślnicy budowlani, pracujący za niemałe pieniądze na zlecenie zakonu[62].

Pozostaje rok 1402, uznawany zwykle za datę wystawienia kościoła[63], choć niektórzy autorzy zakładają jego rozbudowę (przedłużenie i zasklepienie prezbiterium, podwyższenie wieży) w końcu XV lub w pierwszej połowie XVI wieku[64]. Jest oczywiste, że tak dużej świątyni, jak ostrowicka, nie dało się wznieść w toku jednorocznej kampanii budowlanej[65]. Uważam przeto, iż w roku 1402 roku zakończono kilkuletni albo nawet kilkudziesięcioletni czas jej budowy, przedzielony krótszymi lub dłuższymi przerwami, zapoczątkowany być może w połowie XIV stulecia[66]. Nie ma śladu pamięci o wcześniejszym obiekcie sakralnym na Górze Świętego Jakuba, jednakże założyć można, że kościół drewniany istniał tam od najbliższych lat po lokacji wsi do powstania kościoła murowanego[67]. Publiczny kult w nowym kościele zainaugurowało jego poświęcenie (benedykcja)[68], potwierdzone następnie uroczystą konsekracją, dokonaną dopiero 2 października 1435 roku. Przy świątyni powołano do życia bractwo religijne świętego Jakuba[69].

W roku 1404 bawił przejazdem w Ostrowitem wielki mistrz, Konrad von Jungingen, który ofiarował kościołowi 2 grzywny obiegowej monety pruskiej[70]. Z lat 1416–1423 pochodzi wiadomość o plebanie ostrowickim Janie Ossenbrugge (z Osnabrück), przedstawicielu wpływowej i zamożnej rodziny chojnickiej, który usiłował dokonać zamiany beneficjów kościelnych z klerykiem Stefanem Janicke z Chojnic[71]. Kolejny znany pleban ostrowicki, Julian z Wittenfeldu („de Wittenfeld"), piastujący swój urząd do 1484 roku[72], pochodził zapewne z rodziny dziedziców rycerskiej wsi Biała koło Białego Boru[73]. W tymże roku zastąpił go wymieniony wcześniej Wit z Hagelsbergu. „Rodzinę" plebana stanowili jego chałupnicy i słudzy, wyłączeni tak jak i on spod wszelkiej jurysdykcji świeckiej. Co interesujące, Mikołaj Kościelecki i Hugo von

---

62Por. M. Kutzner, dz. cyt., s. 107, 113–114; A. Wyrobisz, *Inwestycje i siła robocza w średniowiecznym budownictwie*, [w:] *Społeczeństwo – gospodarka – kultura. Studia ofiarowane Marianowi Małowistowi w czterdziestolecie pracy naukowej*, Warszawa 1974, s. 413 i n.

63P. Panske, *Zur Geschichte*..., s. 60; J. Rink, *Die Geschichte*..., s. 72; *Zabytki architektury województwa bydgoskiego*, Bydgoszcz 1974, s. 118; L. Stoltmann, dz. cyt., s. 26, 36, 37, 59.

64*Katalog zabytków*..., s. X, 60.

65Por. M. Kutzner, dz. cyt., s. 107–108.

66Na połowę XIV w. powstanie ostrowickiego kościoła datował Bernhard Schmid, dz. cyt., s. 156.

67Kilkudziesięcioletnie istnienie kościoła drewnianego, poprzedzającego murowany, dopuszczał Paul Panske, *Zur Geschichte*..., s. 60, przyp. 1.

68Por. P. Sczaniecki, *Sacramentum dedicationis. Obrzęd poświęcenia kościoła i jego znaczenie w dziedzinie religijnej, obyczajowej i kulturalnej na podstawie źródeł polskich z XII wieku*, Lublin 1979, s. 35.

69MVAC, s. 212.

70*Das Marienburger Tresslerbuch*..., s. 325.

71*Regesta historico-diplomatica*..., nr 27836; K. Bruski, dz. cyt., s. 72; L. Stoltmann, dz. cyt., s. 19–20, 41–42.

72MVAC, s. 219.

73Wieś ta występowała w średniowieczu pod nazwą Wittenfelde. *Das Grosse Zinsbuch*..., s. 112.

Lichtenstein nakreślili w lustracji sylwetkę zacnego duszpasterza. Powinien, jak piszą, pobożnie i umiarkowanie wieść życie w Bogu, trwać do śmierci przy powierzonym mu kościele, być wierny królowi i posłuszny przełożonym, rzetelnie odprawiać msze i modlić się przy ołtarzu. Powinien również strzec nienaruszalności dóbr kościelnych, tępić pogaństwo, spisywać imiona swych owieczek w czasie Bożego Narodzenia i Wielkanocy, notować urodzonych (ochrzczonych), ślubujących i zmarłych. Do Komunii świętej nie powinien natomiast dopuścić nikogo, kto nie zna podstaw wiary[74].

Istotny wpływ na życie parafii wywierali dwaj przedstawiciele parafian, zwani zwykle witrykami („aeditui seu vitrici"), których na jednoroczną kadencję wybierał pleban. Zarządzali oni niezależnym od beneficjum plebańskiego majątkiem, przeznaczonym na potrzeby zabudowań kościelnych, jaki to majątek występował pod zapożyczonym z łaciny mianem fabryki kościoła („fabrica ecclesiae")[75]. Witrycy strzegli uprawnień kościoła wobec plebana, bili w dzwony i dwukrotnie w ciągu roku dokonywali oględzin świątyni oraz plebanii w celu sprawdzenia, czy nie wymagają remontu[76]. Już bowiem dokument fundacyjny Dietricha von Lichtenhain z lat 1338–1343 zobowiązał parafian do budowy i naprawy obiektów sakralnych[77], chociaż – według lustracji – zakon krzyżacki mimo to finansował różne inwestycje kościelne. Jeżeli witrycy uznali, że jakaś naprawa jest konieczna, zawiadamiali sołtysa, a ten wespół z pozostałymi wieśniakami podejmował określone prace, przy czym wymiar owych prac uzależniony był od wielkości każdej z parafialnych wsi, mierzonej w łanach. Drewno na potrzeby reperacji kościoła i zabudowań plebańskich, włącznie z ich ogrodzeniem, przyznane było darmo z lasów królewskich tucholskiego starostwa (wcześniej zapewne miejscowego komturstwa). Zatrudnionych rzemieślników opłacano z majątku (fabryki) kościoła, natomiast jadło i napoje dostarczały oraz pomoc świadczyły parafialne wioski (razem z plebanem od powinności budowlano-remontowych zwolnieni byli obaj witrycy)[78].

Na fundusz ostrowickiej fabryki składały się rozmaite dochody. W 1432 roku bliżej nieznany Ewald von Gerlachsheim zapisał na jej rzecz 250 lekkich grzywien, z których każda składała się z 20 groszy. Sumę tę ulokował na ostrowickim sołectwie, za corocznym czynszem w wysokości 12 grzywien[79]. Fabryka kościoła pobierała ponadto 1 grzywnę za każdy pogrzeb na cmentarzu, prócz tego za bicie dzwonów za zmarłego. Koszt bicia wszystkich trzech dzwonów wynosił 4 grosze, koszt

[74]MVAC, s. 220.

[75]Tamże, s. 213–214. O witrykach i fabryce kościoła pisze szeroko Eugeniusz Wiśniowski, *Udział świeckich w zarządzie parafią w średniowiecznej Polsce*, „Roczniki Humanistyczne", t. 18, 1970, z. 2, s. 54 i n.

[76]MVAC, s. 214.

[77]Tamże, s. 225 (nr 1).

[78]Tamże, s. 214, 221.

[79]Tamże, s. 213, 225 (nr 4). W całej lustracji panuje pomieszanie jednostek monetarnych polskich oraz pruskich, używanych zarówno pod rządami krzyżackimi, jak i w Prusach Królewskich. Obecna w lustracji pruska obrachunkowa grzywna lekka, zwana inaczej małą albo podłą, wprowadzona w czasach pogrunwaldzkich, liczyła 60 realnie wybijanych szelągów małych bądź podłych, co odpowiadało 20 obrachunkowym groszom polskim, bo na grosz szły 3 takie szelągi (M. Męclewska, E. Rozenkranz, *Pieniądz w Prusach Królewskich za Kazimierza Jagiellończyka w świetle skarbu z Lęborka*, Wrocław 1983, s. 57–58).

bicia jedynie dwóch mniejszych – 2 grosze (pochówek w kościele uzgadniany był z plebanem). Podczas niedzielnych mszy witrycy z woreczkami na pieniądze zbierali od wiernych dobrowolne ofiary w trakcie ofiarowania. Za ławkę w kościele każda osoba płaciła corocznie 1 grosz (wolne od opłat były 4 ławki: po jednej dla plebana i witryków, dwie dla przedstawiciela patrona kościoła, czyli starosty, a wcześniej zapewne komtura). Z każdych ośmiu łanów uprawnych oddawano corocznie funt wosku (około 400 gramów[80]) z przeznaczeniem na świece do kościoła. Do fabryki należały w granicach wsi trzy nadziały roli, o łącznej powierzchni około 2½ morgi, tudzież wyspa na jeziorze Ostrowite. Rolę tę uprawiał pleban i płacił z tej racji witrykom 2 grzywny corocznego czynszu. Co więcej, dwie części orzeczonych we wsi sądownie kar pieniężnych, jakie pierwotnie przypadały komturowi tucholskiemu (trzecia część przysługiwała sołtysowi), Krzyżacy podzielili na trzy części, przy czym część trzecią przeznaczyli na naprawę zabudowań kościelnych, ilekroć zajdzie taka potrzeba[81].

Na początku XV wieku brat krzyżackiego konwentu tucholskiego, Jan von Alfter, znany w latach 1400–1405 jako mistrz leśny, a następnie piwniczy[82], wydał pisemne postanowienie, na mocy którego, ze szkodą dla fabryki, plebanowi przekazano połowę wszystkich okazjonalnych dochodów kościoła, takich jak kary pieniężne, datki, opłaty za bicie w dzwony w czasie pogrzebów[83]. Dokument Jana von Alfter pozwala odnieść metrykę ostrowickiej fabryki kościelnej do XIV stulecia. Przychody i rozchody witrycy notowali na bieżąco, a rozliczali się z nich w dniu świętego Marcina (11 listopada), kiedy też tytułem wynagrodzenia każdy z nich otrzymywał ze skarbony kościelnej po jednej grzywnie[84].

Nie inaczej funkcjonowała fabryka kościoła w Silnie, a tamtejsi witrycy mieli te same przywileje i obowiązki, co witrycy ostrowiccy[85]. Różnicę stanowił zapis 500 grzywien, dokonany w 1398 roku na rzecz sileńskiej fabryki przez mistrza wałowego krzyżackiego konwentu człuchowskiego, Wolfa von Trautenbach. Sumę tę Trautenbach podzielił między wieśniaków według liczby posiadanych przez nich łanów, obciążając ich w miejsce czynszu obowiązkiem naprawy kościoła; w przypadku podjęcia prac remontowych mogli wszakże pobrać z kościelnej skarbony trzecią część zebranych w niej pieniędzy[86]. Darmowe drewno budulcowe przyznano z lasów królewskich człuchowskiego starostwa (wcześniej zapewne z lasów tamtejszego komturstwa). Gruntowe uposażenie sileńskiej fabryki obejmowało sześciomorgowe pole z łąką nad zabagnionym obecnie jeziorem Silno, jakie to pole nosiło osobliwe miano Świętej

80 W. Odyniec, dz. cyt., s. 405.

81 MVAC, s. 213.

82 UKT, nr 114–118, 120.

83 MVAC, s. 214 i 226 (nr 6). Z 1398 r. znany jest analogiczny przypadek rozstrzygnięcia przez urzędnika krzyżackiego sporu finansowego między plebanem a witrykami kościoła w Stężycy koło Gdańska (E. Wiśniowski, *Udział świeckich...*, s. 61).

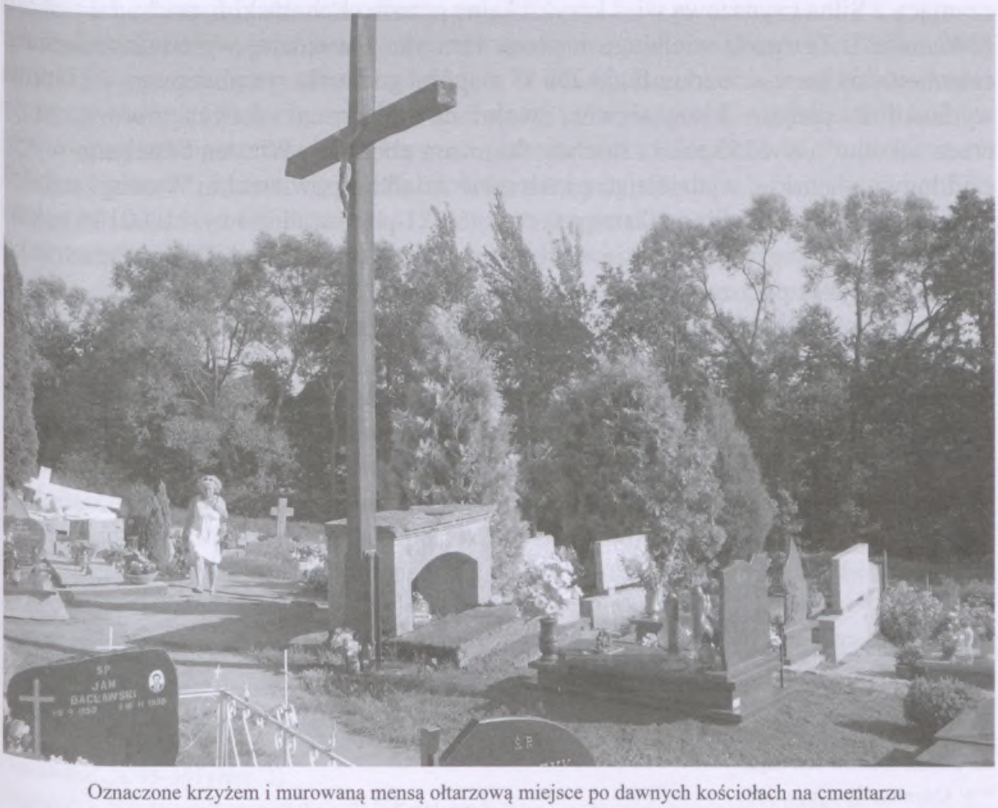
84 MVAC, s. 214.

85 Tamże, s. 217–218.

86 Tamże, s. 217, 226 (nr 5). Wolf von Trautenbach skądinąd nieznany.

Góry, a uprawiał je pleban i płacił z niego witrykom 4 lekkie grzywny corocznego czynszu[87].

Tradycja z czasów lustracji głosiła, że na Świętej Górze stała onegdaj kaplica, stanowiąca poprzedniczkę późniejszego kościoła parafialnego[88]. Pamięć o owej górze przetrwała do XX wieku. Odnosiła się wtedy do niewielkiego wzniesienia, nieznacznie wyniesionego ponad otaczające je pola i tak jak one poddanego uprawie. Miejsce to sytuuje się na południowej rubieży wsi, tuż przy linii kolejowej z Chojnic do Tucholi (po jej lewej stronie), między przepływającym pod torem potokiem a niedalekim brzegiem jeziora Silno. Wiadomo, że omawiane wzniesienie było niegdyś zarzucone dużymi kamieniami. Kamienie zostały w 1858 roku wybrane i wykorzystane pod budowę szosy między Tucholą a Chojnicami. Przy tej okazji odsłonięto liczne kości zmarłych, co wskazuje, że istniał w tym miejscu cmentarz[89], związany być może z przedlokacyjną osadą sileńską, datowaną archeologicznie na wiek XIII[90]. Nie sposób rozstrzygnąć, czy pośród mogił owego cmentarza rzeczywiście znajdowała się utrwalona w późnośredniowiecznej tradycji kaplica.



Oznaczone krzyżem i murowaną mensą ołtarzową miejsce po dawnych kościołach na cmentarzu w Silnie (fot. L. Łbik).

[87] Tamże, s. 217.

[88] Tamże i s. 225 (nr 2).

[89] Tamże, s. 217, przyp. 1; J. Rink, *Die Orts- und Flurnamen...*, s. 81 (nr 25) i mapa na s. 79.

[90] M. Kowalczyk, dz. cyt., s. 127.

Wbrew temu, co odnotowano w lustracji, w roku 1299 nie doszło ani do fundacji parafii sileńskiej, dokonanej jakoby przez zakon krzyżacki, ani do budowy związanego z nią kościoła. Rzekomy dokument fundacyjny, istniejący jeszcze u schyłku XVI stuleciu, wystawił ponoć mistrz zakonny o imieniu Bruno, natomiast kościół parafialny, opłacony podobno z krzyżackich pieniędzy, miano wznieść rękami sileńskich parafian[91]. Daty opisanych wydarzeń nie sposób uznać za wiarygodną, albowiem w 1299 roku Krzyżacy nie władali jeszcze Pomorzem Wschodnim. Paul Panske proponuje, aby niedorzeczną datę poprawić na rok 1319[92], co też się nie zgadza, gdyż nadania gruntowe (w tym rolne uposażenia parafii) wchodziły w zakres kompetencji wielkich mistrzów (w 1319 r. także pruskiego mistrza krajowego) lub działających za ich przyzwoleniem komturów, atoli żaden spośród ówczesnych dostojników zakonu nie nosił imienia Bruno[93]. Dokument nieznanego mistrza Brunona jawi się więc jako fałszywy.

Pierwsza pewna wzmianka źródłowa o wsi pochodzi z 1338 roku, kiedy to pojawiła się w opisie granic lokowanego wówczas Ostrowitego[94]. Dokument lokacyjny, czyniący z Silna czynszową wieś krzyżacką na prawie chełmińskim, pochodzi z około 1347 roku[95]. Za zgodą wielkiego mistrza, Henryka Dusemera, wystawił go komtur człuchowski, Jan von Barkenfelde. On to z ogólnego areału wsi, liczącego 61 łanów, wydzielił dla plebana 4 łany siewne, zwolnione od czynszu i innych zobowiązań na rzecz zakonu[96]. W 1355 roku człuchowski mistrz zbożowy, Wit von Soneburg, wytyczył łany plebańskie, wydzielając z nich dwie działki o powierzchni ¾ morgi tudzież 3 ogrody, z który jeden liczył 1 morgę i 6 prętów (1 pręt kwadratowy = 0,00106 hektara[97]), drugi – trzy czwarte morgi i 4 pręty, trzeci (z łąką) – 2 morgi[98]. Parafię sileńską wymienia wykaz poboru dziesięciny papieskiej z lat 1398–1400[99].

Do roku 1400 wszystkie łany w Silnie zostały zagospodarowane; we wsi funkcjonował młyn tudzież 3 karczmy[100]. Zabudowa wiejska rozlokowała się po obu stronach drogi z Chojnic do Tucholi, tworząc klasyczną wręcz ulicówkę[101]. Centrum Silna po dzień dzisiejszy wyznacza parafialny cmentarz, usytuowany u zbiegu drogi chojnicko-tucholskiej z lokalną drogą do Ostrowitego. W XV wieku cmentarz był kwadratowy i mierzył 6 × 6 prętów (1 pręt = 4,32 metra[102]). Mieścił budynek szpitala parafialne-

[91] MVAC, s. 216–217, 225 (nr 2).

[92] Tamże, s. 216–217, przyp. 2; P. Panske, *Zur Geschichte...*, s. 55.

[93] B. Jähnig, dz. cyt., s. 101 i n.

[94] UKT, nr 10.

[95] Tamże, nr 72 i nota wydawcy.

[96] Tamże, nr 72: „Ouch bescheide wir IIII huben von den LXI huben czu der kirche(n), allen selen czu troste, do sich der pfarrer doselbis von begee".

[97] W. Odyniec, dz. cyt., s. 398.

[98] MVAC, s. 218–219. Wit von Soneburg skądinąd nieznany.

[99] *Diecezja chełmińska*, s. 212.

[100] UKT, nr 55, 72 i s. 127–128.

[101] K. Kasiske, *Das deutsche Siedelwerk...*, s. 303.

[102] W. Odyniec, dz. cyt., s. 398.

go (zlikwidowanego przed połową XVII w.[103]) oraz kościół pod wezwaniem świętej Anny, przy którym działało bractwo religijne tejże świętej[104]. Jak wykazałem powyżej, lustracja z 1485 roku niesłusznie cofa początki owej świątyni do roku 1299, dodając, że w 1347 roku rozbudował ją i bogato wyposażył, między innymi w 3 dzwony i ławki, człuchowski mistrz leśny, Bertram von Hohenstein[105]. Data 1347 roku, określająca moment budowy kościoła, wydaje się wiarygodna, aczkolwiek rola, jaką odegrał przy tym wymieniony brat zakonny, musi być opatrzona znakiem zapytania. W XVII wieku sileńska świątynia parafialna była budowlą szkieletową, oszalowaną drewnem, z drewnianą wieżą i zakrystią (w 1752 r. zastąpiono ją kolejnym budynkiem kościelnym, murowano-szkieletowo-drewnianym, spalonym w 1945 r.)[106].

Plebania sytuowała się naprzeciw cmentarza, po północnej stronie drogi chojnicko-tucholskiej. W 1485 roku w skład zabudowań plebańskich wchodziły dwie stajnie, stodoła, spichlerz tudzież dom mieszkalny, z sienią, dwiema izbami, czterema komorami oraz spiżarnią. Żywy inwentarz – tak jak w Ostrowitem – stanowiło wtedy 8 wieprzów, 6 krów, 8 wołów i 4 konie. Plebanię na koszt Krzyżaków zbudowali parafianie (po 1466 r. odnowił ją starosta człuchowski)[107].

Z nastaniem XV stulecia w ustabilizowane życie parafian ostrowickich i sileńskich wdarła się groza wojen polsko-krzyżackich. W 1414 roku, podczas zmagań tak zwanej wojny głodowej, Ostrowite splądrowali Polacy, którzy zagrabili wyposażenie kościoła o niebagatelnej wartości 57 grzywien (szkody we wsi oszacowano oddzielnie na 308 grzywien)[108]. Katastrofę o iście apokaliptycznych rozmiarach sprowadził konflikt zbrojny z lat 1431–1435. I tak w 1432 roku wojska polskie trzykrotnie pustoszyły wsie komturstwa tucholskiego i człuchowskiego, położone w pasie przygranicznym na północnym brzegu rzeki Kamionki. Z kolei latem roku następnego przeszło dwudziestotysięczna armia polska sprzymierzona z czeskimi husytami przez 6 tygodni bezskutecznie oblegała Chojnice. W trakcie oblężenia grupy furażerów wroga penetrowały okoliczne wioski, które paliły, dopuszczając się mordów, gwałtów i rabunków na zamieszkującej je ludności. Jeszcze w 1438 roku, pomimo intensywnej akcji zasiedlania wyludnionych i zrujnowanych wsi, podjętej szybko przez Krzyżaków, szkody nadal były ogromne[109]. Wiele czynszowych łanów chłopskich ciągle leżało odłogiem, w tym w Ostrowitem – 28 (oprócz tego opustoszała karczma), w Ciechocinie – 3½ (oprócz tego opustoszały młyn), w Piastoszynie – 20 (oprócz tego opustoszała karczma),

[103] Wizytacja kościelna z 1653 r. nie zna tego obiektu. MVAC, s. 209–210.

[104] Tamże, s. 217.

[105] Tamże. Bertram von Hohenstein skądinąd nieznany. Jego krewnym mógł być Bernhard von Hohenstein, w latach 1352–1355 kolejno brat-rycerz i marszałek koński krzyżackiego konwentu dzierzgońskiego (P. Panske, *Zur Geschichte*..., s. 55–56 i przyp. 1).

[106] MVAC, s. 209; *Diecezja chełmińska*, s. 212; *Katalog zabytków*..., s. 64, gdzie mylnie uznano zakrystię za murowaną.

[107] MVAC, s. 218, 223. Plebania przetrwała w Silnie do 1719 r. (*Schematismus des Bistums Culm mit dem Bischofssitze in Pelplin 1904. Amtliche Ausgabe*, Pelplin 1904, s. 639).

[108] P. Panske, *Zur Geschichte*..., s. 60, przyp. 2; J. Rink, *Die Geschichte*..., s. 45; S. Zonenberg, dz. cyt., s. 28.

[109] S. Zonenberg, dz. cyt., s. 41–44; L. Łbik, *Tuchola w dobie wojen polsko-krzyżackich w XV wieku*, [w:] *Szkice tucholskie*, s. 98–99.

w Silnie – 11 (oprócz tego dwie opustoszałe karczmy)[110]. Sądzić należy, że zniszczenia nie ominęły położonych w obu parafiach wiosek rycerskich: Koźmina, Gockowic, Objezierza i Racławek.

W takich warunkach, biorąc niewątpliwie pod uwagę spowodowany wojną spadek dochodów plebańskich[111], władze kościelne archidiecezji gnieźnieńskiej podjęły w 1435 roku decyzję o wcieleniu parafii sileńskiej do ostrowickiej. Jak stwierdziłem wcześniej, zniesiona parafia zachowała pod zarządem plebana z Ostrowitego funkcjonalną samodzielność. Duszpasterza ostrowickiego zobowiązano do odprawiania w kościele filialnym częstych nabożeństw, bezwarunkowo niedzielnych mszy, wzbogaconych wykładem Ewangelii bądź katechizmu. W związku z tym już w sobotnie popołudnie powinien on zjawić się na sileńskiej plebanii i zamieszkać w niej do niedzieli, wyłączywszy porę zasiewów, żniw i Adwentu, kiedy do Silna mógł przybyć w niedzielny poranek[112].

Sieć obiektów sakralnych obu (od 1435 r. jednej) parafii zagęszczały kaplice publiczne, niewątpliwie drewniane. Dwie spośród nich powstały w Objezierzu i Racławkach w parafii sileńskiej. Jak podaje lustracja z 1485 roku, dawno temu (na początku XV stulecia?) ufundowali je trzej miejscowi dziedzice nazwiskiem Godschalk, noszący imiona „Czolo", „Thorloto" i „Omerato". Każdą kaplicę uposażyli dwoma łanami ziemi, łany wydzierżawili i obciążyli corocznym czynszem na rzecz plebana z Silna w wymiarze 5 korców ziarna żytniego i tyleż owsianego (1 korzec = około 55 litrów[113]) z każdego z czterech łanów. W zamian za zbożowy czynsz pleban w cokwartalne suche dni odprawiał w obu kaplicach msze za dusze ich fundatorów. Świątynie uległy zniszczeniu podczas działań wojennych, najpewniej tych z lat 1432–1433. Nikt nie kwapił się, aby je odbudować, toteż z braku kaplic zaczęto domagać się zwrotu kaplicznych łanów. Nieunikniony konflikt zażegnał Jan von Gottenburg, w którym wolno upatrywać brata krzyżackiego z Tucholi albo Człuchowa. Na pewno przed wybuchem wojny trzynastoletniej (1454–1466) wydał dekret, na mocy którego zwolnił społeczności Objezierza i Racławek od obowiązku odbudowy zniszczonych kaplic. Mimo to dawne łany kapliczne, jak postanowił, pozostały obciążone czynszem, tym razem na rzecz plebana ostrowickiego, a kwartalne msze za dusze Godschalków przeniesiono do kościoła w Silnie[114].

Trzecia kaplica publiczna fundacji rycerskiej pojawiła się w 1454 roku w pierwotnej parafii ostrowickiej. Lustracja powiada, że powstała z inicjatywy trzech panien Kamecke: Martyny, Barbary oraz Urszuli, córek Marcina i Joachima, współwłaścicieli Koźmina[115], położonego na południowo-wschodnim brzegu Jeziora Ciechocińskie-

[110] *Das Grosse Zinsbuch...*, s. 104–105.

[111] Por. E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji...*, s. 279–280.

[112] MVAC, s. 217, 220.

[113] W. Odyniec, dz. cyt., s. 403.
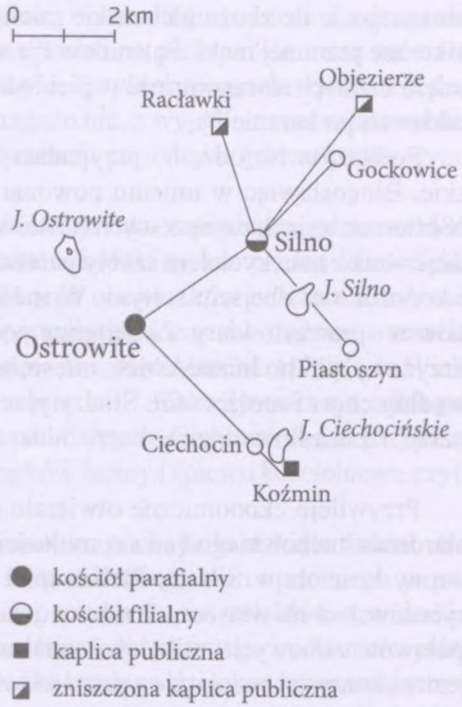
[114] MVAC, s. 219, 226 (nr 7). Godschalkowie z Objezierza i Racławek oraz Jan von Gottenburg skądinąd nieznani.

[115] Tamże, s. 215–216. Przedstawicieli rycerskiej rodziny Kamecke spotykamy w komturstwie tucholskim od 1397 r., a w komturstwie człuchowskim – na początku XV w. (UKT, nr 108; *Das Marienburger Tresslerbuch...*, s. 67; *Regesta historico-diplomatica...*, nr 1807)

go[116]. Kaplicę, z ołtarzem i dwoma dzwonami, wystawiono na wzniesieniu nad jeziorem i uposażono trzema łanami ziemi, które wydzierżawiono sołtysowi z pobliskiego Ciechocina. Sołtys tytułem corocznego czynszu przekazywał odtąd plebanowi ostrowickiemu 4 korce żyta i 4 jęczmienia z każdego z owych łanów, wyłączywszy nadjeziorną łąkę, jaką kosił, a siano zwoził do stajni plebana. W zamian za to pleban zobowiązany został do odprawiania mszy za zbawienie rodziny Kamecke w cokwartalne suche dni, w trzecie święto Wielkanocy, Zielonych Świąt, Bożego Narodzenia oraz w niedzielę po dniu świętego Marcina, kiedy uroczyście obchodzono święto poświęcenia kaplicy i podejmowano plebana jedzeniem. Panny Kamecke zadbały też o fabrykę kaplicy, przeznaczając na jej majątek 5 morgów z polem i łąką młyńską w granicach Ciechocina oraz Koźmina. Odpowiedni dokument fundacyjny, jaki wystawiły, jeszcze w roku 1454 zatwierdził wielki mistrz, Ludwik von Erlichshausen[117].

Siedemnastołanowy Koźmin, ograniczony najprawdopodobniej do rycerskiego folwarku, występuje w lustracji jako ziemia bądź grunt koźmiński, co sugeruje, że trwale wyludniono go podczas wojny trzynastoletniej[118]. Z tego powodu wieśniacy ciechocińscy domagali się od lustratorów wyrażenia zgody na przeniesienie kaplicy w opłotki ich własnej wioski, na co otrzymali zezwolenie w późniejszym terminie. Nie czekali z pewnością długo, albowiem najpóźniej w pierwszej połowie XVI wieku sam Ciechocin powiększono o terytorium Koźmina. Obecny, drewniano-szkieletowy kościół filialny w Ciechocinie pod wezwaniem świętego Marcina pochodzi z XVII wieku i stanowi bez wątpienia następcę kaplicy koźmińskiej[119].

Widać wyraźnie, jak do roku 1454 majątek gruntowy plebana ostrowickiego powiększył się od początkowych czterech łanów do przeszło piętnastu, wliczając ziemię kościelną z Silna oraz oczynszowaną rolę kapliczną z Objezierza, Racławek i Koźmina. Grunty, które dzierżył samo-



Parafia ostrowicka w 1485 roku
(oprac. L. Łbik).

[116]MVAC, s. 215, przyp. 2; J. Rink, *Die Orts- und Flurnamen...*, s. 51–52 (nr 14), 52 (nr 16), 54 (nr 32).
[117]MVAC, s. 216, 225 (nr 3).
[118]Tamże, s. 215, 216.
[119]Tamże s. 216; *Inwentarz starostwa tucholskiego z 1545 roku*, k. 7; *Katalog zabytków...*, s. 33; L. Stoltmann, R. Szwoch, dz. cyt., s. 81.

dzielnie lub z których czerpał profity, czyniły zeń lokalnego potentata finansowego, wynosząc wysoko ponad miejscowych sołtysów, z których najbogatszy, ostrowicki, posiadał 8½ wolnego od czynszu łanu[120].

Uposażenie rolne nie wyczerpywało wszak źródeł utrzymania parafialnego duszpasterza. Pomnażały je rozliczne przywileje, okolicznościowe opłaty tudzież coroczne daniny, składane plebanowi przez parafian za szeroko pojętą opiekę duszpasterską[121]. Wśród danin znajdowało się meszne, uiszczane w dniu świętego Marcina (11 listopada) w wysokości 1 korca żyta z każdego łanu uprawnego[122], takich łanów zaś w powiększonej parafii ostrowickiej było blisko 300[123]. Łan uprawny stanowił podstawę wymiaru także innych danin. I tak cztery razy do roku – w cokwartalne suche dni – oddawano z niego plebanowi 2 grosze lekkie, na świętego Michała Archanioła (29 września) – chleb z nowej mąki, natomiast na Wielkanoc – 10 jaj, połowę gęsi, kiełbasę lub sztukę dowolnego mięsa. Młynarze nie świadczyli mesznego, o ile zboże plebańskie mielili za darmo; jeśli tego nie czynili, to składali 1 korzec pszennej mąki. Folwark w Piastoszynie przekazywał w suche dni dwie sztuki mięsa bądź ich równowartość w pieniądzu. Owczarze na świętego Michała Archanioła oddawali po baranie[124].

Po Bożym Narodzeniu przypadała kolęda, z jakiej były zwolnione dobra rycerskie. Błogosławiąc w imieniu nowonarodzonego Jezusa, pleban odwiedzał parafian w czterech wsiach czynszowych (Ostrowitem, Ciechocinie, Silnie i Piastoszynie), chodząc wraz z nauczycielem szkoły parafialnej od domu do domu. Kolędę rozpoczynano i kończono w obejściu sołtysa. W trakcie obchodu pleban przesłuchiwał domowników w sprawach wiary. Za religijne pouczenia każdy gospodarz składał mu 1 grosz krzyżowy, płótno lniane, chleb, mięso, mąkę, bób, groch, inne płody, owoce czy dobra według chęci i możliwości. Słudzy płacili po 1 groszu krzyżowym, a owczarze, młynarze, rzemieślnicy i karczmarze oddawali wszystko w podwójnym wymiarze[125].

Przywileje ekonomiczne otwierało prawo do wolnego wyrębu drewna w lasach starostwa tucholskiego (ze strony kościoła w Ostrowitem) oraz człuchowskiego (ze strony kościoła w Silnie). Pleban miał też prawo do wytwarzania trunków oraz do rybołówstwa na własne potrzeby w jeziorach i strumieniach parafii, z wykluczeniem połowów zimowych, w których miał udziały, jeśli je pobłogosławił. Od wiosny do jesieni korzystał bezpłatnie z pastwisk we wszystkich wsiach parafialnych, zimą z kolei chłopi z każdych trzech łanów przywozili mu wóz drewna, za co wszak przysługiwał

120 UKT, nr 10, 56 i s. 126.

121 Por. E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji...*, s. 300–301; J. Matuszewski, *Missalia – mensalia*, [w:] *Cultus et cognitio. Studia z dziejów średniowiecznej kultury*, Warszawa 1976, s. 373 i n.

122 MVAC, s. 221.

123 Zob. wyżej, przyp. 13 i 14 oraz teksty do przyp. 40 i 96.

124 MVAC, s. 221.

125 Tamże, s. 222. Zagadkowy grosz krzyżowy to zapewne jednostka obrachunkowa, na którą składały się 3 szylingi pruskie, opatrzone znakiem krzyża (M. Męclewska, E. Rozenkranz, dz. cyt., s. 60, 61, 64, 65, 67, 68; J. A. Szwagrzyk, *Pieniądz na ziemiach polskich X–XX w.*, wyd. 2, Wrocław 1990, s. 92).

im poczęstunek. Chłopów, jak pamiętamy, obciążał ponadto obowiązek budowy i naprawy zabudowań plebańskich[126].

Od początku XV wieku, o czym wyżej, plebańską kieszeń zasilała połowa okazjonalnych dochodów pieniężnych fabryki kościoła w Ostrowitem, a później także w Silnie. Okolicznościowe i zryczałtowane dochody, w pieniądzu i naturaliach, duszpasterz czerpał osobiście za udzielanie sakramentów i świadczenie określonych posług religijnych, przy czym od ustalonych opłat zwolniono najuboższych parafian. Tak więc ogłoszenie zapowiedzi małżeńskich kosztowało 1 grosz lekki, chleb, sztukę mięsa i piwo; wprowadzenie narzeczonych do kościoła – 1 grosz, małą porcję mięsa i piwo; pobłogosławienie małżeństwa – jedną lub więcej grzywien, biały chleb, pieczeń, miarę piwa (3,4 litra[127]), płótno lniane i 3 miski ugotowanego pokarmu; wprowadzenie dziecka chrzczonego do kościoła – 1 grosz, jaja i piwo; chrzest – 1 grosz krzyżowy, chleb, ser, mięso, miarę piwa; chrzest dziecka nieślubnego – 2 grzywny, płacone po połowie plebanowi i fabryce kościoła, oprócz tego pokarm. Za drogę do chorego trzeba było uiścić 1 grosz krzyżowy i posłać po plebana. Za mszę należało zapłacić 3 grosze krzyżowe i dostarczyć żywność. Taryfa za pogrzeb wynosiła jedną lub więcej grzywien. Od pokutników nie wymagano nic, z wyjątkiem czasu spowiedzi wielkanocnej, kiedy to małżonkowie i służący płacili po jednym groszu krzyżowym, pozostali – po 1 groszu lekkim[128].

Szkoła parafialna mieściła się w ostrowickim budynku szpitalnym, gdzie w 1485 roku mieszkał nauczyciel („scholirega") i zarazem kościelny kantor, Jan Winterfeld. Lustracja powiada, że był zacny i sędziwy. Do jego obowiązków należało usługiwanie kapłanowi w kościele i poza kościołem, śpiewanie podczas nabożeństw, wreszcie nauczanie chłopców w swoim mieszkaniu od dnia świętego Marcina (11 XI) do Wielkanocy. Uczniowie mieli od siedmiu do dziesięciu lat[129]. Zakres nauki nie odbiegał z pewnością od przyjętego w innych szkołach parafialnych. Obejmował, jak przyjmuję, naukę pacierza i wybranych psalmów, początków łaciny i śpiewu kościelnego, czyli pogłębionej ministrantury[130].

Wynagrodzenie nauczyciela, stałe i okazjonalne, pochodziło z wielu źródeł. Na świętego Marcina otrzymywał połowę korca żyta z każdego łanu uprawnego w parafii. Każdy gospodarz dokładał mu do żytniego ziarna 2 grosze lekkie, a w czasie żniw przekazywał 1 snopek żyta i 1 jęczmienia. Siano dla własnego bydła nauczyciel kosił sobie sam w pobliżu bagien i mokradeł. Od każdego dziecka, uczęszczającego do szkoły, pobierał 1 grosz krzyżowy, wóz drewna, miskę mąki, miskę grochu, chleb i sztukę mięsa, aczkolwiek ubogich uczył „za Bóg zapłać". Co więcej, za asystowanie kapłanowi w ceremonii chrztu dostawał 1 grosz, chleb, mięso, potrawę ugotowaną, płótno lniane i piwo; za asystę w trakcie pogrzebu – 1 grosz krzyżowy, chleb,

[126]MVAC, s. 220–221.

[127]W. Odyniec, dz. cyt., s. 403, 404.

[128]MVAC, s. 222.

[129]Tamże, s. 222, 223.

[130]E. Wiśniowski, *Rozwój organizacji...*, s. 330, 336.

sól, piwo oraz płótno żałobne, pospolicie zwane trurkap. W niedziele jadał śniadania z plebanem. Podczas kolędy każdy gospodarz wręczał mu 1 grosz, chleb, miskę potrawy surowej (nieprzegotowanej), a na świętego Michała (29 IX) – chleb z nowej mąki. W porze spowiedzi wielkanocnej każdy spowiadający się parafianin przynosił nauczycielowi sztukę pieczonego mięsa, gospodarze dodatkowo 3 jaja, natomiast chałupnicy – 1 grosz krzyżowy. Nauczyciel partycypował też w plebańskich przywilejach, dotyczących wolnego pozyskiwania drewna, użytkowania pastwisk i uprawiania rybołówstwa[131].

O pensjonariuszach szpitali parafialnych w Ostrowitem i Silnie wiadomo tylko tyle, że utrzymywali się z jałmużny i sprzątali oba kościoły[132].

Tyle lustracja. Dzięki niej o średniowiecznych parafiach w Silnie i Ostrowitem wiemy znacznie więcej niż o jakiejkolwiek innej parafii wiejskiej w dawnych Prusach krzyżackich czy późniejszych Prusach Królewskich. Wiedzę o obu tych parafiach można z powodzeniem odnieść do pozostałych, o wiele gorzej oświetlonych źródłami[133]. Sądzić zatem wolno, że także przy nich istniały bractwa, szpitale, szkoły, zarządzane przez witryków fabryki kościelne, a tu i ówdzie w pejzażu związanych z nimi wiosek pojawiały się pomniejsze kaplice publiczne.

Lustracja pozwala również spojrzeć z innej perspektywy na dyskutowany od lat problem zaangażowania zakonu krzyżackiego, fundatora większości parafii na ziemiach pruskich[134], w dzieło budownictwa sakralnego na owych ziemiach. Przyjmuje się ostatnio, że to na wieśniakach, a nie na krzyżackim fundatorze rolnego beneficjum plebańskiego, spoczywało zadanie budowy kościoła parafialnego[135]. Na pozór podobnie, niemniej całkiem inaczej rzecz ujmuje lustracja. Z jednej strony, jak się z niej dowiadujemy, Krzyżacy obarczyli formalnie wspólnoty naszych dwóch parafii obowiązkiem budowy i naprawy zabudowań kościelnych oraz plebańskich[136], z drugiej zaś sfinansowali budowę tychże zabudowań, zapewniając ponadto postawionym świątyniom niezbędne wyposażenie wnętrza. Przechodząc od szczegółu do ogółu, można wyciągnąć wniosek, że mnisi krzyżaccy uruchamiali własne środki w momencie fundacji parafii, a dalszą troskę o wystawiony kościół i plebanię składali w ręce parafian (ci, jeśli było ich stać, mogli z czasem pokusić się o budowę świątyni okazalszej). Uderza zwolnienie zamożnych plebanów od wszelkich zobowiązań budowlano-remontowych. Sądzę, że z kiesy zakonu wznoszono powszechnie tanie kościoły

131 MVAC, s. 222–223.

132 Tamże, s. 223.

133 Na skąpą bazę źródłową narzeka na przykład Waldemar Rozynkowski, *Powstanie i rozwój sieci parafialnej w diecezji chełmińskiej w czasach panowania zakonu krzyżackiego*, Toruń 2000, s. 16 i n.

134 A. Radzimiński, *Kościół w państwie zakonu krzyżackiego w Prusach 1243–1525. Organizacja, uposażenie, ustawodawstwo, duchowieństwo – wierni*, Malbork 2006, s. 47 i n.

135 M. Arszyński, *Stosunki między zakonem krzyżackim a społeczeństwem w świetle rozważań nad organizacją budowy kościołów parafialnych w Prusach*, [w:] *Zakon krzyżacki a społeczeństwo*..., s. 168–172, 177–178; Ch. Herrmann, dz. cyt., s. 67, 80–83; tenże, *Kościoły krzyżackie („Ordenskirchen") – fakt czy mit? O relacjach między patronatem i mecenatem w średniowiecznych Prusach*, „Studia Zamkowe", t. 4, Malbork 2012, s. 68–69, 70, 71.

136 MVAC, s. 214, 218, 221, 225 (nr 1, 2).



Gotycki kościół parafialny w Ostrowitem. Widok od północnego wschodu (fot. L. Łbik).

drewniane, albowiem koszt budowy świątyni drewnianej nie przekraczał zwykle kilkunastu grzywien, czasem zaś nawet dziesięciu[137]. Nietypowy jest przypadek kościoła w Ostrowitem, wymurowanego ze środków krzyżackich wiele lat po fundacji miejscowej parafii. Co zrozumiałe, zakon krzyżacki jako zbiorowy patron rozlicznych świą-

[137]Odpowiednie rachunki budowlane prezentuje Marian Kutzner, dz. cyt., s. 107.

tyń parafialnych ingerował poprzez swe uprawnienia patronackie w życie związanych z nimi parafii.

Nie koniec na tym. Leon Stoltmann uważa, bez odwołania do jakichkolwiek świadectw historycznych, że kościół ostrowicki był stacją na szlaku pielgrzymkowym, wiodącym do głośnego sanktuarium świętego Jakuba Starszego w hiszpańskim Santiago de Compostela[138]. Ma rację o tyle, że potencjalnie mógł być taką stacją, jeśli kiedykolwiek w drodze do tamtego sanktuarium przeszedł przez Ostrowite jakikolwiek pielgrzym. Uwaga ta dotyczy wszystkich kościołów pod wezwaniem św. Jakuba, jakich w samej Polsce powstało ponad 150[139], w tym 6 (w Ostrowitem, Dębnicy, Ględowie, Krępsku, Szczytnie i tucholskiej Koślince) na wchodzącym niegdyś w skład archidiecezji gnieźnieńskiej Pomorzu Wschodnim[140]. Jeszcze jedna uwaga: wbrew twierdzeniu Stoltmanna[141] lustracja z 1485 roku nie wymienia wśród mieszkańców ostrowickiego szpitala żadnych pątników ani pokutników, a jedynie nieokreślonych ubogich tudzież miejscowego nauczyciela i kantora, Jana Winterfelda, który był człowiekiem prawym i wiódł życie osiadłe.

138 L. Stoltmann, R. Szwoch, dz. cyt., s. 30–36.

139 W. Zaleski, *Święci na każdy dzień*, wyd. 4, Warszawa 1996, s. 422.

140 A. Mietz, dz. cyt., s. 198.

141 L. Stoltmann, R. Szwoch, dz. cyt., s. 34.

MARIUSZ BRUNKA, Chojnice

MARCIN FUHRMANN. KARIERA UCZONEGO DOBROCZYŃCY

Zarys wstępny.

Jest dobrym zwyczajem, aby niegdysiejsze zasługi nie poszły w niepamięć. Życie i dokonania dr. Marcina Fuhrmanna zasługują na zapamiętanie, zwłaszcza w Chojnicach, to jest w mieście, dla którego zrobił tak wiele, pomimo że opuścił je w młodości i nigdy już do niego nie powrócił.

Dotychczasowe wzmianki bibliograficzne poświęcone Fuhrmannowi odwołują się do kilku stosunkowo dawnych pozycji niemieckich, pośród których najważniejszymi są: wydane w 1902 r. w Gdańsku opracowanie H. Freytaka, *Die Bezichungen der Universität Leipzig zu Preussen von ihrer Begründung bis zur Reformation 1409-1539*, „Zeitschrift Westpreussische Geschicht Verein" (nr 18, s. 63-64), a także G. Erlera: *Die Matri-kel der Universität Leipzig* (Lipsk 1895) i Ch. Krollmanna w *Altpreußische Biographie* (tom I z 1941 r.). Przywoływane później wzmianki na jego temat u wielu późniejszych polskich autorów, w tym m.in.: Cz. Wycecha, *Powiat chojnicki. Ziemia – ludzie – przeszłość, życie gospodarcze i społeczne* (Chojnice1936, s. 217-222); S. Gierszewskiego, *W łączności z Polską* [w:] *Chojnice – dzieje miasta i powiatu* (Gdańsk 1971, s. 119); H. Hoffmanowej, *Kilka kart z dziejów chojnickiej fary*, „Zabory" (R.3, 1937, nr 7-8-9, s. 8-14); Z. Nowaka, *Kultura umysłowa Prus Królewskich w czasach Kopernika* (Toruń 1972, s. 95) są zaledwie powtórzeniami tych informacji. Wszyscy wspomniani badacze z kolei korzystają przede wszystkim z danych, jakie utrwalili jeszcze w XVIII w. I. G. Goedtke i J. D. Titius. Pierwszy w *Geschichte der Stadt Conitz* (Gdańsk 1724), drugi zaś w napisanej we współpracy z Goedtkem *Nachricht von den Gelehrten, welche aus der Stadt Conitz des Polnischen Preußens herstammen* (Lipsk 1736, s. 8-9). Tam bowiem odnajdujemy pierwotną materię źródłową pochodzącą zarówno z miasta rodzinnego naszego bohatera, jak i z miasta, z którym związał swe przyszłe losy. Nie dowiedzieliśmy się bowiem o Fuhrmannie w XIX i XX w. więcej ponad to, co utrwalono dla potomnych już w wieku XVIII.

Ostatnio sylwetką rektora Fuhrmanna zainteresowało się dwoje historyków niemieckich najmłodszego pokolenia Markus Cottin i Beate Kusche, którzy na łamach prestiżowego „Neues Archiv für sächsische Geschichte" opublikowali artykuł pt.: *Zwischen Universität und Stift - die Karriere des Preußen Martin Fuhrmann im mitteldeutschen Raum (1468-1509)* (Band 74./75. - 2003/2004, s. 21-52)[1]. Cechą cha-

[1] Artykuł ten na język polski przetłumaczyła p. Irena Elsner. Autor wyraża wdzięczność za możliwość wglądu

rakterystyczną tego opracowania jest nie tylko chęć dogłębnego zarysowania opisywanej postaci, ale i korzystanie z instrumentarium metodologicznego ukierunkowanego na zrozumienie powiązań socjalnych lipskiego akademika, stanowiących bazę dla jego przyszłej działalności fundatorskiej. Dzięki temu zabiegowi mamy dziś znacznie więcej informacji o jego osobie oraz potrafimy zweryfikować kilka nieścisłości z nim związanych, które niestety utrwalała w świadomości czytelników nie tylko dawna literatura przedmiotu, ale i współczesne popularne nośniki informacji (np. hasło w niemieckojęzycznej Wikipedii).

Przybliżenie M. Fuhrmanna chojnickiemu, a szerzej polskiemu, czytelnikowi jest obecnie nie tylko próbą spłacenia moralnego długu wobec darczyńcy naszego miasta, ale i zachętą do poszukiwania inspiracji dla służby społecznej przez współczesnych. Przybliża również przełomowy moment w historii Chojnic, gdy wyzwolone z obcego panowania i w pełni samorządne miasto wybrało drogę promocji najzdolniejszych ze swych synów. I to dlatego dorobek Breitkopfa, Coschwitzów, Hoppów, Schumannów i wielu innych najlepiej świadczy o zapobiegliwości i dalekowzroczności chojnickiego mieszczaństwa przełomu XV i XVI w. Wydały one bowiem tak bogate owoce albowiem znalazł się człowiek, który już u zarania epoki Renesansu zrozumiał przyszłe potrzeby społeczne rodzinnego miasta i zdołał wyjść im naprzeciw.

Mała ojczyzna – miasto rodzinne Marcina Fuhrmanna.

Urodził się Fuhrmann około 1452 r. w rodzinie nie tylko osiadłej w Chojnicach, ale i mającej w nich już ugruntowaną pozycję. Dowodzi tego fakt, iż zapisując się na studia w Lipsku w 1468 r. nie ubiegał się o zwolnienie z opłaty wpisowej wespół z innymi *pauperes*. Opłacił bowiem czesne w kwocie 6 groszy, a pozostałe 4 zapłacił w trakcie rozpoczętego semestru. Ponieważ nie mógł jeszcze rozpocząć działalności zarobkowej, dlatego podstawę finansową swojej egzystencji musiał opierać na wsparciu ze strony rodziny. Ta ostatnia dysponowała zatem nie tylko określonymi zasobami materialnymi, ale i wyrobionymi aspiracjami akademickimi, czyli wiarą, iż dobre wykształcenie zapewni synowi możliwość zrobienia kariery zawodowej i osiągnięcia samodzielności finansowej w przyszłości. Solidne wykształcenie było więc, jak i częstokroć obecnie, traktowane jako rodzaj swoistej inwestycji, a także wyraz nadziei pokładanej na przyszłość.

Pod względem stanowym należał nasz student do mieszczaństwa. Oznaczało to, że dysponował z urodzenia obywatelstwem miejskim, czyniącym go człowiekiem wolnym i poddanym wyłącznie władzy burmistrza i rady miejskiej Chojnic (*Bürgermeister und Rath der Stadt Konitz*), a dopiero w dalszej perspektywie swojego suwerena. Tym ostatnim w chwili urodzenia naszego bohatera był ówczesny wieki mistrz Zakonu Krzyżackiego (*Deutschordensstaat*) Ludwik von Erlichshausen. Trzeba przy tym pamiętać, iż fakt posiadania obywatelstwa konkretnego miasta nie oznaczał jeszcze, iż

w to tłumaczenie, co znacząco pomogło mu w uściśleniu niektórych kwestii terminologicznych oryginału.

mieszczanin stawał się przez to obywatelem innego miasta. Za każdym razem, gdy z jakichś powodów osiedlał się gdzie indziej, korzystał tylko z prawa gościnności, i ewentualnie musiał zabiegać o nadanie mu praw w nowym miejscu. Jedynym przywilejem było to, iż nie udowadniał już swojej wolności, w przeciwieństwie do osób podlegających bezpośredniej władzy feudalnej (np. chłopów pańszczyźnianych), które dopiero w razie przyznania obywatelstwa miejskiego „miejskie powietrze czyniło wolnymi".

Jak postrzegał swoją pozycję w ówczesnym świecie? Wydaje się, iż nie odbiegała ona pod tym względem od statusu innych ówczesnych mieszkańców miast państwa zakonnego. Narastał w nich bowiem z wolna proces emancypacji, oparty przede wszystkim na interesach stanowych. O ile u zarania ekspansji krzyżackiej na Pomorzu Nadwiślańskim po 1309 r. rozwijające się mieszczaństwo (głównie pochodzenia niemieckiego) korzystało przede wszystkim z efektów centralistycznej polityki Zakonu (np. w postaci skutecznej polityki osiedleńczej, wsparcia dla rozwoju infrastruktury municypalnej), o tyle już sto lat później interesy pruskich mieszczan nie pokrywały się w pełni z interesami rycerzy zakonnych. W szczególności skrajny militaryzm i fiskalizm Malborka, dotkliwie ograniczające zyski stanowe, zachęcały mieszczan do podejmowania oficjalnych i konspiracyjnych działań, których ostatecznym ukoronowaniem było wypowiedzenie posłuszeństwa Zakonowi w lutym 1454 r. i poddanie się tzw. Związku Pruskiego protekcji Korony Polskiej.

Chojnice nie były w tym procesie miastem nazbyt aktywnym, w przeciwieństwie chociażby do takich pomorskich potęg jak Gdańsk i Toruń, i raczej ostrożnym we wszelkich działaniach radykalnych; niemniej ostatecznie nigdy nie zerwały na długo swych więzi z większością współdziałających w związku miast. W grupie czuły się one bezpieczniej i w grupie próbowały wypracować dla siebie najkorzystniejsze formy funkcjonowania w przyszłości. Spotykały je wprawdzie retorsje ze strony miast bardziej radykalnych za swoją ustępliwość wobec krzyżaków, ale fakt istnienia dwóch obozów w łonie elity miejskiej (zwolenników i przeciwników zbliżenia ze Związkiem Pruskim) najlepiej świadczy o wysoce zapobiegliwym podejściu chojniczan do swoich interesów.

Dzieciństwo i wczesna młodość Marcina przypadły zatem na wyjątkowo trudny okres w historii Chojnic. Miasto, jakie znał, ukształtowali krzyżacy, ale historia postawiła je przed trudnym wyborem: przyłączenie się do ruchu emancypacyjnego spod znaku Związku Pruskiego, czy też wierne trwanie przy Zakonie, którego sens funkcjonowania w Europie już *stricte* chrześcijańskiej (po oficjalnej chrystianizacji Litwy) stawał się coraz bardziej kwestią problemową. Perspektywa zbliżenia do Polski, obejmującej szeroki rynek zbytu w wielkiej monarchii jagiellońskiej, zachęcała do działań radykalnych, ale tradycyjny posłuch względem władzy państwowej i lęk przed retorsjami ze strony krzyżaków skłaniał do ostrożności. To ostatnie nastawienie doznało również u progu trzynastoletnich zmagań wojennych wzmocnienia na skutek wyniku starcia zbrojnego u samych bram miasta. Największym bowiem wydarzeniem historycznym w życiu małego Marcina, jakiego doświadczyły Chojnice tego okresu, była sławna bitwa z 18 września 1454 r. Był jednak, jak się wydaje, zbyt młody, aby w pełni zasłużyć na miano świadka tych zmagań. Klęska

polskiego oręża utrwaliła na pewien czas związki miasta z dotychczasowymi władcami, wywołując z kolei po stronie polskiej mało przyjazne nastawienie do Chojnic, czemu dał wyraz w swej *Kronice* sam Jan Długosz.

Chojniczanie poddając miasto na warunkach honorowych w dniu 28 września 1466 r. musieli złożyć przysięgę wierności królowi polskiemu Kazimierzowi IV Jagiellończykowi. Ten zaś potwierdził miastu niegdysiejsze prawa i przywileje. Dotyczyło to również rodziny Fuhrmannów, ponieważ średniowiecze opierało się na personalnej treści więzi społecznych. Oznaczało to, że poddany pozostawał z suwerenem w szczególnej zależności prawnej. Była ona warunkowana oczywiście jego przynależnością stanową, ale posiadała również charakter *stricte* osobisty. Istotą tej relacji był obowiązek wierności wobec panującego oraz obowiązek opieki władcy roztaczanej nad jego poddanymi. Więź ta w tej epoce miała charakter najważniejszy. Przeważała nad innymi, w tym opartymi na związkach etnicznych, językowych, a nawet religijnych. Podstawowe pytanie, jakie wówczas zadawano człowiekowi obcemu, sprowadzało się do kwestii „czyim jesteś poddanym?"

Z chwilą powrotu Chojnic do Królestwa Polskiego Marcin Fuhrmann stawał się polskim poddanym, chociaż nie łączyły go z Polakami ani język ani pochodzenie. Status ten stawał się najwyraźniejszy w chwili, gdy przekraczał polskie granice. O ile dla mieszkańców Małopolski czy Litwy mógłby być Fuhrmann przede wszystkim Niemcem, o tyle w chwili rozpoczęcia studiów w Lipsku był już postrzegany jako przynależny do „nacji polskiej". Tę ostatnią zresztą bardzo szeroko pojmowano. Zaliczano do niej nie tylko bezpośrednich poddanych władców jagiellońskich, ale również mieszkańców terytoriów związanych niegdyś lub w przyszłości z Polską (np. Śląsk, Litwa, Inflanty). Polska tożsamość M. Fuhrmanna nie była przy tym zapewne nazbyt silna, skoro *de iurae* tylko przez dwa lata (od objęcia miasta przez Polskę do jego wyjazdu do Lipska) bezpośrednio podlegał polskiemu władcy, niemniej jego przyszłe związki z Chojnicami dowodziły, iż nie traktował prusko-polskich Chojnic jako obcych, a wręcz przeciwnie.

Obok wojny trzynastoletniej kształtowała przyszłego profesora mieszczańska kultura jego stanu. Urodził się bowiem w mieście dobrze zorganizowanym (o rozwoju świadczyło m.in. powstanie praktycznie „na jego oczach" ok. 1460 r. nowej dzielnicy zwanej Nowym Miastem), wpisanym w kontekst sprawnie działającego rynku lokalnego i szeregu powiązań z innymi miastami i krajami. Ówcześni chojniczanie rządzili się nie tylko własnym prawem (od 1360 r. chełmińskim), ale i wytworzyli specyficzną kulturę, solidarność grupową i wzorce postępowania. Kształtowały je tradycje, wierzenia religijne i sposób realizowania własnych interesów ekonomicznych. Na tej bazie kształtowały się aspiracje grupowe i indywidualne. Te ostatnie z kolei rzadko realizowały się wyłącznie dzięki osobistym wyborom. Średniowiecze bowiem mocno stało na stanowisku prymatu interesu zbiorowego, w tym na przykład całego miasta, ponad interesem partykularnym jednostki.

Jeśli chodzi o religię funkcjonował nasz Marcin jeszcze w wybitnie jednowymiarowym świecie łacińsko-katolickim. I dopiero wejście Chojnic w orbitę państwa jagiellońskiego dawało mu możliwość kontaktu z innowiercami, a w tym m.in. chrześcija-

nami obrządków wschodnich czy żydami. Na pewno najgorzej postrzegano wówczas heretyckich husytów, którzy dali się poznać od jak najgorszej strony w dobie wojen z Zakonem.

Obok kształcenia domowego i religijnego w kościele parafialnym pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela (zapewne i świadczonej tam posługi liturgicznej), szybko pojawiała się w życiu młodego chłopca szkoła. To tam mógł się zapoznać z podstawowym kanonem nauk, a przede wszystkim zdobyć umiejętność posługiwania się łaciną, niezbędną dla ewentualnego podjęcia przyszłych studiów. Nie była to jeszcze odnowiona łacina cycerońska, a bardziej naturalistyczna łacina średniowieczna. Dopiero pokolenie później, w osobie na przykład ucznia Fuhrmanna – Laticephalusa, wybitnego filologia zaowocowała precyzyjnym i wystylizowanym językiem literackim. Niemniej, obok niemieckiego, właśnie łacina będzie podstawowym narzędziem komunikowania się M. Fuhrmanna ze światem. Nie ma przekazów świadczących o posługiwaniu się przez niego językiem polskim, niemniej fakt pochodzenia z miasta, które w dużym stopniu otoczone było słowiańskim żywiołem, pozwala przypuszczać, iż nie był mu ów język całkowicie obcy.

Alma mater Lipsiensis

Gdy dziś odwiedzamy Lipsk (*Leipzig*), zachwycają nas działające w nim wciąż szacowne instytucje naukowe i kulturalne. Pośród nich szczególną rolę pełnią m.in. Towarzystwo Naukowe Jabłonowskich (*Societas Jablonoviana*) i chór chłopięcy św. Tomasza, a przede wszystkim założony w 1409 r. uniwersytet (*Universität Leipzig*). Tymczasem w chwili przyjazdu do tego miasta Marcina Fuhrmanna nie było jeszcze mowy o takim splendorze. Wprawdzie działał już chór, ale dopiero nieśmiertelna muzyka J. S. Bacha uczyniła z niego powszechny przedmiot podziwu i naśladownictwa. Z kolei *Societas Jablonoviana* zostało także powołane do życia później (1774) na mocy aktu fundacyjnego J. A. księcia Jabłonowskiego (1711-77). Lipska akademia zaś była podówczas placówką stosunkowo młodą, powołaną do życia przez książąt saskich Fryderyka I Kłótnika i Wilhelma II Brodatego, korzystających w tym względzie ze wzorca cesarza Fryderyka II, który tworząc niespełna dwieście lat wcześniej swoje *studium generale* w Neapolu bardziej dążył do pozyskania inteligentnej młodzieży do służby urzędniczej aniżeli adeptów dla kariery kościelnej. Jak we wszystkich średniowiecznych akademiach studia obejmowały szczegółowe analizy tekstów niegdysiejszych autorytetów (*lectio),* przeprowadzanie dysput (*disputationes*) i powtarzanie wykładów mistrza (*repetitiones*). Profesorowie i studenci zaś tworzyli swoistą wspólnotę uczących i nauczanych, wzajemnie się wspierających i tworzących korporację, to jest wspólnotę mającą wspólne cele i rządzącą się jednolitymi zasadami (prawem akademickim).

Można zadać pytanie, dlaczego Fuhrmann nie wybrał na miejsce swych studiów Akademii Krakowskiej? Czy nie był to przejaw jakiejś rezerwy do nowego suwerena (Polski)? Patrząc jednak na to zagadnienie trzeźwo, nie należy się zanadto przejmować takimi sugestiami. Odnowiony w 1400 r. uniwersytet Kazimierza Wielkiego był

zaledwie dziewięć lat starszy od lipskiego. Ponadto odległość pomiędzy Chojnicami a oboma tymi ośrodkami była mniej więcej taka sama. Nie decydowała również jakaś rzekoma bariera językowa, skoro wykłady na obu uczelniach odbywały się po łacinie, a język niemiecki był w tym czasie w powszechnym użyciu mieszkańców Królewskiego Miasta Krakowa.

Miał też M. Fuhrmann w Lipsku już swoich chojnickich poprzedników, pośród których najciekawszą postacią był późniejszy pomorski bibliofil i wpływowy urzędnik administracji miejskiej Gdańska Jan Walter, a raczej „Waltheri" (ok.1445-1512). Rozpoczął on swoje saskie studia w 1464 r., a ukończył je zdobywając stopień bakałarza w 1468 r. W tymże roku dotarł do Lipska jego młodszy brat Łukasz, któremu towarzyszył nasz Marcin. Bracia Walterowie są pierwszym dowodem na kształtowanie się chojnickiej mody na studiowanie w Lipsku, dla której być może większe znaczenie miały z początku argumenty sentymentalne aniżeli *stricte* praktyczne. Te ostatnie pojawiły się dopiero wtedy, gdy po z górą pięćdziesięciu latach aktywności naszego bohatera, powstały zręby fuhrmannowskiego funduszu stypendialnego.

Wpisując się jako „Martinus Furman" w kwietniu 1468 r. na uniwersytet w Lipsku został decyzją rektora Johanna Permatera von Adorf przypisany do polskiej korporacji (*nationes*), działającej tam obok korporacji „gospodarzy" (saskiej), a także bawarskiej i miśnieńskiej. Podjął zarazem swoje studia na wydziale nauk wyzwolonych, stanowiącym obligatoryjną podstawę do ewentualnego ich przyszłego pogłębienia na wydziałach: teologicznym, prawnym lub medycznym.

Chojniczanin był pilnym studentem, czego dowodzi fakt, iż stopień bakałarza uzyskał w pierwszym statutowo dopuszczalnym terminie. I tak już 16 września 1469 r. odbyła się jego promocja na bakałarza przed komisją, której przewodniczył dziekan Heinrich Elling von Stendal. Później dał również pokaz swych umiejętności argumentacyjnych w publicznej dyspucie, w trakcie której analizowano konkretny problem (tzw. *quaestio*). W jej trakcie musiał się wykazać określonymi umiejętnościami logicznymi, a nad całością czuwał promotor – pochodzący z Braniewa – magister Thomas Werner (zm. 1498). Teraz obok dalszego kontynuowania studiów mógł również nasz bakałarz oficjalnie dorabiać jako korepetytor. W tym też momencie jego sytuacja na uczelni stabilizowała się i pewnie zadecydował o dalszym związaniu się z lipską *alma mater*. W szczególności nie podjął się studiów na innej uczelni, w przeciwieństwie chociażby do swojego rodaka i „kolegi z roku" Łukasza Waltera. Ten ostatni bowiem po uzyskaniu w Lipsku stopnia bakałarza rozpoczął swoją akademicką peregrynację, którą zakończył ostatecznie na stanowisku profesora teologii na prestiżowym uniwersytecie w Louven w habsburskich Niderlandach.

Tymczasem nasz bakałarz, po pomyślnie zdanym egzaminie licencencjackim uzyskał w Lipsku w dniu 28 grudnia 1474 r. tytuł magistra (*magister artrium*). I w tym przedsięwzięciu asystował mu spośród pruskich rodaków T. Werner. Natomiast nasz świeżo upieczony magister musiał jeszcze przez dwa lata prowadzić zajęcia na swoim dotychczasowym wydziale, aż dane mu było podjąć ostateczną decyzję o swojej przyszłości. Po pierwsze postanowił związać się z Lipskiem na dłużej; po drugie zaś, wybrał karierę akademicką. Oznaczało to, iż musiał się piąć po kolejnych stopniach hierarchii

uniwersyteckiej, wykazując się przy tym ciągle sukcesami naukowymi, dydaktycznymi i organizacyjnymi.

Pełnił więc szereg funkcji, będąc od 1476 r. m.in. stałym wykładowcą (głównie matematyki, muzyki i astronomii), egzaminatorem i promotorem bakałarzy. Fakt częstego wyboru na tutora (opiekuna) promocji na magistra i w skład komisji egzaminacyjnej dla polskiej korporacji uniwersyteckiej poświadcza jego popularność, a przynajmniej sporą sprawność dydaktyczną. Zaowocowało to nawet wyborem w dniu 11 października 1483 r. na dziekana wydziału sztuk wyzwolonych. Powierzano mu również, delikatne ze swej istoty, zadania w zakresie czuwania nad majątkiem uczelni (jako tzw. *clavigeri*) i regulowania wysokości opłat za świadczenia uczelni względem studentów (jako taksator). Ważną funkcją pełnioną przez Fuhrmanna była godność egzekutora (tzw. *executor statutorum*). Jego zadaniem była bieżąca kontrola zgodności świadczonych przez wykładowców zadań na rzecz studentów z ustalonymi w statutach standardami.

Najwyższą pozycją w hierarchii uniwersyteckiej była wówczas, jak i dziś, godność rektora. Jako tzw. *Rector Maginificus* stał on nie tylko na czele korporacji szkoły wyższej. Z faktu posiadania przez uczelnię tzw. autonomii, miał w średniowiecznej teorii prawa swój udział we władzy suwerennej nad podległą mu społecznością. Zaszczyt ten spotkał Marcina Fuhrmanna po raz pierwszy 16 października 1480 r., gdy wybrano go rektorem jako reprezentanta polskiej korporacji. I musiał się na tym stanowisku sprawdzić, skoro już w semestrze zimowym 1482 r. ponownie mu je powierzono. Wobec jednosemestralnego charakteru władzy rektorskiej trudno przypisać mu dziś określone zasługi, niemniej szybki powrót do normalnej pracy dydaktycznej wiosną 1483 r. i październikowy wybór na dziekana macierzystego wydziału świadczą najlepiej o pozytywnej ocenie zdolności administracyjnych rektora Fuhrmanna.

Jego dokonania są tym większe, iż w tym samym czasie uzupełniał wciąż swoje własne wykształcenie podejmując studia teologiczne na macierzystej uczelni, w której „Martinus Furman de Konitz" został, po uzyskaniu kolejnego stopnia bakałarza, w dniu 8 czerwca 1480 r. wprowadzony „*ad cursum in theologia*", co upoważniało go do komentowania Pisma Św. ze studentami. Z wolna punkt ciężkości zadań dydaktycznych przenosił się też na teologię, m.in. w postaci objęcia funkcji sentencjariusza. Jego zadaniem było w tym czasie komentowanie *sentencji Lombardusa*, co z kolei upoważniało w przyszłości do zdobycia kolejnego stopnia – licencjatu (1494). Nie wiemy dokładnie kiedy uzyskał M. Fuhrmann stopień doktora Świętej Teologii (*sacre theologie doctor*), gdyż dokument z 1499 r. tylko potwierdza już fakt posiadania go przez byłego rektora. Wcześniej, bo od roku akademickiego 1487/88, nie udzielał się już dydaktycznie na wydziale sztuk wyzwolonych. Pozostając wykładowcą teologii z wolna angażował się coraz bardziej w zadania pozaakademickie.

W trakcie studiów i pracy w akademii M. Fuhrmann uzyskiwał również beneficja, które obok opłat pobieranych od studentów, stanowiły jego ówczesne zaplecze finansowe. O ile z chwilą podjęcia studiów zamieszkał w bursie dla studentów, za którą musiał płacić, o tyle w późniejszych latach został przyjęty do jednej z trzech kolegiat magisterskich – lipskiego kościoła Najświętszej Marii Panny (*collegii beate Marie virginis collegiatus*). Tam zapewniano mu wyżywienie i wypłacano wynagrodzenie, choć niektóre

świadczenia były wciąż odpłatne (np. dysponowanie izbą). U szczytu swojej akademickiej kariery w 1482 r. Fuhrmann zamienił swoją dotychczasową kolegiatę (z bursą polskiej korporacji) na bardziej prestiżową i założoną wraz z całą uczelnią jeszcze w 1409 r. – *collegim principis*, gdzie pozostawał aż do 1495 r., uzyskując tam nawet zaszczytny tytuł przeora kolegiaty.

W sumie okres studiów i pracy akademickiej w latach 1468-95 był dla przybysza z Chojnic nie tylko bardzo intensywny, ale ze wszech miar korzystny. Zdobył na uczelni wszystko co było dlań możliwe, uzyskując stosunkowo szybko ugruntowaną pozycję i osobisty autorytet. I na tej bazie mógł podjąć nowe wyzwania, zgodnie z obowiązującą do dziś dewizą swojej uczelni: *Aus Tradition Grenzen überschreiten*.

Na drogach kościelnej kariery

Wykształcenie było niezbędną przepustką do kariery duchownej. Oczywiście nie zawsze wystarczającą; zwłaszcza w epoce uroszczeń stanowych, gdy najwyższe godności starano się zastrzegać wyłącznie dla osób legitymujących się szlachectwem. Niemniej nigdy nie doszło do pełnego ograniczenia dostępu mieszczan do zdobycia stanowisk w hierarchii kościelnej. Dowodzi tego fakt, iż nawet w Polsce, gdzie szlachta zdobyła w państwie pozycję dominującą, zorganizowane mieszczaństwo Prus Królewskich zdołało zastrzec sobie, iż książę-biskup warmiński nie musiał pieczętować się herbem z urodzenia.

Bez kompleksów zatem podjął to nowe wyzwanie i dr Fuhrmann. Obok ambicji i chęci służenia Kościołowi, niebagatelne znaczenie w tej decyzji musiała mieć także chęć zdobycia bogatych beneficjów kościelnych, dająca większe pole do zaznaczenia własnej aktywności. M. Furhmann był z pewnością człowiekiem ambitnym, dlatego energicznie zabiegał o protekcję, szukając jej pośród swoich pomorskich rodaków, którzy już służyli w Saksonii na dworze świeckiego księcia lub merseburgskiego biskupa. Temu ostatniemu bowiem kanonicznie podlegało nie tylko księstwo, ale i sam uniwersytet. Pełnił w nim m.in. funkcję kanclerza, odpowiednio jak biskup krakowski pełnił tę godność w Akademii Krakowskiej. Wobec tej w dużym stopniu honorowej godności, faktycznym wykonawcą kanclerskich zadań stawał się każdorazowy wicekanclerz, mianowany już spośród grona profesorskiego. Funkcję tę pełnił w latach 1485-89 były rektor Fuhrmann, mając przy tym sposobność zbliżyć się bezpośrednio do hierarchy. Szybko też uzupełnił w tym samym czasie swoje święcenia kapłańskie od poddiakonatu aż po prezbiterat.

Na cały okres życia i działalności Marcina Fuhrmanna w Lipsku przypada biskupia posługa w Merseburgu (słow.: Międzybórz) biskupa Thilo (zm. 1514), pochodzącego z zamożnej i dobrze skoligaconej rodziny arystokratycznej von Trotha. Był on w ówczesnych czasach bardzo wpływowym dostojnikiem kościelnym, który w celu realizacji własnych zamierzeń, w tym i tych politycznych, szukał odpowiednich współpracowników. Nie dziwi więc, że zauważył zdolnego akademika rodem z Pomorza. Wcześniej działali bowiem już na dworze biskupim jego rodacy, w tym m.in. G. Steinbrecher i J. Schwofheim.

Z chwilą uzyskania ostatnich święceń Marcina Fuhrmanna oficjalnie przyjęto do biskupiej administracji (pełnił m.in. stanowisko sekretarza biskupa) i wyposażono w pierwsze beneficjum wikariackie w przepięknej katedrze w Merseburgu, gdzie przyznano mu, jak to było w zwyczaju, osobny ołtarz – św. Mateusza. Wynikało to z obowiązujących zasad liturgicznych, które nie przewidywały wtedy odprawiania mszy w koncelebrze. Każdy z księży odprawiał ją zatem oddzielnie, co ma do dziś swoje odbicie w układzie wyposażenia wielu dawnych świątyń katolickich. Przy czym wyposażenie takie oznaczało także udział w określonych dochodach z tego tytułu.

Ciekawym epizodem w życiu M. Fuhrmanna były jego zabiegi o godność kanonika w katedrze we Fromborku. Wprawdzie jego rodzinne Chojnice wchodziły w skład archidiecezji gnieźnieńskiej, niemniej to właśnie Frombork – stolica diecezji warmińskiej – najpełniej reprezentowała interesy Prus Królewskich w Polsce. Zarządzał nią od 1489 r. skłócony z królem biskup Łukasz Watzenrode (1447-1512)), który przeszedł do historii przede wszystkim jako wuj Mikołaja Kopernika. Zasadniczym powodem konfliktu z polskim władcą była odmowa sankcji królewskiej na nominację biskupa, dokonaną zgodnie z regułami kanonicznymi i postanowieniami II pokoju toruńskiego przez kapitułę.

W tej skomplikowanej sytuacji politycznej pojawiła się kandydatura rektora Fuhrmanna, który w kwietniu 1491 r. wystąpił nawet do niemieckiego władcy Maksymiliana Habsburga (w tym czasie tylko króla, gdyż jego wyniesienie na tron cesarski nastąpiło dopiero w 1508 r.) o protekcję nominacyjną. Zapomniał jednak, że niemieckiemu władcy przysługiwało takie uprawnienie (potwierdzone m.in. konstytucjami soboru bazylejskiego z 1437 r.) wyłącznie na terenie Rzeszy, a suwerenność tej w świetle II pokoju toruńskiego (1466) nie obejmowała już Prus Królewskich. Ostatecznie plany chojniczanina pokrzyżowała śmieć Kazimierza IV w 1492 r. i zbliżenie księcia-biskupa warmińskiego z jego następcą królem Janem Olbrachtem. W tej sytuacji powołanie na fromborskiego kanonika osoby protegowanej przez obcego panującego nie wchodziła już w grę, co ostatecznie zamknęło drogę powrotu do kraju dla sekretarza biskupa merseburskiego.

Pośród urzędników biskupich był Fuhrmann mieszczańskim fachowcem z cenzusem akademickim. Musiał dobrze sobie radzić, skoro w stosunkowo krótkim czasie został wyniesiony na szczyt tej drabiny, dostając zarząd całą kancelarią. Wysunął się zatem przed wielu dostojników pochodzenia szlacheckiego, w tym nawet bliskich krewnych biskupa. Nomenklatura samego stanowiska była dość luźna, stąd w dokumentach występuje czasami jako kanclerz, a w innych przypadkach na przykład jako protonotariusz czy najwyższy sekretarz. Trzeba pamiętać, iż lokalna administracja kościelna przed soborem trydenckim nie była nadmiernie sformalizowana i w dużym stopniu uzależniona od miejscowych stosunków i zwyczajów.

Cokolwiek by o nowych zajęciach nowego kanclerza kurii nie powiedzieć na pewno były one pracochłonne, co wkrótce zaowocowało spadkiem jego aktywności dydaktycznej i protestami ze strony saskiego księcia-regenta Jerzego Brodatego (1471-1539). Ten ostatni, sam solidnie wykształcony, bardzo interesował się sprawami uczelni i źle znosił nieuzasadnione koszty jej utrzymania. Do takich zaliczał m.in. beneficja bez świadczenia wykładów. Tymczasem zaangażowanie Fuhrmanna w Merseburgu powodowało,

iż jego funkcje akademickie z wolna przypomniały synekurę. Kontrowersje narastały, aż w kwietniu 1508 r. zwołano na uczelni zgromadzenie wszystkich wykładowców, które pod przewodnictwem urzędnika dworskiego Cästra Pluga, obradowało nad kwestią absencji profesorskiej i jej skutków dla finansów uniwersytetu. Sprawa nieobecności na uczelni dr Fuhrmanna stała się przy tej okazji głównym przykładem problemu, z jakim borykała się akademia i powodem do przeprowadzenia daleko idących reform. Te ostatnie wdrażano wprawdzie sukcesywnie od 1502 r. Przyczyniły się one w dużym stopniu do nadania uczelni humanistycznego charakteru, niemniej jak zawsze, gdy wkracza się w sferę przywilejów zawodowych, wywoływały one sporą niechęć wśród tych, którzy tracili coś na takim przedsięwzięciu.

Ostatecznie wezwano M. Fuhrmanna do powrotu do Lipska albo rezygnacji z funkcji i beneficjów akademickich. Ponadto zobowiązano kolegium do poszukania ewentualnego kandydata na następcę merseburskiego kanclerza kurialnego, a uczelnianego prokuratora do pouczenia kanclerza Fuhrmanna o konsekwencjach prawnych całej sytuacji. Niestety nie znamy reakcji ze strony bezpośrednio zainteresowanego. Wydaje się jednak, iż w chwili swej śmierci w kwietniu 1509 r. dr Marcin Fuhrmann nie pełnił już żadnych godności akademickich.

Widocznie kalkulacja osobistych korzyści nie była dla chojniczanina nadmiernie trudna. Z jednej strony prestiż wynikający z pełnionego wówczas stanowiska znacznie przerastał godności pełnione dotychczas przez ojca Marcina na macierzystej uczelni. Ponadto biskup Thilo nie zaniedbywał swoich sług.Dowodzi tego fakt, iż obok dotychczasowych beneficjów dostąpił Fuhrmann również w 1499 r. godności członka kapituły kolegiackiej w Zietz, a od 1501 r. także kanonika kapituły katedralnej w Merseburgu. Oznaczało to wprawdzie zakończenie bezpośredniej posługi w kancelarii biskupiej (zastąpił go wówczas K. Wichsler), ale czyniło z Fuhrmanna wpływowego i posażnego dostojnika kościelnego.

Piae causae... i inne przyczyny dobroczynności.

Chrześcijaństwo nie ma monopolu na dobroczynność. Fundacje filantropijne były dobrze znane już w epoce starożytnej (np. fundusze posagowe). Z drugiej strony ich największy rozwój przypada właśnie na epokę upowszechniania się chrześcijaństwa w Cesarstwie Rzymskim. To wówczas pojawiła się nowa przyczyna powoływania tego typu instytucji. O ile wcześniej dominowało pragnienie upamiętnienia fundatora albo zapewnienia realizacji określonych celów publicznych poprzez zaspakajanie potrzeb wybranej klienteli, o tyle w cieniu rozwijającego się Kościoła rosła szczególna intencja przypodobania się Bogu, połączona z nadzieją uzyskania „nagrody w niebie". Kościół sankcjonując przekonanie wiernych o dużym znaczeniu dobrych uczynków w trakcie sądu ostatecznego, stworzył teologiczne ramy dla rozwoju filantropii chrześcijańskiej. Na tej bazie wzrastały majątki kościołów, klasztorów i innych instytucji kościelnych (np. szpitali, przytułków, szkół).

Podejście takie miało również swoje odbicie w rozwoju szkolnictwa akademickiego. U jego podstaw stały fundacje monarsze (np. Kazimierza Wielkiego w Krakowie)

lub kościelne, wzbogacane następnie indywidualnymi zapisami „za życia" albo „na wypadek śmierci". Dzięki nim wzrastały z kolei zasoby materialne uczelni (np. budynki, księgozbiory), w czym bardzo istotną rolę odgrywały dary pochodzące od umierających profesorów. Sprzyjał temu procesowi również obowiązujący ówczesnych duchownych celibat.

Kanonik Fuhrmann sporządził swój testament wraz z inwentarzem majątku w 1503 r. I stąd pochodzi powszechny błąd w datowaniu jego śmierci. Większość bowiem autorów umiejscawia ją na dzień 2 października tego roku. Tymczasem wiemy, że jeszcze w 1505 r. dokonał on w swoim testamencie zmian, a na „lepszy ze światów" przeniósł się ostatecznie w dniu 29 kwietnia 1509 r. Mało prawdopodobne jest również, iż stało się to, jak twierdzi większość badaczy, w Lipsku, skoro swoje kontakty z uczelnią zerwał on *de facto* już rok wcześniej. Szczegółów rozporządzeń testamentowych nie znamy, gdyż oryginał aktu się nie zachował.

Najogólniej rzecz ujmując można stwierdzić, iż ostatnia wola Marcina Fuhrmanna była wyrazem miłości, jaką żywił do macierzystej uczelni, biskupstwa merseburskiego i rodzinnego miasta. Ponieważ z chwilą śmierci wygasły jego uprawnienia do świadczeń z przyznanych mu beneficjów, do masy spadkowej wchodziły przede wszystkim osobiste wierzytelności, „gotowizna" (głównie pieniądze), ruchomości (np. rzeczy, księgi) i nieruchomości. Zarząd nad nią, do czasu ich rozdysponowania zgodnie z wolą zmarłego testatora, sprawowali ustanowieni przez M. Fuhrmanna wykonawcy testamentu w osobach najwybitniejszego jego ucznia – Gregoriusa Breitkopfa (ok. 1472-1529), a za jego pośrednictwem także: wikariusza merseburskiego Jakoba Hoppe i jednego z późniejszych rektorów w Lipsku i kanclerzy kurii merseburskiej – Georga Dotta (1467-1537) z Meiningen.Spośród nich dwaj pierwsi nie tylko odegrali istotną rolę w życiu testatora, ale pochodzili, podobnie jak i on, z Chojnic. Wszyscy zaś dostąpili godności, które wcześniej piastował sam Fuhrmann.

Najważniejszą decyzją zmarłego było zasilenie bursy dla studentów pruskich kwotą 200 guldenów, gwarantując zarazem stały fundusz dla studenta pochodzącego z jego rodzinnego miasta. Utrwalił tym samym na przyszłość praktykę, którą stosował już za swojego życia, z czego skorzystał chociażby wspomniany już dr G. Breitkopf, a zapewne i inni chojniczanie podejmujący studia w Lipsku. Z kolei cenny księgozbiór został podzielony pomiędzy bibliotekę wydziału nauk wyzwolonych w Lipsku i bibliotekę katedralną w Merseburgu. Do tej ostatniej trafiły niezwykle cenne inkunabuły drukowane w Wenecji. Pamiętać przy tym należy, iż życie Fuhrmanna przypadło na okres powolnego narastania produkcji wydawniczej i rozwoju pisma drukowanego. Co ciekawe, zbiory przekazane dla uniwersytetu trafiły do wydziału sztuk wyzwolonych, a nie bardziej prestiżowego wydziału teologicznego? Widać zainteresowania samego spadkodawcy oscylowały bardziej w tej problematyce albo też postanowił pozostawić swoje dzieła teologiczne w macierzystej katedrze. Jeszcze za życia ufundował w niej natomiast ołtarz pod wezwaniem św. Brygidy, przenosząc tym samym do Saksonii kult świętej bardzo czczonej na jego rodzinnym Pomorzu, w szczególności zaś w Gdańsku. Świadczy to niewątpliwie, iż w dużym stopniu pozostawał wciąż bliski swojej małej ojczyźnie.

W sumie bardzo sprawnie przeprowadzono wszystkie formalności, niemniej w świetle zachowanych źródeł nie można przyjąć, iż sam M. Fuhrmann powołał do życia fundusz stypendialny, który w przyszłości nazwano jego imieniem. Faktycznie mieliśmy raczej do czynienia ze zwykłym legatem testamentowym, w którym określone środki z masy spadkowej przekazywano na ściśle określony cel. O ile przekazanie takich środków na cel, który realizował się w chwili jego bezpośredniego wykonania (np. poprzez złożenie księgozbioru w określonym miejscu albo przekazanie pieniędzy konkretnej osobie) był zabiegiem stosunkowo łatwym, o tyle decyzja o przekazywaniu konkretnych sum osobom, które powinny być wskazane dopiero w przyszłości, stanowiło poważny problem natury prawnej. Kto bowiem miał prawo weryfikacji kandydata do wsparcia finansowego lub wyboru pomiędzy kandydatami w przypadku, gdy szczupłość funduszy nie pozwalała wspierać wszystkich?

Środki przekazane przez Fuhrmanna stanowiły pierwotną masę majątkową, na bazie której powstać miała albo fundacja niesamodzielna, w której majątek powierzany był konkretnym osobom (np. wykonawcom testamentu) w celu ich obracania na ustalony w testamencie cel stypendialny (wsparcie finansowe studenta akademii w Lipsku pochodzącego z Chojnic), albo też fundacja samodzielna, obejmująca majątek odrębny i zarządzany przez specjalnie do tego powołane organy. Obie formy prawne były w ówczesnych warunkach stosowane, a każda z nich miała swoje wady i zalety. Pierwsza stanowiła łatwy instrument w realizacji zadań podmiotu, któremu powierzono fundusz. Druga powodowała, iż fundusz stawał się osobnym bytem, wyposażonym w samodzielną osobowość prawną, a przez to realizującym w obrocie własny interes prawny.

W początkowym okresie obowiązywania wspomnianych regulacji inicjatywę w tej sprawie przejął wspomniany już G. Breitkopf (Bredekoppe, Breytkoph) zwany też Laticephalusem. Był on z pewnością najlepszym wykonawcą dla tej inicjatywy. Po pierwsze sam korzystał z tego rodzaju pomocy, więc znał niejako ten problem „od drugiej strony". Po drugie, zdobywając samodzielność finansową, udzielał z kolei wsparcia kolejnym studentom z rodzinnego miasta, dodając niejako własne środki do środków, które zabezpieczył już Fuhrmann. Ostatecznie umierając w Lipsku w końcu stycznia 1529 r. postanowił własnym zapisem testamentowym powiększyć dwu i półkrotnie fundusz pierwotny, co czyniło z niego znaczącą masę majątkową i solidną zachętę do korzystania z tej formy pomocy materialnej.

Wciąż nie udało się jednak dopracować sprawnej formy prawnej dla całego przedsięwzięcia. Wydaje się, iż ponownie skorzystano z systemu opartego na wykonawcach testamentu. Sytuację skomplikował dodatkowo intensywny rozwój reformacji, zarówno w Prusach Królewskich, jak i w Saksonii. Pomimo oporów władców: w Polsce Zygmunta Starego (1467-1548), a w Saksonii – księcia Jerzego Brodatego (1471-1539) i polskie Prusy, i Księstwo Saksonii przeszły na luteranizm. W przypadku Chojnic doszło do tego ostatecznie w 1555 r., to jest w tym samym czasie, gdy w Niemczech doszło do zawarcia osławionego pokoju augsburskiego, hołdującego zasadzie: *czyj kraj tego religia*.

Tożsamość konfesji pomiędzy uprawnionym z tytułu legatu Fuhrmanna miastem a saską uczelnią była oczywiście dużym ułatwieniem w ostatecznym ustaleniu jakichś powszechnie akceptowanych zasad. Niemniej wciąż nie było zadawalającej formuły prawnej. I w tym momencie na kartach tej historii pojawił się krewny naszego fundatora Casparus Fuhrmann, który już w 1556 r. formalnie uregulował status funduszu (*Stypendium Fuhrmannianum*), opierając go pod względem materialnym o odsetki od przeznaczonego na ten cel majątku i przyporządkowując zarazem wspomnianej tu już i tak znaczącej w życiu Marcina – kolegiacie św. Marii w Lipsku (w dawnej katolickiej nomenklaturze: Najświętszej Marii Panny). Wydaje się, iż początkowo administrował funduszem sam Kasper, niemniej z czasem ukształtowała się zasada, zgodnie z którą zarządzanie funduszem spoczywało pospołu na władzach uczelni i miasta rodzinnego fundatora. Pierwszą reprezentował każdorazowy rektor, a jej odpowiednikiem w Chojnicach stała się rada miejska. Świadczenie było zatem wypłacane wyłącznie tej osobie, którą zgodnie wyróżniły oba podmioty.

W takiej formule instytucja ta działała w kolejnych stuleciach aż do pierwszego rozbioru Polski. Z chwilą bowiem, gdy chojniczanie stali się poddanymi pruskimi, niechętnie już postrzegano ich kontakty z lipską uczelnią. Trzeba bowiem pamiętać, iż w tym okresie Saksonia była przez Prusy traktowana wrogo, co wyrażało się m.in. toczoną pomiędzy obu krajami wojną, w wyniku której znaczna część księstwa została oderwania od Saksonii i przyłączona do Królestwa Prus. Później niepokoiły również Berlin związki dworu drezdeńskiego z Napoleonem Bonaparte, co zaowocowało nawet wyniesieniem pierwszego króla Saksonii Fryderyka Augusta I go godności księcia warszawskiego (1807-15). Dlatego możemy mówić, iż związki Chojnic z Lipskiem zamarły ostatecznie na przełomie osiemnastego i dziewiętnastego wieku, choć nigdy formalnie fuhrmannowskiego zapisu nie uchylono.

Zakończenie.

Marcin Fuhrmann nie pozostawił po sobie w zasadzie żadnej spuścizny naukowej i literackiej. Nie zachowały się żadne jego pisma, w których odnosiłby się do istotnych ówcześnie zagadnień filozoficzno-teologicznych. Wiele wskazuje na to, iż należał do epigonów późnośredniowiecznego stylu myślenia, formalnie wciąż odwołującego się do scholastycznej metody argumentowania, przy zdecydowanie mniejszej już sprawności logicznej uczonego. Z drugiej strony trudno dopatrzyć się w jego osobie jakichkolwiek zwiastunów myślenia humanistycznego. Pod prawie każdym względem był raczej typowym reprezentantem swojej epoki. Jeśli pamiętamy o nim i o jego dokonaniach, to w dużym stopniu dlatego, iż świadczą one o istotnym wkładzie średniowiecza w rozwój europejskiego dziedzictwa. Korzystali z niego następcy Fuhrmanna i korzystamy z niego również i my…

Praca uniwersytecka obok służby kościelnej należały w epoce dr Fuhrmanna do zajęć najbardziej prestiżowych spośród karier dostępnych mieszczaninowi. Mógł więc nasz Marcin mówić o życiowym sukcesie. Tak postrzegali to również jego rodacy.

W kolejnych wiekach dostrzegamy ten rys charakterystyczny, iż chojnickie elity miejskie starały się swych najzdolniejszych synów ukierunkowywać na wiedzę. Wystarczy tylko porównać wymienionych w 1763 r. przez J. D. Titiusa w *Nachricht von den Gelehrten, welche aus der Stadt Conitz des Polnischen Preußens, herstammen* „uczonych mężów" pochodzących z naszego miasta z ich bezpośrednimi przodkami, aby przekonać się, że większość z nich była synami lub wnukami chojnickich burmistrzów i rajców... Widać, że zaszczepiony przez Fuhrmanna bakcyl kariery akademickiej mocno wgryzł się w świadomość naszej elity mieszczańskiej.

Niestety w XX wieku dokonania rektora Fuhrmanna były przywoływane zaledwie incydentalnie. Dla wielu propagandzistów historia Chojnic rozpoczynała się *de facto* dopiero w 1920 r., a dawni mieszczanie byli częstokroć postrzegani wyłącznie jako obcy żywioł. Tymczasem bliższa analiza uwarunkowań, w jakich przyszło im działać, a także osiągnięć, jakie zdołali po sobie pozostawić, skłania obecnie do większej powściągliwości w jednoznacznych ocenach. Dostrzegalna jest zwłaszcza szeroka perspektywa wykorzystywania samorządu miejskiego do promocji nowoczesnych postaw, do wykorzystywania osobistych szans i talentów z pożytkiem dla wszystkich, do osiągania postępu nawet w trudnej i wciąż zmieniającej się rzeczywistości.

Dlatego nie może dziwić fakt, iż czujemy się wciąż ponaglani do dania kolejnego świadectwa dalekowzroczności. I dziś żyjemy w epoce, w której wiedza staje się najlepszym gwarantem powodzenia. Dążąc bowiem do tzw. „społeczeństwa wiedzy" musimy pamiętać, iż obok samej potrzeby kształcenia, potrzebna jest jeszcze odpowiednia infrastruktura w tym względzie. I właśnie w celu popierania wszelkich inicjatyw ukierunkowanych na jej poprawę w Chojnicach grupa współczesnych mieszkańców postanowiła w pięćsetną rocznicę śmierci dr M. Furmanna (2009) przywrócić do życia w naszym mieście fundusz jego imienia pod nazwą Fundacja Inicjatyw Obywatelskich Marcina Fuhrmanna. I jest to chyba zarazem najlepszy sposób na upamiętnienie syna Chojnic, którego dzieło służyło temu miastu z pożytkiem przez wieki.

KAZIMIERZ JARUSZEWSKI, Chojnice

ZAPOMNIANY ZBIERACZ FOLKLORU. KS. LEON MASŁOWSKI (1843-1886)

Postać Leona Masłowskiego warto wydobyć z zakamarków pamięci i przybliżyć Czytelnikom *Baszty* chociażby z powodu dwóch przypadających w listopadzie br. okrągłych rocznic. Pierwsza z nich wiąże się z powstaniem w 1815 r. Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach, którego L. Masłowski był absolwentem. Kolejna rocznica łączy się z ukończeniem druku 39. tomu *Dzieł wszystkich* Oskara Kolberga w 1965 roku. Tom zatytułowany jest *Pomorze* i stanowi pokłosie podróży naukowej etnografa latem 1875 roku. Ksiądz Masłowski, wikary z Brzozia, był jednym z jego przewodników i korespondentów

Późniejszy kapłan i zbieracz folkloru urodził się 20 września 1843 r. w Sąpolnie (powiat człuchowski) w rodzinie organisty Mateusza, właściciela 20- hektarowego gospodarstwa. Drewniany kościół katolicki w Sąpolnie zamknięto już w 1797 roku, zaś dwadzieścia lat później rozebrano. Ojciec Leona był zatem prawdopodobnie organistą w pobliskich Konarzynach, choć w źródłach nie pojawia się jego nazwisko.

L. Masłowski kształcił się w gimnazjum chojnickim (od 1855) jako stypendysta Towarzystwa Pomocy Naukowej i Generalnego Wikariatu. Pragnął zostać księdzem, podobnie jak wielu innych wówczas maturzystów. Po egzaminie dojrzałości (1864) studiował w Seminarium Duchownym w Pelplinie i otrzymał 12 IV 1868 święcenia kapłańskie. Był wikarym katedralnym w Pelplinie, Brusach, Św. Wojciechu, administratorem w Pieniążkowie (1872) oraz wikarym w Polskim Brzoziu (od 1872). Parafia p. w. Wszystkich Świętych w Brzoziu (powiat brodnicki) swoją metryką sięga średniowiecza – utworzona została w XIV wieku przez biskupa Jana herbu Nałęcz. Do diecezji płockiej należała ponad 500 lat, dlatego Brzozie było nazywane *Polskim* w odróżnieniu od pobliskiej miejscowości Brzozie należącej do dzierżaw krzyżackich i zwanej *Niemieckim*, a po II wojnie światowej Lubawskim. Ks. Masłowski po trzech latach posługi wikariuszowskiej został proboszczem w Brzoziu (po śmierci ks. B. Buchtera[1]).

Siedmioletni okres zarządzania parafią ks. Leona Masłowskiego zapisał się złotymi zgłoskami w jej bogatej, wielowiekowej historii. Przede wszystkim nowy proboszcz przystąpił do gruntownego remontu drewnianej świątyni wybudowanej pół wieku wcześniej w miejsce poprzedniego zrujnowanego kościoła z XVI stulecia.

[1] Ks. H. Mross, *Słownik biograficzny kapłanów diecezji chełmińskiej wyświęconych w latach 1821-1920*, Pelplin 1995, s. 202

A Brzozie (dekanat brodnicki) szczyciło się i chlubi nadal cudownym obrazem Matki Bożej Łaskawej. Ówczesny proboszcz Masłowski przyczynił się do postawienia neogotyckiego ołtarza, w którym znalazł miejsce obraz stanowiący serce sanktuarium. Staraniem księdza wizerunek Maryi z Dzieciątkiem poddany został konserwacji. Już wtedy widoczne było zainteresowanie kapłana sztuką religijną, ale także ludową.

Współcześnie do Brzozia przed oblicze koronowanej w 2009 r. Maryi Łaskawej przybywają również narzeczeni, aby powierzyć jej opiece przyszłe wspólne życie małżeńskie. Warto dodać, iż obraz (nieznanego artysty) powstał w XVI w. i rychło zaczął cieszyć się opinią cudownego. Liczne wota z imionami osób potwierdzają doznane przez nich łaski za wstawiennictwem Matki Bożej. Dzięki wysiłkom ks. Masłowskiego sanktuarium zyskało blask i było chętnie nawiedzane przez pielgrzymów.

Działalność organizacyjna i duszpasterska w Brzoziu nie ograniczała jednak podróżniczych i etnograficznych pasji kapłana rodem z kaszubskiego Sąpolna. Szczególnie że w okresie Kulturkampfu jako wikariusz nie mógł legalnie, bez zgody władz świeckich, sprawować posługi na terenie parafii. Naruszenie *ustaw majowych* (z 1873 r.) skutkowało represjami i więzieniem. Sąd w Brodnicy skazał go za „nielegalne pełnienie funkcji duchowych" na 2 talary grzywny oraz otrzymał nakaz (20 sierpnia 1874 r.) opuszczenia terenu rejencji kwidzyńskiej. Ponieważ tego nie wypełnił, został przemocą wywieziony (11 września 1874 r.) do Bydgoszczy. Sąd w Brodnicy skazał go ponadto zaocznie na 50 talarów grzywny. Zapadło na niego jeszcze kilka wyroków skazujących (na łączną sumę 475 marek). Ks. Masłowskiego nie stać było na opłacenie grzywny, dlatego aresztowano go w Sopocie (11 lipca 1875 r.), gdzie przebywał w celu zdrowotnym. Więziony był w Wejherowie, lecz następnego dnia został zwolniony, ponieważ grzywnę uregulowała nieznana osoba z Sopotu.

Ks. Leon Masłowski nie zdobył specjalistycznego wykształcenia w zakresie etnografii czy kulturoznawstwa. Zbierał jednak pieśni ludowe i według oceny Oskara Kolberga był dobrze obeznany z obyczajami ludu pomorskiego[2]. Lubił szczególnie szętopórki – żartobliwe pieśni kaszubskie[3]. Towarzyszył też O. Kolbergowi w 1875 roku, kiedy dotarł on na Pomorze w celach naukowych. Przebywając w drugiej połowie sierpnia tego roku w Sopocie, odbył z nim wycieczki do kilku miejscowości, m.in. Oksywia i Wielkiego Kacka (obecnie w granicach Gdyni). Później ks. Masłowski przesłał wielkiemu uczonemu rękopisy czterech pieśni, które zachowały się w zbiorach kolbergowskich. Co ciekawe, duży kleks uniemożliwił odczytanie fragmentu zapisu nutowego[4].

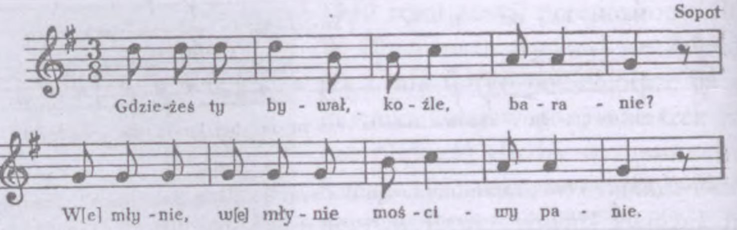
Sopot, do którego ks. Masłowski dotarł pociągiem (linię kolejową oddano do użytku niedługo wcześniej), okazał się ważnym miejscem w jego biografii. Lato 1875 r. zapamiętał do końca swego krótkiego życia. Przyjechał „do wód" w celu podreperowania zdrowia, a czekało go aresztowanie, zaś miesiąc później wspólne wędrówki

---

[2]O. Kolberg, *Dzieła wszystkie*, tom 39. Pomorze, Kraków 1965, s. XXXVII

[3]A. Kościelecka, P. Dzianisz, *Z kałamarzem na szętopórki*, w: tychże Nadbałtyckie spotkania, Gdańsk 2004, s. 122-124.

[4]O. Kolberg, op. cit., s. 227.



Gdzieżeś ty bywał, koźle, baranie?
|:W[e] młynie:|, mościwy panie.

Cożeś tam robił, [koźle, baranie]?
|:Mąnkę młół:|, [mościwy panie].

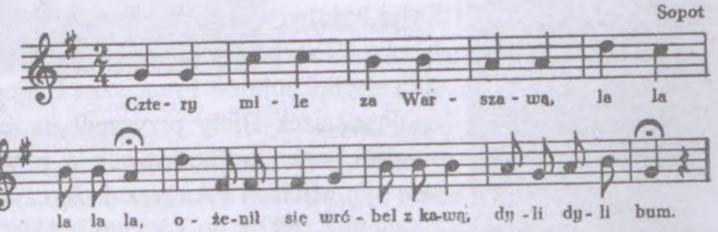
Gdzieżeś tam sypiał,[koźle,baranie]?
|:Z młynarką:|, [mościwy panie].

Cożeś tam jadał, [koźle, baranie]?
|:Klózeczki:|, [mościwy panie].

Czém cię tam bili, [koźle, baranie]?
|:Cepami:|, [mościwy panie].

Jak cię tam bili, [koźle, baranie]?
|:Łupu cup:|, [mościwy panie].

Jakżeś ty płakał, [koźle, baranie]?
|:Mĕĕĕ:|, [mościwy panie].



Cztery mile za Warszawą, la la la la la,
ożenił się wróbel z kawą, dyli dyli bum.

Wszystko ptactwo zaprosili, la la la la la,
a o sowie zabaczyli, dyli dyli bum.

Jak się sowa dowiedziała, la la la la la,
w cztery konie pojechała, dyli dyli bum.

Usiadła się na przypiecku, la la la la la,
zaśpiewała po niemiecku, dyli dyli bum.

Uderzył z nią wróbel w taniec, la la la la la,
wyłamał jej mały palec, dyli dyli bum.

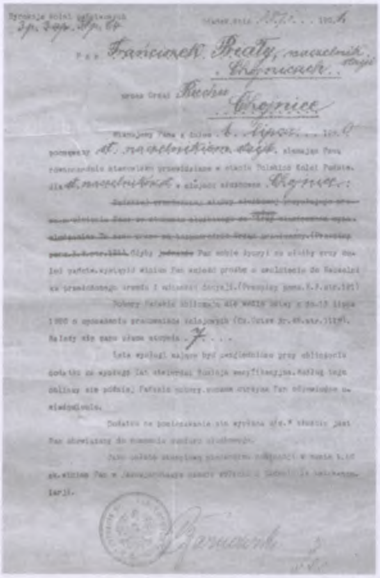
A ty, wróblu, źle tańcujesz, la la la la la,
małe palce wyłamujesz, dyli dyli bum.

(również do Gdańska) z samym Kolbergiem. Zaiste, przygoda życia…

Po dziesięcioletniej posłudze duszpasterskiej w Brzoziu ks. Leon Masłowski został proboszczem w Górznie (od sierpnia 1882 r.). Zmarł tam 19 lutego 1886 roku. Przeżył 42 lata.

HANNA RZĄSKA, Chojnice

NIEZNANE ŻYCIORYSY. FRANCISZEK BIAŁY - PIERWSZY NACZELNIK STACJI W NIEPODLEGŁYCH CHOJNICACH



Nominacja Franciszka Białego na starszego naczelnika Stacji Chojnice, z dniem 1 lipca 1920 roku.

Po odzyskaniu przez Chojnice 31 stycznia 1920 roku niepodległości i po opuszczeniu miasta i okolicy przez znaczną część ludności niemieckiej, stopniowo jej miejsce w urzędach oraz różnych instytucjach użyteczności publicznej zaczęli zajmować Polacy. Podobnie rzecz się miała ze stanowiskiem naczelnika stacji kolejowej w Chojnicach. Dyrekcja Kolei Państwowych z siedzibą w Gdańsku z dniem 1 lipca 1920 roku nominowała na starszego naczelnika stacji Chojnice Franciszka Białego[1].

Franciszek Biały przyszedł na świat 5 stycznia 1883 roku w Rajkowach w pow. tczewskim, jako syn Michała i Anny z d. Jurczyk. Tam też od 1 kwietnia 1892 r. do 1 kwietnia 1897 r. uczęszczał do szkoły. Rodzina Białych, podobnie jak wielu Polaków mieszkających na terenie zaboru pruskiego, w ramach realizowania intensywnej polityki germanizacyjnej Bismarcka zakładającej przesiedlanie Polaków w głąb Niemiec, w celu szybszego ich wynarodowienia, została w 1897 r. wysiedlona na teren Westfalii – do Oberhausen. Po osiągnięciu stosownego wieku Franciszek trafił do niemieckiego wojska, a w maju


Schul-Entlassungszeugniß.

Świadectwo ukończenia szkoły w Rajkowach przez Franciszka Białego, 31 marca 1897 roku.

[1]Kopię dokumentu do zbiorów Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach przekazała rodzina Fr. Białego - Aleksandra i Edmund Martin.



Franciszek Biały w okresie służby w pruskim wojsku.

1912 roku został przeniesiony do rezerwy. W Oberhausen wyuczył się zawodu kolejarza i tam też rozpoczął pracę na etacie pomocnika kolejowego. Franciszek Biały, jeszcze podczas służby w niemieckiej armii, 8 maja 1911 roku, w Urzędzie Stanu Cywilnego w Essen, zawarł związek małżeński z pochodzącą z Rytla (Konigortek) Martą Pozorską, córką Jana i Salomei z d. Kosiedowskiej. W 1912 roku małżonkom urodził się pierwszy syn Jan Franciszek – późniejszy współtwórca działającej w czasie okupacji na terenie powiatu chojnickiego Tajnej Organizacji Wojskowej, a także członek Rady Naczelnej TOW q„Gryf Pomorski". W Oberhausen urodziły się również kolejne dzieci państwa Białych – Jadwiga Katarzyna (1913 r.), Paweł Wilhelm (1915 r.) oraz Maria Marta (1917 r.), a najmłodsze dziecko – Alfons Marceli przyszedł na świat już w Polsce – w Chojnicach w 1922 roku. Po zakończeniu I wojny światowej, kiedy tylko Polska odzyskała niepodległość, Franciszek i Marta Biali wraz z dziećmi niezwłocznie powrócili w rodzinne strony. Początkowo zamieszkali w Czerwińsku, w pow. gniewskim, gdzie najstarszy syn Jan od 7 stycznia do 20 września 1920 roku uczęszczał do Szkoły Katolickiej. Nagłe przerwanie nauki w szkole w Czerwińsku spowodowane było przeprowadzką rodziny do Chojnic, związaną z objęciem przez Franciszka nowej posady starszego naczelnika stacji Chojnice. Jan kontynuował naukę w Państwowej Szkole Wydziałowej w Chojnicach. Rok później naukę w tej szkole rozpoczęła również Jadwiga Katarzyna.



Rezerwiści, maj 1912 roku. Franciszek Biały pierwszy z lewej.

W 1924 r. rodzina Białych zamieszkała w Tczewie - najpierw przy ul. Łąkowej 1, później w Tczewie Prątnicy. Franciszek objął wówczas funkcję starszego naczelnika stacji Tczew. Najstarszy syn uczył się wówczas w Gimnazjum Państwowym Humanistycznym w Tczewie – później Państwowym Gimnazjum Męskim w Tczewie na wydziale humanistycznym, a po uzyskaniu w 1933 roku Świadectwa Dojrzałości podjął studia na Wydziale Prawa na UW, które ukończył w 1937 roku.

W 1930 roku Franciszek Biały zatrudniony był w Oddziale Ruchu Tczew jako zawiadowca stacji I kl. Tczew i p.o. Kontrolera Ruchu, a także jako Prowizoryczny Adiunkt[2]. Natomiast w latach 1931-1932 pracował w Oddziale Ruchu Tczew jako kontroler Ruchu p.o. Naczelnika Oddziału, a także na Stacji I kl. Zajączkowo Tczewskie jako adiunkt, st. przetokowy[3]. Stacje przetokowe pełniły bardzo ważną rolę.



Franciszek Biały z okresu pobytu w Oberhausen.

Dzięki całemu systemowi torów połączonych zwrotnicami były miejscem, gdzie przegrupowywano wagony i zestawiano pociągi, a także ogrzewano lokomotywy i organizowano warsztaty naprawcze. Stacja w Zajączkowie Tczewskim pełniła też funkcję stacji przygranicznej, gdzie zatrzymywały się pociągi jadące z Berlina do Malborka i Królewca. Prawdopodobnie w latach 30. Franciszek należał do Polskiego Związku Zachodniego – patriotycznej organizacji mającej na celu m.in. umacnianie polskości na terenach zachodnich. Członkowie tej organizacji w pierwszych miesiącach okupacji byli szczególnie represjonowani przez Niemców, zwykle już tylko za przynależność do Związku groziła kara śmierci. Prawdopodobnie około 1935 roku pan Franciszek, jako szacowny mąż i ojciec rodziny, wstąpił do tczewskiego oddziału Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Pelplinie. Organizacje te, jako główny filar Akcji Katolickiej w Polsce,



Marta i Franciszek Biali z dziećmi – Janem, Marią i Jadwigą, w towarzystwie znajomego, w czasie pielgrzymki na Jasną Górę.

[2]Rocznik Kolejowy 1930, s. 189, s. 192

[3]Rocznik Kolejowy 1931/1932, s. 35, s. 41



Franciszek Biały – kontroler ruchu, Tczew.

zaczęły powstawać od 1935 roku, by przeciwstawić się narastającemu zagrożeniu bolszewizmem. Do dzisiaj przetrwała legitymacja Franciszka Białego jako zwykłego członka K.S.M. w Pelplinie, oddział w Tczewie, wydana 20 I 1938 roku. W październiku 1938 roku rodzina Białych mieszkała już w Czersku przy ul. Szkolnej 8. Tam też zastała ich wojna i okupacja. W tym czasie pan Franciszek był już emerytowanym starszym asesorem kolejowym.

Podczas kampanii wrześniowej II wojny światowej oraz całej okupacji polscy kolejarze i maszyniści szczególnie narażali swoje życie. Jako oddani polskiej sprawie patrioci brali czynny udział w akcjach partyzanckich przeciwko hitlerowcom; ich głównym zamierzeniem było niszczenie transportu wroga, zwłaszcza przewożącego broń i żołnierzy na front wschodni. Wielu polskich kolejarzy ginęło, kiedy wysadzano niemieckie składy towarowe. Jedna z takich partyzanckich akcji miała miejsce w nocy z 8 na 9 czerwca 1942 roku w okolicy Zblewa. Wskutek rozkręcenia torów na trasie Chojnice – Tczew, w pobliżu wsi Strych doszło do wykolejenia niemieckiego pospiesznego pociągu specjalnego „Amerika”, relacji Królewiec – Berlin przez Elbląg, Tczew, Chojnice, Piłę, Krzyż, Gorzów Wielkopolski i Kostrzyń. Jan Szalewski – dowódca oddziału partyzanckiego „Szyszki” otrzymał wówczas informację, że właśnie tym składem będzie podróżować Adolf Hitler. Chociaż akcja się powiodła, nie udało się zrealizować głównego celu. Prawdopodobnie Hitler zmienił w ostatniej chwili swoje plany i wysiadł w Malborku, by spotkać się z gauleiterem Albertem Forsterem[4]. Do ponownej akcji partyzanckiej i wykolejenia pociągu przewożącego niemieckich żołnierzy oraz uzbrojenie doszło dwa tygodnie później, tj. w nocy z 20 na 21 czerwca 1942 roku w okolicach Czarnej Wody i miejscowości Kaliska. W wyniku tej operacji zginęło 80 żołnierzy niemieckich, a 100 było rannych. Zniszczono też przewożone czołgi i amunicję.



KATOLICKIE STOWARZYSZENIE MĘŻÓW
w Pelplinie

Nr. 43
Rok 1938

LEGITYMACJA

Nazwisko i imię Biały Franciszek
jest członkiem zwyczajnym
KATOLICKIEGO STOWARZYSZENIA MĘŻÓW
w Pelplinie
Oddziału w Tczewie
Tczew, dnia 20 I. 1938 r.
PIECZĘĆ
PREZES SEKRETARZ

Legitymacja członka Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Pelplinie, 1938 rok.

[4]Leszek Adamczewski, Tajemnica zamachu na Hitlera, https://hiptuchola.wordpress.com/2011/02/12 [dostęp na dzień: 01.08.2015]



Członkowie Katolickiego Stowarzyszenia Mężów w Pelplinie z ks. biskupem Stanisławem W. Okoniewskim.

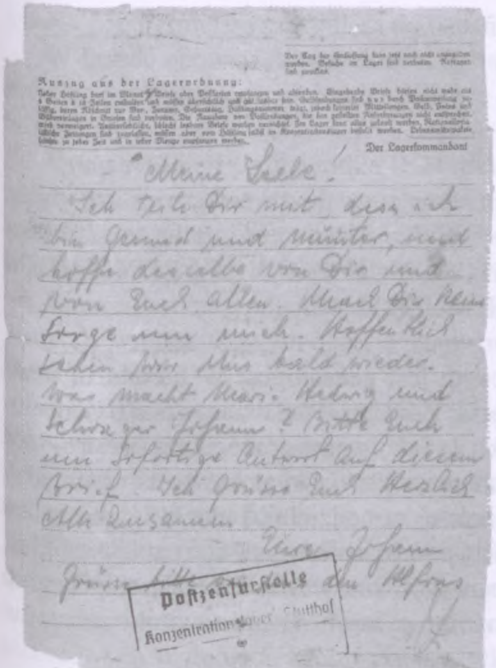
W akcji odwetowej okupanci zaaresztowali wielu pomorskich kolejarzy, m.in. 3 maja 1943 roku Franciszka Białego. Został on wywieziony do obozu koncentracyjnego w Stutthofie (blok 8a, nr obozowy 22817), gdzie 22 maja 1943 roku, jak oficjalnie poinformowano w akcie zgonu, zmarł wskutek zapalenia płuc. Wśród rzeczy osobistych, które przekazano rodzinie, znalazła się jego łyżka obozowa, przechowywana do dziś wśród rodzinnych pamiątek, fotografii i dokumentów przez wnuczkę i prawnuczkę państwa Marty i Franciszka Białych[5].

Warto wspomnieć, że już po śmierci ojca, za przynależność do Polskiego Związku Zachodniego oraz działalność partyzancką w „Gryfie Pomorskim", w czerwcu 1944 roku do obozu koncentracyjnego w Stutthofie trafił również najstarszy syn -



Państwo Biali w towarzystwie córek – Marii i Jadwigi.

[5]Dokumenty i fotografie z archiwów prywatnych udostępniła p. Beata Lorkowska

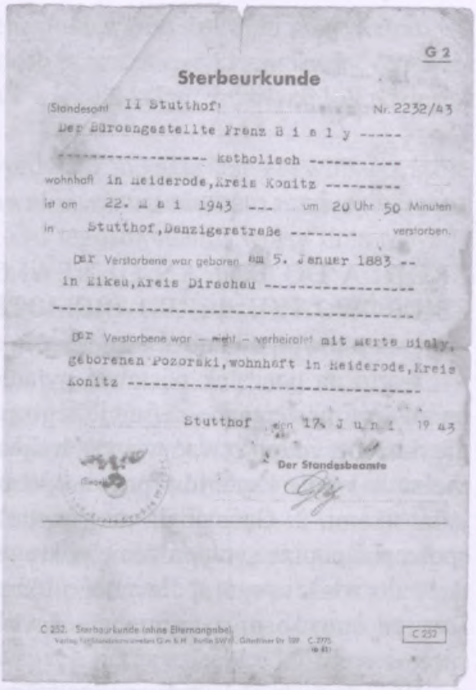

Auszug aus der Lagerordnung:

Der Lagerkommandant

Meine Seele!

Postzensurstelle
Konzentrationslager Stutthof

List Franciszka Białego – więźnia obozu koncentracyjnego w Stuthoffie - do rodziny.


G 2

Sterbeurkunde

(Standesamt II Stutthof) Nr. 2232/43

Der Büroangestellte Franz B i a l y -----

------------------ katholisch -----------

wohnhaft in Heiderode, Kreis Konitz ---------

ist am 22. M a i 1943 --- um 20 Uhr 50 Minuten

in Stutthof, Danzigerstraße -------- verstorben.

Der Verstorbene war geboren am 5. Januar 1883 --

in Eikau, Kreis Dirschau ----------------

Der Verstorbene war – nicht – verheiratet mit Marta Bialy, geborenen Pozorski, wohnhaft in Heiderode, Kreis Konitz ------------------------

Stutthof, den 17. J u n i 1943

Der Standesbeamte

C 252. Sterbeurkunde (ohne Elternangabe)

Akt zgonu Franciszka Białego, zm. 22 maja 1943 r., wystawiony w obozie koncentracyjnym w Stuthoffie 17 czerwca 1943 roku

Jan, który 26 marca 1944 roku został aresztowany przez gestapo gdańskie na terenie leśniczówki w Kiedrowicach, w pow. bytowskim (dawny pow. chojnicki). Ze Stutthofu został przewieziony do obozu w Mathausen na terenie Niemiec, gdzie trafił do kompanii karnej. W obozie przebywał aż do momentu jego wyzwolenia przez aliantów, tj. do 5 maja 1945 roku.

Symboliczny grób Franciszka Białego – cichego bohatera i patrioty - znajduje się na Cmentarzu Honorowym w Czersku (poz. 132), utworzonym dla upamiętnienia ofiar niemieckiej okupacji przez ks. Franciszka Smaglińskiego w maju 1945 roku.

TOMASZ MARCIN CISEWSKI, Chojnice

ŹRÓDŁA DO BADAŃ GENEALOGICZNYCH Z UWZGLĘDNIENIEM ZBIORÓW CHOJNICKIEJ BIBLIOTEKI MUZEALNEJ

Warto na początek postawić pytanie czym jest genealogia? W literaturze można znaleźć następujące definicje tego pojęcia. Zdaniem W. Dworzaczka:„ Genealogię możemy rozpatrywać w sposób dwojaki: 1. Jako naukę pomocniczą historii, która ustala wedle kryteriów prawno – obyczajowych związki pokrewieństwa między jednostkami. 2. Genealogia ma również bardziej samodzielne zadania – jako nauka społeczna poprzez stwierdzenie pokrewieństwa ludzi należących do rozmaitych klas, dąży do właściwego społecznego określenia zarówno jednostki, jak i całych grup i w ten sposób przyczynia się do wyjaśnienia wielu zasadniczych procesów społecznych”[1].

W innym dziele czytamy, iż:„ Genealogia jest nauką o stosunku człowieka do innych ludzi opartym na pochodzeniu i pokrewieństwie. Jako nauka pomocnicza historii bada ona i wykrywa stosunki pokrewieństwa między działającymi w dziejach wybitnymi jednostkami, w czasach, kiedy stosunki te odgrywały niezwykle ważną rolę[…]. Drugie zadanie genealogii polega na badaniu stosunków pochodzenia i pokrewieństwa wśród tych warstw społecznych, które odgrywały niegdyś w historii kierowniczą rolę i daje poznać związki tych warstw oparte na wspólności krwi, jak rody, rodziny, stanowiące w dawniejszych czasach komórki społeczno – ustrojowe o wielkim znaczeniu dla szeregu zjawisk historycznych”[2].

Moim zdaniem genealogię możemy rozpatrywać na dwóch płaszczyznach. Po pierwsze możemy mówić o genealogii wyłącznie jako nauce o stosunkach pokrewieństwa między ludźmi, ale możemy też badania genealogiczne traktować jako poszukiwania historyczno-rodzinne. Na historię rodzinną składają się informacje na temat pochodzenia społecznego, majątku, emigracji, służby wojskowej, wykształcenia, pracy zawodowej oraz innych danych o członkach rodziny. Warto historię rodzinną ilustrować fotografiami członków rodziny, tych współczesnych oraz tych dawnych, tablicami oraz wykresami genealogicznymi, zdjęciami lub skanami akt dokumentujących fakty genealogiczne, starymi lub teraźniejszymi fotografiami domostw, cmentarzy czy miejscowości rodzinnych[3].

---

[1] W. Dworzaczek, *Genealogia,* Warszawa 1959, s. 15.

[2] W. Semkowicz, *Encyklopedia nauk pomocniczych historii,* Kraków 1999, s. 188.

[3] M. Nowaczyk, *Poszukiwanie przodków. Genealogia dla każdego,* Warszawa 2005, s. 35-37.

Najpopularniejszym źródłem do badań genealogicznych są księgi metrykalne. W Polsce obowiązek prowadzenia ksiąg osób ochrzczonych i zawierających małżeństwo wprowadzono w drugiej połowie XVI wieku a księgi zmarłych kilkadziesiąt lat później[4].

Ustawą z dnia 1 października 1874 roku wprowadzono akta stanu cywilnego, które mogły być sporządzane wyłącznie przez uprawnionych urzędników stanu cywilnego. Jednostkami administracyjnymi były gminy. Od tego momentu wpisy dokonywane w księgach kościelnych nie miały mocy prawnej[5].

Nieocenionym źródłem wiedzy genealogicznej jest kataster fryderycjański zaprowadzony w początkowym okresie panowania pruskiego, tak np. dla powiatu chojnickiego w roku 1774[6].

Z XVIII-wiecznych źródeł sądowych należy również wymienić akta Królewskiego Nadwornego Sądu Zachodniopruskiego w Bydgoszczy (przechowywane w zasobach Archiwum Państwowego w Bydgoszczy) oraz Wyższego Sądu Krajowego (aktualnie tenże zespół akt znajduje się w Archiwum Państwowym w Gdańsku).

Niezwykle cennym źródłem są księgi hipoteczne, których początki sięgają panowania Fryderyka II, kiedy to podjęto w odniesieniu do szlachty proces sformalizowania spraw własnościowych. Władze dążyły także do uporządkowania stosunków własnościowych w dobrach królewskich użytkowanych przez szlachtę, która częściowo - nie mogąc udowodnić swych praw - została pozbawiona dotychczas użytkowanych nieruchomości[7]. Założenie księgi hipotecznej i wpisanie do niej konkretnej nieruchomości wiązało się z dokonaniem szczegółowego opisu tej nieruchomości, stwierdzeniem rodzaju własności oraz wszelkich ciążących na niej zobowiązań. Jeszcze do dzisiaj zachowały się w niektórych księgach hipotecznych dokumenty-wezwania do sądu w celu założenia księgi, a tym samym wiązało się to zapewne ze złożeniem stosownych zeznań lub dokumentów[8]. Założone wówczas księgi służyły przez cały XIX i połowę XX wieku[9].

W wykazie zabytków sporządzonym przez Albina Makowskiego w 1964 roku czytamy, m.in., że znajdował się w jego kolekcji dokument z 1777 roku, który był wezwaniem dla Andrzeja Żabińskiego do sądu w Chojnicach w celu założenia księ-

---

[4]T. Rembalski, *Metryki chrztów parafii bruskiej z lat 1643-1649,* „Acta Cassubiana", Gdańsk, 2005, t. 7, s. 221 (za: B. Kumor, *Metryki parafialne w archiwach diecezjalnych,* „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej", r. 14, 1996, nr 1, s. 65-67.).

[5]T. Rembalski, *Porady, zalecenia i przestrogi historyka. Kilka uwag o warsztacie kaszubsko-pomorskiego genealoga,* w: *Nasze korzenie. Wokół poszukiwań genealogicznych rodzin pomorskich t.I,* s. 27.

[6]Zob. M. Bär, *Der Adel und der Adlige Grundbesitz in Polnisch-Preußen zur zeit der Preußischen Besitzergreifung,* Leipzig, 1911.

[7]J. Borzyszkowski, *W państwie prusko-niemieckim,* w: *Historia Brus i okolicy,* red. J. Borzyszkowski, Gdańsk, 2006, s. 198 i n.

[8]Zob. Archiwum Państwowe w Bydgoszczy (dalej cyt. APB), Akta gruntowe Sądu Powiatowego w Chojnicach, Osowo, sygn. 604.

[9]J. Borzyszkowski, *W państwie...,* dz. cyt., s. 198 i n.

gi hipotecznej[10]. Z żalem przyjąłem wiadomość o braku tego dokumentu w zbiorach chojnickiego muzeum.

Rozpatrując kwestię źródeł należy wspomnieć o Komisji Generalnej w Bydgoszczy. Z akt tejże komisji możemy się dowiedzieć o stanie własności na ziemiach zaboru pruskiego najczęściej od lat 30. XIX wieku. Należy zauważyć, że większość postępowań regulacyjnych i separacyjnych trwała kilkanaście, a nawet kilkadziesiąt lat, zanim osiągnięto porozumienie. Ważny jest fakt, że recesy pomorskie zawierają wyłącznie tekst niemiecki w odróżnieniu od recesów wielkopolskich, które zazwyczaj były dwujęzyczne[11]. To źródło pozwala nam dowiedzieć się o wielkości własności w poszczególnych miejscowościach, a ponadto jest to źródło kartograficzne, dzięki któremu pozostały do dzisiaj wytworzone wówczas plany[12].

Kolejną bazą źródłową, z której można i należy korzystać przy badaniu kaszubskiej szlachty, jest kataster gruntowy, jaki został na Pomorzu Gdańskim wprowadzony w latach 1861-1864 na mocy ustawy podatkowej z 1861 roku. Tenże akt prawny zakończył wieloletni proces ujednolicania modernizacji pruskiej polityki fiskalnej. Wprowadzono wówczas dwa odrębne podatki, przy czym jeden obejmował użytkowane grunty, a drugi budynki mieszkaniowo-gospodarcze wraz z podwórzami. Urząd katastralny w Prusach był władzą administracyjno-techniczną, jako że oprócz uprawnień wykonawczych w zakresie prowadzenia katastru, posiadał również uprawnienia do przeprowadzania wszelkich pomiarów geodezyjnych niezbędnych do prawidłowego funkcjonowania instytucji katastru[13]. Dla pełnego zobrazowania sytuacji majątkowej kaszubskiej szlachty należy sięgnąć także m.in. do akt Urzędu Katastralnego w Chojnicach przechowywanych w Archiwum Państwowym w Bydgoszczy.

Istotne dla badań genealogicznych mogą okazać się międzywojenne tytuły prasy dostępne w chojnickiej bibliotece muzealnej, takie jak: „Dziennik Pomorski" i „Lud Pomorski". Możemy tam znaleźć m.in. reklamy różnych przedsiębiorstw, a co za tym idzie odkryć czym zajmowali się przodkowie. Wyczytać tam można wiele ciekawych faktów z życia codziennego ówczesnych mieszkańców Pomorza, w tym Chojnic i okolicy. Swego czasu przeszukiwałem wymienione czasopisma, szukając jakichkolwiek informacji o działalności kupiectwa – takich notek znalazłem dużo, zwłaszcza w okresie obchodów 10-lecia niepodległości II Rzeczpospolitej. Była tam też notka o zabawie w karczmie mojego pradziadka w Czarnej Wodzie.

Nieocenionym źródłem jest *Słownik geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich,* którego karty wertowałem w naszej bibliotece.

---

[10] Pro memoria Albin Makowski (1908-1982), oprac. J. Borzyszkowski przy udziale A. Czapczyk, Gdańsk – Chojnice 2010, s. 218.

[11] T. Esman, *Akta Zachodnio-Pruskich Registratur Komisji Generalnej w Bydgoszczy jako źródło do dziejów wsi Pomorza Gdańskiego,* „Zapiski Historyczne", t. XXII – Rok 1956, Toruń, 1957, z. 1-3, s. 239.

[12] Zob. T. M. Cisewski, *Pomorskie korzenie. Rodowód Ossowskich,* Pruszcz Gdański 2013.

[13] *XIX-wieczne plany wsi jako podstawa badań historyka, geografa i kartografa,* red. K. Jażdżewski, Kościerzyna, 2009, s. 11-13.

Godnymi uwagi są także książki adresowe: Pomorza z 1925 roku i Chojnic z uwzględnieniem administracji powiatu z 1937 roku. Pierwsza z nich obejmuje miasta pomorskie, w której znajdujemy nazwisko głowy rodziny, zawód i adres.

Wybitnymi dla genealogii postaciami są Wojciech i jego syn Stanisław Kętrzyńscy. Pierwszy z nich przez całe życie zajmował się genealogią, będąc doktorem nauk historycznych a drugi osiągnął tytuł profesora. Stanisław wydał m.in. *Taryfy podatkowe z roku 1682,* bardzo pomocne w badaniach genealogicznych pomorskiej szlachty – również dostępne w bibliotece muzealnej. Wojciech Kętrzyński (1838-1918) po śmierci ojca, która nastąpiła, gdy Wojciech miał zaledwie osiem lat, został wychowany w pruskim patriotyzmie zarówno w domu, jak też w berlińskiej szkole dla sierot wojskowych[14]. W czasie nauki w gimnazjum od siostry dowiedział się o polskich korzeniach i wówczas rozpoczął naukę języka polskiego. Studiował w Królewcu, gdzie pod koniec 1866 roku obronił pracę doktorską o Bolesławie Chrobrym[15]. W 1864 roku w trakcie procesu w Berlinie Kętrzyński stwierdził: *[..] jeśli ja jednak Wysokiemu Sądowi mówię, że mnie język polski lepiej się podoba od niemieckiego, że mnie Polakowi, polskość lepiej się podoba od niemieckości, to tym samym, macie Państwo podstawowe myśli moich wypowiedzi [..]*[16]. W 1882 roku po kwerendzie w tajnym archiwum w Królewcu opublikowana została praca *O ludności polskiej w Prusiech niegdyś krzyżackich*, która była rozszerzeniem publikacji *O narodowości polskiej... ...*[17]. Jako dyrektor Ossolineum był także redaktorem *Pomników dziejowych Polski*[18]. W 1905 roku we Lwowie została wydana przy współpracy z Towarzystwem Naukowym w Toruniu jedna z najbardziej znanych jego prac *Przydomki szlachty pomorskiej*[19]. Nie wymieniono tutaj oczywiście wszystkich publikacji Kętrzyńskiego, ale wybrano te najważniejsze. Warto również wspomnieć o korespondencji genealogicznej, którą z różnych powodów prowadzili z Kętrzyńskim przedstawiciele kaszubskiej szlachty.

Wiedzą i doświadczeniem wykazywał się dyrektor Ossolineum również w sprawach toczących się przed Urzędem Heraldycznym w Berlinie, który negował częstokroć szlachectwo niektórych kaszubskich rodzin. Kętrzyński przez całe swoje naukowe życie zbierał materiał do wydania herbarza szlachty kaszubskiej. Niestety zamiar ten nie został zrealizowany. Trudno określić jak obszerna miała to być praca, ponieważ spuścizna nie zachowała się w całości. W swoim czasie był uznawany jako jedyna osoba, która mogła rzetelnie taki herbarz opracować[20].

Przykładem genealogii sporządzonej w drugiej połowie XIX wieku i uzupełnionej w latach 30. XX wieku jest kronika rodziny Kossak-Główczewskich. Jej autorem był

[14] J. Kowalkowski, *Badania genealogiczne Wojciecha Kętrzyńskiego (1838-1918)*, Poznań – Wrocław 2002, s. 19.
[15] *Tamże*, s. 20.
[16] J. Kowalkowski, dz. cyt. s. 154.
[17] *Tamże*, s. 62-63.
[18] *Tamże*, s. 88.
[19] *Tamże*, s. 98-99.
[20] J. Kowalkowski, dz. cyt., s. 136

Teodor Kossak-Główczewski (1861-1940). Był nauczycielem, kronikarzem i działaczem charytatywno – religijnym[21]. Przyszedł na świat w rodzinie Mateusza i Marianny z domu Pelplińskiej. Postanowił zostać księdzem i misjonarzem. Zapewne to skłoniło go do podjęcia studiów w Krakowie, skąd powrócił do domu rodzinnego z powodu złego stanu zdrowia (m.in. gruźlicy). Do końca życia mieszkał w domu brata, pracując fizycznie. Pełnił również rolę nauczyciela domowego, a po powrocie Pomorza do Polski w 1920 r. został zatrudniony jako nauczyciel w szkole powszechnej w Orliku, w powiecie chojnickim. Jednakże po trzech latach musiał zrezygnować z tej pracy z względu na brak wymaganych kwalifikacji. Prowadził życie pełne umartwień i różnorakich praktyk religijnych, angażując się zarówno w życie parafii jak również działalność bractw działających przy parafiach w Brusach oraz Leśnie. Swoje przeżycia i refleksje spisywał w prowadzonych diariuszach, które dokumentowały jego życie wewnętrzne oraz codzienne życie wsi i kaszubskiego dworku[22].

Przechodząc do pracy genealogicznej warto wspomnieć, że rozpoczynał kronikę rodu tymi słowami: „Ja Teodor Główczewski, syn Mateusza, to co ze starych książek i z ust starych ludzi, mianowicie mojego dziadka Michała o moich przodkach się dowiedziałem, poniżej spisałem, roku 1889”[23]. Jak wynika z dalszej części opracowania kronika została uzupełniona w 1937 r. przez Teodora Główczewskiego oraz Bronisława Główczewskiego. Historia opisana przez Teodora sięga 1753 roku a związana jest przede wszystkim z miejscowością Kaszuba. Należy nadmienić, że dzieje rodu Kossak - Główczewskich zostały opublikowane w latach 80. XX wieku w publikacji przygotowanej do druku przez Józefa Borzyszkowskiego *Z południa Kaszub,* która to książka jest także dostępna w chojnickiej bibliotece muzealnej.

Przydatne dla badań genealogicznych informacje znajdziemy także w licznych monografiach miejscowości i periodykach ukazujących się na Pomorzu, które są gromadzone w bibliotece. W bibliotece muzealnej jest również wiele tytułów herbarzy, które mogą przyciągnąć zainteresowanych swym pochodzeniem. Godnymi uwagi przy poszukiwaniach genealogicznych są również lustracje Prus Królewskich, dzięki którym czytelnik nie musi sięgać do zbiorów Biblioteki Czartoryskich w Krakowie.

Cel tejże publikacji był dwojaki. Po pierwsze przybliżenie w skrócie najważniejszych źródeł genealogicznych, a po drugie ukazanie roli w tych badaniach zbiorów chojnickiej biblioteki muzealnej. Owe ukazanie wybranych przeze mnie woluminów niech będzie zachętą do odwiedzenia biblioteki.

---

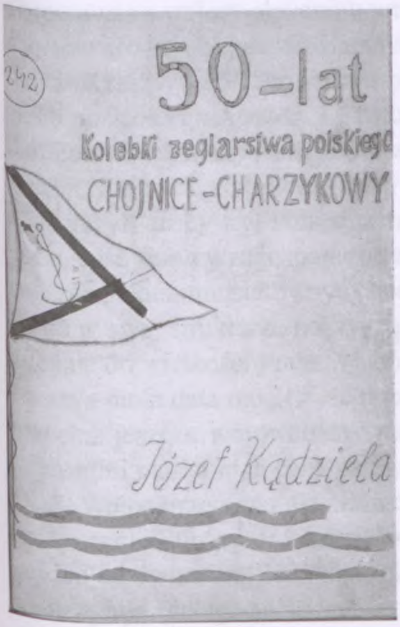
[21] Tę religijną działalność wspomina m.in. A. Łajming, *Mój dom*, Gdańsk 1997, s. 158-160.

[22] J. Borzyszkowski w: *Słownik biograficzny Pomorza Nadwiślańskiego* pod red. S. Gierszewskiego, t. II pod red. Z. Nowaka, Gdańsk 1994.

[23] Zob. szerzej *Z południa Kaszub*. Przygotował do druku J. Borzyszkowski, Gdańsk 1982, s. 79.

JÓZEF KĄDZIELA

50 LAT KOLEBKI ŻEGLARSTWA POLSKIEGO CHOJNICE – CHARZYKOWY[1]



Przedmowa

Wspomnienia te poświęcam wszystkim, którzy w trudzie pracy bezinteresownej i poświęceniu kładli zręby pod rozwój tego czarownego sportu, jakim jest sport wodny, a szczególnie żeglarstwo, tak wodne, jak i lodowe. Wszystkim, którzy umożliwili mi pisanie tych wspomnień, udostępniając dowody pieczołowicie przechowywane, a szczególnie kol. Leonardowi Przewoskiemu, jak i wielu innym, wyrażam niniejszym szczere żeglarskie podziękowanie. Niech wykonywanie tych cudnych sportów przysłuży się krzewieniu zdrowia, piękna i zadowolenia, przysparzając Ojczyźnie silnych, odważnych i serdecznych w każdej potrzebie pomocnych przyjaciół.

Autor

Chojnice, 16 marca 1972 r., w rocznicę 50-lecia powstania Klubu Żeglarskiego – Chojnice

---

1 Podstawą publikacji tekstu jest maszynopis autorski dostępny w bibliotece Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach pod nr inw.: MCh/B/4719/M. Objętość maszynopisu to 145 kart numerowanych właściwego tekstu, 10 kart nienumerowanych zawierających indeks osób oraz 8 odrębnych kart z 10 fotografiami. Wymiary egzemplarza: 29,7x21 cm. *Wspomnienia* omawiają dzieje żeglarstwa chojnicko-charzykowskiego począwszy od roku 1922 a zakończywszy na 1972. Szczególnie istotne są informacje o trudnym okresie reaktywowania Chojnickiego Klubu Żeglarskiego w latach 1950-1956 i 1965.

Józef Kądziela (13 IV 1900 Skórcz – 9 II 1974 Gdynia) - kupiec, współtwórca Klubu Żeglarskiego Chojnice, zawodnik, szkutnik, pierwszy powojenny prezes Klubu Żeglarskiego Chojnice, później działacz żeglarski w klubie LKS; odznaczony w 1956 r. Honorową Odznaką Zasłużonego Działacza Żeglarstwa Polskiego; autor wspomnień „50 lat kolebki żeglarstwa polskiego Chojnice - Charzykowy", 1972 r.

Motto:

Zgubiłem serce swoje w Charzykowach
Ach wierzcież mi w wiosenną noc
Lustrzana tafla w srebrnych zorzach
Miłosnych łkań i wzruszeń moc
Księżyca pełnia i szuwarów cienie
Są świadkiem Twoich i mych uczuć drgań
I obudziły naszych serc miłosnych wrzenie
Żywione pięknem życia i nadziei złudnych zmian
Refr: O Charzykowy, o Charzykowy
Tyś treścią mych marzeń i snów
Kiedyż, ach kiedyż
Powrócę do Ciebie znów!
I szumisz falo srebrna lub pienista
W takt uczuć naszych serc bijących rytm
Kołyszesz nasze jachty w dzień lub noc srebrzystą
Pobudzasz pięknem brzegów twych radości czyn
A wołasz nas z oddali pięknem twym uroczem
Wzbudzając tęsknot raz przeżytych chwil
I wierzaj nam, że wrócim obie razem
Do pieszczot skłonni w darze Ci!
Refr: ……
A gdy już nić srebrzysta zdobi skronie
Przy Tobie wiecznie młodość, miłość jest
Ty wrócisz siły, marzeń roje
I masz w uroku swojem cudny gest
Zostaniem wierni Twym wybrzeżom
Czy w słońcu czy też w burzy tan
Ty darz nas pięknem, fali szumem
My Ciebie zawsze czułym sam na sam
Refr:
O Charzykowy, o Charzykowy
Tyś treścią mych marzeń i snów
Ach kiedyż powrócę, ach kiedyż powrócę
Do ciebie znów.

Jezioru „Charzykowy" w darze Józef Kądziela
Chojnice, 1 marca 1946r.

Lata 1912-1918.

Rzesza niemiecka, do której Pomorze wówczas należało, rozpoczęła swoją ekspansję morską na dobre od 1912 roku. Rozległe kolonie afrykańskie, jak i ekspansja do krajów azjatyckich, jak nabycie zatoki *Kiauczau* w pobliżu Japonii, z którą już wówczas utrzymywali Niemcy zażyłe stosunki, były powodem krzewienia zamiłowania do morza. Literatura niemiecka poświęciła dużo miejsca sprawom morskim. W szkołach wszystkich szczebli były tym sprawom specjalnie poświęcone lekcje. Wszystko to miało jako cel zachęcać młodzież do, aczkolwiek ciekawej, to jednak ciężkiej, służby na statkach handlowych, jak i marynarki wojennej. Również w sporcie i wypoczynku akcentowano walory akwenów wodnych. Liczne rzeki i jeziora ożywiły się sprzętem sportów wodnych, jak wioślarstwo i kajakarstwo, a później i żeglarstwo. Przegrana wojna Rzeszy w 1918 roku nie pozbawiła jej kolonii afrykańskich i innych zamorskich posiadłości. A zatem i dążność do znaczenia morskiego pozostała w Rzeszy nadal. Poważne zmiany nastąpiły w samej Rzeszy. W wyniku przegranej wojny powstała Polska. Skrawek wybrzeża, który Polska otrzymała z Wolnym Miastem Gdańskiem wystarczył, ażeby i w Polsce, a szczególnie na Pomorzu, zwrócić większą uwagę na doniosłość sprawy zagospodarowania wybrzeża i stworzenia floty handlowej i obronnej. Warunkiem musiałby być chociaż jeden własny port, gdyż Gdańsk nie mógł zadowolić w swej strukturze politycznej ani też nie pozwalał na inwestycje polskie odpowiednie do wielkości kraju. Wybór padł na Gdynię. Już w roku 1920 zapoczątkowana budowa mola dała możliwość dobijania statków mniejszych we własnym porcie, boć przecież jeszcze wojowaliśmy na wschodzie o wolność. Rozpoczęła się spekulacja gdyńskimi piaskami, a ceny osiągały z dnia na dzień wyższy poziom. Jest koniec roku 1918. Wojna przegrana dla Niemców. Głębokie przeobrażenia graniczne i socjalne na kontynencie Europy. Już krystalizują się zarysy granic, powstałej w wyniku przegranej wojny światowej Niemiec, ukochanej i upragnionej Ojczyzny. Komisje graniczne urzędują, delegacje ludności zainteresowanej przyłączeniem do Polski docierają do najwyższych czynników ustalających granice, ażeby wszystkie ziemie zamieszkałe przez przeważającą ludność polską znalazły się w granicach ojczyzny. Jednym z najważniejszych punktów granicznych była granica Bałtyku i dostęp do tegoż ziem zaplecznych Kaszub i Ziemi Złotowskiej, zamieszkałych przez liczne rzesze Polaków-autochtonów.

Lata 1919-1922

Niełatwy był problem po 125 latach germanizacji ludności pomorskiej. Piszący te słowa urodził się w Skórczu, pow. Starogard Gdański (Kociewie). Dokładnie przypomina sobie strajk szkolny w Skórczu w latach 1905–1906, w którym to strajku skatowani zostali do krwi bracia - Jan i Bronisław. Proces wszczęty przez ojca, wygrał ojciec w sądzie powiatowym, natomiast w sądzie odwoławczym w Gdańsku przegrał i stracił w dodatku pracę w przedsiębiorstwie państwowym. Od 1914 r. pracowałem u swego wujka Jana Biedy w Pile, mieście Staszica. W mieście tym był żywioł polski słabo

zastąpiony. Restauracja automatyczna – samoobsługowa przy ul. Poznańskiej *Central – Automat* była punktem kontaktowym Polaków. Do gości mi znanych i stałych bywalców należeli: prof. dr Grubich ze szkoły licealnej, prof. Bocheński z Zakładu dla Głuchoniemych, ziemianin Śliwiński, przemysłowiec Karczyński i inni. Wujek nie taił swojej polskości i gdy transport jeńców rosyjskich w pierwszych dniach wojny przechodził przed restauracją ul. Poznańską, podsuwali niektórzy chleb itp., a wujek rzucił cygaro, które jeniec podniósł. Na drugi dzień pisała prasa miejscowa o tym zajściu tendencyjnie, iż niektórzy, widocznie nie zdający sobie z tego sprawy, rzucali cygara i papierosy jeńcom. Na dochodzenia nie trzeba było długo czekać, gdyż inspiratorem artykułu był sąsiad Wieck, Niemiec, który miał uprzedzenia nie tylko polityczne lecz i konkurencyjne, gdyż widokówki naszej restauracji jako atrakcyjne miały dobry zbyt, lecz nie pochodziły z jego księgarni będącej naprzeciwko. Oczywiście koncesja restauracyjna została zachwiana i w niedługim czasie został wujek powołany do wojska. Schorowany po krótkim okresie na froncie wrócił, lecz musiał zrezygnować z prowadzenia restauracji i sprzedał takową, oczywiście pod warunkiem zażądanym przez nowego nabywcę, niefachowca, ażebym dalej pracował. Wujek wyprowadził się w 1917r. do Bydgoszczy. Restauracja pozostała jednakowoż dalej domem gościnnym dla kilkadziesiąt Polaków, rzemieślników z Warszawy, którzy pracowali w fabryce samolotów *Albatroswerke*, którym to Polakom jestem wdzięczny za lekcje języka polskiego, gdyż dla nich mój akcent pomorski był śmieszny. Również Alzatczycy, jako niemieccy żołnierze pilnujący 30.000-go obozu jenieckiego w Pile, byli częstymi gośćmi i sympatyzowali z nami, Polakami. Liczyłem, że i miasto Piła ze Złotowskiem wróci do macierzy. Lecz stało się inaczej. Magiczne słowa *Wolna Ojczyzna* wyzwoliło tak jak u mnie, tak i u niezliczonej ilości innych, pragnienie powrotu do tejże. Gdy tylko nadarzyła się okazja i już granice były ustalone, stanąłem znowu do pracy u mego byłego mistrza i pracodawcy J. Biedy, który przejął od Niemca Buchholza restaurację kolejową na dworcu chojnickim. Dnia 3 listopada 1919 r. zamieszkałem w Chojnicach i poza przejściowymi okresami, jak wojsko i wojna, mieszkam do dziś w tym sympatycznym mieście.

Niemcy napływowi, szczególnie z miast, opuszczali stanowiska i likwidowali zakłady, zwłaszcza że przybyli po roku 1908. Musieli, ażeby zostać w Polsce, starać się o obywatelstwo. Jeszcze miasto nie było wyzwolone, bo nastąpiło to dopiero dnia 31 stycznia 1920 r. Na pamiątkę tego wydarzenia nazywa się główna ulica w śródmieściu 31 Stycznia. Wieś, a szczególnie północna część powiatu chojnickiego (Gochy), była zamieszkana wyłącznie przez Polaków. Nieurodzajna gleba nie zachęcała do kolonizacji, za to lud kaszubski obejmował stanowiska i zawody w miastach i miasteczkach, wykupując tak warsztaty, jak i nieruchomości od umykających do „Reichu". Z żalem przyjęliśmy fakt, że ziemie złotowskie pozostały poza granicami Polski. Dworzec chojnicki stał się stacją graniczną. Czasokres do objęcia władzy przez Polskę, tj. listopad 1919 do stycznia 1920, był jeszcze bardzo burzliwy i niespokojny. Wracały wojska niemieckie z terenów nadbałtyckich w pełnym uzbrojeniu i dopuszczały się po prostu rozboju na stacjach kolejowych. Władze niemieckie zarządzały niezatrzymywanie pociągów na stacjach i doprowadzały całe pociągi do obozów zagrożonych artylerią w razie nieposłuszeństwa oddziałów. Perony na dworcu były obstawione bronią maszy-

nową i dochodziło dosyć często do wymiany strzałów, gdy pociąg zwalniał, względnie próbowano otwierać drzwi. W takich przypadkach wskazane było szukać schronienia w piwnicach dworca. Dla garstki Polaków (ca 15 % ludności miasta) były to dni pełne lęku i nadziei.

Nieustraszona młodzież rzemieślnicza, kupiecka i ucząca się działała już potajemnie, przygotowując się na powitanie Polski. Przy udziale jeszcze żyjącego Juliana Rydzkowskiego, wówczas pracownika kupieckiego i innych, założono polskie towarzystwo śpiewacze. Dyrygował ówczesny organista Michalski. Po nim objął batutę Franciszek Gierszewski dzierżąc takową do dziś, tj. przeszło 50 lat. Byłem świadkiem, gdy polski pociąg pancerny wjechał w dniu objęcia Chojnic na stację kolejową z generałem Hallerem. Powitanie gen. Hallera nastąpiło przed gmachem stacyjnym. Chór wykonał na powitanie uprzednio wyćwiczoną pieśń *Patrz Kościuszko na nas z nieba*. W tym samym czasie wmaszerowały jednostki wojska do Chojnic. Jak spod ziemi wyrosły manifestacyjne tłumy witające wojsko. Byli to mieszkańcy okolicznych Kaszub. Sztandary polskie załopotały, łzy radości płynęły. Niemałą zasługę w zorganizowaniu powitania mieli kupcy i młodzież kupiecka ze Stanisławem Bączkowskim i Julianem Rydzkowskim na czele, jak i inni, których tu nie sposób wymienić, gdyż pamięć się zaciera. Jak odległy wydaje się ten czas i jakie ogromne przemiany zachodziły przy budowie zrębów nowo powstałej Ojczyzny. Powie to może ktoś z czytających, co to wspólnego ma z żeglarstwem! A więc w odpowiedzi: po pierwsze - z lekcji w szkołach ludowej i handlowej wyniosłem zamiłowanie do spraw morskich i majaczyła ukryta myśl, może w przyszłości samemu się przekonać o pięknie morza i żeglarstwa. Po drugie - chcę zilustrować, w jakich warunkach tworzyło się żeglarstwo w Polsce.

A więc jesteśmy już w Polsce. Na granicach jej pełni służbę straż graniczna. Niestety, w samym mieście Chojnice rozbrzmiewa jeszcze kilka lat język niemiecki obok polskiego. Jedynie przez ubywanie elementu niemieckiego i napływu Polaków z Niemiec i innych dzielnic Polski na urzędy i stanowiska przechylała się powoli szala liczebności na korzyść Polski. Jeszcze w roku 1919 zapoznałem się z Ottonem Weilandem. Posiadał renomowany zakład krawiecko-kuśnierski. Był autochtonem, miał za żonę Kaszubkę i nie miał zamiaru wyemigrować do Niemiec. Przeciwnie, był bardzo przychylnym nowemu ustrojowi i władzom. Pierwsze garnitury zamówiłem u niego, a on z miejsca gdy widział, że okazuję zainteresowanie w żeglarskich fotografiach rozmieszczonych na ścianach, agitował o przystąpieniu do wodniaków. I tak złożyło się, że już 31grudnia 1919 r. obchodziłem Sylwestra na zabawie żeglarskiej urządzonej w Zaciszu w domu nazywanym *Gespensterhaus*, jeszcze do dziś stojącym, wprowadzony właśnie przez Ottona Weilanda już jako członek *Wassersportvereinu*.

Dom ten pobudował radca Vogel i było to miejsce spotkań tzw. *Loży*. Chojniczanie doceniali walory tego pięknego zabytku i stamtąd wyszły pierwsze kroki sportu wodnego, ażeby się niebawem przenieść do wioski Charzykowy, jako dogodniejszego miejsca do uprawiania żeglarstwa. Rzecz jasna, że z tych tam będących żeglarzy prawie nikt nie mówił po polsku. Prezesem tego *Vereinu* był F. Berendt, kupiec, a gdy tenże się z Chojnic wyprowadził, objął prezesurę Otton Weiland.

W tym miejscu posłużę się wiadomościami z ówczesnej prasy z lat 1920–1923 dotyczącymi rozwoju sportów wodnych a szczególnie żeglarstwa. Dowiemy się z tych artykułów szczegółów powstania i rozwoju tego sportu z mocą dowodową.

A oto one w oryginale wg prasy i tłumaczone na język polski:



Lokales und Provinzielles.

Chojnice (Konitz), den 27. Juli 1920.

—r **Vom Wassersport.** In Müskendorf veranstalteten die Wassersportfreunde am vergangenen Sonntage ihr erstes Sportfest. Der am Vormittag wehende heftige Sturm drohte anfangs das Fest gänzlich zu vereiteln und stellte die Geduld der zahlreich erschienenen Gäste auf eine hart. Probe. Erst um 4 Uhr kam das Dauerschwimmen über eine Bahnlänge von 2000 m zum Austrag, zu dem 8 Schwimmer starteten. Der Wellengang war trotz Nachlassens des Sturmes noch so stark, daß jeder der Teilnehmer an der Konkurrenz mit berechtigtem Stolze auf seine Leistung zurückblicken kann, wenn er auch nicht zu den Preisträgern gehörte. Zu der darauf folgenden Segelregatta machten die Boote Benno, Seeadler, Rausch und Sirene klar. Mit hoher Fahrt stürmten sie in der mit starken Böen durchsetzten Westbrise her, ein herrlicher Anblick. Leider mußte Sirene nach kurzer schneidiger Fahrt wegen Mastbruches ausscheiden. Nach hartem Kampf schoß Benno als erster durchs Ziel. An die Regatta schloß sich ein Herren-Wettschwimmen über 300 m Bahnlänge! Den Abschluß bildete eine Ruderregatta, zu dem 6 Boote starteten. Sämtliche Leistungen sind um so höher zu bewerten, als die Ungunst der Witterung an jeden Teilnehmer ganz besondere Anforderungen stellte. Das Damen-Wett- und Dauerschwimmen mußte leider abgesagt werden. Es wird bei einem in Aussicht genommenen späteren Sportfeste hoffentlich bei ruhigerem Wetter stattfinden. An Land trugen verschiedene Belustigungen für die Jugend zur Unterhaltung der Gäste bei. Der Sportleiter, Herr Otto Weiland, verteilte abends die Preise an die Sieger. Er wies dabei auf die Ziele der Wassersportfreunde hin, die Entwickelung des Sports in die Wege zu leiten, Gesundheit, Kraft und Tüchtigkeit zu heben und zu fördern, und gab der Hoffnung Ausdruck, daß der heutige Tag dem Wassersport zahlreiche neue Freunde zuführen werde. Alles hat aber gezeigt, daß, um zu diesem Ziele zu gelangen, ein festerer Zusammenschluß unbedingt nötig ist. Um diesen in die Wege zu leiten, werden alle Freunde und Gönner des edlen Wassersports zu einer Besprechung dieser Frage herzlich eingeladen. Ort und Zeit wird im Inseratenteil bekanntgegeben. W. R.

Preisverteilung:

Dauerschwimmen: 1. Preis Bruno Borkenhagen, 2. Alfons Bartsch, 3. Oskar Weiland, 4. Nierzwicki, 5. Fritz Schmidt.

Segelregatta: 1. Preis Gebr. Bartsch mit „Benno", 2. Cl. Lenz mit „Seeadler", 3. Gebr. Weiland mit „Rausch".

300-Meter-Wettschwimmen: 1. Preis Benno Bartsch, 2. Bruno Borkenhagen, 3. Rehfeld, 4. Hans Lenz, 5. Müller, 6. Otto Weiland.

Ruderregatta: 1. Preis Gebr. Bartsch mit „Benno" 2. Gebr. Schmidt mit „Libelle", 3. K. Schmidt mit „Sirene".

„Konitzer Tageblatt", R. 40, 28 lipca 1920 r.

Ze sportu wodnego. W Charzykowach urządzili przyjaciele sportów wodnych ubiegłej niedzieli swoje pierwsze święto sportu. Wiejący przed południem silny sztorm groził początkowo całkowicie unicestwieniem święta i pozostawił licznie zebranych gości na twardą próbę oczekiwania. Dopiero o godzinie 4-tej można było przeprowadzić zawody pływackie na dystansie 2.000 metrów, do których zgłosiło się 8 zawodników. Pomimo ustania sztormu była jeszcze tak wysoka fala, że każdy z zawodników może z uzasadnioną dumą na wyczyn swój spojrzeć, chociaż nie należał do zdobywców nagród. Po tych zawodach do regat żeglarskich przygotowały się łodzie: *Benno, Seeadler, Rausch, Syrene*. W szybkiej jeździe sztormowali przy zachodnim, przez silne szkwały podsycanym, wietrze, stwierdzając piękny widok. Niestety, po krótkiej, szybkiej i pięknej jeździe, musiała niebawem *Sirena* po złamaniu masztu się z regat wycofać. Po twardej walce przeszedł linie mety *Benno* jako pierwszy. Po

tych regatach nastąpiły zawody pływackie mężczyzn na 300 metrów. Zakończeniem imprezy były regaty wiosłowe, w których startowało 6 łodzi. Wszystkie wyczyny zasługują na tym większe uznanie, ponieważ niekorzystne warunki atmosferyczne stawiały dla każdego, z biorących udział w zawodach, bardzo duże wymagania. Zawody pływackie dla pań musiały niestety ulec odwołaniu. Takowe odbędą się w przewidywanym późniejszym terminie w nadziei na spokojniejszą pogodę. Urządzone na brzegu różne urozmaicenia dla dzieci i młodzieży przyczyniły się do rozrywki gości. Kierownik sportów, pan Otton Weiland, rozdzielił wieczorem zdobyte nagrody zwycięzcom. Zwrócił przy tym uwagę na cele przyjaciół sportów wodnych, iż sport ten rozwijając dla zdrowia, podnoszenia sił i działalności pozwoli mieć nadzieję, że dzień dzisiejszy przysporzy nowych przyjaciół dla sportów wodnych. Wszystko wskazuje na to, że ażeby to osiągnąć, należy się silniej zjednoczyć. Ażeby to urzeczywistnić, zaprasza wszystkich przyjaciół i chętnych tego szlachetnego sportu na pogadankę. Miejsce i termin zostaną podane w ogłoszeniach dziennika.

Rozdanie nagród:

Pływanie na przełaj:
1. nagroda Brunon Borkenhagen, 2. Alfons Bartsch, 3. Oskar Weiland, 4. Nierzwicki, 5. Fritz Schmidt.

Regaty żeglarskie:
1. nagroda bracia Bartsch na *Benno*, 2. Cl. Lenz na *Seeadler*, 3.bracia Weiland na *Rausch*.

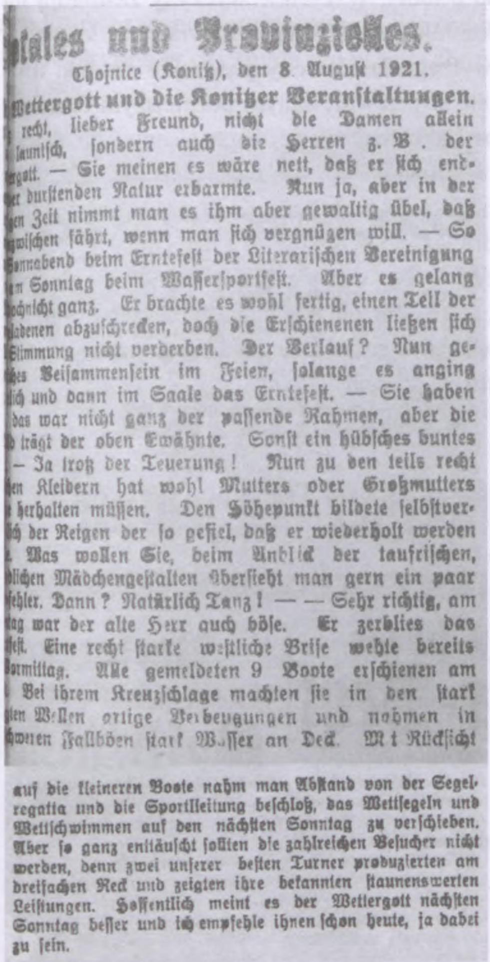
Zawody pływackie na 300 metrów :
1. nagroda Benno Bartsch, 2. Bruno Borkenhagen, 3. Rehfeld, 4. Hans Lenz, 5. Müller , 6. Otton Weiland

Regaty wiosłowe:
1. nagroda bracia Bartsch na *Benno*, 2. bracia Schmidt na *Libelle*, 3. K. Schmidt na *Sirene*.

Na marginesie :

Byłem na tych zawodach obecny. Były to raczej łodzie żaglowo-wiosłowe, niektóre bez pokładu, dlatego zdatne do żeglowania, jak i wiosłowania.

Jako ciekawostka: Chojnice miały drukarnię prywatną. Wychodziły dwa dzienniki niemieckie *Dziennik* i *Gazeta*. W 1920 r. po nastaniu Polski złączyły się. Wychodził tylko „Konitzer Tageblatt". Był drukowany częściowo dwujęzycznie – po niemiecku i po polsku. Np. wiadomości urzędowe płatne w obu językach, ogłoszenia przeplatane po niemiecku lub po polsku, względnie obydwa po sobie. Wydawcą i redaktorem był H. Wersche. Drukarnię tę nabył Władysław Schreiber, a po śmierci tegoż - Gerard Schreiber, znany żeglarz i były v- prezes powojennego Klubu Żeglarskiego - Chojnice. Po wojnie drukarnia została zlikwidowna i Chojnice nie posiadają prasy u siebie wydawanej.



...ales und Provinzielles.

Chojnice (Konitz), den 8. August 1921.

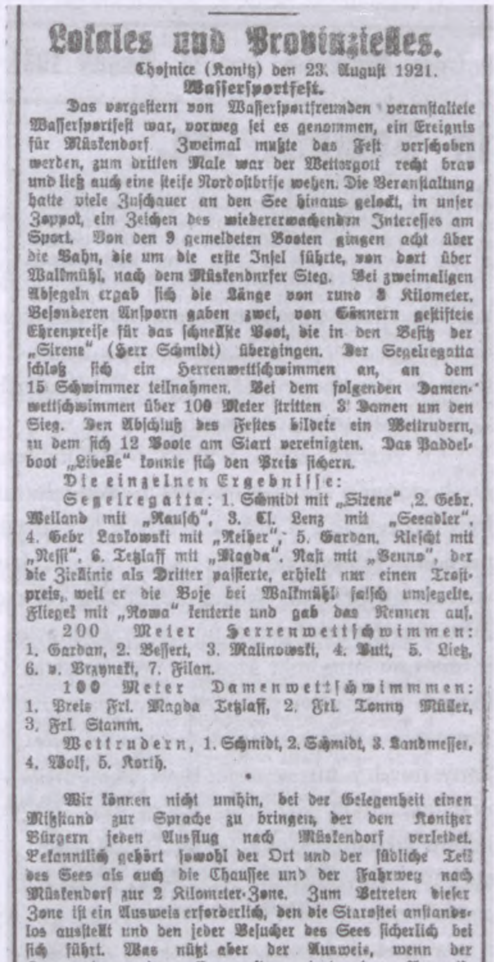
...Wettergott und die Konitzer Veranstaltungen.

... recht, lieber Freund, nicht die Damen allein ... launisch, sondern auch die Herren z. B. der ...gott. — Sie meinen es wäre nett, daß er sich end... ...er durstenden Natur erbarmte. Nun ja, aber in der ...en Zeit nimmt man es ihm aber gewaltig übel, daß ...wischen fährt, wenn man sich vergnügen will. — So ...onnabend beim Erntefest der Literarischen Vereinigung ...n Sonntag beim Wassersportfest. Aber es gelang ...och nicht ganz. Er brachte es wohl fertig, einen Teil der ...ladenen abzuschrecken, doch die Erschienenen ließen sich ...Stimmung nicht verderben. Der Verlauf? Nun ge...ches Beisammensein im Freien, solange es anging ...ich und dann im Saale das Erntefest. — Sie haben ... das war nicht ganz der passende Rahmen, aber die ... trägt der oben Erwähnte. Sonst ein hübsches buntes ... — Ja trotz der Teuerung! Nun zu den teils recht ...en Kleidern hat wohl Mutters oder Großmutters ... herhalten müssen. Den Höhepunkt bildete selbstver...ich der Reigen der so gefiel, daß er wiederholt werden ... Was wollen Sie, beim Anblick der taufrischen, ...lichen Mädchengestalten übersieht man gern ein paar ...fehler. Dann? Natürlich Tanz! — — Sehr richtig, am ...tag war der alte Herr auch böse. Er zerblies das ...fest. Eine recht starke westliche Brise wehte bereits ...ormittag. Alle gemeldeten 9 Boote erschienen am ... Bei ihrem Kreuzschlage machten sie in den stark ...ten Wellen artige Verbeugungen und nahmen in ...weren Fallböen stark Wasser an Deck. Mit Rücksicht auf die kleineren Boote nahm man Abstand von der Segelregatta und die Sportleitung beschloß, das Wettsegeln und Wettschwimmen auf den nächsten Sonntag zu verschieben. Aber so ganz enttäuscht sollten die zahlreichen Besucher nicht werden, denn zwei unserer besten Turner produzierten am dreifachen Reck und zeigten ihre bekannten staunenswerten Leistungen. Hoffentlich meint es der Wettergott nächsten Sonntag besser und ich empfehle ihnen schon heute, ja dabei zu sein.

„Konitzer Tageblatt", R. 41, 8 sierpnia 1921 r.

Bóg pogody i chojnickie zawody sportowe:

Masz rację przyjacielu, nie tylko panie są kapryśne, lecz i panowie, np. św. Piotr. Myślisz, że jest całkiem dobrze, iż się nad spragnioną przyrodą zmiłował. Jest to dobre, lecz gdy w planie jest zabawa może to być bardzo nieprzyjemne. Tak było przy dożynkach w sobotę, a w niedzielę przy święcie sportów wodnych. Tak zupełnie nie wyszła ta przeszkoda, lecz pewną część gości odstraszyło. Natomiast ci co przyszli nie pozwolili sobie humoru popsuć. A jak wyszło? Na początku odbyło się przyjemne spotkanie na wolnym powietrzu dopóki szło, a dalsza część - na sali. Masz rację, że nie jest to odpowiednie obramowanie, lecz winę ponosi w/wymieniony. Na ogół piękny kolorowy widok. Pomimo drożyzny. Do pięknych sukienek przyczyniły się na pewno zapasy z matczynych, względnie babci, zapasów. Szczytem był piękny korowód, który trzeba było wykonać dwukrotnie. Przy tak pięknym widoku, urodziwych młodych dziewcząt, przeoczy się małe niedociągnięcia pogody. A potem taniec! - A propos niedzieli! Tak samo się św. Piotr rozgniewał. Po prostu rozwiał święto sportowe. Bardzo silny zachodni wiatr już przed południem. Wszystkie 9 łodzi stanęło na starcie. Lecz po pierwszym halsie zmuszały rozkołysane fale do posłusznych przechyłów i w większych szkwałach do przyjmowania za dużych ilości wody. Ze względu na małe łodzie ustalono odłożyć regaty do następnej niedzieli. Goście nie zostali zawiadomieni, gdyż dwóch dobrych chojnickich akrobatów pokazało na potrójnym drążku zadziwiającą akrobatykę. Miejmy nadzieję, że następna niedziela będzie łaskawsza i radzimy już dziś takową wykorzystać.



Lokales und Provinzielles.

Chojnice (Konitz) den 23. August 1921.

Wassersportfest.

Das vorgestern von Wassersportfreunden veranstaltete Wassersportfest war, vorweg sei es genommen, ein Ereignis für Müskendorf. Zweimal mußte das Fest verschoben werden, zum dritten Male war der Wettergott recht brav und ließ auch eine steife Nordostbrise wehen. Die Veranstaltung hatte viele Zuschauer an den See hinaus gelockt, in unser Zoppot, ein Zeichen des wiedererwachenden Interesses am Sport. Von den 9 gemeldeten Booten gingen acht über die Bahn, die um die erste Insel führte, von dort über Walkmühl, nach dem Müskendorfer Steg. Bei zweimaligen Absegeln ergab sich die Länge von rund 8 Kilometer. Besonderen Ansporn gaben zwei, von Gönnern gestiftete Ehrenpreise für das schnellste Boot, die in den Besitz der „Sirene" (Herr Schmidt) übergingen. Der Segelregatta schloß sich ein Herrenwettschwimmen an, an dem 15 Schwimmer teilnahmen. Bei dem folgenden Damenwettschwimmen über 100 Meter stritten 3 Damen um den Sieg. Den Abschluß des Festes bildete ein Wettrudern, zu dem sich 12 Boote am Start vereinigten. Das Paddelboot „Libelle" konnte sich den Preis sichern.

Die einzelnen Ergebnisse:

Segelregatta: 1. Schmidt mit „Sirene", 2. Gebr. Weiland mit „Rausch", 3. Cl. Lenz mit „Seeadler", 4. Gebr Laskowski mit „Reiher", 5. Gardan, Klescht mit „Nessi", 6. Tetzlaff mit „Magda". Nast mit „Benno", der die Ziellinie als Dritter passierte, erhielt nur einen Trostpreis, weil er die Boje bei Walkmühl falsch umsegelte. Fliegel mit „Nowa" kenterte und gab das Rennen auf.

200 Meter Herrenwettschwimmen: 1. Gardan, 2. Bessert, 3. Malinowski, 4. Butt, 5. Lietz, 6. v. Brzynski, 7. Filan.

100 Meter Damenwettschwimmen: 1. Preis Frl. Magda Tetzlaff, 2. Frl. Tonny Müller, 3. Frl. Stamm.

Wettrudern, 1. Schmidt, 2. Schmidt, 3. Landmesser, 4. Wolf, 5. Korth.

•

Wir können nicht umhin, bei der Gelegenheit einen Mißstand zur Sprache zu bringen, der den Konitzer Bürgern jeden Ausflug nach Müskendorf verleidet. Bekanntlich gehört sowohl der Ort und der südliche Teil des Sees als auch die Chaussee und der Fahrweg nach Müskendorf zur 2 Kilometer-Zone. Zum Betreten dieser Zone ist ein Ausweis erforderlich, den die Starostei anstandslos ausstellt und den jeder Besucher des Sees sicherlich bei sich führt. Was nützt aber der Ausweis, wenn der Kommandeur der Grenzposten, trotz der Ausweise

„Konitzer Tageblatt", R. 41, 23 sierpnia 1921 r.

Święto sportu wodnego:

Przedwczoraj, urządzone przez przyjaciół sportów wodnych święto było wielkim wydarzeniem dla Charzyków. Dwukrotnie odkładane, mogło się nareszcie przy dobrych warunkach wietrznych odbyć. Tymczasem wiał wiatr z północy. Przyciągnęło to duże ilości widzów, co wskazuje na coraz więcej budzące się zainteresowanie sportem wodnym w naszych rodzimych Zopotach. Z 9 zgłoszonych łodzi do regat stawiło się 8 na starcie. Trasa prowadziła wokoło wyspy do Zacisza i przed pomost charzykowski. Dwukrotne przebycie trasy wynosiło ca 8 km. Bodźcem szczególnym były dwie nagrody honorowe dla najszybszej łodzi, ufundowane przez sympatyków żeglarstwa, a które zdobył p. Schmidt na *Sirena*. Do regat przyłączyły się zawody pływackie dla panów, w których wzięło udział 15 pływaków. Po następujących zawodach pływackich dla pań na 100 m walczyły 3 panie o zwycięstwo. Zakończeniem imprezy były regaty wiosłowe, do których stanęło 12 łodzi. Kajak *Libelle* zapewnił sobie I nagrodę.

Poszczególne wyniki:

Regaty żeglarskie:

1. Schmidt na *Sirene*, 2. B-cia Weiland na *Rausch*, 3. Cl. Lenz na *Seeadler*, 4. B-cia Laskowski na *Reiher*, 5. Gardan i Klescht na *Nessi*, 6. Tetzlaff na *Magda*. Następnie na *Benno* przybył na metę jako 3-ci, lecz otrzymał tylko nagrodę pocieszenia, gdyż niewłaściwie okrążył boję przed Zaciszem. Fliegel, na *Nowa*, miał wywrotkę i wycofał się.

Pływanie na 200 m dla panów:
1. Gardan, 2. Bessert, 3. Malinowski, 4. Butt, 5. Lietz 6. v. Brzeziński, 7. Filan.

Pływanie na 100 m dla pań:
1. nagroda Magda Tetzlaff, 2. p. Tonny Müller, 3. p. Stamm

Regaty wiosłowe :
1. Schmidt, 2. Schmidt, 3. Landmesser, 4. Wolf, 5. Korth.

Przy tej okazji nie możemy pominąć przykrości, które obywatele chojniccy przy wycieczkach do Charzyków napotykają. Jak wiadomo, jest południowa część jeziora, jak też i szosa oraz droga od tejże do Charzyków, w strefie 2 km granicy państwowej. Do przebywania w tej strefie jest wymagany dowód, który wystawia bez zastrzeżeń starostwo i każdy z zainteresowanych takowy przy sobie nosi.

Co znaczy jednak dowód, jeżeli komendant posterunku granicznego takiego dowodu nie honoruje i sprawia trudności, co miało miejsce w niedzielę. Ba, nawet dowody na przebywania nocne dla osób cywilnych nie zostały honorowane. Jak nam z pewnych źródeł doniesiono, zabroniono wracającym wycieczkowiczom z Charzyków o godz. wpół do ósmej wieczorem przejazd drogą, rzekomo iż po zachodzie słońca ruch na szosie jest wstrzymany. Dlaczego zatem wykazy nocne są wydawane - jest niezrozumiałe. Jeżeli już taki zakaz jest, to nie powinien nikt szosą w nocy jeździć. Osobom cywilnym zabroniono, pomimo posiadanych dowodów, przejazd, natomiast inny pojazd otrzymał zezwolenie na przejazd. Na zapytanie pokrzywdzonych odpowiedziano, że są to urzędnicy. Gdzie tu jest równość. Żyjemy między mieszkańcami w kraju demokratycznym, gdzie nie ma różnic. Czy wojsko, urzędnik lub cywil, co jednemu wolno drugiemu nie powinno być zakazane. Czy w oczach odpowiedzialnych są cywile obywatelami drugiej klasy? Przeciwko ujęciu podobnemu jesteśmy zdecydowanie przeciwni. Zresztą te małe szykany nie przyczynią się, do swego czasu przez p. Ministra wojny wydanego zarządzenia, ażeby różnice pomiędzy wojskiem a cywilną ludnością usunąć.

Chojniccy obywatele mają możliwość, po całotygodniowej pracy szukać wytchnienia w Charzykowach i nie należałoby tej możliwości ograniczać. Jeżeli jednakowoż wszelkie wykazy nie uznają godności jego posiadacza, to równe prawa dla wszystkich.

To są wiadomości dokumentarne o sporcie wodnym w kolebce tego sportu w nowo powstałej ojczyźnie. Piszący czytał te artykuły z pożółkłych kart miejscowej prasy, które dziś już mają wartość muzealną, a były pieczołowicie przechowywane przez Ottona Weilanda, a użyczone zostały mi przez członka – długoletniego sekretarza klubu – kol. Leonarda Przewoskiego z Chojnic. Byłem osobiście obecnym na tych pierwszych wyczynach i miałem szczęście dożyć złotego jubileuszu. Mimo woli zakręciła się łezka patrząc na te pożółkłe świadectwa, gdyż z tym 50-leciem uleciała i cudna złota młodość. I nastąpił rok 1922, w którym został utworzony Klub Żeglarski Chojnice. Jako dokument cytuję następujący artykuł:

Towarzystwo Sportów Wodnych:

W hotelu Engel utworzono wczoraj Klub Żeglarski – Chojnice z siedzibą w Charzykowach. Klub ten udziela się przede wszystkim sportowi żeglarskiemu, wiosłowemu i pływaniu.

We właściwym i prawidłowym sposobie poczyni się starania do podniesienia stanu zdrowotnego i kształtnego ciała. 38 osób zgłosiło swoje przystąpienie do Klubu. Wybrany zarząd tworzą następujące osoby: P. Barsch, F. Berndt, Hubert, Gardan, Kroplewski, Heyn, panna E. Krause, Kaźmierski, C. Lenz, C. Stamm, Marx, V. Tetzlaff, Otton Weiland, Oskar Weiland, Wolf.

' Wassersportvere-n. Im Hotel Engel wurde gestern ein Wassersportverein mit dem Sitz in Müskendorf gegründet.

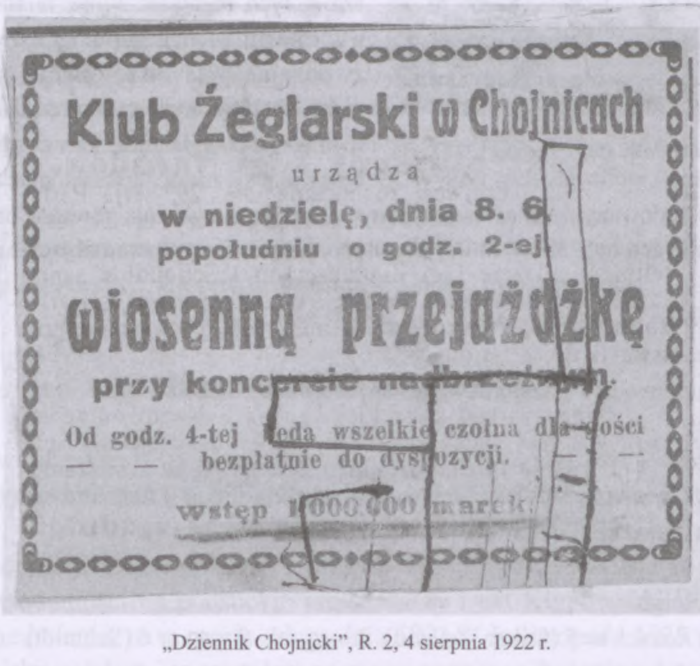
Der Verein widmet sich ganz besonders dem Segel-, Ruder- und Schwimmsport.

In geeigneter und rechter Weise soll durch den Wassersport für eine gesunde und segenbringende Ausbildung des Körpers gesorgt werden. Bereits 38 Damen und Herren sind dem Verein beigetreten. Ein gewählter Vorstand setzt sich aus den Damen und Herren: P. Barsch, F. Berndt, Hubert, Gadan, Kroplewski, Heyn, Frl. E. Krause, Kazmierski, C. Lenz, C. Stamm, Marx, V. Tetzlaff, Otto Weiland, Oskar Weiland und Wolf zusammen.

„Konitzer Tageblatt", R. 42, 18 marca 1922 r.

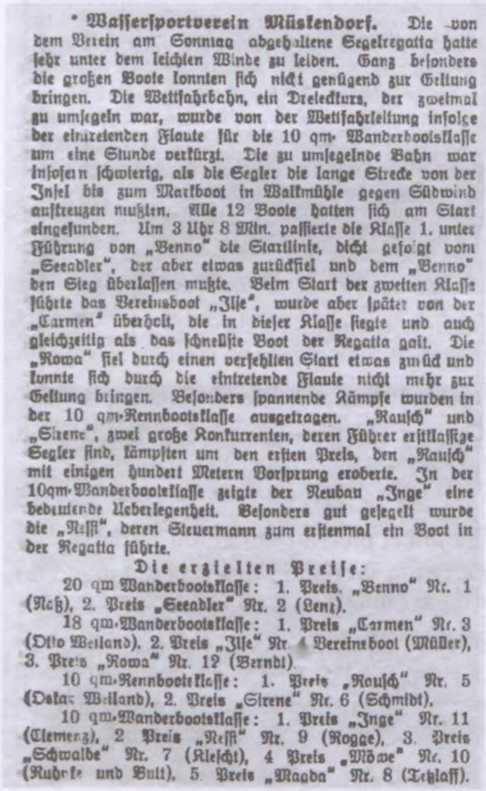
Były to narodziny Klubu Żeglarskiego – Chojnice, pierwszego klubu żeglarskiego w odrodzonej Polsce. Prezesem został wybrany Otton Weiland i dzierżył ten urząd do roku 1935. Przed nim prezesem był F. Berndt.

A oto pierwszy publiczny znak, inserat płatny w „Dzienniku Chojnickim":



„Dziennik Chojnicki", R. 2, 4 sierpnia 1922 r.

Cena wstępu to wspomnienie ówczesnej inflacji. O rozwoju żeglarstwa może świadczyć opis regat z 1922, z którego wynika, że już 12 łodzi brało udział w tychże regatach. A oto relacja z „Konitzer Tageblatt", R. 42, 17 sierpnia 1922 r.


* Wassersportverein Müskendorf. Die von dem Verein am Sonntag abgehaltene Segelregatta hatte sehr unter dem leichten Winde zu leiden. Ganz besonders die großen Boote konnten sich nicht genügend zur Geltung bringen. Die Wettfahrbahn, ein Dreieckkurs, der zweimal zu umsegeln war, wurde von der Wettfahrleitung infolge der eintretenden Flaute für die 10 qm-Wanderbootsklasse um eine Stunde verkürzt. Die zu umsegelnde Bahn war insofern schwierig, als die Segler die lange Strecke von der Insel bis zum Markboot in Walkmühle gegen Südwind aufkreuzen mußten. Alle 12 Boote hatten sich am Start eingefunden. Um 3 Uhr 8 Min. passierte die Klasse 1. unter Führung von „Benno" die Startlinie, dicht gefolgt vom „Seeadler", der aber etwas zurückfiel und dem „Benno" den Sieg überlassen mußte. Beim Start der zweiten Klasse führte das Vereinsboot „Ilse", wurde aber später von der „Carmen" überholt, die in dieser Klasse siegte und auch gleichzeitig als das schnellste Boot der Regatta galt. Die „Nowa" fiel durch einen verfehlten Start etwas zurück und konnte sich durch die eintretende Flaute nicht mehr zur Geltung bringen. Besonders spannende Kämpfe wurden in der 10 qm-Rennbootsklasse ausgetragen. „Rausch" und „Sirene", zwei große Konkurrenten, deren Führer erstklassige Segler sind, kämpften um den ersten Preis, den „Rausch" mit einigen hundert Metern Vorsprung eroberte. In der 10qm-Wanderbootsklasse zeigte der Neubau „Inge" eine bedeutende Ueberlegenheit. Besonders gut gesegelt wurde die „Nessi", deren Steuermann zum erstenmal ein Boot in der Regatta führte.

Die erzielten Preise:

20 qm Wanderbootsklasse: 1. Preis. „Benno" Nr. 1 (Naß), 2. Preis „Seeadler" Nr. 2 (Lenz).

18 qm-Wanderbootsklasse: 1. Preis „Carmen" Nr. 3 (Otto Weiland), 2. Preis „Ilse" Nr. 4 Vereinsboot (Müller), 3. Preis „Nowa" Nr. 12 (Berndt).

10 qm-Rennbootsklasse: 1. Preis „Rausch" Nr. 5 (Oskar Weiland), 2. Preis „Sirene" Nr. 6 (Schmidt).

10 qm-Wanderbootsklasse: 1. Preis „Inge" Nr. 11 (Clemenz), 2 Preis „Nessi" Nr. 9 (Rogge), 3. Preis „Schwalbe" Nr. 7 (Kleschi), 4 Preis „Möwe" Nr. 10 (Ruhnke und Butt), 5. Preis „Magda" Nr. 8 (Tetzlaff).

„Konitzer Tageblatt", R. 42, 17 sierpnia 1922 r.

Klub Żeglarski – Charzykowy:

W niedzielę, urządzone przez Klub Żeglarski regaty żeglarskie ucierpiały ze względu na słaby wiatr. Specjalnie dotknęło to większe jednostki i nie mogły takowe swych walorów wykazać. Trasę trójkątną, którą należało dwukrotnie okrążyć, musiano ze względu na słaby wiatr (dla klasy 10 cm turystycznej) ograniczyć do jednego okrążenia. O tyle była trasa uciążliwa, gdyż takową od wyspy do Zacisza trzeba było pokonać pod wiatr. Wszystkie 12 łodzi podpłynęło do startu. O godz. 3-ej min. 8 linię mety przeszła łódź *Benno* tuż przed *Seeadler*. Po starcie kl. 18 m³ prowadziła *Ilze*, jednak niebawem wyprzedziła ją *Carmen*, która bieg wygrała i okazała się jako najszybsza w tych regatach. *Nowa* miała błędny start i w słabym wietrze nie mogła się wybić. Nadzwyczajna była walka dwóch konkurentów w klasie 10m³ wyścigowych, gdzie sternicy są wytrawnymi żeglarzami. Pierwszą nagrodę zdobyła *Rausch* mając kilkaset metrów przewagi. W klasie nowo budowanych 10 m³ turystycznych łódź *Inge* wykazała poważną przewagę. Bardzo dobrze sterowana była *Nessi*, której sternik po raz pierwszy prowadził jacht w regatach.

Uzyskane nagrody:

20 m³ kl. turystyczna:

1. nagroda *Benno* nr 1 (Nass), 2. nagroda *Seeadler* nr 2 (Lenz) 18m³

klasa turystyczna:

1. nagroda *Carmen* nr 3 (Otton Weiland), 2. nagroda *Ilse* nr 4 łódź klubowa (Müller), 3. nagroda *Nowa* nr 12 (Berndt)

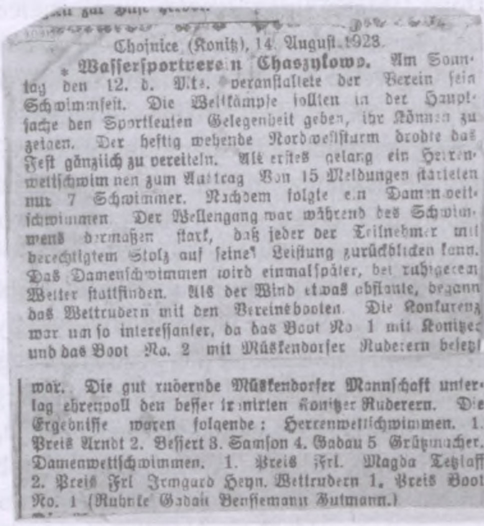
10 m³ klasa wyścigowa:

1. nagroda *Rausch* nr 5 (Oskar Weiland), 2. nagroda *Sirene* nr 6 (Schmidt)

10 m³ klasa turystyczna:

1. nagroda *Inge* nr 11 (Clemenz), 2. nagroda *Nessi* nr 9 (Rogge), 3. nagroda *Schwalbe* nr 7 (Klesch), 4. nagroda *Mowe* nr 10 (Ruhnke i Butt), 5. nagroda *Magda* nr 8 (Tetzlaff).

Jak wynika z odbytych regat w latach 1920-1922, sport żeglarski rozwijał się bardzo dobrze. Gdy w roku 1920 na starcie były 4 jachty, to już po utworzeniu Klubu Żeglarskiego w 1922 r. stanęło do regat 12 jachtów. Z roku 1923 mam tylko następującą notatkę w „Konitzer Tageblatt":


Chojnice (Konitz), 14. August 1923.

* Wassersportverein Charzykowo. Am Sonntag den 12. d. Mts. veranstaltete der Verein sein Schwimmfest. Die Wettkämpfe sollten in der Hauptsache den Sportleuten Gelegenheit geben, ihr Können zu zeigen. Der heftig wehende Nordweststurm drohte das Fest gänzlich zu vereiteln. Als erstes gelang ein Herrenwettschwimmen zum Austrag. Von 15 Meldungen starteten nur 7 Schwimmer. Nachdem folgte ein Damenwettschwimmen. Der Wellengang war während des Schwimmens dermaßen stark, daß jeder der Teilnehmer mit berechtigtem Stolz auf seine Leistung zurückblicken kann. Das Damenschwimmen wird einmal später, bei ruhigerem Wetter stattfinden. Als der Wind etwas abflaute, begann das Wettrudern mit den Vereinsbooten. Die Konkurenz war um so interessanter, da das Boot No 1 mit Konitzer und das Boot No. 2 mit Müskendorfer Ruderern besetzt war. Die gut rudernde Müskendorfer Mannschaft unterlag ehrenvoll den besser trainirten Konitzer Ruderern. Die Ergebnisse waren folgende: Herrenwettschwimmen. 1. Preis Arndt 2. Bessert 3. Samson 4. Gadau 5 Grützmacher. Damenwettschwimmen. 1. Preis Frl. Magda Tetzlaff 2. Preis Frl Irmgard Heyn. Wettrudern 1. Preis Boot No. 1 (Ruhnke Gadau Benssemann Gutmann.)

„Konitzer Tageblatt", R. 43, 14 sierpnia 1923 r.

Klub Żeglarski – Charzykowy:

W niedzielę, dnia 12 bm, Klub urządził zawody pływackie i wiosłowe. Zawody miały być przede wszystkim okazją wykazania przez zawodników umiejętności sportowych. Silny sztorm północno-zachodni groził uniemożliwieniem zawodów. Jako pierwsze odbyły się zawody pływackie dla mężczyzn. Z 15-tu zgłoszonych stanęło na starcie tylko 7- miu. Następne były zawody pływackie dla pań. Wysokość fali była bardzo wielka i zawodnicy startujący mogą z dumą spoglądać na swój wyczyn. Dalsze zawody pływackie dla pań odbędą się w późniejszym terminie przy spokojniejszej fali. Gdy wiatr osłabł, odbyły się zawody wioślarskie. Konkurencja w tych zawodach była o tyle ciekawa, że łódź nr 1 posiadała załogę z Chojnic, a łódź nr 2 była z załogą wioślarzy z Charzyków. Aczkolwiek dobrze wiosłująca załoga łodzi nr 2 musiała jednak ulec załodze chojniczan, jako lepiej trenowanej. Wyniki tych zawodów są następujące:

Pływanie dla mężczyzn:

1. nagrodę Arndt, 2. Bessert, 3. Samson, 4. Gadau, 5. Grützmacher.

Pływanie pań :

1. nagroda p. Magda Tetzlaff, 2. nagrodę p. Irmgard Heyn.

Zawody wioślarskie:

1. nagroda łódź nr 1 (Ruhnke, Gadau, Benssemann, Gutmann).

Tyle wiadomości zaczerpniętych z prasy z tamtejszych lat. Dalsze to już przeżycia osobiste i wiadomości na podstawie protokolarzy i akt Klubowych. W tym miejscu wypada mi nadmienić, iż w czasie od grudnia 1921 r. do listopada 1923 r. odbywałem służbę w wojsku polskim i to zostałem po pierwszym wyszkoleniu rekruckim, jako fachowiec w branży gastronomicznej, kierownikiem kasyna oficerskiego w koszarach im. Piłsudskiego w Grudziądzu. W wolnych chwilach rozkoszowałem się pięknym widokiem Wisły z góry zamkowej, gdzie na Wiśle leniwie przepływały barki wiślane. Spor-

tów wodnych wówczas w Grudziądzu nie zauważałem. Natomiast można było korzystać z łazienek w Wiśle urządzonych do pływania, z czego chętnie korzystałem. Tylko podczas urlopu i przepustek niedzielnych odwiedzałem Charzykowy.

Po zakończeniu służby wojskowej zjawiłem się znowu w Chojnicach. Nadarzyła mi się sposobność objąć kierownictwo hotelu – restauracji „Polonja" (dotychczasowy Hotel „Priebe") przy Rynku. Właścicielem został Jan Kaletta. Nabył ten hotel od ob. Dąbrowskiego. Objąłem restaurację po ob. Michurze.

Gdy tylko się zadomowiłem, zaszczycono mnie już wyborem do Zarządu w Klubie Żeglarskim. Pełniłem funkcję skarbnika, a od roku 1931 - sekretarza. Zajęcia pozwalały mi na korzystanie ze sportu żeglarskiego, lecz tylko w niewielkim zakresie. Dopiero gdy się usamodzielniłem, nabywając skład bławatów, mogłem spędzać niedzielę nad jeziorem, z czego oczywiście sowicie korzystałem. Jak z poprzednich nagromadzonych relacji regatowych wynika, mnożyły się jachty. Budowali takowe stolarze i cieśle w miesiącach zimowych na zlecenia żeglarzy. Np. ob. Tetzlaff, stolarz, pobudował dla siebie aż trzy kolejne jachty. Pierwszym była płaskodenna balia niewywrotna, na której stawiałem jako samouk pierwsze kroki żeglarskie. Gdy okazało się, że więcej przyjemności w żaglowaniu (a był to zapalony żeglarz, który bodajże nie opuścił niedzieli dla żeglarstwa) sprawiają łodzie skośnodenne, pobudował drugą. A gdy już lepsze wyniki dawały budowane okrągłe na zakładkę, pobudował i takową. Były to jednostki do 12 m^2. Otton Weiland urządził sobie domową stocznię, mając miejsce na swojej posesji. Zatrudnił zimą cieślę Lotza z Charzyków, gdyż jak wiadomo, zimą byli cieśle bezrobotni i można było taniej budować jachty. Z takich stoczni wywodziły się jachty pomiędzy innymi i klubowe. Jedną z większych była „Chojniczanka" 25m^2, która się wielce wysłużyła do pływań towarzyskich i zakończyła swój żywot dopiero po wojnie w 1939 r.

Życie towarzyskie koncentrowało się wówczas w restauracjach. Taką restauracją w Charzykowach była dla żeglarzy restauracja Jana Gierszewskiego. Położona dogodnie w środku wioski miała ogrodem i rolą dostęp do jeziora. Dla gości i zażywających kąpieli miała urządzonych kilka kabin do przebierania się. W porze letniej był czynny szałas z bufetem i wyszynkiem napoi. Synowie tegoż restauratora to późniejszy mistrz Łucjan, trener Czesław i dalsi czynni żeglarze.

Gdy jednak Klub się rozrastał, nastały i potrzeby związane z pobytem nad jeziorem. Nie zadowalał tylko sam pobyt na wolnym powietrzu. Gdy już były podstawowe urządzenia, jak pomosty i odgrodzone baseny do pływania dla maluchów, młodzieży i dorosłych, co stwarzało już pewne zabezpieczenie od utonięć przy kąpaniu, pobudowano pierwszy dom klubowy, i to w pobliżu jeziora, ażeby mieć schronienie w razie niepogody. Okna wychodzące na jezioro pozwoliły i w razie niepogody rozkoszować się widokiem pływających jednostek. Pobudowano ten dom klubowy ze składek członkowskich i fundacji co zamożniejszych członków. Wykonanie było sposobem gospodarczym. Pierwotne urządzenie i umeblowanie było również darem poszczególnych członków. Właśnie sport żeglarski, jako kosztowny, wymagał zrzeszenia się członków, gdyż pozwalało to na łatwiejsze i tańsze uprawianie, a zatem dało i więcej satysfakcji. Zrozumiałe jest, iż stał się ten sport magnesem przyciągającym starszych i młodych wszystkich stanów, od robotnika do inteligenta, rzemieślników

i stanów wolnych, jak i urzędników, co wynika z list członków. Zamiłowanie wspólne do tego sportu niwelowało różnice stanowe. Otton Weiland podróżował po Europie i dwukrotnie przepływał kanał La Manche do Anglii. Widział już na zachodzie urządzenia sportowe i mógł się na takowych wzorować. Prenumerował pisma żeglarskie krajów zachodnich, korzystając z tych wiadomości i zastosowaniu nowości u siebie. Restaurator Gierszewski był również członkiem Klubu i nie stwarzał przeszkód, przeciwnie, popierał Klub widząc w coraz więcej przybywających gościach i swój interes materialny. Szczególnie zasłużyli się przy powstaniu tej pierwszej przystani żeglarskiej członkowie: Otton Weiland, Fryderyk Steinhilber, Antoni Kaźmierski - właściciel fabryki wódek, Vincent Tetzlaff - mistrz stolarski i inni. Pierwszy pomost powstał z fundacji drzewa przez członka A. Kaźmierskiego.

Wiosną zaroiło się nadbrzeże wesołym bractwem żeglarskim. Nowe, coraz szybsze jachty budziły zainteresowania regatowe. Nagrody i ambicje posiadania najszybszego jachtu były bodźcami do coraz nowszych i lepszych jednostek, które spuszczano na wodę.

Przy wodowaniu takiej jednostki zdarzył się tragiczny wypadek. Członek Klubu, ob. Borkenhagen, dał sobie zbudować nowy jacht - skośnodenną piętnastkę. Budowano takową w Chojnicach. Był spedytorem. Polecił więc woźnicy platformą zawieźć jacht i spuścić na wodę. Woźnica przybył pod wieczór w sobotę nad jezioro i nie zastał już członków, którzy by mu pomogli przy składaniu jachtu z platformy. Chcąc sobie tę pracę ułatwić, wyjechał z platformą do jeziora rozumując, że jacht przy zanurzeniu platformy sam spłynie. Aczkolwiek w tym miejscu był grunt twardy, to jednakowoż konie przy odpowiednim zanurzeniu zostały przez wodę unoszone i nie miały siły wstrzymać powozu, który wolno pchał konie coraz dalej na jezioro. Nim nadeszła skuteczna pomoc, pomiędzy którymi i ja się znajdowałem, niestety nie udało się uwolnić koni od uwięzi przy dyszlu i utopiły się. Była to dotkliwa strata dwóch dorodnych koni na skutek niedoświadczenia. Taka metoda wodowania może być dobra, lecz nie należy wjeżdżać do wody prostopadle, a wjeżdżając bokiem, zatoczyć koło, gdy konie mają jeszcze mocny grunt pod nogami. Nie ostudziło to jednak zapału żeglarzy. Wypada mi tu i wymienić członków ofiarnych, takich jak: późniejszy poseł na Sejm - Roman Stamm i ob. Jan Kaletta. Ostatni, już jako właściciel hotelu, włączył się również w rozwój klubu i jako były sekretarz adwokacki mieszkał od roku 1905, przybywając ze Śląska, w Chojnicach. Odegrał też niepoślednią rolę przy objęciu Chojnic przez władze polskie. Mianowicie był pierwszym komisarycznym burmistrzem a później radcą, tak w Zarządzie Miejskim, jak i Powiatowym. Z racji tej mógł służyć Klubowi swoją radą jako prawnik i wpływami w Radach Powiatowej i Miejskiej. On to był również i inspiratorem, wspólnie z innymi, nabycia późniejszego terenu klubowego i przeprowadzał prace związane z kupnem. Zajmował się również polityką. Niestety, przy wejściu Niemców w roku 1939 wolał się przenieść do Warszawy, gdzie poniósł podczas wojny śmierć. Wywołało to wśród członków głęboki żal. Na wzmiankę zasługują nazwiska wiernych i całą duszą oddanych sprawie żeglarstwa ob.ob. Alfons Tuszyński - zegarmistrz, Karol Rogge - dentysta , Julian Hubert - kupiec, Antoni Zawadzki - mistrz szewski i Teodor Klein – kupiec, którzy się walnie przysłużyli w rozwoju Klubu.

Chcę obiektywnie i w skrócie dać potomnym co ciekawsze z tego okresu. Był to Klub dwujęzyczny, bo trzeba było nawet początkowo prowadzić zebrania tłumacząc z polskiego na niemiecki język. Członkowie byli sobie znani od lat, o aczkolwiek odmiennej narodowości, to jednak sport był tym czynnikiem, który pozwalał na zgodną współpracę.

Już w roku 1924 zostały zatwierdzone: Yacht Klub Polski w Warszawie ul. Miedzeszyńska 2 z 6 oddziałami, Warszawa, Gdynia, Augustów, Wilno, Lwów i Katowice. Z Chojnic wyszła inicjatywa do utworzenia Polskiego Związku Żeglarskiego, który w tym samym roku został utworzony, gdyż uważaliśmy, że tylko w oparciu o związek można zdobywać znaczenie. Bardzo częstymi i miłymi gośćmi byli działacze żeglarstwa z Warszawy. Gościliśmy m.in. kom. Aleksandrowicza, dr. Wolffa, por. Trzepałko, Editę Wargenau, mjr. Osiaskiego i innych. Otrzymaliśmy w darze jeden klasowy jacht „piątkę" konstrukcji kom. Aleksandrowicza, na której zdobyłem zaszczytne pierwsze nagrody w regatach. Jak szybko się żeglarstwo w Polsce rozwijało niech będzie fakt, że w roku 1925 należało do Związku Żeg-larskiego 10 klubów samodzielnych i 16 sekcji żeglarskich przy klubach sportowych. Są to:

Klub Żeglarski – Chojnice
Yacht – Klub Polski- Warszawa, Oddz. Gdynia-Augustów
Oficerski Yacht – Klub R.P.
Yacht – Klub A.Z.S. Warszawa
Akademicki Związek Morsko-Kolonialny
Polski Klub Morski – Gdańsk
Wielkopolski Yacht – Klub Poznań
Śląski Klub Żeglarski – Wielkie Hajduki
Toruński Klub Żeglarski
Żeglarski Klub Prawników – Wilno
Koło Żeglarskie W.T.W. – Warszawa
Sekcja Żeglarska Klubu „ Wisła" – Warszawa
Sekcja Żeglarska Warszawskiego Klubu „Żeglarek" – Warszawa
Sekcja Żeglarska Klubu Sportowego „Rodzina Urzędnicza" – Warszawa
Sekcja Wodna „Państwowego Przysposobienia Wojskowego"
„Przystań" Stowarzyszenia Techników Polskich – Warszawa
„Związek Strzelecki" Gł. Kwatera – Warszawa
Z.H.P Kier. Drużyn Żeglarskich – Warszawa
Koło Żegl. Polska Y.M.C.A – Warszawa
Wojs. Zw. Kl.Sport. – Warszawa
Liga Morska i Kolonialna Yacht Klub – Włocławek
" " " " Klub Żegl. „Gryf" Gdynia
" " " " Sekcja Żegl.- Wilno
„Sekcja Wodna" Kol. P.W.- Wolno
" " " " Żeglarska" A.Z.S – Wilno, ul. Św. Jana 10
" " " " Wil. Tow. Wioślarskiego" Wilno, ul. Tadeusza Kościuszki 4

Spis ten powtarzam za książką: „Sport Żeglarski", Antoni Z. Aleksandrowicz, Drugie Wydanie, Lwów – 1939.

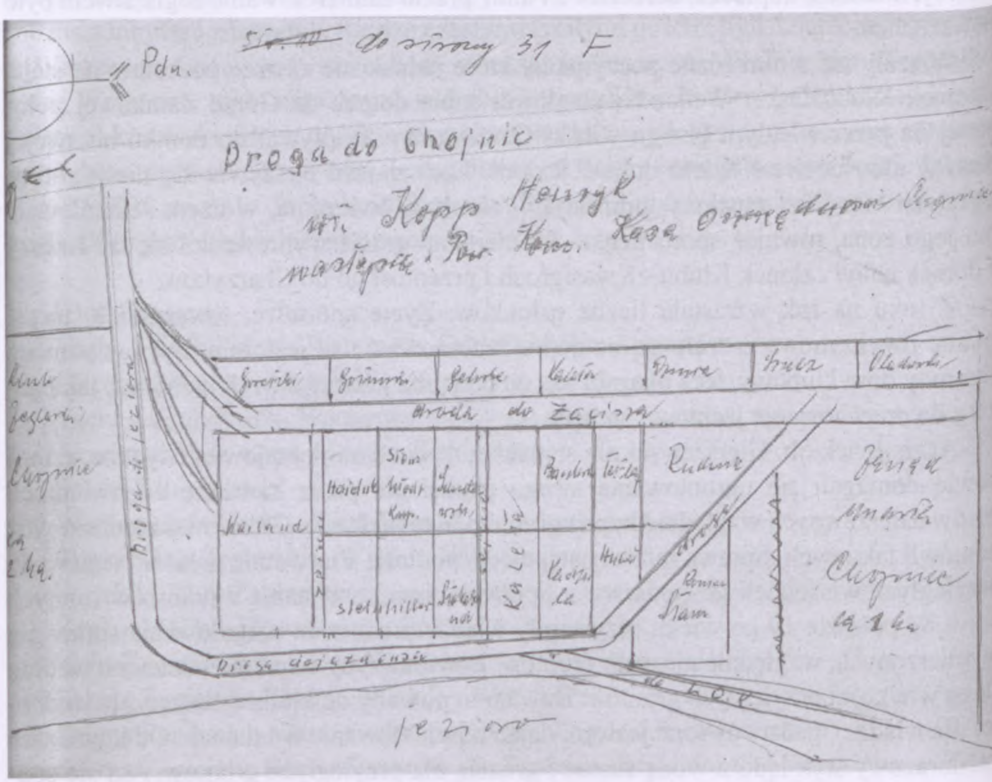
Daje to obraz, że bakcyl uprawiania sportów wodnych zaraził całą Polskę, nawet dzielnice, które nie obfitują w akweny wodne z dogodnym położeniem dla uprawiania sportów wodnych na co dzień. Tak samo i osobistości z zupełnie innych dziedzin sportowych, jak gen. Zaruski, były kawalerzysta, wsławił się po wsze czasy jako żeglarz i kapitan. Ponieważ klub żeglarzy chojnickich zrzeszał członków prawie ze wszystkich warstw społecznych, jak prawnicy, lekarze, kupcy, rzemieślnicy, urzędnicy, przemysłowcy, młodzież kupiecka, harcerstwo i inni, przeto zainteresowanie żeglarstwem było powszechne.

Wiązały się z nim różne poczynania, które jednak nie zawsze pozostały na stałe. Członek Klubu Oskar Weiland wybudował sobie domek na Górze Zamkowej położonej na przeciwległym brzegu wioski Charzykowy. Dopływał do domku na swojej *Rausch* albo docierał lądem dokoła jeziora. Lecz dojazd okazywał się niewygodny. Uprawiał tam jako zapalony gimnastyk – akrobata ćwiczenia, w czym sekundowała mu jego żona, również sportsmenka. Po niejakim czasie wyprowadził się do Rzeszy a domek nabył członek Klubu - Kwasigroch i przeniósł go do Charzyków.

Z roku na rok wzrastała liczba członków. Życie sportowe, towarzyskie, turystyczne i wyczynowe zaczęło się na dobre zadomowiać nad jeziorem. Był już pomost, skromny dom klubowy, lecz okazało się, że potrzeba jeszcze innych urządzeń, jak hangary do przechowania jachtów i sprzętu.

Aczkolwiek ob. Gierszewski nie stawiał sprzeciwu na pobudowanie tychże, członkowie domagali się ugruntowania swego posiadania przez zawarcie odpowiednich umów dzierżawnych względnie kupna gruntu pod te budowle. Gierszewski jednakowoż odmówił takowych. Sprawa miała następujące podłoże. Pierwotnie należało jezioro do przyległych właścicieli gospodarstw z uprawnieniem korzystania z połowów i innych praw. W połowie 19-go wieku przystąpiły władze pruskie do uregulowania spraw nie wymierzonych, względnie niczyich gruntów. Łowiono ryby wspólnie i dzielono według stanu wielkości przyległych gruntów. Dawało to powody do kłótni i nastręczało trudności dla władz. Upaństwowiono jezioro, dając odszkodowanie w talarach. Od tego czasu każdorazowy styk lądu z wodą stanowi granicę dla przyległych gruntów. Ani się spostrzeżono, jak talary zostały wydane, a z jeziora już nie można było korzystać. Uważał zatem Gierszewski, iż nie należy się wyzbywać jeszcze i gruntów przyległych do jeziora. Postawiło to Klub w kłopotliwe położenie, co do rozwoju urządzeń klubowych. Zarząd doszedł do przekonania, iż należy przede wszystkim, ażeby zapewnić rozwój klubowi, zabezpieczyć sobie dogodne miejsce, dosyć duże, w dogodnym położeniu przy jeziorze. Nadarzyła się ku temu sposobność. Rolnik Kopp posiadał gospodarstwo ca 50 ha przyległe do jeziora. Dom mieszkalny jeszcze dziś jest w posiadaniu Wojskowego Klubu Sportowego. W/w Kopp miał tarapaty finansowe i nosił się z zamiarem wyjazdu z Rzeszy. Zarząd Klubu postanowił przez Ottona Weilanda, Jana Kalettę i Fryderyka Steinhilbera kupić 5 ha przyległych do jeziora. Wówczas jeszcze nie mógł Klub samodzielnie kupić, gdyż nie były dokonane formalności prawno- sądowe, co niebawem nastąpiło. Kontrakt kupna – sprzedaży został zawarty i w/w nabyli działkę

wielkości ca 5 ha za cenę 10.000,- zł. Potrzebne na ten cel pieniądze pożyczono za poręką członków Zarządu z Banku i wypłacono sprzedającemu. Było to oczywiście za dużo terenu dla celów klubowych. Lecz członkowie wyrazili gotowość nabycia działek pod budowę domków letniskowych. Rozplanowano teren. Działo się to w roku 1927. Teren obejmował rolę i łąki położone od dzisiejszej plaży do stacji pomp, nad jeziorem, a górną granicę stanowiła 20 m od obecnej ul. Turystycznej. Jaka myśl przyświecała poczynaniom ówczesnego Zarządu, do którego już miałem zaszczyt należeć? Chojnice jako ubogie w przemysł były, jak tyle innych, sennym miasteczkiem.



Plan Charzykowa

Przepiękne otoczenie jeziora, tzw. *Szwajcarja Kaszubska,* mogła być wabikiem do budzącej się turystyki. Ażeby jednak gościć turystów trzeba by, wzorem krajów zachodnich, tereny te wyposażyć w pensjonaty i urządzenia sportowe.

Przez nabycie terenu rozpoczął się okres intensywnej pracy Zarządu. Od tej chwili nastąpił też i żywiołowy rozwój Charzyków jako miejscowości wodno – sportowej i turystycznej. Pierwszą pracą było rozplanowanie nabytego terenu na długofalowe przeznaczenie. 2 ha w północnej części nabytego terenu przeznaczono na potrzeby klubowe. Teren ten miał być niepodzielny i pozostać na potrzeby ściśle związane ze sportem wodnym. Poza tym miał być to teren zarezerwowany do ewentualnego powstania

kombinatu hotelowo – restauracyjnego. Reszta terenu została przeznaczona na działki budowlane dla członków klubu. Ustalono działki 100 m^2 i polecono rozplanować architektowi W. Lentz. Gdy plan został w terenie wytyczony okazało się, że jest więcej dróg jak placów. Oczywiście za drogi byłoby trudno zażądać od nabywcy parcel zapłaty. Zmieniono uchwałę i postanowiono urządzić trzy rzędy działek budowlanych wielkości 20 x 30 m każda. Taki podział został dokonany i teren wymierzony. Istnieje do dziś i okazał się doskonały. Pierwszy rząd od wody z dojazdem, z mającą powstać promenadą, dwa dalsze rzędy działek z dojazdem drogą prowadzącą z Zacisza, wówczas co prawda była to tylko stegna dla dzieci chodzących do szkoły w wiosce. Od tej drogi, dla wygody właścicieli przy dojściu do jeziora, pozostawiono 2 m zejścia. Trzeba sobie wyobrazić, iż była to rola uprawna. Wielki łan zboża falował we wietrze wiosennym ukazując piękno żeglującym po jeziorze. Ani jednego drzewa lub krzewu na całym terenie. To co obecnie widzimy urosło po roku 1928. Jako pierwszy wprowadził zamiar w czyn Otton Weiland, budując od razu pensjonat. Oczywiście miał całkiem romantyczny pomysł. Budowla miała być dwupiętrowa z otwartymi balkonami i pięknym widokiem na jezioro. Budowa szła raźno naprzód i już w następnym roku zawitali pierwsi goście, początkowo z Chojnic, a później z miast takich jak Warszawa, Łódź, Poznań, Katowice i inne. Klub oczywiście jak najszybciej chciał się ulokować na własnym terenie. Była tęga zima i gruby lód pozwolił w całości przesunąć po lodzie w konie, tanim kosztem, dom klubowy bez rozbiórki tegoż. Przy tej okazji powiększono dom o część murowaną z mieszkaniem dla gospodarza i pokojem bufetowym. Osadzono dom na podwyższonych fundamentach tworząc miejsce do przechowywania różnego sprzętu sportowego. Magazyn na przechowywanie żagli, jak i kilka kabin do przebierania uzupełniło przeniesiony dom, a murowaną część podpiwniczono. Pierwszym gospodarzem nowo powstałej placówki został szwagier Ottona Weilanda - Lewandowski. Żona tegoż zajęła się bufetem i wnet rozpoczęło się wesołe życie towarzysko – sportowe. Postawiono pomost. Gorące lato dało się we znaki, gdyż nie było jakichkolwiek cieniodajnych drzew. Przystąpiono jesienią i wiosną do zadrzewienia terenu. Wzdłuż jeziora dwa rzędy brzóz. Obecnie są to już niebotyki. Urządzono plażę nawożąc piasek, jak też posadzono żywopłot z tuj wzdłuż plaży jako ochronę przed wiatrem. Łączka przylegająca była nisko położona i podmokła. Wiosną nawieziono takową grubą warstwą ziemi. Niestety nie dało to rezultatu osuszającego. Podglebie jest torfiaste i ziemia zapadła. Przystąpiono do corocznego mniejszego zasypywania i zasiewania trawy. Takie warstwy powoli corocznie podwyższyły poziom, tak że można było założyć trawniki i klomby. Na środku stanął wysoki maszt flagowy do podnoszenia sygnalizacji i flagowania. Problemem była woda do picia. Trzeba było wybierać miejsce na studnię. Obok umiejscowionego domu klubowego płynął strumyczek wypływający z wzniesienia opodal. Wskazywało to na to, że musi to być ujście wody źródlanej. Zaczęto kopać rów ażeby stwierdzić, w którym miejscu się źródło znajduje. I o dziwo, po kilkunastu metrach natrafiono na studnię sporządzoną z bali drewnianych, zawaloną pogiętym i przepalonym żelastwem. Od starych charzykowian tu zasiedziałych dowiedzieliśmy się, że w ubiegłym stuleciu około 1880 r. stał na tym terenie duży tartak. Produkował takowy skrzynie do cygar dla pewnej firmy hamburskiej. Jednej nocy spłonął tartak i nie został ponownie odbudowany. Stud-

nia ta była osadzona w miejscu wytryskającego źródła. Po oczyszczeniu i osadzeniu rur betonowych studziennych okazało się, że źródło posiadało czystą wodę i po zbadaniu potwierdzono zdatność do picia. Ciśnienie było tak duże, że spiętrzyło wodę o 1 m ponad powierzchnię ziemi. Ponieważ dom klubowy stał jeszcze niżej - urządzono od razu wodociąg do mieszkania gospodarza, a przez piwnicę skierowano strumyk w celach chłodzących latem. Był to pierwszy wodociąg w Charzykowach. Studnia ta spełniała swoje zadanie aż do rozbiórki klubowego domu w roku 1965 i jeszcze dziś istnieje, natomiast woda jest odprowadzana podziemnie do jeziora.

Powoli nastąpiło dostateczne umeblowanie i wystrój stwarzając pomieszczenie przytulne. Odbywały się zebrania i potańcówki. Bufet zaopatrzony w napoje i zakąski i z biegiem czasu uzyskana koncesja na wyszynk, dawały dochody pozwalające spłacać zaciągnięte długi. Dla członków było to przyjemne miejsce spotkań i wygodne miejsce wypoczynku, co pozwalało na wyżycie się sportowe.

Zdjęcia z roku 1928 ukazują nadbrzeże aczkolwiek nie zadrzewione, lecz już z pomostem i domem klubowym, pełne życia towarzyskiego i sportowego. (fot. 19)

Dom klubowy był na tym pustkowiu długi czas jedynym schronieniem w czasie nagłych burz z atmosferycznymi wyładowaniami. Teraz jest jeszcze od kilku lat telewizor, a wówczas tylko radio umilało pobyt. Pewnej niedzieli, gdy dom był przepełniony przed naciągającą nawałą, uderzył piorun w antenę. Radio rozsypało się w drobny mak, natomiast z osób nikt nie poniósł szwanku. Dobre uziemienie uchroniło od większych strat.

Nabycie 20-morgowej działki sprawiło Zarządowi dużo pracy, gdyż nie można było na tym nabyciu poprzestać. Niezliczone narady z władzami i członkami odbywały się w celu jak najlepszego zagospodarowania terenu dla celów, które przyświecały nabywcom, jak: urządzenie na tym miejscu obiektów sportowych i wypoczynkowych, tak dla członków, jak i ludności miasta i powiatu Chojnice. Myśl nurtowała, iż rozwój tej miejscowości położonej malowniczo nad jeziorem, z pięknym lasem i wzniesieniem po drugiej stronie jeziora, będzie po stworzeniu należytych urządzeń przyciągać nie tylko żeglarzy-sportowców lecz i liczne rzesze turystów.

Jak wskazuje załączona mapka, utworzono 25 działek po ca 600 m każda, poza już wspomnianym terenem dla potrzeb klubu wielkości 8 mórg. Pierwszymi nabywcami byli: Otton Weiland 4 działki, Jan Kaletta 3 działki, Fryderyk Steinhilber 2 działki, Józef Kądziela, Franz Stochebrandt, Roman Stamm, Julian Hubert, Jan Hejduk, Stow. Młodzieży Kupieckiej Chojnice, Jan Landowski, Stanisław Bączkowski, Wincent Tetzlaff, Jan Rudnik, Dziura, adw. Schulz, Olachowski i Gehrke z Kamienia - po 1 parceli. Pozostałe dwie działki nabyli już po wojnie: członek Gołuński i lekarz Grzywacz. Ostatni podarował takową córce swej, która wyszła za Alfonsa Góreckiego, członka Zarządu. Sprzedaż działek pozwoliła na spłacenie zobowiązań bankowych. Jedynie weksle, które poręczyłem przy budowie hangaru w 1939 r., musiałem zapłacić po wojnie zakończonej w 1945 r. Zarząd zdawał sobie jednakże sprawę, że Klub nie może dźwigać ciężaru utrzymania dróg i reszty terenu nie rozparcelowanego.

Była to dość paradoksalna sytuacja. Nabyte tereny znajdowały się w powiecie a ściślej w Gminie Charzykowy. Najwięcej zainteresowania rozwojem Charzyków wy-

kazywali obywatele miasta Chojnice. Pewna ilość członków zasiadała w radach, tak Powiatowej jak i Miejskiej. Ewentualne subwencje z Powiatowej Rady, której większą część stanowili rolnicy niedoceniający korzyści z rozwoju Charzyków i raczej niechętnie takie subwencje uchwalali, mogłyby bez przeszkód zostać inwestowane. Natomiast Rada Miejska nie miała podstaw prawnych do inwestycji na nie swoim terenie.

Klub odstąpił z nabytego terenu za cenę kosztów własnych ca 1 ha południowej części nabytego terenu. Miasto zapłaciło 4.000 zł. Tym samym zostały przeszkody dla inwestycji Miasta Chojnice usunięte. Radni miasta Chojnice docenili znaczenie rozwoju Charzyków jako podmiejskiego letniska dla zdrowia i turystyki swych obywateli. Dużą zasługę trzeba w tym kierunku przyznać ówczesnemu działaczowi społecznemu - Janowi Kalecie. Jako były pierwszy burmistrz komisaryczny miasta Chojnice, a później radca w radach, tak Powiatowej jak i Miejskiej, wyjednał poważne subwencje.

Na terenie klubowym oddano miastu bezpłatnie teren na pobudowanie szatni względnie przebieralni dla zażywających kąpieli w jeziorze oraz przechowalni kajaków. Zarządzaniem tych inwestycji zajął się Klub Żeglarski.

Na już teraz miejskim terenie w południowej części postał pierwszy Ośrodek Szkolny Żeglarstwa w roku 1931, przy wydatnej pomocy Powiatu i Miasta Chojnice. Z tego to Ośrodka korzystały Stowarzyszenia Młodzieży, a przede wszystkim młodzież harcerska. Kursy żeglarstwa odbywały się corocznie w miesiącach wakacyjnych. Zaawansowani żeglarze tworzyli komisje egzaminacyjne. Pierwsze zastępy wyszkolonych żeglarek i żeglarzy opuszczały Charzykowy rozjeżdżając się w różne strony Polski. Budynek szkolny był drewniany z wieżą obserwacyjną. Mógł pomieścić w kwaterach wspólnych ca 100 osób. Urządzenia kuchenne czyniły go samowystarczalnym. Sprzętu żeglarskiego jak i instruktorów udzielał Klub Żeglarski bezpłatnie. Ośrodek ten spalił się w działaniach wojennych. Na terenie miejskim, przyległym do jeziora, powstały łazienki. Pobudowano 3 baseny okolone pomostami; jeden dla maluchów, jeden dla dzieci i niepływających oraz trzeci dla pływających z odskocznią 5-cio metrową. Baseny były o wymiarach 25 x 20 metrów. Na bocznych pomostach pobudowano 12 kabin do przebierania się. Podczas drugiej zimy silny sztorm przewrócił te szatnie. Umiejscowiono takowe potem na lądzie i powiększono o pewną ilość większych wspólnych, jako i pomieszczenia dla dozorcy i kiosk do sprzedaży napojów oraz urządzenia sanitarne. Było to wielką dogodnością dla coraz liczniejszych rzesz zwiedzających z miasta i okolicy. Można było bezpiecznie korzystać z publicznych łazienek przy kąpieli w jeziorze. Miało to tym większe znaczenie dla miasta, gdyż Chojnice nie posiadały łazienek publicznych.

Urządzenia te, jak i ośrodek szkoleniowy, przetrwały do roku 1939. Niemcy, wkroczywszy w roku 1939, zburzyli łazienki. Na tym miejscu powstała stacja pomp zasilająca Chojnice, a szczególnie kolej w wodę. Dotychczasowe ujęcie wody dla stacji kolejowej w Krojantach okazało się za mało wydajne. Strategicznie była stacja kolejowa Chojnice jako duży węzeł kolejowy bardzo ważna. Dlatego było to pierwszą czynnością okupanta i budowa została przeprowadzona zimą względnie jesienią 1939 r.

Dziś po 30-tu latach okazuje się, że wówczas założony wodociąg już nie wystarcza dla potrzeb miasta i kolei. Kładzie się drugi rurociąg o większym przekroju, a ujęcie wody ma nastąpić w innym miejscu jeziora oddalonym od coraz gęściej zaludnionej części, przy obecnej stacji pomp. Niemcy doprowadzili elektryczność do południowej stacji pomp.

Od tego czasu zaczęły się Charzykowy modernizować, mając możliwość zakładania światła i wodociągów, z czego już istniejące pensjonaty, jak i domki letniskowe skwapliwie skorzystały, oczywiście dopiero po zakończeniu działań wojennych w 1945 r. Wróćmy jednak do lat 1928- 30. Nabywcy działek budowlanych zasadzali także na swych działkach drzewa. Zmieniało to powoli wygląd pustynny całej działki. Budujący domki letniskowe urządzali piękne ogródki. Poza zalesieniem terenu drugim ważnym czynem było umocnienie brzegów jeziora, które fale od dziesiątek lat podmywały i teren uszczuplały. Granicę nabytego terenu od jeziora stanowił styk wody z lądem. Działki położone tuż nad jeziorem wymagały przed rozpoczęciem budowy niwelacji, ponieważ leżały na terenie spadzistym. Wynikł stąd nadmiar ziemi. Ziemię tę zużyto do utworzenia początku, mającej powstać, promenady. Koniecznym było umocnienie brzegu i zabezpieczenie przed podmyciem przez fale jeziora. W leśnictwie Łukomie, po drugiej stronie jeziora, leżały beczki blaszane po chemikaliach do niszczenia sówki-chojnówki, która w tych latach zniszczyła duże obszary leśne. Nabyte tanio beczki ustawiono rzędem wzdłuż brzegu, napełniono ziemią i stanął falochron na kilka lat. Rdza jednak zniszczyła beczki i trzeba było ponownie brzegi umacniać. Tym razem posłużono się faszyną i wbitymi w brzeg palami, sadząc wzdłuż brzegu wiklinę. Umocnienie jeszcze dziś spełnia swoje przeznaczenie w niektórych miejscach.

Z wyżej położonych terenów spływa jednak woda pochodząca ze źródeł. W przyszłości nie obędzie się bez ujęcia tej wody w dreny i odprowadzenia pod promenadą, ażeby uniknąć nawodnienia tejże. Obecnie przeobraża się już pierwotnie założoną przystań nawodną przez Ottona Weilanda, który przed swoją posesją, po umocnieniu brzegu, postawił pomost dla użytku swych gości. Obok pomostu postawił na słupach nad wodą domek jako miejsce pobytu w razie niepogody. Platforma nad wodą, na kilka stołów i ławek, była atrakcją w gorące dni letnie do przebywania nad chłodzącą wodą. Było to kosztowne i kłopotliwe urządzenie, gdyż każdorazowa zima z grubym lodem wykrzywiała pomosty, jeżeli nawet czasem nie niszczyła całkowicie. Po śmierci O. Weilanda przejął ten obiekt spadkobierca Leon Przewoski. Sprzedał ten obiekt w roku 1970 P.T.T.K., które odnajmuje w byłym pensjonacie Weilanda pokoje hotelowe. Obecnie przekształca w/w P.T.T.K. ten odcinek brzegu jeziora w solidną przystań dla celów wydzierżawiania sprzętu sportowego sportowcom i turystom oraz długi pomost rozbieralny na zimę, unikając tym samym szkód lodowych.

Pensjonat pobudowany przez Ottona Weilanda okazał się wnet za szczupły. Napływ gości wzmagał się. Chcąc to jako przedsiębiorstwo latem mieć rentowne, dobudował jeszcze dziś istniejącą salkę jadalną względnie restauracyjną; ponad salką dalsze pokoje gościnne. Wszczęto również dosyć kosztowną propagandę. Wykonany w drukarni toruńskiej piękny w trzech barwach utrzymany plakat, który oznaczał po-

łożenie Chojnice – Charzykowy z podaniem tras kolejowych, jak i walorów letniska wodno-sportowego. Propaganda zrobiła swoje. Raz przybyli goście z takich miast jak Warszawa, Łódź, Katowice, Poznań i innych - wracali prawie że rokrocznie, rozpowszechniając walory nowo powstałego letniska.

Powstały pierwsze domki letniskowe. Jako pierwszy pobudował obok Ottona Weilanda - Fryderyk Steinhilber. Posiadał już takowy drewniany i przeniósł również na nowe własne miejsce. Niefortunne okazało się powiększenie tego domku przez podbudowanie jednej kondygnacji w miejsce wybranej ziemi. Stwarzało to kłopoty z wilgocią w tej części domu. Obecnie mieści się w tym poniemieckim domu Instytut Ichtiobiologiczny Uniwersytetu Wrocławskiego, który przystosował dom ten na stację badawczo-doświadczalną. Dalsze domki letniskowe podbudowali: B-cia Stockebrand, Roman Stamm, Józef Kądziela, pułkownik lotnik Jaryna na parceli nabytej od Jana Kaletty. Był to pierwszy rząd domków od jeziora. Jako ciekawostkę podam, że wszyscy byli bezdzietni. Nieco później podbudowali: Stanisław Bączkowski, Jan Landowski, „Stow. Młodzieży Kupieckiej" z wydatną pomocą kupców chojnickich, Wincenty Tetzlaff, adwokat Szulz, Dziura i Olachowski malutki „Domek z bajki". W.Tetzlaff sprzedał połowę działki swojej adw. Słapie. Tenże oddał takową „Zrzeszeniu Pracowników Banku Polskiego". Zrzeszenie wybudowano na tej części również domek letniskowy. Po wojnie przeszedł domek ten na Spółdzielnię Oszczędnościowo - - Pożyczkową (były Bank Ludowy). Bank ten dokupił parcelę od Rudnika i urządził zespół domków campingowych. Od ob. Huberta nabył domek ob. Kaźmierski. W roku 1970 nabył dom ten ob. Pawlak z Bydgoszczy. Dom „Młodzieży Kupieckiej", aczkolwiek po zniszczeniach częściowych naprawiony przez zainteresowaną przedwojenną młodzież, został przez władze gminne odebrany na rzecz Domu Kultury. Znajduje się obecnie w tym domu Biblioteka i Klubokawiarnia „Ruch".

Zaraz po wojnie domki pobudowali: Józef Dullek na posesji Jana Heiduka, Gołuński, Alfons Górecki, Benno Żychski. W roku 1939 na terenie oddanym miastu Chojnice wybudowano, do dziś istniejącą, stację pomp. Okupant wynosząc się wysadził takową w powietrze. Nadeszłe wojsko radziecko – polskie uruchomiło niebawem stację. Do celów tych rozebrano dom Stanisława Bączkowskiego i wyjęto wszystkie okna z mojego domu. Lokomobila przywieziona z jakiegoś majątku, której się używało do młócenia, posłużyła do uruchomienia wodociągu. Po przejęciu przez władze kolejowe, zwrócono oczywiście dom Bączkowskiemu, jak i moje okna, gdyż pobudowano nową stację pomp.

Miasto wydzierżawiło resztę terenu względnie sprzedało pod budowę domków. Pobudowali już po wojnie: Pabich, Kęsik, sekr. miejski Trzebiatowski. Tuż powyżej stacji pomp jest jeden rząd domków campingowych. Tyle co do zabudowy terenu należącego pierwotnie do Klubu Żeglarskiego. Dalsza rozbudowa letniska nastąpiła tak żywiołowo, że wrócę do tej sprawy w osobnym rozdziale na podstawie dokumentów architektury powiatowej, gdyż wymaga szerszego omówienia.

Wróćmy jednak do spraw żeglarskich. W tej radosnej twórczości powstały kłopoty. Jezioro Charzykowskie i przez pewną część tegoż przepływająca Brda są państwowe.

Eksploatacyjnie podlegają Ministerstwu Lasów Państwowych. Nadzór bezpośredni wykonywały Nadleśnictwa. Rybołówstwo było na przetargach wydzierżawione. Czynsz dzierżawny był liczony według cen szczupaka, ustalany na lat 12. Gdy coraz więcej żaglówek pojawiało się na jeziorze, dzierżawca jeziora zaprzestał płacić czynsz dzierżawny. Powodem miała być nierentowność jeziora, gdyż rzekomo żaglówki płoszą ryby i takowe uciekają do Brdy. Nadleśnictwo, jako czynnik nadzorczy, zakazało żeglowania po jeziorze. Klub, mając w swych szeregach aż siedmiu prawników , odwołał się od zarządzenia ze stwierdzeniem, iż nigdzie na świecie nie stawia się przeszkód żeglarstwu. Nadleśnictwo egzekwowało swoje zarządzenie. Pewnego dnia zostały wszystkie jachty stojące przy bojach na jeziorze wyciągnięte na ląd. Nastąpiło odwołanie do czynników nadrzędnych, jak Województwo i Ministerstwo, jak i oczywiście Związek Żeglarski. W tym czasie odbywający się Sejmik Żeglarski był okazją do poruszenia tej sprawy.

Jeden z dzienników warszawskich pod tłustym nagłówkiem pisał: **Ryby w jeziorze Charzykowskim nerwowe!** Powodem tego było wystąpienie członka Jana Kaletty w tej sprawie i oświadczenie: jeżeli ryby są niespokojne i uciekają, to wsypiemy kilkadziesiąt kilo bromu na uspokojenie. Sprawa nie zakończyła się na tym i oparła się o czynniki naukowe, jakim była Katedra Ichtiobiologiczna Uniwersytetu w Krakowie. Pewnego dnia przybyła Komisja uczonych. Na łodziach rybackich przemierzano jezioro wzdłuż i wszerz.

Po różnych pertraktacjach jednak zezwolono na tymczasowe uprawianie żeglarstwa, lecz tylko na części południowej jeziora od góry zamkowej do Zacisza i Charzyków. Prowadziło to do przekraczania tej granicy na wodzie i powodowało wystawianie mandatów karnych za to przekroczenie (mandaty te na szczęście nie były egzekwowane). Po dalszych pertraktacjach uzgodniono oddanie dla celów sportów wodnych części jeziora z ograniczeniem - cypel leśny po stronie zachodniej i strumyk wpadający koło kolonii Funka. Granica miała być oznaczona zakotwiczonymi bojami. Boje oczywiście wystawiono i zobowiązano żeglarzy do respektowania tej granicy wodnej. Lecz znowu nieprzewidziane skutki. Przy cyplu leśnym była strzelnica stacjonującej w Chojnicach jednostki wojskowej. Boje były widocznie dobrym celem strzelców i niebawem podziurawione zniknęły z powierzchni wody. Żeglarze szukając boi popłynęli aż do Małych Swornychgaci. Wiedzieli, iż boje są wyłożone na północnej części jeziora i szukając popłynęli oczywiście za daleko. I znowu posypały się mandaty. Oczywiście nie zostały płacone. Egzekwowanie mandatów mogło nastąpić przez wyrok sądowy. Nadleśnictwo jednak nie oddało spraw do sądu. W końcu zgodzono się na strefę o szerokości 300 m aż do M. Swornegaci z tym, że miała być wytyczona obustronnie bojami. Było to kłopotliwe i nie zostało w ogóle wykonane.

Nie wiadomo jaki obrót nabrałaby sprawa. W sukurs przyszła w roku 1934 ustawa regulująca sprawy publicznych dróg wodnych. Jezioro Charzykowskie zostało uznane jako publiczno-spławne przez połączenie z Brdą. Położyło to kres dalszym sporom i już nie było przeszkód na uprawianie żeglarstwa na całym Jeziorze Charzykowskim, Brdzie i dalszych jeziorach.

Powiat Chojnicki był względnie dobrze zagospodarowany. Szukano wówczas sposobów na poprawę dróg bitych, gdyż szosy sypane i wywalcowane psuły się rychło przy wzmożonym ruchu samochodowym. Pierwszą szosą cementową w powiecie była szosa z Konarzyn do Dużych Swornychgaci. Tą osobliwością, jak i innymi formami gospodarki, byli zaciekawieni starostowie z rubieży wschodniej części Polski. Odbył się Zjazd Starostów w ilości ca 30 osób. Atrakcją miało być przewiezienie gości zwiedzających północną część powiatu czółnami rybackimi z Dużych do Małych Swornychgaci, a stamtąd do Charzyków jachtami żaglowymi. Był to miesiąc wrzesień, gdy zmrok zapada już o godz. 18.00. Program przewidywał wyruszenie z Małych Swornychgaci o godz. 16-ej. Wyruszyła flotylla po południu z Charzyków. Dął silny wiatr zachodni i już w drodze do M. Swornychgaci były dwie wywrotki. Powrót niestety opóźnił się. Wyruszono załadowanymi jachtami do ostateczności o godz. 18.00. Żeglarze – sternicy spoglądali zatrwożeni na szare dżdżyste niebo. Wiatr nie słabł a wyłaniające się ciemne chmury zwiastowały jesienną burzę z piorunami. I tak było. Jeden jacht przeciążony nabrał za dużo wody i zawinął niebawem z powrotem. Załoga i goście wrócili do Charzyków samochodem. Reszta jachtów popłynęła dalej. Trzeba było refować a burzę przeczekać, dobijając do brzegów. Po przejściu burzy udano się w dalszy rejs. Ciemności zapadły. Kontury przybrzeżnych lasów zlewały się z brzegiem jezior. Nigdzie jakieś światło orientacyjne. Kompasów jeszcze nie mieliśmy na jachtach. Rzecz jasna, że niektóre jachty błądziły i zamiast do Charzyków, po kilku zwrotach pod wiatr, nabrały kierunek powrotny, dopóki nie zostały przez kolegów zorientowani. Ognisko rozpalone w M. Swornychgaciach pozwoliło pierwotnie się orientować. Po przepłynięciu obok dużej wyspy zniknął widok ogniska. Dopiero po dopłynięciu do strzelnicy ukazało się ognisko rozpalone dla orientacji w Charzykowach. Szczęśliwie dopłynęły wszystkie jachty późnym wieczorem po ciężkich zmaganiach z falą i wiatrem. Spotkanie przy gorącej szklance „grogu" rozgrzało zziębniętych żeglarzy i gości. Najdziwniejsze było to, że goście byli bardzo zadowoleni. Widocznie jako nowicjusze nie zdawali sobie sprawy z powagi sytuacji na jeziorze myśląc, że to tak musi być. Przeżycia tej wycieczki pozostały uczestnikom długo w żywej pamięci.

Lata do wybuchu wojny w roku 1939 upłynęły na wprost żywiołowym wyżywaniu się w sportach wodnych. Programowane regaty, wycieczki w nieznane oraz wycieczki nocne do Dużych Swornychgaci skupiały wodniaków. Ponieważ był to przeważnie świat pracy, wykorzystywano urlopy, niedziele i święta do uprawiania sportu żeglarskiego. Wspólne zainteresowania sprawiały, że wypływano po kilka jachtów do co innych brzegów jezior. I tak zatoka „Wolność" okolona pięknym lasem – parkiem przyciągała. Leśniczówka tam będąca jako miejska, dysponowała salką przy mieszkaniu leśniczego, w której można było posilić się. Miasto Chojnice posiadało kilkadziesiąt hektarów pięknego lasu iglasto-liściastego wokół tej leśniczówki. Jest to miejsce wycieczek, a wówczas były pielęgnowane wejścia na wzniesienia, na których ustawione ławki pozwalały odpoczywać i upajać się niecodziennym widokiem przez specjalnie na ten cel wyrąbane prześwity na jeziora i otoczenia lasów. Lasy jakie upaństwowiono, już nie są jako park zadbane. Leśniczówka przestała być miejscem gościnnym. Brzegi zatoki porosłe sitowiem, brak choć jakby jakiej kładki dla przybijania jachtów,

nie zachęcają do zwiedzania tej części jeziora. Takie pomosty - kładki znajdowały się i po drugiej stronie jeziora w zatoce „Łukomie", a gdy harcerstwo żeńskie zadomowiło się w Funce i tam także. Pierwsze kroki stawiały harcerki w obozie letnim pomiędzy Górą Zamkową i zatoką „Wolność". Były to dzielne dziewczęta pod wodzą członkiń A.Z.S. Toruń , pp. Bartkiewicz i jej koleżanek, które doprowadziły ośrodek Żeglarek - Harcerzy w Funce do rozkwitu.

Skwapliwie korzystano z każdej nadającej się okazji, ażeby rozsławiać Charzykowy i sport żeglarski. Takim był pomiędzy innymi Międzynarodowy Zjazd Harcerstwa wodnego w roku 1932. Na tym Zjeździe przeprowadzono regaty żeglarskie. Startowało 6 ekip żeglarskich z sześciu krajów. Jachtów i organizacji technicznej udzielił Klub Żeglarski. Regaty odbyły się na jachtach 12 m^2. Zjazdem tym zainteresowały się władze wojewódzkie i umożliwiły, przez większą dotację, zastąpić dotychczasowy pomost solidnym pomostem w kształcie litery T z wieżą regatową. Pomost ten przetrwał do roku 1962. Skrzydła zostały przez lód w wojnie 1939 – 45 zniesienie. Okupant postawił poprzeczną część na pływających beczkach. Było to o tyle dobrym rozwiązaniem, że można było na zimę tę część pomostu wyciągnąć na ląd, unikając szkód lodowych. Latem niwelował taki pływający pomost poziom wody, który waha się w granicach 60 cm i stwarzał zawsze dogodną możliwość w dobijaniu do pomostu. Lecz i ta część pomostu uległa powoli likwidacji, gdy beczki stawały się z biegiem czasu nieszczelne.

Atrakcyjną miejscowością kaszubską są Duże Swornegacie. Odległe o ca 20 km od Charzyków pozwalały na dłuższe pływania. Pierwsze lata nastręczały trudności przez most na Brdzie. Był tak niski, że trzeba było jachty przenosić. Kilkuletnie starania u władz drogowych zostały uwieńczone podwyższeniem mostu w Małych Swornychgaciach. Od tej chwili zaroiło się i na dalszych akwenach jachtami żaglowymi, jak i motorowymi. Budowano jachty ze zwodzonymi masztami, które umożliwiały przepływanie pod mostami w Małych i Dużych Swornychgaciach, jak i w Kamionce, pozwalając na zwiedzenie jezior łączących Brdę, jak Witoczno, Małe i Duże Płęsno, jezioro Łąckie, Debrzskie do Męcikała i dalej Brdą do Koronowa, Bydgoszczy i Wisły. Pierwszym jachtem wykonującym spław tą trasą do Bałtyku była harcerska „Hulajdusza". Barwne opisy tych eskapad były lekturą na zimowych zebraniach klubowych.

Nie było prawie niedzieli, ażeby któryś z jachtów lub kilku pokusiło się o całodzienną wycieczkę do Dużych Swornychgaci z zabytkowym kościółkiem drewnianym jako osobliwością. Większą atrakcją były wycieczki nocne do Dużych Swornychgaci. Przed wieczorem wypłynięto z Charzyków. W Małych Swornychgaciach ognisko i potańcówka na moście przy dźwiękach akordeonu. Przed północą dotarto do Dużych Swornychgaci. Gospodarze chętnie udzielali noclegu na stanie. Wesołość i gwar młodzieży pozwoliły zasnąć dopiero nad ranem. Po zwiedzeniu kościółka i posiłku wyruszano w rejs powrotny, który przy wiatrach zachodnich kończył się po południu przybiciem do pomostu w Charzykowach. Takie wycieczki powtarzano kilkakrotnie w sezonie jako bardzo atrakcyjne. Młodzież wywodząca się z Klubowego Oddziału Młodzieży wybierała się na dalekie wyprawy. Członkowie, Błażej Trzebiatowski i Kęsik, brali udział w spływie kajakowo-żaglowym do Morza Czarnego. Powstające ośrodki szkoleniowe nad Bałtykiem w Jastarni były i przez naszą młodzież obeznane.

Jan Kaletta jr., Błażej Trzebiatowski, Gerard Schreiber i inni kończyli kursy w tych ośrodkach. Jak dalece fascynował sport żeglarski młodzież niech będzie fakt zapisany w protokolarzu, że wpłynął wniosek żeglarzy Trzebiatowskiego i Sieradzkiego o pomoc w zorganizowaniu przepłynięcia Atlantyku na małym jachcie. Tenże Sieradzki był później dwukrotnym mistrzem Polski na bojerach. Członek Klubu Józef Lahn, z zawodu stolarz, urządził w latach 1930-tych warsztat szkutniczy. Wynajął lokal na ten cel w tartaku wł. Fryderyka Steinhilbera przy Szosie Bytowskiej. Wyrabiał na zamówienia żaglówki, łodzie wiosłowe i kajaki. Był to początek dzisiejszej Wytwórni Sprzętu Sportowego. Podczas wojny budowali Niemcy na tym miejscu desantówki i wypróbowywali takowe na Jeziorze Charzykowskim, używając na ten cel przystani Klubowej. Obecnie jest Zakład poważnie rozbudowany i wyrabia klasowy sprzęt nowoczesny, w tym duże partie na eksport.

Wybudowany wówczas Ośrodek Szkoleniowy na terenie oddanym miastu Chojnice był wydzierżawianym. Kursy szkoleniowe urządzały organizacje młodzieżowe z innych miast. Gościliśmy harcerzy z Poznania. Korzystali oni ze sprzętu i wykładowców z Klubu Żeglarskiego. Tu wyszkoleni zasilali powstające Kluby Żeglarskie w Poznaniu-Kiekrzu. Pierwsze obozy harcerek „Żabki", na przeciwległym brzegu, korzystały również ze sprzętu Klubowego, jak i wypożyczanych bezinteresownie jachtów przez właścicieli prywatnych.

Harmonijna współpraca przyciągała tworzące się Koła Żeglarskie. Ośrodek Kolejowy, tworząc swój oddział żeglarski, znalazł swoje stanowisko w Klubie jako sekcja żeglarska PKP. Harcerstwu umożliwiono pobudowanie własnej kajakarni obok kabin kąpielowych. Sekcja żeglarska sądowników również gościła na terenie Klubowym. Ośrodkiem towarzyskim był, choć skromny lecz przytulny, dom klubowy z restauracją. Restauracją zawiadywali kolejno: Lewandowska, Kalettowa, Kaletta jr., Domańska i Lula do wybuchu wojny w 1939 r. Zysk z tego przedsiębiorstwa jako koncesjonowanego, z wyszynkiem, przyczynił się walnie do spłacenia zaciągniętych zobowiązań.

Wybudowano ustępy na ustroniu jako publiczne, wielki hangar do przezimowania jachtów i sprzętu żeglarskiego i pływającego latem, a latem - sprzętu bojerowego.

Zarząd Klubu przykładał wielkie znaczenie do dobrego szkolenia żeglarzy. Dnia 30 marca 1933 r. została przez Polski Związek Żeglarski zatwierdzona Komisja Egzaminacyjna w osobach zaawansowanych żeglarzy: Otton Weiland, Józef Kądziela, Otton Słapa, Karol Rogge, Hans Rasch, Fr.Steinhilber, Teodor Klein, Teodor Klein, Jan Kaletta. Wszyscy uczestnicy kursów żeglarskich przechodzili egzaminy teoretyczne i praktyczne, a przy pomyślnym zdaniu takowych otrzymywali patenty sternika śródlądowego.

Jako najstarszy Klub Żeglarski w Polsce miał Klub i ambicję mieć dobrych żeglarzy. W olimpijskim roku 1936 zamówił Klub jacht „Olimpijkę" dla celów szkoleniowych w warsztatach Lahna za cenę 900,- zł. Jacht był terminowo dostarczony i ćwiczono na tymże jachcie. W eliminacjach na olimpiadę, które odbyły się na Zatoce Puckiej, wyłoniła się obsada z klubów warszawskich. Nasi żeglarze, w liczbie 36 osób, mogli przez wyjednanie przez Związek Żeglarski w Warszawie bezpłatnych paszportów, zwiedzić olimpiadę w Berlinie i Kolonii.

W tymże roku startowali nasi żeglarze w regatach urządzanych w Pucku, Bydgoszczy i Poznaniu-Kiekrzu, zdobywając I i II miejsca. Natchnieniem tych wszystkich prac był prezes Klubu, od postania tegoż w roku 1922 do 1935, Otton Weiland. Gdy dom Klubowy wobec coraz liczniejszych rzesz publiczności został udostępniony publicznie, Otton Weiland użyczył w swoim pensjonacie pomieszczeń na zebrania Klubowe, biorąc w administrację dom Klubowy przez swego szwagra Jażdżewskiego.

W roku 1935 nastąpiła reorganizacja Zarządu Klubu. Miejscowość Charzykowy nabierała coraz większego rozgłosu. Ówczesny poseł Roman Stamm zaprosił v-ce premiera Kwiatkowskiego do odwiedzenia naszego Klubu. Prezesem został burmistrz miasta Chojnice - radca Hanula. Po rocznym prezesowaniu zajął jego miejsce adwokat Słapa i był prezesem do wybuchu wojny w 1939 roku. W kwietniu 1938 r. został dotychczasowy sekretarz J. Kądziela, od roku 1931 obrany v-ce prezesem, a sekretariat objął dr Makomaski, lekarz powiatowy i prowadził sekretariat do wybuchu wojny w 1939 r.

Po działaniach wojennych zakończonych w 1945 r. został wybrany prezesem Józef Kądziela, piastując ten urząd do roku 1950. Został mianowany prezesem honorowym a następcą urzędującym został Gerard Schreiber, dotychczasowy v-ce prezes. Długoletnim skarbnikem był członek Teodor Klein, właściciel jachtu „Mała Andzia"

Starano się wówczas budować jednolite jachty. Klasa 12 m² z takielunkiem „Marconiego" była w kilku jednostkach zastąpiona jako na nasze jezioro przydatna do żeglowania w pojedynkę i łatwa w obsłudze. Również klasa skośnodenna konstrukcji Drewitza była w trzech jednostkach. Jeżeli jeszcze budowano na zakładkę, to już zaczęto budować wzorem zagranicy na styk. Były to jachty szybsze i ładniejsze. Coraz nowsze konstrukcje i klasyfikacje co 5 m² dawały możliwości budowy coraz nowszych typów. Klasa L z pokładem półokrągłym, ukazywały się też już polskie konstrukcje kom. Aleksandrowicza i innych. Pokłady pokrywano przeważnie płótnem i lakierowano. Rozwój jachtów, tak jak i sprzętu pływającego, był duży. Jachty były przeważnie własnością prywatną. Były i Klubowe jachty, ażeby dać możność tym członkom, szczególnie młodzieży, których nie stać było na własny sprzęt, wyżywania się w tym sporcie.

Starano się, ażeby chociaż po jednym jachcie Klubowym było w każdej klasie, aż do 25 m² dla pływań turystycznych. Takim jachtem była „Chojniczanka", która zabierała kilkanaście osób i pływała aż do wybuchu wojny i w latach wojny skończyła swój żywot. Z większych jachtów posiadał w pierwszych latach Klubu Klemens Lenz. Była to przebudówka z łodzi ratowniczej morskiej, z kajutą pod pokładem „Franze", która się po kilku latach wysłużyła. Członek Schmidt posiadał jacht kilowy „Rautendelein". Mankamentem tych jachtów było, że musiały mieć ze sobą bączki, ażeby z kotwicy podejść na ląd. I ten jacht zakończył żywot ze starości. Kadłuby takich wysłużonych jachtów kończyły swój byt uroczyście, napełnione łatwopalnym materiałem podczas „Wianków, jako ogniska na jeziorze.

Z udanych i długie lata najszybszym w regatach był jacht mahoniowy zakupiony za granicą, budowany na styk, „Lisalo" wł. Fr. Steinhilbera. Jednym ze znanych jachtów była „Hulajdusza" harcerzy. Odbywała dłuższe rejsy, aż na Bałtyk do Gdyni.

Ilość członków narodowości niemieckiej malała w miejsce napływających i dorastających członków Polaków. Do wybuchu wojny w roku 1939 wybudowali na nabytych działkach od Klubu: Otton Weiland pensjonat, Fr. Steinhilber, Roman Stamm, B-cia Stockebrand, pułkownik Tadeusz Jaryna, Józef Kądziela, Julian Hubert, Teodor Bonin na posesji Jana Rudnika, Wincent Tetzlaff i na od niego odsprzedanej połowie działki Stow. Urzędników Banku Polskiego - Stanisław Bączkowski, arch. Dziura, Jan Landowski, adw. Schulz i Olechowski „Domek z bajki" jeszcze dziś stojący. Były to przeważnie domki letniskowe, masywne, nadające się do zamieszkania w sezonie letnim. Natomiast obywatele niemieckiej narodowości odseparowali się i budowali letnie domki, przeważnie drewniane, na Zaciszu. Domki takie pobudowali: Kurt Boris, Karol Żynda, Karol Bennewitz, Gehrke, Schlaski i Schmidt .

Zaawansowanych żeglarzy nie zadawalały już akweny śródlądowe. Zaczęto poważnie myśleć i obradować o pływaniach morskich i to możliwie na własnym jachcie morskim. Charzykowski Ośrodek Żeglarski przyciągał z coraz innych miast chętnych nauki żeglowania. W Tczewie była fabryka - szkoła maszyn, z której kilku nauczycieli było zapalonymi żeglarzami. Gościli często u nas. Urzeczywistniony został zamiar wypłynięcia na rejs morski jachtem wyposażonym. Był to rok 1939. Jachtem, którym mieliśmy płynąć, był jacht „Mohort", własność W.K.S. Warszawa, który odbywał rejsy 14-to dniowe. Wypłynięcie miało nastąpić 15 sierpnia. Jacht wrócił pod dowództwem kpt. Grocha z mieszaną załogą, mocno sfatygowany, gdyż natrafił na burzliwą pogodę. Wymagał przeglądu i kilku napraw w takielunku. Również motor nie działał sprawnie. Gdy wszystko było wykonane, wyruszono z dwudniowym opóźnieniem. Kapitanem był H. Bereśniewicz, zasłużony Litwin. Trasa miała być Gdynia – Stockholm. Ciemne chmury na horyzoncie politycznym nie nastrajały wesoło. Zabrano dobry aparat radiowy. Motor, który był zainstalowany na „Mohorcie", to asekuracja przy żaglowaniu przez szkiery do Sztockholmu. Po wypłynięciu pod motorem z basenu na otwarte morze, stawiano żagle. Motor po niedługim czasie wysiadał. Przy cyplu Helskim nabrano dewiację kompasu. A więc żaglowaliśmy w nie bardzo sprzyjających warunkach. Wiatr raczej słaby i przeciwny. Pierwszym celem miał być port „Vysby" na wyspie Gotland. Przy nieustannym halsowaniu widzieliśmy w oddali „Dar Pomorza" w pełnym ożaglowaniu, również halsujący. Jak się później okazało, miał już kurs na Sztockholm, gdzie też dopłynął i pozostał przez wojnę. Po pięciu dniach cudnej pogody i o słabym wietrze dopłynęliśmy, za to w niebezpiecznej gęstej mgle, do portu Vysby. Motor pochodził z firmy szwedzkiej. Postanowiono motor naprawić i zawezwać specjalistów z tej firmy. W czterech godzinach po zatelefonowaniu przybyła ekipa z trzema monterami, rozebrała motor i złożyła. Motor nie zaskoczył. Ponownie rozebrano i złożono. Upłynęło na tym dwa dni. Pomimo dostarczonych nowych drobnych części, motor nie działał. Bez motoru było płynięcie do Sztokholmu ryzykowne i należało już myśleć raczej o powrocie. Zmieniono kurs na odwiedzenie portu Kalmar i powrócił do Gdyni. O północy wyruszono na żaglach z portu Vysby. Wiatr słaby lecz korzystny. Nie zrezygnowano z prób uruchomienia motoru, gdyż mieliśmy pomiędzy nami także dobrych fachowców. Kolega Parzych, będący ze mną na wachcie, dokonywał prób z uruchomieniem i okazało się, że głowica nie była dosyć

przykręcona. Po dokładnym dokręceniu wszystkich śrub motor zapalił, a że to była pora nad ranem, cała załoga wstała z uciechy, że motor gra. Przydał się nam bardzo, by wrócić przed wybuchem wojny. Przybywszy pod żaglami do portu Kalmar zatrzymaliśmy się tylko do wieczora. Wyruszyliśmy pod żaglami do Gdyni. Pogoda się popsuła. Sztormowaliśmy pomiędzy długą wyspą Oeland a Szwecją. W nocy trzeba było zrzucić grot i na treislu osiągnęliśmy otwarty Bałtyk. Wiał silny ost. Następnego dnia przed świtem wyszliśmy na latarnię w Łebie. Trzeba było jeszcze długi hals pod wiatr wykonać. W północ zawinęliśmy do Władysławowa uzupełnić paliwo do motoru, by opłynąć pod motorem Półwysep Helski. Wieści z radia były bardzo niepomyślne. Na molo we Władysławowie zasieki drutów kolczastych. Użyczono nam oleju pędnego. W południe okrążaliśmy cypel Helski. Dalej na korzystnym wietrze pod żaglami osiągnęliśmy Gdynię. Jakie wielkie zmiany od naszego wyjazdu! Wróciliśmy jako przedostatni jacht sportowy. Okręty stały w pozycjach bojowych. Port prawie pusty. Wielkie zdenerwowanie w mieście. Po przycumowaniu do mola o godz.17.00 dnia 29 sierpnia 1939 r. pospiesznie zdawano jacht. Załoga rozjechała się czym prędzej w swe domowe strony. Ja do Chojnic ostatnim tzw. „Błękitnym Autobusem", który kursował między Poznaniem i Gdynią do Chojnic. Powołanie do wojska w Wilnie leżało już od tygodnia na stole. Po pożegnaniu wyruszyłem następnego dnia do Wilna. Skończyła się żeglarka na długie lata wojny. Chociaż nie zupełnie. Po skończonej kampanii wojennej, gdzie ostatnie spotkanie z wrogiem nastąpiło pod Kockiem, rzuciły mnie losy do Warszawy przez wysiedlenie z Chojnic. Skontaktowałem się z żeglarzami warszawskimi. Nie pamiętam już dziś nazwisk odważnych i szlachetnych kolegów, którzy po zabraniu im jachtów przez okupanta, postarali się o inne i pływali po Wiśle.

Może jest jeszcze któryś z nich przy życiu i przypomni sobie nasze wycieczki w górę Wisły pod Wilanów. Co prawda nie w mojej obecności poleciał pewnego razu maszt na vordewindzie przy najechaniu niewidocznej łachy piaskowej i uczynił przerwę w uciesze. Dziś jeszcze ślę im serdecznie podziękowanie za umożliwienie mi żeglowania podczas wojny. Miejscem spotkań był statek restauracyjny „Maneta" po lewej stronie Wisły, nieopodal Mostu Poniatowskiego.

Jak potoczyły się losy Klubu Żeglarskiego – Chojnice w czasie okupacji?[2]

[2] Dalszy ciąg wspomnień Józefa Kądzieli w kolejnym numerze „Baszty".



Sachar Ja. Cap. I. 112

Propheten/gebot/haben eure Väter troffen?
Daß sie sich haben müssen kehren/ uñ sagen:
Gleich wie der HErr Zebaoth fürhatte/ uns
zu thun/ darnach wir giengen/ und thaten/
also hat er uns auch gethan.
7 II. Im vier und zwantzigsten Tage des eilfften
Monden/ welcher ist der Mond Sebat/ im
andern Jahr (des Königes) Darij/ geschach
diß Wort des HErrn zu SacharJa/ dem
Sohn BerechJa/ des Sohns Iddo/ dem
Propheten/ und sprach:
8 Ich sahe bey der Nacht/ und sihe/ ein Mañ
saß auff einem rohten Pferde/ und er hielt
unter den Myrten in der Awe/ und hinder ihm
waren rohte/ braune und weisse Pferde.
9 Und ich sprach: Mein HErr/ wer sind diese?
Und der Engel/ der mit mir redet/ sprach zu
mir: Ich wil dir zeigen/ wer diese sind.
10 Und der Mann/ der unter den Myrten
hielt/ antwortet/ und sprach: Diese sind/ die
der HErr außgesandt hat/ das Land durch
zu ziehen.
11 Sie aber antworten dem Engel des HErrn/
der unter den Myrten hielt/ und sprachen:
Wir sind durchs Land gezogen/ und sihe/ alle
Länder sitzen stille.
12 Da antwortet der Engel des HErrn/ und
sprach: HErr Zebaoth/ wie lange wiltu deñ
dich nicht erbarmen über Jerusalem/ und
über die Städte Juda/ über welche du zornig
bist gewest diese siebentzig Jahr?
13 Und der HErr antwortet dem Engel/ der
mit mir redet/ freundliche Wort/ und tröst-
liche Wort.
14 Und der Engel/ der mit mir redet/ sprach zu
mir: Predige/ und sprich: So spricht der
HErr Zebaoth: Ich habe sehr geeyfert über
Jerusalem und Zion.
15 Aber [c] ich bin sehr zornig über die stoltzen
Heyden/ denn ich war nur ein wenig zornig/
sie aber helffen zum Verderben.
16 Darumb so spricht der HErr: Ich wil mich
wieder zu Jerusalem kehren mit Barmher-
tzigkeit/ und mein Hauß sol drinnen gebawet
werden/ spricht der HErr Zebaoth/ dazu sol
die Zimmerschnur in Jerusalem gezogen
werden.
17 Und predige weiter/ und sprich: So spricht
der HErr Zebaoth: Es sol meinen Städten
wieder wol gehen/ und der HErr wird Zion
wieder trösten/ und wird Jerusalem wieder
erwehlen.
18 III. Und ich hub meine Augen auf/ und sa-
he/ und sihe/ da waren vier Hörner.
19 Und ich sprach zum Engel/ der mit mir re-
det: Wer sind diese? Er sprach zu mir: Es sind
die Hörner/ die Juda sampt dem Israel und
Jerusalem zerstrewet haben.
20 Und der HErr zeiget mir vier Schmiede.
21 Da sprach ich: Was wollen die machen?
Er sprach: Die Hörner/ die Juda so zustre-
wet haben/ daß niemand sein Häupt hat mö-
gen auffheben/ dieselbigen abzuschrecken/ sind
diese kommen/ daß sie die Hörner der Heyden
abstossen/ welche das Horn haben über das
Land Juda gehaben/ dasselbige zu zerstre-
wen.

Das II. Capitel.

IM dritten Gesichte/ wird dem Propheten ein Mann mit der Meßschnur gezeiget/ 1. Und dessen Deutung von dem geistlichen Jerusalem entdecket/ 4 II. Vermahnet alle Jüdē/ die noch

(T) iiij hinter-

Sebat.

c Zach. 8. v. 2.

Fot. 1. *Das Altes Und Neuse Testaments...,* karta 112 z drzeworytem; poz. 15 (fot. A. Bramański).



Fot. 2. Miedziorytowa karta tytułowa; poz. 19 (fot. A. Bramański).



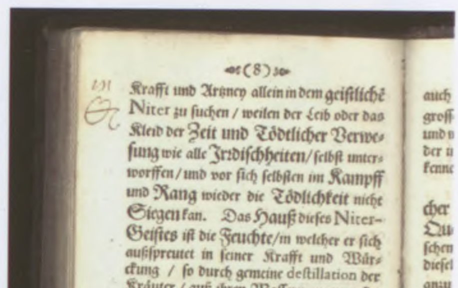
Fot. 3. Oprawa starodruku *Evangelia et Epistolae...*, okładzina górna; poz. 2 (fot. A. Bramański).



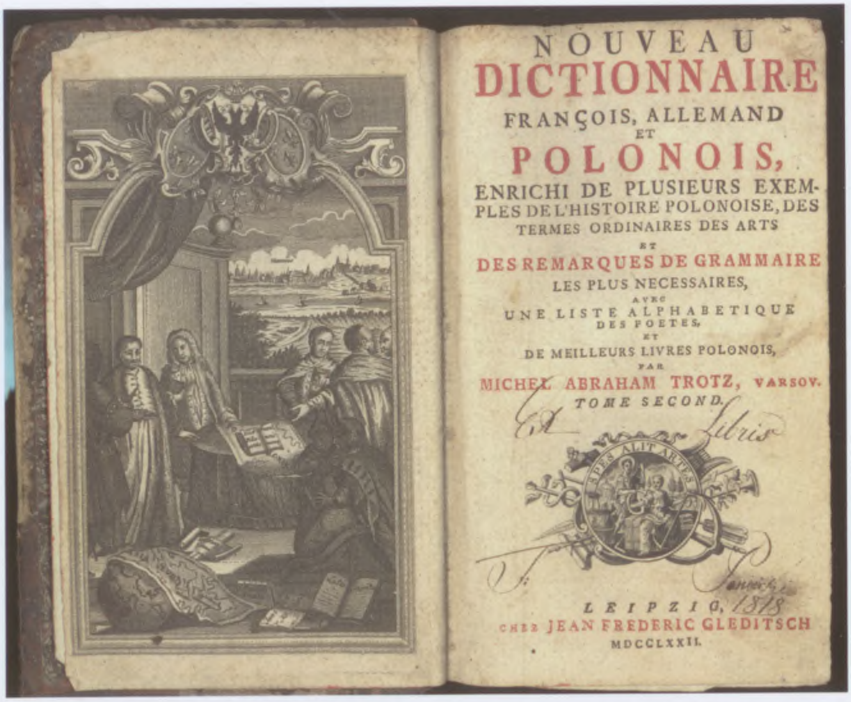
Fot. 4. Oprawa starodruku *Geistlischen neu-vermehrtes...*, wycisk złocony; starty, poz. 40 (fot. A. Bramański).



Fot. 5. Karta tytułowa z zapiskami, druk *C. Iul. Caesaris...*, poz. 3 (fot. A. Bramański).



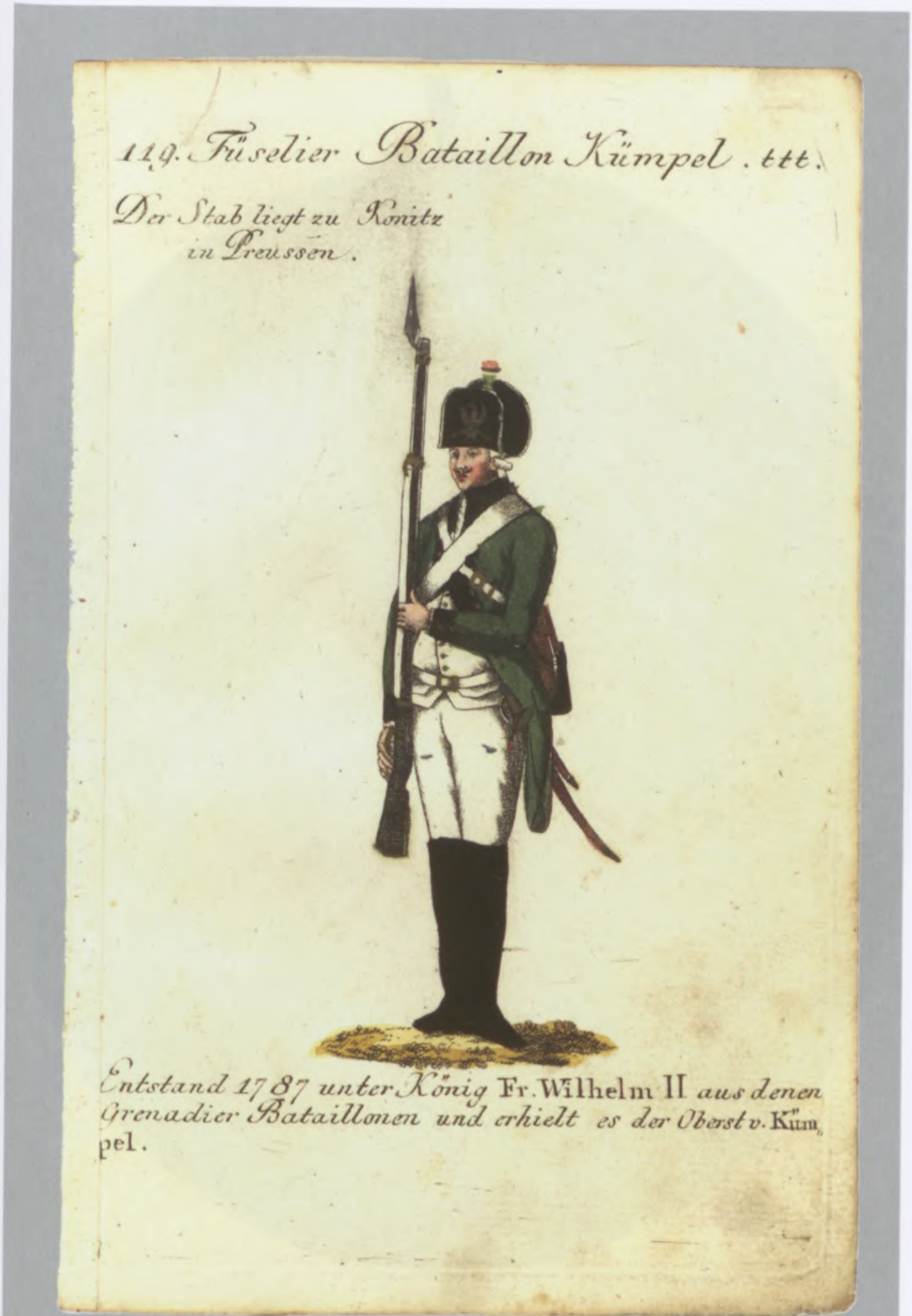
Fot. 6. Marginalia z druku *Tractatus de Mecinina...*, poz. 11 (fot. A. Bramański).



Fot. 7. Frontispis (miedzioryt z widokiem Warszawy w tle) oraz karta tytułowa z wpisem własnościowym, poz. 37 (fot. A. Bramański).



Fot. 8 Miedzioryt oraz karta tytułowa, poz. 17 (fot. A. Bramański).



Fot. 9. Kolorowany miedzioryt przedstawiający żołnierza z oddziałów stacjonujących w garnizonie chojnickim, 1796 r. (skan M. Woliński)



Fot. 10. Plakieta fundacji Michała Benwitza, 1702 r. (fot. A. Piechowski)



Fot. 13. Plakieta fundacji Gottfryda Neustatta, 1721 r. (fot. A. Piechowski)



Fot. 11. Plakieta fundacji Fryderyka Pssicholza, 1722 r. (fot. A. Piechowski)



Fot. 12. Plakieta fundacji Christiana Hutta, 1752 r. (fot. A. Piechowski)



Fot. 14. Plakieta z klejnotu królewskiiego, tzw. małego łańcucha Bractwa Strzeleckiiego w Chojnicach, 1921 r. (fot. A. Piechowski)



Fot. 15. Order, Król Podokręgu Chojnice, 1931 r. (fot. A. Piechowski)



Fot. 16. Order, nagroda w strzelaniu z okazji 250-tej rocznicy odsieczy Wiednia, 1933 r. (fot. A. Piechowski)



Fot. 17. Oficerowie Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach z lat 1795-1807 i 1827.
(fot. A. Piechowski)



Fot. 18. Order, Nagroda Prezesa Okręgu Bałtyckiego z okazji 550-lecia istnienia Bractwa Strzeleckiego w Chojnicach, 1938 r. (fot. A. Piechowski)



Fot. 19. Kufel, tzw. puchar radziwiłłowski, 1844 r. (fot. A. Piechowski)



Fot. 20. Letnisko Charzykowy - otwarcie pensjonatu Bellevue; karta pocztowa, 1929 r.



Fot. 21. Działacze Klubu Żeglarskiego - Chojnice; siedzą od lewej: Otton Słapa, Antoni Kaźmierski, Jan Kaletta, Teodor Klein, Otton Weiland, Wincenty Tetzlaff; stoją od lewej: Józef Kądziela, Fryderyk Steinhilber; Charzykowy, 1936 r. (fot. A. Góralski).

D Z I A Ł A L N O Ś Ć   E D U K A C Y J N A

1.. WYSTAWY STAŁE

Brama Człuchowska

1. Salon mieszczański - Sala Kominkowa

2. Z przeszłości Chojnic. Od średniowiecza do czasów II Rzeczypospolitej

3. *Non multa, sed multum*. Wartość przywrócona. Zbiory Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach po konserwacji

Baszta Kurza Stopa

Galeria Współczesnej Sztuki Polskiej'84

Chojnice, ul. Drzymały 5

Kolekcja historyczno-regionalna Albina Makowskiego

Odry, ul. Długa 2

Ekspozycja archeologiczno-przyrodnicza „Kręgi kamienne"

Wystawa stała poza siedzibą muzeum:

Wnętrze chaty kaszubskiej. Chata podcieniowa w Silnie

(administrator Gminny Ośrodek Kultury w Silnie)

2. WYSTAWY CZASOWE W MUZEUM

2013

1. Charzykowy - kolebka polskiego żeglarstwa śródlądowego. 90 lat Chojnickiego Klubu Żeglarskiego – kontynuacja wystawy towarzyszącej największemu wydarzeniu sportowemu w dziejach miasta – 90- leciu Chojnickiego Klubu Żeglarskiego. Ideą wystawy było pokazanie bogatej i długoletniej tradycji pierwszego w Polsce klubu żeglarskiego oraz ludzi uprawiających żeglarstwo i ich osiągnięcia; Brama Człuchowska (I-IX); autor scenariusza i kurator wystawy: A. Czapczyk; aranżacja: A. Piechowski.

2. Malarstwo. Stanisława Sierant - retrospektywna wystawa twórczości; Baszta Kurza Stopa (I - II).

3. *Czarodziejskie ogrody* - wystawa twórczości malarskiej Bogumiły Chylińskiej; Baszta Kurza Stopa (V-VI).

4. *Moja przygoda w muzeum* - wystawa w corocznym cyklu edukacji plastycznej, podsumowująca regionalny etap Międzynarodowego Konkursu Plastycznego dla Dzieci i Młodzieży, koordynowanego przez Muzeum Okręgowe w Toruniu i Muzeum Pałac w Wilanowie; Baszta Kurza Stopa (VI); autor wystawy: A. Piechowski.

5. *Koń z rzędem. Rząd koński i oporządzenie jeździeckie na świecie XV-XX w.*- wystawa z prywatnej kolekcji etnograficznej W. T. Biernawskiego; Brama Człuchowska (X-); autor scenariusza i kurator wystawy: M. Synak; aranżacja: A. Piechowski (Fot. 22-25).

6. *Nazywano ich Słowińcami* - wystawa etnograficzna obrazująca kulturę wiejskiego życia codziennego ewangelickich Kaszubów, nazywanych Słowińcami, przygotowana przez Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku, Oddział w Klukach, autor wystawy: Gabryela Włodarska-Koszutowska; Baszta Kurza Stopa (X-XI); (Fot. 26).

7. *Święta z dziadkiem do orzechów* – bożonarodzeniowa wystawa z prywatnej kolekcji W. Tchórzewskiego i J. Łomnickiego; Baszta Kurza Stopa (XII); autorzy wystawy: L. Białkowska, A. Depka-Prądzyńska, S. Stawska; aranżacja: A. Piechowski (Fot. 27-28).

2014

1. *Koń z rzędem. Rząd koński i oporządzenie jeździeckie na świecie XV-XX w.*-kontynuacja wystawy z poprzedniego roku z prywatnej kolekcji etnograficznej W. T. Biernawskiego; Brama Człuchowska (I-II); autor scenariusza i kurator wystawy: M. Synak; aranżacja: A. Piechowski.

2. *Święta z dziadkiem do orzechów* – bożonarodzeniowa wystawa z prywatnej kolekcji W. Tchórzewskiego i J. Łomnickiego; Baszta Kurza Stopa (XII); autorzy wystawy: L. Białkowska, A. Depka-Prądzyńska, S. Stawska; aranżacja: A. Piechowski.

3. *Tajemnice łużyckich brązowników i garncarzy* - wystawa archeologiczna dokumentująca pradziejową kulturę łużycką, XII-III w. p.n.e., identyfikowaną na terenie zachodniej Polski; obiekty na wystawie ze zbiorów: Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Poznaniu, Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Zielonej Górze, Muzeum Miejskiego Wrocławia, Muzeum w Koszalinie, Muzeum Okręgowego w Toruniu i zbiorów prywatnych oraz własnych;

Brama Człuchowska (II-XI); autor scenariusza i kurator wystawy: H. Rząska; aranżacja: M.Woliński, A. Piechowski (Fot. 29-31).

4. *Słowo - obraz. Zamyślenie nad Tryptykiem rzymskim Papieża Jana Pawła II* - ekspozycja fotografii artystycznej P. Zagórskiego; wystawa pod honorowym patronatem J. E. Biskupa Pelplińskiego Ryszarda Kasyny; Brama Człuchowska (IV - V); aranżacja: A. Piechowski (Fot. 32).

5. *Wiolinem i basem malowane. Leon Wyczółkowski (1852–1936)* - wystawa prezentująca twórczość wybitnego malarza i grafika Leona Wyczółkowskiego, przygotowana przez Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy; Brama Człuchowska (V-XII); kurator wystawy i autor scenariusza: Ewa Sekuła – Tauer /MOB/ (Fot. 34-35).

6. *Moja przygoda w muzeum* - wystawa w corocznym cyklu edukacji plastycznej, podsumowująca regionalny etap Międzynarodowego Konkursu Plastycznego dla Dzieci i Młodzieży, koordynowanego przez Muzeum Okręgowe w Toruniu i Muzeum Pałac w Wilanowie; Baszta Kurza Stopa (VI); autor wystawy: A. Piechowski.

7. *Emsdetten - mała ojczyzna. Nowa Ojczyzna i inne widoki* - indywidualna wystawa twórczości Hubertusa Jelkmanna, współczesnego artysty z Niemiec, w ramach partnerstwa miast Emsdetten - Chojnice; Baszta Kurza Stopa (VI-VII); autor wystawy: A. Piechowski (Fot. 33).

8. *Ostoja Lniscy. Pomiędzy akademią a sztuką ludową. Rodzinny dwugłos o sztuce* - wystawa twórczości Ojca i Syna, Włodzimierza Ostoja Lniskiego – twórcy ludowego z Czerska na Pomorzu i Błażeja Ostoja Lniskiego – Dziekana Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie; Baszta Kurza Stopa (XII-); autorki scenariusza i kuratorki wystawy: L. Białkowska, B. Zagórska (Fot. 36-38).

9. *Lemańczyk. Konie* - prezentacja twórczości malarskiej i rysunkowej Kazimierza Lemańczyka – artysty grafika z Chojnic, Brama Człuchowska (XII-) (Fot. 39).

2015

1. *Ostoja Lniscy. Pomiędzy akademią a sztuką ludową. Rodzinny dwugłos o sztuce* – kontynuacja wystawy twórczości Ojca i Syna, Włodzimierza Ostoja Lniskiego – twórcy ludowego z Czerska na Pomorzu i Błażeja Ostoja Lniskiego – Dziekana Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie; Baszta Kurza Stopa (I-V); autorki scenariusza i kuratorki wystawy: L. Białkowska, B. Zagórska

2. *Lemańczyk. Konie* - prezentacja twórczości malarskiej i rysunkowej Kazimierza Lemańczyka – artysty grafika z Chojnic; Brama Człuchowska (I-V).

3. *Podróż za jeden uśmiech. Migawki z nieodległej historii Chojnic* - wystawa obrazująca życie społeczne Chojnic od lat powojennych po l.70. XX w.; Brama Człuchowska (V-); autorki scenariusza i kuratorki wystawy: L. Białkowska, A. Czapczyk, H. Rząska; aranżacja: M. Woliński, A. Piechowski (Fot. 58).

4. *Moja przygoda w muzeum* - wystawa w corocznym cyklu edukacji plastycznej, podsumowująca regionalny etap Międzynarodowego Konkursu Plastycznego dla Dzieci i Młodzieży, koordynowanego przez Muzeum Okręgowe w Toruniu i Muzeum Pałac w Wilanowie; Baszta Kurza Stopa (VI); autor wystawy: A. Piechowski (Fot. 54).

5. *Archeologiczne świadectwa kultu maryjnego w średniowiecznym Gdańsku* - wystawa archeologiczna obrazująca wyjątkowe miejsce kultu Maryjnego w indywidualnych praktykach religijnych średniowiecznych mieszkańców Gdańska, przygotowana przez Muzeum Archeologiczne w Gdańsku; Brama Człuchowska (VI-); autorki wystawy: Ewa Trawicka, Beata Ceynowa, kurator: H.Rząska (Fot 44-46).

6. *Ze strzałą w herbie. Łukowiczowie - lekarze, myśliwi, kolekcjonerzy* - wystawa poświęcona historii znanego pomorskiego rodu Łukowiczów; Baszta Kurza Stopa (XII-); autor scenariusza i kurator wystawy: M. Synak; aranżacja: A. Piechowski (Fot. 41-43).

7. *Józef Wróblewski. Przestrzenie pejzażu* - wystawa twórczości malarskiej Józefa Wróblewskiego; Baszta Kurza Stopa (XII -); autor wystawy: A. Piechowski.

/*A. Cz.*/

3. UŻYCZENIA ZBIORÓW WŁASNYCH

2013

1. *Dzieciństwo. Ślady i skarby.* Wystawa w ramach programu międzynarodowego Kultura 2007-2013 - Childhood. Remains and heritage, Muzeum w Leborku
2. *Przedmioty pożądania. Handel, wymiana i grabież na ziemiach polskich u schyłku starożytności*, Muzeum Okręgowe w Toruniu

2014

Wystawa sztuki ludowej w ramach obchodów Roku Oskara Kolberga, Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach

2015

1. *Praca i świętowanie. Aspekty życia wiejskiego we współczesnej sztuce ludowej.* Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, oddział Muzeum Pomorza Środkowego w Słupsku
2. Prezentacja portretów w Pałacu w Lubostroniu
3. *Sól i pieprz. Historia od kuchni*, Muzeum Regionalne w Szczecinku.

/L.B./

4. OMÓWIENIE WAŻNIEJSZYCH WYSTAW

4.1. KOŃ Z RZĘDEM. RZĄD KOŃSKI I OPORZĄDZENIE JEŹDZIECKIE NA ŚWIECIE XV-XX w.

Od 18 października 2013 r. do końca stycznia 2014 r. wystawę pod takim tytułem obejrzeć można było w Muzeum Historyczno-Etnograficznym im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach. Zaprezentowano na niej ponad 200 przedmiotów z kolekcji Wojciecha Tomasza Biernawskiego. Dodatkowo ekspozycję wzbogaciło kilkanaście obiektów pochodzących ze zbiorów Stada Ogierów w Starogardzie Gdańskim i innych kolekcji prywatnych. Scenariusz wystawy opracował Marcin Synak przy współpracy W. T. Biernawskiego (Fot. 22-24).

Prezentowana wystawa była niejako podsumowaniem prawie pięćdziesięcioletniego okresu tworzenia i rozwoju niezwykłej kolekcji. Tym ciekawszej, iż związanej z osobą, dla której konie i jeździectwo to nie tylko pasja, ale również zawód. Wojciech Tomasz Biernawski swoją przygodę z końmi rozpoczął w wieku 15 lat. Po ukończeniu studiów na Wydziale Etnografii Uniwersytetu Warszawskiego, podczas których zaangażowany był także w powstanie Studenckiego Klubu Jeździeckiego, pracował w Państwowym Muzeum Etnograficznym w Warszawie. W tym czasie przebywał również w Stanach Zjednoczonych, gdzie gromadził materiały do rozprawy naukowej poświęconej Indianom Ameryki Północnej. Podczas pobytu w USA pracował także jako zawodowy jeździec i instruktor jazdy konnej. Od schyłku lat sześćdziesiątych związany jest z filmem. W 1969 r. wystąpił w scenach konnych filmu „Pan Wołodyjowski". W późniejszym okresie wielokrotnie pełnił funkcję konsultanta filmowego do spraw jeździeckich i koni. Zajmuje się także scenografią, dekoracją wnętrz, strojem wojskowym i militariami.

Uczestniczył przy produkcji kilkudziesięciu filmów, wśród nich warto wymienić: „Hubal" (1973) „Gniazdo" (1974), „Królowa Bona" (1980), „Epitafium dla Barbary Radziwiłłówny" (1982), „Wierna rzeka" (1983), „Przyłbice i kaptury" (1985), „Na srebrnym globie" (1987), „Szwadron" (1992), „Lista Schindlera" (1993), „Ogniem i mieczem" (1999), „Quo vadis" (2001), „Stara baśń" (2003), „Genghis Khan" (2005), „Janosik- prawdziwa historia" (2009), „1920 Bitwa Warszawska" (2011).

Ponadto ma na swoim koncie drobne epizody aktorskie w filmach: „Na srebrnym globie" (1987), „Lisowczycy" (1993), „Wrota Europy" (1999), „Stara baśń" (2003), „Szatan z siódmej klasy" (2006). Od 2003 do 2007 roku pełnił funkcje wiceprezesa

Stowarzyszenia „W damskim siodle". Odznaczony Złotą Odznaką Polskiego Związku Jeździeckiego.

Początki kolekcji W.T. Biernawskiego sięgają schyłku lat pięćdziesiątych ubiegłego stulecia, a pierwszą „zdobyczą" była, znaleziona podczas wakacyjnego wyjazdu do rodziny, para ostróg, jak się okazało należących wcześniej do matki znalazcy. Na późniejszy rozwój kolekcji niebagatelny wpływ miały związane z pracą zawodową wyjazdy, podczas których, oprócz wielu krajów Europy, odwiedził również: Stany Zjednoczone, Mongolię, Gruzję, Uzbekistan, Tunezję. O unikalnym charakterze zbiorów, oprócz zasięgu geograficznego, świadczą również rozległe ramy chronologiczne czy różnorodność zgromadzonych przedmiotów. W skład kolekcji wchodzą obiekty z okresu od XV do XX w. Oprócz obiektów związanych z użytkowaniem konia: rzędów, siodeł, różnych typów strzemion, kiełzn i ostróg, znajdują się w niej również, pochodzące z różnych zakątków świata, militaria, elementy stroju, tkaniny i przedmioty codziennego użytku. Powyższy obraz nie byłby pełny, gdyby nie wspomnieć o liczącej kilka tysięcy woluminów bibliotece.

Rząd koński (staropolskie: *osiodłanie*) – terminem tym zazwyczaj określa się wyposażenie umożliwiające jazdę wierzchem, w skład którego wchodziły siodło z popręgiem, puśliskami i strzemionami, podpierśnik, podogonie oraz ogłowie z wodzami. W zależności od okresu, regionu i przeznaczenia rzędu, wyposażenie to było bardziej rozbudowane, a w jego skład wchodziły np.: ladry (zbroja końska), kropierz, derka lub czaprak, olstra, różnego rodzaju sakwy. Podobnie rzecz miała się w przypadku jeźdźca. Tu chyba największą różnorodność prezentują ostrogi, ale w jeździeckim ekwipunku znajdowały się również nahajki, arkan lub lasso, ściągawki do potu, *bolas* i wiele innych akcesoriów. Należy podkreślić, że ogromne znaczenie konia w wielu kulturach spowodowało, iż wymienione przedmioty bardzo często posiadały wysokie walory artystyczne.

Wystawa eksponowana była na dwóch piętrach Bramy Człuchowskiej. Na pierwszym piętrze zaprezentowano obiekty z terenów Azji i Afryki. Ekspozycję otwierał fragment pancerza typu *bechter*, który stanowił okrycie konia bojowego; zabytek pochodzi z Turcji i datowany jest na XVII/XVIII w. W obszernej grupie obiektów z Mongolii znalazły się rzędy: paradny i roboczy, ogłowia, strzemiona i szereg przedmiotów związanych z użytkowaniem konia w tym regionie, m.in. arkany, nahajki oraz ściągawki do potu końskiego, używane podczas wyścigów. Wybitnym przykładem piękna końskiego rzędu były pochodzące z Kazachstanu siodła, nakładka na siodło oraz zdobione srebrnymi okuciami ogłowie. Na uwagę zasługiwaly również dwa strzemiona z regionu Kaukazu, będące wzorem dla strzemion, które w filmie „Ogniem i mieczem" używał Bohun i Kozacy. Interesującymi ze względu na formę i przeznaczenie obiektami były również siodła z Afganistanu i Persji. Pierwsze z wymienionych używane było w turniejach *buzkashi*, będących niejako narodowym sportem Afgańczyków. Natomiast siodło perskie zwracało uwagę ornamentyką i wykonaniem.

Pośród obiektów z Afryki, do niezwykle rzadkich należały, pochodzące z Burkina Faso, munsztuk, munsztuk z wodzami, para strzemion oraz, będące ozdobą końskiej

szyi, tzw. nakarczki. Na ekspozycji pokazano również obszerny zestaw afrykańskich munsztuków i strzemion. Wspomniane elementy stanowiły jaskrawy kontrast pomiędzy rzędami używanymi w Afryce i Europie. W przypadku tych pierwszych uwagę zwracała przede wszystkim ich skomplikowana konstrukcja. Charakterystyczną cechą strzemion jest zazwyczaj szeroka, płaska stopa; interesującym odstępstwem był tu przykład łukowatego wygięcia strzemiona pochodzącego z Mali. Część strzemion zaopatrzona została w, zastępujący ostrogę, bodziec. Unikalnym zabytkiem była para ostróg arabskich ze schyłku XIX w. Ostrogi posiadały całkowicie odmienną formę, gdyż występującą w wersji europejskiej ruchomą gwiazdkę, zastępował długi bodziec. Ponadto na opisywanej części ekspozycji znalazły się zabytki z Uzbekistanu, Pakistanu, Indii, Nepalu i Chin.

Na drugiej części wystawy zaprezentowano przedmioty z terenów Europy oraz Południowej i Północnej Ameryki. Część europejską otwierały obiekty pochodzące z XV-XVI w., pośród których wymienić można ostrogę, strzemię, wędzidło czy węgierską ostrogę husarską. Z okresem triumfów polskiej konnicy wiązała się grupa zabytków z XVII w.: ostroga husarska, munsztuki, ogłowie i strzemiona z rzędu towarzysza pancernego.

Najliczniejszy zespół stanowią, zarówno wojskowe jak i cywilne, zabytki z XIX-XX w. Pośród siodeł wojskowych zaprezentowano egzemplarze używane w armiach Austrii, Polski i Rosji, w tym także kozackie. Na wystawie pokazano również dwa siodła nie związane z wojskiem: drewniane, pokryte misterną dekoracją rzeźbiarską, siodło huculskie z XIX w. oraz, pochodzące ze zbiorów Stada Ogierów w Starogardzie Gdańskim, siodło damskie. Interesującym pod względem zdobnictwa było ogłowie huzarów pruskich, powierzchnia którego obszyta została muszelkami *kauri*. Na ekspozycji zaprezentowano również rozmaite typy, głównie wojskowych, strzemion i munsztuków. Pośród zabytków nie związanych z wojskiem, na uwagę zasługiwały masywne strzemiona w typie arabskim, używane przez hiszpańskiego pikadora. Do ciekawych i rzadko spotykanych obiektów należały: tzw. podkownica czyli skórzane etui na podkowę mocowane do siodła, koński kaganiec czy maska gazowa i gogle dla konia.

Niezwykle barwny i różnorodny zespół tworzyły, pochodzące z XIX-XX w., zabytki z terenu obu Ameryk. Pośród zabytków z Ameryki Południowej szczególnie interesujące były, charakteryzujące się wielką rozmaitością, strzemiona oraz ostrogi. Do najbardziej niezwykłych należały tu zwane niekiedy trzewikowymi, pochodzące z terenów Chile i Boliwii, strzemiona w formie buta, wykonane zarówno z mosiądzu, aluminium, jak i drewna. Ciekawą formę i dekorację posiadały również strzemiona używane przez argentyńskich *gaucho*. Prezentowane na ekspozycji ostrogi pochodziły z Chile, Argentyny, Paragwaju i Boliwii. Pod względem formy wyróżniały się tu ostrogi chilijskie, pośród których znajdowała się para ostróg, wydających dźwięki podczas obracania się gwiazdki. Do rzadkich zabytków należał munsztuk z Argentyny, na którym wygrawerowana została data 1881 r., określająca prawdopodobnie czas jego powstania lub upamiętniająca ważne dla właściciela wydarzenie. W grupie przedmiotów z Ameryki Południowej znalazły się również nahajka z Paragwaju oraz używane

w Argentynie skórzane *lasso* i *bolas* – rodzaj służącej do miotania broni myśliwskiej, składającej się z rzemieni i kul.

Na ekspozycji zaprezentowano również bogaty zbiór przedmiotów z Meksyku. Najbardziej okazałym było tu siodło meksykańskiego *vaquero*, odpowiednika amerykańskiego kowboja. Siodło posiadało ciekawą konstrukcję i formę, a tzw. kula, umieszczona na przednim łęku, ozdobiona została wizerunkiem kobiety. Na uwagę zasługiwały również, znajdujące się przy siodle strzemiona z *tapaderos*-wykonanymi z grubej skóry osłonami, chroniącymi stopy jeźdźca. Pośród elementów meksykańskiego rzędu znalazły się także ogłowia, strzemiono, zdobione munsztuki oraz rodzaj kiełzna zwany *bosal*. Z przedmiotów związanych z użytkowaniem konia zaprezentowano także meksykańskie lasso, kantar czy ochraniacze na uda jeźdźca tzw. *chaparajos*.

Równie imponujący był zbiór przedmiotów z terenu USA. Wśród nich zobaczyć można było rząd kowbojski z XIX/XX w., z siodłem dekorowanym tłoczonym ornamentem i pięknym, zdobionym srebrem, munsztukiem. Ciekawostkę stanowiły, używane w rejonach Gór Skalistych, zimowe strzemiona, których *tapaderos* wyściełane są baranim kożuchem. Na ekspozycji zaprezentowano także obiekty związanych z kawalerią USA: ogłowie wz. 1913 oraz siodło *McLellan*, z charakterystycznym, ażurowym siedziskiem.

Na rząd konia wierzchowego i ekwipunek jeźdźca często patrzymy przez pryzmat, zazwyczaj produkowanych seryjnie, rzędów sportowych i kawaleryjskich. Pamiętać należy jednak, iż w wielu miejscach na świecie koń do dziś pozostaje głównym środkiem transportu i nieodłącznym pomocnikiem w pracy. Jak pokazała wystawa, wykorzystywanie konia w różnych dziedzinach życia człowieka, jak również uwarunkowania kulturowe czy przyrodnicze, miały niebagatelny wpływ na formę rzędu końskiego i wyposażenia jeździeckiego.

Marcin Synak

4.2. TAJEMNICE ŁUŻYCKICH BRĄZOWNIKÓW I GARNCARZY

Kultura łużycka w Polsce często kojarzona jest z doskonale przebadanym, a następnie zrekonstruowanym grodem w Biskupinie. Jednakże na obszarze niemal całego kraju archeolodzy odkrywają charakterystyczne, ciałopalne cmentarzyska, osady i grodziska użytkowane przez przedstawicieli tej kultury. Wśród wielu ciekawych artefaktów pozyskiwanych w czasie badań wykopaliskowych niewątpliwie czołowe miejsce zajmuje, wspaniale wykonana pod względem artystycznym i technicznym, ceramika, a także niezwykle kunsztowne wyroby brązowe. Właśnie tym szczególnie wyróżniającym się dziedzinom wytwórczości łużyckiej poświęcona została, otwarta 19 lutego 2014 roku w Bramie Człuchowskiej, wystawa archeologiczna pt. „Tajemnice łużyckich brązowników i garncarzy” (Fot. 29-31).

Na ekspozycji zaprezentowano ponad 300 zabytków pochodzących ze zbiorów Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, Muzeum Archeologicznego w Poznaniu, Muzeum Archeologicznego Środkowego Nadodrza w Zielonej Górze, Muzeum w Kosza-

linie, Muzeum Miejskiego Wrocławia, Muzeum Okręgowego w Toruniu, z kolekcji prywatnej oraz własnej.

Na większości obszaru zajmowanego przez społeczność łużycką, również na Pomorzu, w tym na ziemi chojnickiej, naczynia wykonywano domowym sposobem, czyli zajmowały się tym kobiety w ramach własnych gospodarstw. Taką właśnie przykładową pracownię garncarską zaprezentowano na wystawie. Natomiast na Śląsku, w sąsiednich partiach Wielkopolski i na ziemi lubuskiej, ceramikę na bardzo wysokim poziomie technicznym prawdopodobnie wytwarzano w specjalistycznych pracowniach garncarskich.

W początkowej fazie kultury łużyckiej zasób form ceramicznych i ich zdobnictwo były jeszcze dość skromne, jednak w kolejnych okresach, również pod wpływem trendów południowych, ciągle wzbogacały się. Z czasem ceramika ta, zarówno pod względem poziomu technicznego, jak i artystycznego nie miała sobie równej na terenie Europy środkowej i północnej. Jej wykonawcy wypracowali własny, samodzielny i niepowtarzalny styl. Na tym etapie to sąsiednie kultury czerpały z doświadczenia łużyckich garncarzy w zakresie technik dekoracyjnych oraz specjalistycznego wytwarzania naczyń.

W przeciągu stuleci istnienia kultury łużyckiej jej ceramika wyraźnie ewoluowała począwszy od form ostro profilowanych, z mocno podkreśloną tektoniką, z ubogą bądź prostą ornamentyką, po naczynia o łagodnym, płynnym zarysie, zdobione coraz to bardziej wyszukaną, wielce urozmaiconą ornamentyką plastyczną i rytą, również malarską.

Na ekspozycji duże zainteresowanie wzbudzały tzw. naczynia guzowate, zupełnie niespotykane na Pomorzu. Wyróżniają je wypychane, od strony wewnętrznej, na gładzonych i wyświecanych brzuścach amfor, amforek, waz, dzbanów i czerpaków różnej wielkości guzy, dzięki którym naczynia zyskiwały wieloboczny kształt. Powierzchnię wokół zdobiono żłobkowanymi, dookolnymi liniami. Ten charakterystyczny dla ceramiki łużyckiej styl guzowy wykształcił się w III okresie brązu (1300 – 1100 lat p.n.e.) w grupie śląskiej, sasko-łużyckiej, małopolsko-górnośląskiej oraz brandenbursko-lubuskiej. Niektóre z prezentowanych obiektów dekorowane są popularnym motywem rzadszych lub gęstszych żłobków ułożonych ukośnie, prostopadle, poziomo bądź łukowato, a także charakterystycznym już dla IV okresu brązu (1100 – 900 lat p.n.e.) ornamentem geometrycznym – grupy rytych kresek, linii oraz trójkątów ukośnie zakreskowanych. Dodatkowo powierzchnie niektórych z nich poddano grafitowaniu, polegającemu na odpowiednim nawęglaniu powierzchni ceramiki w trakcie procesu wypału oraz polerowaniu jej do uzyskania metalicznego połysku.

Drugą wyróżniającą się na wystawie grupą naczyń była ceramika malowana. Garncarze łużyccy naczynia malowane, odznaczające się interesującą kompozycją kolorowej dekoracji, zaczęli wytwarzać w okresie halsztackim (700 – 550 lat p.n.e.) przede wszystkim na Śląsku i w Wielkopolsce. Czerep niezwykle cienkościennych, białawych lub kremowych naczyń pokrywano powłoką z delikatnej, tłustej glinki, tzw. angobą, na której malowano dekorację kontrastowo zestawionymi, uzyskanymi ze sproszkowanych minerałów, barwnikami – żółtym i białym (ze związków wapnia

lub z gipsu), czerwonym i brunatnym (z ochry), czarnym (z rudy manganowej). Często spotykaną dekoracją był motyw geometryczny, np. trójkąt, koło, ale też motywy mające symboliczne znaczenie, jak np. układy różnobarwnych swastyk, trykwetrów i tarcz słonecznych. Pokazujemy też naczynie o powierzchni grafitowanej i wyświecanej - zdobionej rysunkami figuralnymi, scenkami z życia ludności łużyckiej. Niektóre ryte wzory są inkrustowane, czyli wypełnione białym barwnikiem.

Fenomen ceramiki łużyckiej polegał nie tylko na nowatorskiej technologii, ale również na wielkim bogactwie form i kształtów. Na ekspozycji, oprócz form typowych - dzbanów, amfor, waz, naczyń dwustożkowatych, płaskich, krążkowatych talerzy, kubków i mis, zaprezentowano klepsydrowate piecyki z ażurowanymi ściankami zwane niekiedy „kadzielnicami" lub „naczyniami sitowatymi", okrągłe, płaskie talerze do pieczenia, tzw. tabakierki, różnego kształtu grzechotki, zabawki, dwojaki, trojaki, naczynia antropomorficzne, zoomorficzne i ornitomorficzne, ceramikę przyjmującą różne kształty – np. butów, rogów do picia, przęślików, mis, pater i pucharów na pustych nóżkach itd. Niektóre formy wzorowano na naczyniach brązowych.

Znaczną część ekspozycji zajmowały obiekty odlane z brązu – wspaniała biżuteria, jak bransolety, naramienniki, nagolenniki, okazałe zapinki płytowe i szpile do spinania szat lub włosów, a także naczynia, przybory toaletowe (szczypczyki, brzytwy), części oporządzenia końskiego i narzędzia – różne typy siekierek i sierpów. Zaprezentowano też imponującą łużycką kolekcję uzbrojenia - świetnie zachowane brązowe i miedziane miecze, groty oszczepów i strzał, grociki, sztylety i noże. Aby nieco uchylić rąbka tajemnicy produkcji tych „swoistych dzieł sztuki", pokazano też imponujący warsztat pracy brązownika – z miechem zaopatrzonym w glinianą dyszę do podsycania ognia, prymitywnym piecykiem, tyglami do topienia brązu, glinianymi łyżkami odlewniczymi oraz licznymi formami.

Wynalezienie brązu, czyli stopu miedzi i cyny w stosunku 9:1 (niekiedy zamiast cyny - antymonu lub ołowiu) stało się prawdziwą „rewolucją" wśród społeczeństw pradziejowych. Najstarsze ślady centrów metalurgicznych znane są z Bliskiego Wschodu – głównie z Egiptu, Anatolii i Mezopotamii (ok. 3500 lat p.n.e.). Potrzebną do produkcji brązu miedź i cynę uzyskiwano w niezbyt głębokich kopalniach odkrywkowych, przeważnie w warstwach skał łupkowych. Wytopione kawałki miedzi i cyny często formowano w pręty, ciężkie i grube bransolety lub naszyjniki, a do wytwarzania konkretnego produktu, odcinano z nich potrzebną ilość. Umiejętność pozyskania i obróbki tego surowca stosunkowo szybko (ok. 3 tys. lat p.n.e.) posiedli też mieszkańcy strefy Morza Egejskiego (np. Krety, Cypru) i nieco później (2800 lat p.n.e.) – Bałkan. Pierwotni wytwórcy brązu dobrze strzegli tajemnic jego wytopu, gdyż przedmioty brązowe na terenie Europy rozpowszechniły się znacznie później (ok. 2200 lat p.n.e.). Prawdopodobnie górnicy i odlewnicy zaczęli wędrować na północ i zachód, zakładając tam nowe ośrodki produkcji przedmiotów brązowych.

Na terenie ziem polskich pierwsze wyroby metalowe – najpierw z miedzi, później z brązu pojawiły się ok. 1800 r. p.n.e. Dotarły one na Śląsk i Wielkopolskę prawdopodobnie przez Bramę Morawską. Jednak dopiero wśród ludności kultury łużyckiej przedmioty brązowe stały się szczególnie pożądane i popularne. Produkcja wyrobów

brązowych wymagała specjalistycznej wiedzy, umiejętności oraz artystycznego smaku, dlatego też trudniący się tą profesją hutnicy-odlewnicy cieszyli się dużym uznaniem i szacunkiem. Potwierdzają to również odkrycia, wyróżniających się spośród innych bogactwem wyposażenia, grobów odlewników, jak np. datowanego na IV okres brązu grobu metalurga na cmentarzysku w Wartosławiu, wyposażonego w kamienne formy odlewnicze do wyrobu naszyjników, gliniany tygiel, przedmioty o charakterze cyzelerskim i liczne przystawki w postaci ceramiki. W tym czasie w obrębie kultury łużyckiej wyspecjalizowani metalurdzy łączyli funkcję hutnika, odlewnika, kowala, a prawdopodobnie również handlarza rozprowadzającego swoje produkty wśród plemion łużyckich.

Na terenach zamieszkanych przez społeczność łużycką złoża miedzi i cyny nie występowały (poza wschodnią Turyngią, zasiedloną przez przedstawicieli grupy sasko-łużyckiej), dlatego też surowce te importowano, niekiedy w postaci półproduktów. Sprowadzano również gotowe wyroby, które po zużyciu czy uszkodzeniu ponownie przetapiano. Kruszce wytapiano w glinianych tyglach umieszczanych w palenisku. Tajemnicą odlewników pozostaje, jak w ówczesnych czasach osiągano niezbędną temperaturę topienia, zwłaszcza dla miedzi – 1084°C (dla cyny - 232°C). Niewątpliwie dla zwiększenia temperatury paleniska stosowano skórzane miechy z glinianymi dyszami. Otrzymany płynny brąz wlewano, w zależności od wielkości obiektu, bądź bezpośrednio z tygla, bądź łyżką odlewniczą, do specjalnych form wykonanych z gliny, kamienia lub drewna. Omówiony sposób wykorzystywano do produkcji płaskich przedmiotów, jak noże, sierpy, brzytwy czy sztylety. W przypadku obiektów o bardziej skomplikowanych kształtach posługiwano się formami skrzyniowymi (muszlowatymi) - złożonymi z dwóch oddzielnie żłobionych, pasujących do siebie części. Takich form używano np. do odlewania siekierek, przy czym w przypadku odmiany z tulejką trzeba było osobno wykonać z kamienia lub wypalonej gliny czop na tulejkę. Do wlewania brązu zostawiano specjalny otwór, a także małe rowki do odprowadzania gazów. Po ostygnięciu przedmiot wyjmowano z formy, a następnie za pomocą puncy odcinano powstały na styku obu części formy, charakterystyczny dla tej metody, szew odlewniczy. Na wystawie zaprezentowano gliniane i kamienne formy do odlewania różnego typu siekierek, grotów, sierpów i biżuterii.

Innym, znanym odlewnikom łużyckim, sposobem odlewania była metoda „na wosk tracony". W tym przypadku formowano woskowy model przedmiotu, uwzględniając również ornament i inne ozdobniki. W jednym lub dwóch miejscach dolepiano woskowe „rożki", model oblepiano gliną zmieszaną z materiałami organicznymi, np. suchą trawą, i wkładano do paleniska. Pod wpływem temperatury wypalała się gliniana forma, a płynny wosk częściowo wyciekał przez maleńki otwór (rożki), częściowo wtapiał się w glinę. Następnie do takiej jednorazowej formy wlewano roztopiony metal, który szybko zastygał. Formę rozbijano i wyjmowano z niej gotowy przedmiot. Za pomocą tej metody najczęściej odlewano bransolety, naramienniki, nagolenniki oraz naszyjniki. Odlewnicy również posługiwali się metodą kucia, w tym kucia na blachę. Polegała ona na wlewaniu płynnego metalu do podłużnej formy, a następnie rozgrzewaniu powstałej sztabki i przekuwaniu jej brązowymi młotkami (także kamienny-

mi) na kowadłach kamiennych. Ornament nacinano brązowymi puncami – dłutkami. Wiele, spośród prezentowanych na wystawie, zabytków, nawet tych niewielkich, jest bogato ornamentowanych, co nie zawsze jest widoczne „gołym okiem", dlatego wyeksponowano też specjalne powiększenia fotograficzne niektórych, szczególnie dekoracyjnych, brązów.

Łużyccy brązownicy znali też technikę wyciągania drutu brązowego, szlifowania, jak i cyzelowania. Sporo wiedzy o pracy odlewników dostarczyło odkrycie w Grzybianach koło Legnicy pracowni odlewniczej. Warsztat zajmował specjalnie wydzielony plac o powierzchni 150 m^2, przykryty był dachem wspartym na lekkiej konstrukcji częściowo pozbawionej ścian, zapewne dla zapewnienia lepszej cyrkulacji powietrza. W pracowni, obok licznych glinianych form odlewniczych, znaleziono też pewne udogodnienia techniczne, jak specjalne piecyki gliniane do przetapiania kruszcu. Właśnie rekonstrukcję takiego piecyka stworzyliśmy w pracowni naszego ekspozycyjnego brązownika.

W początkowej fazie kultury łużyckiej wyroby brązowe były towarem luksusowym, podkreślającym wysoką pozycję społeczną ich właściciela. Z czasem stawały się materiałem powszechnym, niezbędnym w codziennym życiu, jednakże zawsze cennym, o czym świadczą również liczne znaleziska depozytów brązowych, tzw. skarbów, zawierających przede wszystkim ozdoby i narzędzia, rzadziej broń czy naczynia. Spora część prezentowanych na wystawie obiektów brązowych została odkryta właśnie jako depozyty w ziemi. Przykładowo pokazaliśmy też kilka kompletnych skarbów. Mogły one stanowić ślad tezauryzacji dóbr materialnych, będącej objawem postępującego zróżnicowania majątkowego w społeczności łużyckiej. Niektóre z nich składają się z tych samych przedmiotów, np. siekierek czy bransolet. Uważa się, że takie charakterystyczne dla kultury łużyckiej znaleziska, pełniły funkcję pieniądza przedmiotowego.

Wśród wyeksponowanych zabytków brązowych na szczególną uwagę zasługiwały przedmioty odkryte jeszcze w XIX wieku w okolicach Chojnic, a następnie przekazane do zbiorów muzeum w Gdańsku, gdzie przetrwały obie zawieruchy wojenne, jak np. bogato ornamentowany naszyjnik kołnierzowaty z V okresu epoki brązu, ze skarbu z Rytla, czy naramiennik i bransoleta z Chojniczek.

Hanna Rząska

4.3. DZIEDZICTWO KLUCZY. SŁOWO – OBRAZ. ZAMYŚLENIE NAD *TRYPTYKIEM RZYMSKIM* PAPIEŻA JANA PAWŁA II

Tytułowa wystawa została przygotowana z myślą o upamiętnieniu przez muzeum w Chojnicach wielkiego wydarzenia w Kościele Katolickim, jakim była uroczystość kanonizacji papieża z Polski – Jana Pawła II dnia 27 kwietnia 2014 r. w Rzymie i miała na celu towarzyszenie temu niecodziennemu wydarzeniu w formie artystycznej. Idea wystawy muzealnej, odniesiona do tego aktualnego wydarzenia, oparta została na po-

etyckich rozważaniach Jana Pawła II, zawartych w *Tryptyku rzymskim*, poświęconych filozoficznej refleksji nad przypisaną głowie Kościoła Katolickiego władzą kluczy. Jan Paweł II zwłaszcza w ostatniej części tryptyku przywołuje biblijne znaczenie dziedzictwa kluczy powierzonego apostołowi Piotrowi oraz znaczenie słowa *conclve* w kontekście polichromii Michała Anioła w Kaplicy Sykstyńskiej, jako miejsca zgromadzenia kardynałów dla dokonania wyboru papieża, na których „spoczywa troska o dziedzictwo kluczy". Wplata w swe rozważania wątek osobisty, wspominając rok dwóch konklawe – w sierpniu i październiku, kiedy właśnie został wybrany w 1978 r. kolejnym następcą św. Piotra. Rozważania o swojej posłudze na stolicy Piotrowej odnosi do wizji Michała Anioła, próbując zobaczyć ją w wymiarze obiektywnym, eschatologicznym, pomiędzy początkiem i końcem, pomiędzy dniem stworzenia i dniem sądu. Ideowe założenie wystawy polegało na połączeniu słowa i obrazu: treści słów zapisanych w *Tryptyku Rzymskim* z wszechobecną w Rzymie i pochodzącą z różnych czasów ikonografią, obrazującą dziedzictwo kluczy przypisane władzy papieskiej, w tym w sposób szczególny ikonografią związaną z pontyfikatem Jana Pawła II. Ekspozycję tworzył zespół 24 wielkoformatowych fotografii artystycznych autorstwa Piotra Zagórskiego ubogacony trzema wybranymi cytatami z *Tryptyku Rzymskiego*. Fotografie unaoczniają ślady dziejów Kościoła rzymskiego, zapisane wyobraźnią artystów w malarstwie i architekturze Rzymu i Watykanu. Obrazy utrwalone fotograficznym obiektywem podpatrują zwłaszcza symboliczne miejsca oraz detale artystyczne, związane z posługą Piotrową z nieodłącznym, czytelnym atrybutem kluczy, m.in. na plafonach bazylik, pod zegarem fasady bazyliki św. Piotra, czy np. w herbie rzeźbionego przęsła mostu nad Tybrem, ale także w nowych miejscach, takich jak zupełnie niedawno wykonanych posadzkowych mozaikach bazyliki watykańskiej, upamiętniających Osobę Papieża Jana Pawła II.

Ekspozycja w Bramie Człuchowskiej czynna była w dniach 24 kwietnia – 25 maja 2014 r., a jej uroczysty wernisaż uświetniła recytacja fragmentów *Tryptyku Rzymskiego* w wykonaniu aktorów Chojnickiego Studia Rapsodycznego (Fot. 32). Honorowy Patronat nad wystawą objął Jego Ekscelencja Ryszard Kasyna Biskup Pelpliński.

Barbara Zagórska

4.4. WIOLINEM I BASEM MALOWANE. LEON WYCZÓŁKOWSKI (1852–1936)

Ważnym wydarzeniem muzealnym w sezonie wakacyjnym 2014 r. była urządzona w Bramie Człuchowskiej – głównej siedzibie chojnickiego muzeum ekspozycja czasowa, o charakterze ogólnopolskim, prezentująca twórczość wybitnego malarza i grafika Leona Wyczółkowskiego. Wystawa została przygotowana dla muzeum w Chojnicach przez Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy ze zbiorów tego muzeum. Autorką scenariusza, aranżacji wystawy oraz jej komisarzem była Ewa Sekuła – Tauer, kierująca działem twórczości L. Wyczółkowskiego w bydgoskim muzeum. Istotnym

celem wystawy było upowszechnienie twórczości wybitnego polskiego malarza i grafika w regionie, który artysta chętnie odwiedzał podczas swych wypraw plenerowych, zwłaszcza pod koniec życia, w czasie gdy mieszkał w nieodległym Gościeradzu. Wystawa obejmowała 24 prace artysty, które prezentowały różnorodną twórczość Wyczółkowskiego, jednak ze szczególnym uwzględnieniem motywów lasu i drzew. Urok Borów Tucholskich zwłaszcza latem, przyciągający licznych turystów, był również inspiracją dla Leona Wyczółkowskiego, który wielokrotnie tu bywał. Wiadomo, że latem 1930 r. odwiedził Tucholę, Chełmno, Chojnice, Gniew, Grudziądz, Świecie, Toruń. Plenery Pomorza zaowocowały stworzeniem przez artystę *Teki Pomorskiej*, wydanej przez niego w 1931 r., w której zamieścił kilka motywów z Borów Tucholskich: *Wejście do gaju, Cis, Ranek w lesie*. Zachował się wpis Leona Wyczółkowskiego z 1930 r. w *Księdze gości* prowadzonej przez dra Jana Pawła Łukowicza – cenionego chirurga i dyrektora chojnickiego szpitala, znanego także ze swojego zamiłowania do łowiectwa, który dokumentuje pobyt artysty w Chojnicach. Wiadomo także, iż podczas tej wyprawy wspominał o pozostałościach architektury krzyżackiej w Chojnicach. Eksponowane na wystawie prace zostały tak dobrane, by reprezentowały oprócz różnorodności tematycznej i szerokiej palety technik artystycznych, także przekrojowe spojrzenie na całą twórczość artysty. Pochodziły z różnych okresów jego twórczości od wczesnych olejnych XIX-wiecznych portretów ukraińskich chłopów, studia kwiatów, pejzaże górskie, widoki miast w technice olejnej i akwarelowej, dwa autoportrety, po motywy drzew i lasu. To właśnie te późniejsze graficzne kompozycje: *Pnie świerków z suchymi gałązkami na ciemnym tle* (z teki *Gościeradz), Cis z Rezerwatu w Wierzchlesie, Fragment Borów Tucholskich – Uroczysko Odry, Świerk w słońcu, Wejście do Gaju, Kwitnące drzewo* można łączyć z wypowiedzią Leona Wyczółkowskiego, kiedy malując młode dęby na kamieniu mówił: „Przejście tonów od wiolinu do basów. Nie ma żadnej przymieszki. W Paryżu otrzymałem złoty medal za to." Autorka scenariusza przywołując opinię M. Twarowskiej o Wyczółkowskim (Listy i wspomnienia, 1960), zauważa, że artysta w tym czasie prawie zupełnie zrezygnował z koloru, twierdząc, że woli wypowiadać się w czerni i bieli, wyzyskując potencjał tonów „od basu do wiolinu". Ten wątek, odzwierciedlający zainteresowania artystyczne Wyczółkowskiego w tym późniejszym okresie twórczym, posłużył do sformułowania tytułu chojnickiej wystawy: *Wiolinem i basem malowane*. Niecelowe jest przywoływanie pełnej biografii znanego artysty, jednak warto nadmienić, że od 1922 r. zamieszkał w dworku w Gościeradzu, położonym przy drodze z Chojnic do Bydgoszczy. Nieopodal we Wtelnie znajduje się także jego grób. Jak pisze kurator Ewa Sekuła – Tauer w scenariuszu wystawy: „Drzewa, puszcza, kwitnące sady, stały się od tej pory ulubionym modelem artysty. Pokazywał je o różnych porach roku czasem rozedrgane promieniami słońca, innym razem groźne, ponure jesienią, pokryte błyszczącym szronem zimą." Dorobek artystyczny Leona Wyczółkowskiego jest imponujący, a jego prace ubogacają galerie muzeów narodowych i kolekcji prywatnych. Swą twórczością o niespotykanej skali artystycznych możliwości na trwale wpisał się w historię sztuki polskiej. Znakomitą kolekcję jego prac, ofiarowaną przez wdowę po artyście, posiada w swoich zbiorach Muzeum Okręgowe w Bydgoszczy, które przygotowało i użyczyło wystawę dla choj-

nickiego muzeum. Wystawa z racji wielkiego zainteresowania odbiorców prezentowana była w Chojnicach od 30 maja do końca 2014 roku (Fot. 34-35).

Barbara Zagórska

4.5. OSTOJA LNISCY. POMIĘDZY AKADEMIĄ A SZTUKĄ LUDOWĄ. RODZINNY DWUGŁOS O SZTUCE.

Eksponowana od grudnia 2014 do maja 2015 w muzealnej Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej' 84 zwracała uwagę nietypowym pomysłem przyjętego scenariusza. Jej celem była prezentacja dokonań artystycznych ojca i syna - dwóch wyróżniających się współczesnych osobowości twórczych: Włodzimierza Ostoja Lniskiego – artysty ludowego z Czerska na Pomorzu, zakorzenionego w kulturze Kaszub oraz Błażeja Ostoja Lniskiego – Dziekana Wydziału Grafiki Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Głównym założeniem wystawy, liczącej 130 prac, było ukazanie charakterystycznego dla każdego z artystów zespołu prac, wymaganych do pokazu indywidualnego, dobrze reprezentującego obydwa autorskie obszary twórczości, w jednej przestrzeni ekspozycyjnej. Przy czym celowo zupełnie minimalnie zaznaczona, a bardziej domyślna, granica obu rodzajów prezentowanej sztuki przebiegała pomiędzy sztuką nieprofesjonalną, duchowo przynależną ikonograficznym tradycjom twórczości Kaszubów a tzw. sztuką wysoką, ściśle związaną z kręgiem akademii artystycznej. Konsekwencją przyjęcia jako zasady tej metody ekspozycyjnej było stworzenie możliwości dyskursu na temat odległości sztuki nieprofesjonalnej, ludowej .i tej powszechnie uznawanej jako profesjonalna, uczona, na wielu poziomach porównawczych. Autorzy wystawy w swej koncepcji postawili sobie za cel uchwycenie pewnych zależności obu artystycznych światów, zarówno wzajemnych inspiracji, nawet fascynacji, ale także zasadniczych odrębności i różnic. Można je było zauważyć w warstwie treści dzieła, czasami narracji cyklu, często uzależnionej od chronologii twórczości obu artystów, także struktury formy, jej wieloznaczności, odwoływania się - choć zupełnie w innych wymiarach - do natury, jak również pod względem fascynacji kolorem, stosowania metody powtarzalności, wariantowych eksperymentów formalnych, czy też odkrywania roli grafiki w nowych kontekstach wizualnych. Wystawa prowokowała do porównań, skojarzeń i pytań o granice podziałów sztuki, zadziwiając niekiedy bliskością realizacji motywów przynależnych dwóm, tak różnym obszarom wyobraźni. Przy czym nie bez znaczenia było tu zapewne bliskie pokrewieństwo obu artystów. Ekspozycja, pomimo ukazania wielości znaczeń i funkcji swego rodzaju eksperymentu poszukiwania pewnych zależności w obszarze dwóch odrębnych, dojrzałych osobowości artystycznych, pozwoliła jednak na indywidualne ukazanie niepowtarzalności intuicji twórczej każdego z artystów w ujęciu kontekstowym (Fot. 36-38).

Włodzimierz Ostoja Lniski jest wśród współczesnych artystów regionu Kaszub twórcą osobnym, w swej sztuce silnie odwołującym się do tradycyjnej ikonografii sztuki ludowej, niezwykle żywej na Kaszubach, lecz co rzadkie wśród typowych ar-

tystów ludowych, lubi sztukę profesjonalną. Szuka w niej cech ludowości, uwodzi go to, co pierwotne, zgrzebne. Starając się zrozumieć prostotę wyrazu, szuka inspiracji w często zapomnianych źródłach ikonograficznych, sięgając niekiedy także po wzory z innych regionów kulturowych. Udział w wielu prestiżowych konkursach twórczości ludowej, spotkania z etnografami, o czym pisze w katalogu towarzyszącym wystawie Lidia Białkowska, pozwoliły dojrzeć jego przekonaniu o ważnej roli drzeworytu w kulturze ludowej – co przyjął w swej twórczości w formie włączenia grafiki do obrazów malowanych na szkle. Towarzysząc niejako twórczości syna potrafił odkryć na swojej drodze artystycznej nowe możliwości wyrazu. Ostatnio znalazł się m.in. wśród autorów współtworzących otwartą w Muzeum im. Udzieli w Krakowie Kolekcję drzeworytu polskiego, prezentowaną on – line. W zbiorze jego prac, przedstawionych na wystawie w Chojnicach, znalazły się, oprócz własnych, także prace z kolekcji Narodowego Muzeum Morskiego w Gdańsku, Muzeum Etnograficznego im. Marii Znamierowskiej-Prüfferowej w Toruniu, Muzeum Zachodniokaszubskiego w Bytowie i Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach.

Błażej Ostoja Lniski – wyróżniony absolwent malarstwa warszawskiej ASP w pracowni prof. Rajmunda Ziemskiego oraz litografii u prof. Władysława Winieckiego, związał się na dobre z Wydziałem Grafiki tej uczelni, jako pedagog i profesor, obecnie dziekan wydziału. Przekrojowa prezentacja jego twórczości w Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej w Chojnicach wspólnie z pracami ojca potwierdza niejako jego duchową przynależność do pejzażu Kaszub. Twórcom wystawy zależało, by kontekst jej zamysłu nie przysłonił indywidualnego poszukiwania – jak sam artysta określił – „osobistego znaku, własnego alfabetu i języka plastycznego", swoistej „gramatyki zdarzeń". Można na niej dostrzec tę szczególną wartość indywidualności artysty, o której trafnie napisał prof. Piotr Smolnicki: „Błażej Ostoja Lniski nie musi dokonywać wyboru między malarstwem a grafiką. Będąc malarzem uprawia także – a może przede wszystkim – litografię, zaprzyjaźnioną z malarstwem od dziesięcioleci. Tradycja warsztatowa w pracach Błażeja jest silnym fundamentem kreacyjnym (..) Prace są zapisem ważnych dla niego elementów rzeczywistości, przepisywanym brudnopisem, w którym fakty decydują o kompozycji, a emocje są ukryte w walorach koloru i delikatnych punktach szarości. Warto dotrzeć do tych emocji. Tam odkryjemy urok przestrzeni mikrokosmosu." Sylwetkę artysty i pedagoga opisuje w katalogu Paulina Buźniak.

Oryginalnym uzupełnieniem ekspozycji twórczości Ostoja Lniskich w Chojnicach jest przygotowany i wydany wspólnie przez Muzeum H – E w Chojnicach i Akademię Sztuk Pięknych w Warszawie katalog wystawy, który konsekwentnie wciąga odbiorcę w dyskursywną problematykę wystawy, zarówno przewodnim esejem prof. Sławomira Marca – krytyka i teoretyk sztuki KUL – pt. *Czas paradoksalny, czyli habitus versus hybris; ë nazôd,* jak i poprzez formę projektu edytorskiego i dokumentację fotograficzną. Do wystawy muzeum wydało także plakat zaprojektowany łącznie z okładką katalogu przez Lecha Majewskiego. Scenariusz wystawy opracowały: Lidia Białkowska i Barbara Zagórska.

Barbara Zagórska

4.6. PODRÓŻ ZA JEDEN UŚMIECH. MIGAWKI Z NIEODLEGŁEJ HISTORII CHOJNIC

W maju 2015 roku w Bramie Człuchowskiej została zaprezentowana wystawa, która została przygotowana z myślą zarówno o starszych, jak i młodszych mieszkańcach Chojnic, chociaż nie tylko. Ekspozycja była zaproszeniem do odbycia „sentymentalnej podróży za jeden uśmiech" - czyli do przeniesienia się w czasy PRL-u (okres powojenny po lata 70.) - w lata młodości lub dzieciństwa dla jednych odbiorców albo w nieodległe czasy historyczne dla drugich.

Wystawa obrazowała przy pomocy fotografii, dokumentów życia społecznego i plakatów niektóre aspekty życia mieszkańców naszego miasta, potraktowane nieco z przymrużeniem oka. Przybliżała architekturę miasta – uwzględniając również to, jak chojniczanie po zniszczeniach wojennych przywracali miastu jego dawną urodę i koloryt (czasem podczas czynów społecznych), ale także, jak z krajobrazu Chojnic znikała zabytkowa zabudowa, ustępując miejsca nowoczesnej. Na ekspozycji nie mogło zabraknąć też wątków rodzinnych – urokliwych fotografii dzieci w charakterystycznych ubrankach, a także ich rodziców. Można też było zaobserwować jak się uczyli, pracowali, ubierali a w wolnych chwilach bawili chojniczanie, jak w tamtych czasach wyglądała rekreacja i uprawianie sportu. Osobno zarezerwowano miejsce dla chojnickiej służby zdrowia, która czuwała nad kondycją i tężyzną obywateli w myśl zasady „w zdrowym ciele zdrowy duch". Ważnym tematem poruszanym na wystawie było życie kulturalne i społeczne mieszkańców Chojnic – występy licznych miejscowych zespołów, imprezy okolicznościowe, np. z okazji Międzynarodowego Dnia Kobiet, spotkania członków chojnickich stowarzyszeń czy bardzo popularne teatrzyki podwórkowe, zainicjowane przez Juliana Rydzkowskiego. Jak przystało na miasto powiatowe, odbywały się w nim zjazdy partyjne i wiece, wystawy gospodarcze, dożynki, a także manifestacje pierwszomajowe i religijne, co również zostało zaakcentowane na ekspozycji. Oczywiście życie miasta to również handel – praca ekspedientek, wystrój sklepów i pojawiające się w latach 70. kolejki klientów marzących o nabyciu upragnionych, deficytowych towarów.

W klimat epoki PRL-u wprowadzało też specjalnie zaaranżowane wnętrze mieszkania z lat 60., witryna sklepowa z oryginalnymi towarami z tych czasów, a także kącik oświatowy z liczydłami, przyborami szkolnymi, elementarzem Falskiego i innymi podręcznikami używanymi od lat 40. do 70. oraz oryginalne plakaty nawiązujące swym przekazem do treści wystawy (Fot. 58).

Hanna Rząska

4.7. ZE STRZAŁĄ W HERBIE. ŁUKOWICZOWIE - LEKARZE, MYŚLIWI, KOLEKCJONERZY

Dnia 3 XII 2015 r. w baszcie Kurza Stopa odbył się wernisaż wystawy: „Ze strzałą w herbie. Łukowiczowie-lekarze, myśliwi, kolekcjonerzy", poświęconej historii jednego z najwybitniejszych pomorskich rodów.

Zgromadzone eksponaty pochodzą ze zbiorów rodziny Łukowiczów z Chojnic, Bydgoszczy, Sopotu i Gdyni, Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. J. Rydzkowskiego w Chojnicach oraz kolekcji prywatnych.

Sam tytuł nawiązuje do heraldyki oraz zawodu i pasji, które towarzyszyły kilku pokoleniom rodu. Herbem Łukowiczów jest Newlin. W dziele *Herby szlachty polskiej* z 1908 roku Zbigniew Leszczyc opisał ów herb w następujący sposób: *W polu niebieskiem prostopadła, ostrzem ku górze skierowana złota strzała, raz skrzyżowana, po lewej i prawej stronie ozdobiona złotą ośmiopromienną gwiazdą. Na hełmie skrzydło orle, z lewej ku prawej strzałą przeszyte. Herbem Newlin pieczętują się: Kliński, Pomorze 1418 r., Łukowicz, Pomorze 1606 r.* [...]. Profesją uprawianą przez przedstawicieli rodziny była medycyna, a pośród zainteresowań pozazawodowych prym wiodło łowiectwo i kolekcjonerstwo.

Pierwsza część ekspozycji dotyczy genealogii i heraldyki rodu. Zainteresowanie jego historią od najmłodszych lat przejawiał Jan Paweł Łukowicz (1886-1957). Oprócz typowo genealogicznych dociekań kolekcjonował wszelkie przedmioty związane nie tylko z dziejami, genealogią i heraldyką Łukowiczów, ale także rodzin spokrewnionych. Rosnące zbiory z czasem nazwane zostały archiwum rodzinnym. Na ekspozycji zaprezentowano kilkadziesiąt zabytków i fotografii związanych z dziejami rodu, będących w całości fragmentem wspomnianego archiwum.

Najstarszym obiektem w grupie jest retabulum ołtarzowe z 1766 r. ufundowane przez Annę Łukowicz. Nieco młodszy jest, wielokrotnie wymieniany w literaturze, panegiryk autorstwa Jana Kantego Grodzkiego, opublikowany ok. 1770 r., a dedykowany Józefowi Łukowiczowi (1748-1829) z Czerska. Prawdopodobnie z przełomu XVIII i XIX w. pochodzi plakieta z ławki nieistniejącego dziś, osiemnastowiecznego kościoła w Brusach.

Najokazalszym a zarazem niezwykle istotnym, ze względu na przekaz i formę, zabytkiem prezentowanym na wystawie jest tzw. szafa rodzinna. Wykonana została na zamówienie dr. Jana Pawła Łukowicza przez chojnickiego rzemieślnika Fryderyka Boole. Ozdobiona herbami Łukowiczów, Streckerów, Sikorskich, Komierowskich, Brochwicz Donimirskich, Janta Połczyńskich, Gotzendorf Grabowskich, Sas Jaworskich, Wolszlegierów czy Moszczeńskich, służyła do przechowywania rodzinnych archiwaliów. Na ekspozycji znalazły się również dwa portrety przedstawiające Jana Karola Łukowicza (1854-1918) oraz jego małżonkę Bogumiłę z Sikorskich (1859-1909), które niegdyś zdobiły jadalnię willi w Chojnicach. Pośród przedmiotów związanych z poszczególnymi osobami zaprezentowano m.in. broszkę należącą niegdyś do Katarzyny Strecker (1833-1920), babki Jana Pawła Łukowicza czy też modlitewniki Magdaleny Sas Jaworskiej (1857-1916), matki jego pierwszej żony Marii Magdaleny

z Donimirskich (1892-1920). Ogromną wartość posiada *Księga gości domu Łukowiczów 1917-1957*, w której znajdują się m. in. wpisy: ks. bp. Stanisława Okoniewskiego, Jana Karnowskiego, Leona Wyczółkowskiego czy Władysława Broniewskiego. Wśród obiektów eksploatujących wizerunek herbu Newlin na ekspozycji pokazano m.in.: sygnet herbowy Marii Łukowicz, tłok pieczętny używany przez dr. Jana Pawła Łukowicza oraz szklane pucharki.

Medycynę określa się niekiedy jako rodzinną profesję Łukowiczów. Chyba słusznie. Naukę pobierali na wielu europejskich uniwersytetach: Würzburgu, Halle, Wrocławiu, Berlinie, Bonn, Monachium, a talent wspomagany pracowitością i zaangażowaniem sprawił, iż jej zwieńczeniem były stopnie doktorskie.

Z zawodem lekarskim kojarzone są zazwyczaj dwie postacie: Jan Karol i Jan Paweł Łukowiczowie. Pierwszy z nich walnie przyczynił się do powstania szpitala przy Zakładzie św. Boromeusza w Chojnicach, drugi przez wiele lat był jego dyrektorem i świetnym chirurgiem. Jednak to nie jedyni Łukowiczowie, którzy służyli pod znakiem Eskulapa. Lekarzami było również dwóch braci Jana Karola: Maksymilian (1858-1942) i Kazimierz (1860-1942). Pierwszy z nich w 1888 r. rozpoczął pracę jako lekarz Kompani Nowogwinejskiej. Tego samego roku w ramach kontraktu dotarł do Nowej Gwinei. Rok później wyjechał do Australii, gdzie w Adelajdzie mieszkał i uprawiał zawód przez trzydzieści kolejnych lat.

Nie mniej ciekawy był lekarski żywot Kazimierza. W 1889 r., jako lekarz okrętowy na statku „Kronprinz Friedrich Wilhelm" dotarł w rejony Ameryki Południowej. W kolejnym rejsie trasa prowadziła wzdłuż wybrzeża Morza Śródziemnego, a następnie do Australii. Portem docelowym trzeciego rejsu było Baltimore na wschodnim wybrzeżu USA.

W ślady ojca poszło również trzech synów Jana Karola, wspomniany wyżej Jan Paweł, Marceli (1889-1979) oraz Edmund Stanisław. Pierwszy z nich był jednym z uczniów słynnego niemieckiego profesora Rudolfa Klappa. W swojej karierze lekarskiej pracował w wielu szpitalach: Belgradzie, Chełmnie, Chojnicach, a w czasie okupacji w Pucku, Elblągu i Nowym Dworze Gdańskim. Według przekazów rodziny w 1939 r. wspólnie z prof. Witoldem Nowickim miał operować gen. Władysława Andersa. Marceli Łukowicz, z niewielkim epizodem w Zakładzie św. Boromeusza, swoje życie osobiste i zawodowe związał z Toruniem, gdzie prowadził praktykę w gabinecie przy ulicy św. Katarzyny 10. Najmłodszy z braci Edmund Stanisław praktykował na terenie Niemiec. Zarówno naukę, jak i drogę zawodową Łukowiczów obrazują zaprezentowane na ekspozycji dokumenty i przedmioty. Pośród nich znalazły się m.in. patenty lekarskie i tabliczka z domu Jana Karola Łukowicza, poświadczenie kwalifikacji wystawione Maksymilianowi przez Towarzystwo Lekarskie w Qeensland, egzemplarz pracy doktorskiej Jana Pawła oraz indeksy i kufel korporacji studenckiej w formie ludzkiej czaszki, należące do Marcelego.

Pozazawodowa aktywność Łukowiczów była bardzo rozległa, wymienić można tu działalności w różnego rodzaju organizacjach czy miejskim samorządzie. Prawdziwymi pasjami wielu członków rodu było łowiectwo, a w drugiej kolejności kolekcjonerstwo. Z łowiectwem związanych było kilka pokoleń Łukowiczów. Polowali Jan

Maciej (1828-1886), jego synowie Jan Karol, Kazimierz, Konstantyn, synowie Jana Karola: Jan Paweł, Marceli, Marian, Tadeusz, a później również Henryk (1917-1994) i Hipolit (1918-1989) Łukowiczowie. Myśliwych nie brakowało również w spokrewnionych z nimi rodzinach Sikorskich czy Donimirskich. Pierwszą strzelbą rody był niewątpliwie Jan Paweł Łukowicz, który był nie tylko zdobywcą licznych, wielokrotnie nagradzanych trofeów, ale także aktywnym działaczem łowieckim, uznanym kynologiem, kolekcjonerem oraz propagatorem kultu św. Huberta. Efektem łowieckich zamiłowań była znana w całym polskim świecie łowieckim kolekcja łowiecko-przyrodnicza. Rzeczywistym jej twórcą, w kształcie znanym z fotografii i opisów, był Jan Paweł Łukowicz. W jej skład, oprócz kilkuset trofeów, wchodziły m.in. preparowane okazy awifauny, broń myśliwska, grafiki, naczynia oraz szereg przedmiotów, których przeznaczenie bądź dekoracja wiązały się z łowiectwem. Niezwykle istotną dla historii polskiego łowiectwa jest duża liczba fotografii dokumentująca zawartość kolekcji i łowieckie sukcesy oraz dokumentacja prowadzona przez Łukowiczów.

Na wystawie zaprezentowano zbiór trofeów należących do Jana Karola, Jana Pawła i Hipolita Łukowiczów. Świadectwem działalności organizacyjnej są odznaczenia łowieckie, najwyższe z nich Złom, przyznany Janowi Pawłowi Łukowiczowi w 1932 roku oraz Srebrny Medal Zasługi Łowieckiej, którym w 1953 roku wyróżniono Hipolita Łukowicza. Zainteresowania Jan Pawła sztuką i literaturą łowiecką obrazują przedmioty i książki wchodzące niegdyś w skład jego kolekcji. Należy również zauważyć, że przywiązanie i kultywowanie łowieckich tradycji wykraczało poza mury niezwykłego domu przy ówczesnej ulicy Marszałka Piłsudskiego 41 w Chojnicach, a jako przykład wymienić można ufundowany w lasach Klosnowa przez dr. Jana Pawła Łukowicza pomnik św. Huberta, którego fotografię zamieszczono na ekspozycji.

Drugą z pasji wielu Łukowiczów było kolekcjonerstwo, jego szerokie spektrum utrudnia zwięzłą charakterystykę. Wiadomo, że ważne miejsce zajmowało w nim łowiectwo, zbiory dermoplastyczne, okazy przyrodnicze, grafiki, przykłady sztuki użytkowej, broń, zabytki etnograficzne z różnych stron świata.

Jak sądzić można, rozległą kolekcję posiadał już Jan Karol, a po jego śmierci znacznie powiększona została ona przez jego syna Jana Pawła. Na profil zbiorów Maksymiliana i Kazimierza Łukowiczów wielki wpływ miał wykonywany zawód. W etnograficznej kolekcji Maksymiliana znajdowały się przedmioty zebrane podczas pobytów na Nowej Gwinei i w Australii. W pierwszym przypadku na zainteresowanie kulturą rdzennych mieszkańców uwagę Łukowicza miał zwrócić słynny polski badacz Jan Stanisław Kubary (1846-1896), który przez wiele lat na terenie Oceanii gromadził zbiory do hamburskiego muzeum rodziny Godeffroyów. W czasie pobytu na wyspie Maksymilian uczestniczył w wyprawie badawczej Hugo Zöllera i prawdopodobnie wówczas zgromadził swoje zbiory. W 1889 r. Łukowicz udał się do Australii. Tu również interesował się kulturą rdzennych mieszkańców i odbył osiem wypraw w różne miejsca kontynentu. Pomoc lekarska, jaką świadczył tubylcom, umożliwiła mu zdobycie bezcennych zbiorów etnograficznych. W początkach XX w. część zbiorów trafiła do Polski i rozlokowana została u rodziny. Do dziś część kolekcji znajduje się w jej posiadaniu oraz w zbiorach muzealnych.

W przypadku Kazimierza Łukowicza wiadomo, iż ze wspomnianych powyżej podróży przywiózł bogate zbiory flory i fauny. Część tych zbiorów stanowiła kolekcja motyli i owadów, które później trafiły do zbiorów Jana Pawła. W początkach XX w. w mieszkaniu Kazimierza znajdowała się spora grupa przedmiotów zebranych przez Maksymiliana na Nowej Gwinei.

Najbardziej znaną i różnorodną była kolekcja Jana Pawła Łukowicza. W swoich zbiorach posiadał m.in. zbiór dzieł twórców europejskich z XVII-XX w.: sztychy Hendrika Goltziusa (1588-1617), Jeremiasza Falcka (1609-1677), Daniela Chodowieckiego (1726-1801), dzieła Johana M. Rugendasa (1802-1858), litografie Leona Wyczółkowskiego (1852-1936), obraz autorstwa Jerzego Hulewicza (1866-1941), zbiór archiwaliów, w tym dokumenty królów polskich Zygmunta Augusta, Stefana Batorego, Władysława IV, Jana III Sobieskiego, zabytki archeologiczne, zbiór przedmiotów związanych z rejonem Kaszub, porcelanę i wiele innych.

Pośród zbiorów przyrodniczych, których niewielka część zachowała się w zbiorach rodziny, znajdowały się m.in.: rostrum ryby piły, skóra krokodyla z Celebesu, pancernik włochaty, skorupy żółwi, rogi afrykańskich antylop, trofeum owcy argali oraz pancerz łuskowca. Nie wykluczone, iż część z wymienionych zbiorów trafiła do kolekcji Łukowicza za sprawą słynnego podróżnika i naukowca Gerda Heinricha. Niezwykle cenną część kolekcji stanowiła grupa przeszło 134 obiektów: ozdób, broni, elementów stroju, naczyń etc., z terenów Nowej Gwinei i Australii Centralnej, podarowana do zbiorów przez stryja Maksymiliana.

Kolekcjonerem był również młodszy brat Jana Pawła Łukowicza-Marceli. Tu również mamy do czynienia z ogromną różnorodnością. W jego zbiorach znajdowały się militaria, obrazy, grafiki, przedmioty z Azji i Afryki. Znaczna ich część zachowała się w zbiorach rodziny, kilka, jako darowizny, trafiło do zbiorów chojnickiego muzeum.

Na ekspozycji zaprezentowano fragment tych niezwykle rozległych tematycznie zbiorów. Z postacią Jan Karola związane są: szklana cukiernica i prawdopodobnie pochodząca z Chin amfora z pokrywką. Kolekcję Maksymiliana reprezentują nowogwinejskie groty oszczepów, maczugi, ozdoby i misy obrzędowe oraz pochodzące z Australi bumerangi. Zbiory Kazimierza znane są z lakonicznych informacji w publikacjach oraz dwóch wykonanych w jego mieszkaniu w Chojnicach fotografii. Na pierwszej z nich przedstawiony został na tle zbioru motyli i owadów, z widocznymi również okazami pochodzącej z Nowej Gwinei broni. Druga prezentuje finezyjnie skomponowane nowogwinejskie włócznie, strzały, torby i maski, które jak świadczy podpis na odwrocie, zebrane zostały przez brata Maksymiliana. Z kolekcji Marcelego Łukowicza na ekspozycji zaprezentowano figurki bóstw i postaci z Chin i Japonii, fragment egipskiego sarkofagu z I w. p.n.e./ I w. n.e., skorupę jaja strusiego zdobioną wizerunkiem antylop oryx, husarski szyszak karacenowy, grafikę z panoramą Torunia, wykonaną (lata trzydzieste XVIII w.) przez Friedricha Bernharda Wernera,

Ważną częścią ekspozycji pozostają fotografie, zaprezentowane zarówno jako oryginały, jak i powiększenia. Przedstawiają poszczególnych członków rodziny, wnętrza, fragmenty kolekcji, wydarzenia. Część z nich stanowi uzupełnienie znajdujących się na ekspozycji obiektów, prezentując je w pierwotnych kontekstach. Takie połączenie

zastosowano m.in. w przypadku rzeźby słonia z kolekcji Maksymiliana oraz czapki gimnazjalisty należącej do Jana Pawła Łukowicza.

Wyszczególnione w tytule zagadnienia nie stanowiły odrębnych bytów. W przypadku Jana Pawła elementy kultury łowieckiej przenikały do życia zawodowego i stanowiły ważną część życia rodzinnego, wreszcie miały nie mały wpływ na ukierunkowanie zbiorów. Z kolei działalność zawodowa Maksymiliana i Kazimierza miały niebagatelny wpływ na profil ich kolekcji.

Wystawa dała również możliwość „spotkania się", po kilkudziesięciu latach, zabytków wchodzących niegdyś w skład kolekcji Jana Pawła Łukowicza, które dziś znajdują się w posiadaniu członków rodziny i zbiorach chojnickiego muzeum. Omawiana wystawa nie jest wyłącznie prezentacją zabytków, jak powiedział wnuk Marcelego Łukowicza, Paweł Łukowicz: *Warto patrzeć na tę wystawę nie przez pryzmat przedmiotów, lecz wartości, które mogą być drogowskazem w codziennym życiu. Te cechy to: rzetelność w pracy zawodowej, oddanie w pracy społecznej, codzienna pracowitość, troska o rodzinę.*

Wystawa stanowi swego rodzaju hołd dla dokonań rodu, który na trwałe zapisał się w dziejach Niw, Chojnic, Torunia, jak również australijskiej Adelajdy. Jest też podziękowaniem dla współczesnych Łukowiczów; tylko dzięki ich trosce i przywiązaniu do rodzinnych tradycji eksponaty dokumentujące kilkaset lat trwania rodu można było zaprezentować szerszemu gronu odbiorców. Wystawę można oglądać do końca lutego 2016 roku (Fot. 41-43).

Marcin Synak

5. TEMATY WYGŁOSZONYCH WYKŁADÓW I PRZEPROWADZONYCH LEKCJI MUZEALNYCH.

Muzeum, jako instytucja działająca w obszarze gromadzenia, ochrony i upowszechniania dóbr kultury, obecnie szczególną uwagę skupia na tej ostatniej, upowszechniającej społecznej roli, poprzez prowadzenie działalności edukacyjnej.

Muzeum w Chojnicach proponuje dzieciom i młodzieży lekcje i warsztaty na każdym szczeblu edukacji, zaczynając od przedszkoli kończąc na uczniach szkół ponadgimnazjalnych.

Zajęcia prowadzimy w salach muzealnych, gdzie uczniowie mają bezpośredni kontakt z zabytkami; sprzyja to rozwijaniu kreatywności, pobudza ciekawość, a przede wszystkim uwrażliwia młodych. Podczas zajęć wykorzystujemy sprzęt multimedialny do odtwarzania prezentacji, zdjęć, filmów edukacyjnych. Każde z zajęć zawiera część warsztatową, podczas której są przeprowadzane zajęcia plastyczne z wykorzystaniem materiałów przygotowanych przez muzeum.

Tematyka przeprowadzonych zajęć przedstawia się następująco:

1. *Warsztaty ludowe* - są one okazją do zapoznania się z wiedzą o kulturze ludowej. W trakcie zajęć przedstawiamy historię stroju kaszubskiego. Pokazujemy, w jaki sposób go wykonać przy pomocy drewnianej łyżki, krepy oraz drukowanych motywów dekoracyjnych na papierze. Warsztaty te cieszą się dużym zainteresowaniem, mimo że wykonujemy tylko strój damski, a chłopcy biorący w nich udział chętnie wykonują prezent dla mamy, babci lub koleżanki. Męski strój kaszubski jest trudny do wykonania, jednak pracujemy nad tym, aby przedstawić go dzieciom w sposób łatwy a zarazem oryginalny.

2. *Ferie w Muzeum pod hasłem „Historyczna moda w karnawale"*
Historyczna moda w karnawale -w trakcie tych zajęć każdy mały i duży uczestnik miał możliwość wykonania pamiątkowej fotografii w stroju historycznym w salonie mieszczańskim w Bramie Człuchowskiej. Następnie odbywały się zajęcia plastyczne, polegające na samodzielnym zaprojektowaniu kostiumu na bal karnawałowy według własnej, nieograniczonej inwencji twórczej. Po zajęciach każdy w prezencie otrzymał wykonaną wcześniej fotografię (Fot. 50, 52).

3.*Poranki w Muzeum „Zanim nadejdzie Wielkanoc"*
W tym roku, obok tradycyjnych warsztatów zdobienia pisanek, zaproponowaliśmy wykonywanie wiosennych kwiatów z papieru.
Młodsze dzieci oklejały jajka miniaturowymi wycinankami z kolorowego papieru lub włóczki, natomiast starsze stosowały technikę batikową. Polega ona na pisaniu wzorów płynnym woskiem na skorupce jajka. Wzory pisze się specjalnie przygotowanym przez nas narzędziem - pisakiem zakończonym lejkiem, który po rozgrzaniu zanurzamy w wosku pszczelim. Dopiero po narysowaniu wzoru na skorupce naturalnego koloru, wkłada się pisankę do odwaru z barwnikiem. Po wyjęciu jajka z farby i starciu wosku uzyskujemy kolorową pisankę z jasnym wzorem w kolorze skorupki jajka.
Kwietne ozdoby z papieru jeszcze niedawno stanowiły obowiązkowy element świątecznego wystroju wnętrza. Niezwykle wdzięcznym materiałem do ich wyrobu była kolorowa karbowana bibuła zwana też gofrowaną czy krepową. Podczas zajęć dzieci, które wybrały wykonywanie wiosennych kwiatów z bibuły, poznały zasady ich tworzenia. Wiele radości sprawiało im ćwiczenie paluszków przy wykonywaniu płatków kwiatów, łodyg i listków.

4. *Warsztaty bożonarodzeniowe* - występują w corocznej ofercie edukacyjnej Muzeum. Zajęcia są dostosowane do każdej grupy wiekowej. Stanowią interesującą lekcję historyczną z zakresu etnografii, połączoną z wesołą zabawą, wprowadzającą w świąteczny nastrój. W ramach warsztatów uczestnicy wykonują tradycyjne papierowe dekoracje na choinkę (Fot. 48).

5. *Czy można samodzielnie zbudować Bramę Człuchowską* - tworzymy papierowy model baszty.

W pierwszej części zajęć dzieci zapoznały się z sięgającą czasów średniowiecza historią i architekturą Bramy Człuchowskiej. W drugiej części spotkania otrzymały zadanie sklejenia papierowego modelu budowli, przygotowanej w formie składanki. Do tego celu służą gotowe, barwne wydruki, klej i trochę wyobraźni (Fot. 51).

6. *Zrób to sam - ulubiona zabawka naszych rodziców*

Warsztaty nawiązują do czasów PRL -u, przedstawionych na prezentowanej wystawie „Podróż za jeden uśmiech. Migawki z nieodległej historii Chojnic" i znanego wówczas programu telewizyjnego pt."Zrób to sam". W myśl zasad tego programu, uczestnicy zajęć mogli samodzielnie wykonać pajacyka poruszającego się za pociągnięciem sznurka.

Działalność oświatowa muzeum realizowana jest również poprzez lekcje muzealne. Celem ich jest uzupełnianie i wzbogacanie wiedzy dzieci i młodzieży w zakresie wybranych obszarów tematycznych, nie zawsze zawartych w programach szkolnych. Z myślą o tym przygotowaliśmy różnorodne tematy lekcji muzealnych, prowadzonych przez pracowników różnych działów.

Zaproponowane tematy lekcji muzealnych adresowane są również do dzieci i młodzieży niepełnosprawnej.

I. DLA SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

1. Odkrywamy tajemnice przeszłości Chojnic i regionu.
   1.1. Miasto w średniowieczu (Fot. 49).
   1.2. Historia symboli Chojnic: herb, flaga, hejnał.
   1.3. Cmentarzyska kręgów kamiennych w Odrach i Leśnie.
   1.4. Z archeologią „za pan brat". Poznajemy warsztat archeologa.
   1.5. Człowiek w paleolicie.
2. Żegluj z nami, z przygodami! Zdobywamy patenty muzealnej szkółki żeglarskiej.
   2.1. Pasja i warsztat żeglarza – poznajemy tajniki budowy jachtów, zasady wiązania węzłów żeglarskich oraz historię pierwszego w Polsce klubu żeglarskiego w Charzykowach (Fot. 47).
3. Dziedzictwo kulturowe. Południowa granica Kaszub.
   3.1 Plastyka w obrzędach wiosennych – polskie palmy i pisanki.

II. DLA SZKÓŁ GIMNAZJALNYCH.

1. Z kart historii Pomorza.
   1.1. Dokument w średniowieczu.

1.2. Dzieje Zakonu Krzyżackiego XII – XV w.
1.3. Wojskowość i militaria średniowiecza.
1.4. Mennictwo i monety od średniowiecza do XIX wieku.
1.5. Najdawniejsze dzieje ziemi chojnickiej.
1.6. Wikingowie.
1.7. Oporządzenie i wyposażenie kawalerii polskiej w latach 1918 –1939.
1.8. Wojna trzynastoletnia. Bitwa pod Chojnicami 1454.
1.9. Archeologiczne świadectwa kultu maryjnego w średniowiecznym Gdańsku.

2. Żegluj z nami, z przygodami! Zdobywamy patenty muzealnej szkółki żeglarskiej.
2.1. Pasja i warsztat żeglarza – poznajemy tajniki budowy jachtów, zasady wiązania węzłów żeglarskich oraz historię pierwszego w Polsce klubu żeglarskiego w Charzykowach.

III. DLA SZKÓŁ PONADGIMNAZJALNYCH.

1. Z kart historii Pomorza.
1.1. Dokument w średniowieczu.
1.2. Dzieje Zakonu Krzyżackiego XII – XV w.
1.3. Wojskowość i militaria średniowiecza.
1.4. Mennictwo i monety od średniowiecza do XIX wieku.
1.5. Oporządzenie i wyposażenie kawalerii polskiej w latach 1918 – 1939.
1.6. Wojna trzynastoletnia. Bitwa pod Chojnicami 1454.
1.7. Archeologiczne świadectwa kultu maryjnego w średniowiecznym Gdańsku.

2. Oblicza kultury Pomorza.
2.1. Goci – historia oraz kultura duchowa i materialna.
2.2. Importy rzymskie w kolekcji archeologicznej muzeum w Chojnicach. Ośrodek garncarski w Rheinzabern w Nadrenii.
2.3. Zrozumieć sztukę najnowszą. Galeria Współczesnej Sztuki Polskiej w Chojnicach – idee, tendencje i kierunki.

Zachęcamy do uczestniczenia w zajęciach nie tylko dzieci i młodzież ale również dorosłych. Propozycje edukacyjne Muzeum mają wyjść naprzeciw oczekiwaniom mieszkańców i turystów, a ich celem jest rozbudzenie w nich potrzeby obcowania z historią i kulturą. Nasze działania, które przyjmują formę lekcji muzealnych, warsztatów, spotkań związane są tematycznie z prezentowanymi w Bramie Człuchowskiej i Kurzej Stopie wystawami.

Sabina Stawska

6. SPOTKANIA MUZEALNE, WARSZTATY, KONKURSY

2013

1. *Muzealne kolędowanie* - wspólne śpiewanie kolęd z udziałem folklorystycznego zespołu „Bławatki" (Baszta Kurza Stopa, 25 I).
2. *Muzealna szkółka żeglarska; Muzealni dokumentaliści; Baw się razem z nami* - warsztaty i zajęcia edukacyjne w czasie ferii zimowych (Brama Człuchowska, 12-21 II) (Fot. 47).
3. *Kierunki i tendencje we współczesnej sztuce polskiej. Język sztuki współczesnej* - cykl zajęć edukacyjnych w oparciu o kolekcję Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej '84 w Chojnicach (Baszta Kurza Stopa, 12 III).
4. *W obronie przygranicznych Chojnic i Pomorza - 1939* - historyczna podróż wykładowców i pracowników Zakładu Nauk Społecznych i Humanistycznych z Centralnego Ośrodka Szkolenia Straży Granicznej w Koszalinie (Brama Człuchowska, 22 IV).
5. *Żegluj, żeglarzu* - muzealne spotkania poświęcone tematyce żeglarskiej z udziałem komandora Chojnickiego Klubu Żeglarskiego – Krzysztofa Pestki (Brama Człuchowska, 16 i 29 V).
6. *Czy znasz swoje miasto?* - konkurs wiedzy o mieście dla uczniów chojnickich szkół podstawowych, współorganizowany ze Szkołą Podstawową Nr 3 (Baszta Kurza Stopa, 17 V) (Fot. 53).
7. *Noc w Muzeum* – udział w międzynarodowym projekcie muzeów z okazji Międzynarodowego Dnia Muzealnika: pokaz średniowiecznego rzemiosła połączony z warsztatami, realizowany przez Stowarzyszenie „Grupa Młodych Archeologów z Brus"; zwiedzanie muzeum do godz. 23.00 (18 V) (Fot. 55-57).
8. *Moja przygoda w muzeum* – organizacja kolejnej edycji Konkursu Plastycznego dla Dzieci i Młodzieży organizowanego pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Centrum Edukacji w Wilanowie i Muzeum Okręgowe w Toruniu; spotkanie wernisażowe z udziałem laureatów regionalnego etapu konkursu, opiekunów plastyki i rodziców, połączone z wręczeniem dyplomów i upominków (Baszta Kurza Stopa, 4 VI).
9. *Czarodziejskie ogrody. Wystawa twórczości malarskiej Bogumiły Chylińskiej* - wernisaż wystawy (Baszta Kurza Stopa, 14 VI).
10. *38. Jarmark Kaszubski* w ramach IX Jarmarku Świętojańskiego w Chojnicach - prezentacja dorobku twórców ludowych i warsztatu garncarskiego Ryszarda Arkuszyńskiego z Człuchowa (29-30 VI).
11. *Władcy polscy w medalierstwie* - spotkanie z kolekcjonerem Bogdanem Kufflem i prezentacja jego zbiorów medalierskich (Baszta Kurza Stopa, 19 VII).
12. *Charzykowy – kolebka polskiego żeglarstwa śródlądowego* – finisaż wystawy połączony ze spotkaniem z żeglarzami i miłośnikami żeglarstwa (Brama Człuchowska, 25 IX).

13. Promocja 12. zeszytu muzealnego periodyku *Baszta* (Baszta Kurza Stopa, 10 X).
14. *Koń z rzędem. Rząd koński i oporządzenie jeździeckie na świecie XV-XX w.* – wernisaż wystawy połączony ze spotkaniem z kolekcjonerem W.T. Biernawskim (Brama Człuchowska, 18 X) (Fot. 22-25).
15. *Nazywano ich Słowińcami* – wernisaż wystawy połączony ze spotkaniem z autorką wystawy – G. Włodarską – Koszutowską z Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach (Baszta Kurza Stopa, 7 XI) (Fot. 26).
16. Organizacja międzyszkolnego etapu Ogólnopolskiej Olimpiady Artystycznej z zakresu wiedzy o sztuce (XII).
17. *Święta z dziadkiem do orzechów* – wernisaż wystawy z kolekcji Witolda Tchórzewskiego i Jana Łomnickiego; wykład Janiny Mazurkiewicz z Torunia (Baszta Kurza Stopa, 12 XII) (Fot. 27-28).
18. Spotkanie poetyckie z Janem Sabiniarzem (Baszta Kurza Stopa, 19 XII).
19. *Warsztaty plastyczne dla dorosłych* przeprowadzane w Domu Dziennego Pobytu w Chojnicach (IX-XII).

2014

1. *O koniach prawie wszystko; Średniowieczne Chojnice; Warsztaty wykonywania ozdób z papieru* – zajęcia edukacyjne w czasie ferii zimowych (Brama Człuchowska, 21-30 I) (Fot. 48-49).
2. *Tajemnice łużyckich brązowników i garncarzy*- wernisaż wystawy połączony z wykładem autorki wystawy H. Rząski: *Tradycje garncarskie i odlewnicze w kulturze łużyckiej*(Brama Człuchowska, 19 II) (Fot. 29-31).
3. Lekcja biblioteczna dla uczniów należących do Kółka Krajoznawczego Szkoły Specjalnej (Baszta Szewska, 25 II)
4. *Święta z dziadkiem do orzechów* – spotkanie podsumowujące konkurs oraz wręczenie nagród (Baszta Kurza Stopa, 28 II).
5. Prezentacja kolekcji haftów ze zbiorów muzealnych dla bebeficjentów projektu Gminnego Ośrodka Kultury w Chojnicach obejmującego naukę haftu kaszubskiego (Brama Człuchowska, 29 III 2014) (Fot. 40).
6. Pokaz wykonywania pisanek tradycyjnymi technikami podczas Jarmarku Wielkanocnego: E. Szóstak, S. Stawska (Stary Rynek, 12-13 IV).
7. *Słowo – obraz. Zamyślenie nad Tryptykiem rzymskim Papieża Jana Pawła II* - wernisaż wystawy połączony z recytacją fragmentów *Tryptyku Rzymskiego* w wykonaniu Chojnickiego Studia Rapsodycznego (Brama Człuchowska, 24 IV) (Fot. 32).
8. *Czy znasz swoje miasto?* – konkurs wiedzy o mieście dla uczniów chojnickich szkół podstawowych, współorganizowany ze Szkołą Podstawową Nr 3 (Baszta Kurza Stopa, 13 V).
9. *Noc w Muzeum* – udział w międzynarodowym projekcie muzeów z okazji Międzynarodowego Dnia Muzealnika: tańce dworskie i plebejskie wraz z *Bractwem Rycerskim herbu Tur*; terenowy quiz historyczny z nagrodami; spotkania

z modą historyczną dla dzieci; straty polskiego dziedzictwa narodowego po II wojnie światowej; *Dziecko dla początkujących* – spektakl teatralny w wykonaniu Chojnickiego Studia Rapsodycznego; kuratorskie oprowadzanie po wystawach; zwiedzanie muzeum do godz. 23.00 (17 V).

10. *Wiolinem i basem malowane. Leon Wyczółkowski (1852–1936)* – wernisaż wystawy połączony z wykładem E. Sekuły-Tauer z Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy: *Twórczość L. Wyczółkowskiego i jego plenery w Borach Tucholskich* (Brama Człuchowska, 30 V) (Fot. 34-35).

11. *Emsdetten – mała ojczyzna. Nowa ojczyzna i inne widoki* – wernisaż wystawy z udziałem artysty H. Jelkmanna (Baszta Kurza Stopa, 10 VI) (Fot. 33).

12. *Moja przygoda w muzeum* – organizacja kolejnej edycji Konkursu Plastycznego dla Dzieci i Młodzieży organizowanego pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Centrum Edukacji w Wilanowie i Muzeum Okręgowe w Toruniu; spotkanie wernisażowe z udziałem laureatów regionalnego etapu konkursu, opiekunów plastyki i rodziców, połączone z wręczeniem dyplomów i upominków (Baszta Kurza Stopa, 13 VI).

13. *Tajemnice Chojnic* – udostępnienie księgozbioru biblioteki muzealnej uczniom Gimnazjum Nr 1 z Chojnic w ramach projektu *Gra Miejska 2014* (Baszta Szewska, 23 VI).

14. *Europejskie Dni Dziedzictwa* pod hasłem *Dziedzictwo – źródło tożsamości* - organizacja, wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum, wycieczki w krainę Gochów (21 IX).

15. Spotkanie okolicznościowe związane z umieszczeniem na nagrobku dr. Jana Pawła Łukowicza plakiety: *Członek Honorowy Polskiego Związku Łowieckiego* na cmentarzu parafialnym w Chojnicach oraz spotkanie gości z rodziny Łukowiczów, członków PZŁ, przyjaciół i muzealników w Galerii ARS w podziemiach kościoła gimnazjalnego (18 X).

16. *Ostoja Lniscy. Pomiędzy akademią a sztuką ludową. Rodzinny dwugłos o sztuce* - wernisaż wystawy (Baszta Kurza Stopa, 28 XI) (Fot. 36-38).

17. *Papierowe anioły na choinkę* – nauka samodzielnego wykonywania tradycyjnych ozdób choinkowych z papieru (Baszta Kurza Stopa, 2-17 XII).

18. *Lemańczyk. Konie* – wernisaż wystawy (Brama Człuchowska, 16 XII) (Fot. 39).

2015

1. *Moda historyczna w karnawale* - zajęcia edukacyjne w czasie ferii zimowych (Brama Człuchowska, 3-13 II) (Fot. 50-52).

2. *Zanim nadejdzie Wielkanoc* – warsztaty dla dzieci i młodzieży z cyklu: *Poranki w Muzeum* (Brama Człuchowska, 11-27 III).

3. Pokaz wykonywania pisanek tradycyjnymi technikami podczas Jarmarku Wielkanocnego: E. Szóstak, S. Stawska (Stary Rynek, 28 III).

4. Promocja publikacji muzealnej: *M. Synak, Jan Paweł Łukowicz (1886–1957). Portret myśliwego* (Brama Człuchowska, 21 IV).

5. *Noc w Muzeum* – udział w międzynarodowym projekcie muzeów z okazji Międzynarodowego Dnia Muzealnika: *Muzyka przy Bramie* – koncert muzyki klasycznej, filmowej i rozrywkowej w wykonaniu solistów Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej; *Rozmowy o sztuce* – spotkania z twórcą ludowym Włodzimierzem Ostoja Lniskim oraz pomorskim artystą grafikiem – Kazimierzem Lemańczykiem; kuratorskie oprowadzanie po wystawach: *Z przeszłości Chojnic. Od średniowiecza do czasów II Rzeczypospolitej* i *Podróż za jeden uśmiech. Migawki z nieodległej historii Chojnic*; terenowy quiz historyczny; zwiedzanie muzeum do godz. 23.00 (16 V) (Fot. 57).

6. *Czy znasz swoje miasto?* – konkurs wiedzy o mieście dla uczniów chojnickich szkół podstawowych, współorganizowany ze Szkołą Podstawową Nr 3 (Baszta Kurza Stopa, 19 V).

7. *Archeologiczne świadectwa kultu maryjnego w średniowiecznym Gdańsku* - wernisaż wystawy oraz spotkanie z jej autorkami: Ewą Trawicką oraz Beatą Ceynowa z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku (Brama Człuchowska, 2 VI) (Fot. 44-46).

8. *Moja przygoda w muzeum* - organizacja kolejnej edycji Konkursu Plastycznego dla Dzieci i Młodzieży organizowanego pod patronatem Ministerstwa Edukacji Narodowej i Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego, Centrum Edukacji w Wilanowie i Muzeum Okręgowe w Toruniu; spotkanie wernisażowe z udziałem laureatów regionalnego etapu konkursu, opiekunów plastyki i rodziców, połączone z wręczeniem dyplomów i upominków (Baszta Kurza Stopa, 12 VI).

9. *Europejskie Dni Dziedzictwa* pod hasłem *Utracone dziedzictwo* - organizacja, wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum, wycieczki do Muzeum Archeologicznego oraz Europejskiego Centrum Solidarności w Gdańsku (12 IX).

10. *Choinka gwiazdkowa. Dzieje i symbolika w polskiej tradycji – prezentacja multimedialna oraz* nauka samodzielnego wykonywania ozdób choinkowych z papieru (Brama Człuchowska , 1-18 XII).

11. *Ze strzałą w herbie. Łukowiczowie - lekarze, myśliwi, kolekcjonerzy* – wernisaż wystawy (Baszta Kurza Stopa, 3 XII) (Fot. 41-43).

12. *Józef Wróblewski. Przestrzenie pejzażu* – wernisaż wystawy (Baszta Kurza Stopa, 16 XII).

/A.Cz./

7. UDZIAŁ W SESJACH, SEMINARIACH, KONFERENCJACH NAUKOWYCH I PROJEKTACH BADAWCZYCH

2013

1. *Europa Jagellonica 1386–1572. Sztuka i kultura w Europie Środkowej za panowania Jagiellonów*; udział we wspólnym wyjeździe członków Oddziału Po-

morskiego Stowarzyszenia Muzealników Polskich na międzynarodową wystawę; Muzeum Narodowe i Zamek Królewski w Warszawie, 23 I (B. Zagórska).

2. Udział w projekcie wydawniczym: *Pro memoria. Stefan Bieszk (1895–1964)*, Instytut Kaszubski w Gdańsku (A. Czapczyk).

3. *Średniowieczne Chojnice* i *Chojnice w średniowieczu*; udział w jury konkursów organizowanych przez Chojnicki Dom Kultury, IV (M. Synak).

4. *Muzeum w szkole, szkoła w muzeum*; konferencja naukowa, Muzeum Historyczne Miasta Gdańska w Gdańsku , 10 V (A. Depka Prądzyńska, S. Stawska).

5. Udział w zebraniu Stowarzyszenia Muzealników Polskich Oddział Pomorski, Gdańsk 10 VI (B. Zagórska).

6. *XIV Kościerskie Targi Książki Kaszubskiej i Pomorskiej COSTERINA 2013*, zorganizowane przez Bibliotekę Miejską im. K. Damrota w Kościerzynie, Kościerzyna 19 VII (A. Czapczyk, M. Synak).

7. *Dziedzictwo. Targi wyposażenia archiwów, muzeów, bibliotek i kancelarii*; udział w warsztatach, Warszawa IX (D. Bocian, A. Piechowski, H. Rząska, S. Stawska, B. Zagórska).

8. *Ochrona i profilaktyka konserwatorska*; udział w seminarium, Warszawa IX (B. Zagórska).

9. Odwiedziny w domu i pracowni zmarłego *Józefa Chełmowskiego* w Brusach-Jagliach, 2 VIII (L. Białkowska, B. Zagórska).

10. Współpraca ze Stowarzyszeniem Twórców Ludowych w zakresie inicjatyw i promocji regionalnej twórczości ludowej (L. Białkowska)

11. *Organizacja wystaw stałych i czasowych w muzeum*; szkolenie współorganizowane przez Oddział Pomorski Stowarzyszenia Muzealników Polskich, Muzeum Historyczne Miasta Gdańska 14 XI (A. Depka Prądzyńska. S. Stawska).

2014

1. Udział w projekcie ZHP w Chojnicach pn. *V Rajd Braterski*; Brama Człuchowska 22 II (H. Rząska).

2. *Wspomnienie Mistrza Józefa Chełmowskiego*; udział w urodzinowym wieczorze wspomnień poświęconym zmarłemu twórcy ludowemu z Brus – Józefowi Chełmowskiemu; Chata Kaszubska w Brusach-Jagliach 26 II (L. Białkowska, B. Zagórska).

3. Udział w programie Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego *Dziedzictwo kulturowe – kultura ludowa;* warsztaty pisanek wielkanocnych metodą batiku; Wiejski Dom Kultury w Silnie, 15 IV (A. Depka Prądzyńska, S. Stawska, E. Szóstak).

4. *Wymiana doświadczeń na temat wzmacniania więzi mieszkańców z małą ojczyzną w ramach spotkania mieszkańców miast partnerskich Chojnice-Emsdetten*; udział w projekcie wspieranym przez Fundację Współpracy Polsko-Niemieckiej, VI (B. Zagórska).

5. *XV Kościerskie Targi Książki Kaszubskiej i Pomorskiej COSTERINA 2014*, zorganizowane przez Bibliotekę Miejską im. K. Damrota w Kościerzynie, Kościerzyna 12 VII (S. Stawska).
6. *Życie na świat otwarte. Aleksander Janta-Połczyński*; udział w promocji książki M. Folegi oraz otwarciu wystawy okolicznościowej dotyczącej A. Janty-Połczyńskiego, Muzeum Borów Tucholskich, Tuchola 12 IX (A. Czapczyk, B. Zagórska).
7. Udział w obchodach 90-lecia Muzeum Pomorskiego w Słupsku, Słupsk 29 IX (B. Zagórska).
8. *Niematerialne dziedzictwo kulturowe Pomorza*; udział w debacie o kulturze; Muzeum Narodowe w Gdańsku, 9 X(B. Zagórska).
9. Pastwiska wyobraźni; warsztaty edukacji muzealnej; Muzeum Ziemi Chełmińskiej, Chełmno 11 X (M. Jażdżewska, S. Stawska).
10. Udział w obchodach 100-lecia Muzeum Regionalnego w Szczecinku, Szczecinek 17 X (A. Bramański, A. Czapczyk).
11. Udział w Pomorskiej Debacie Muzealnej – *Muzea pomorskie – dzień przed Kongresem Muzealników*; Europejskie Centrum Solidarności, Gdańsk 30 X (A. Czapczyk, B. Zagórska).
12. Kiermasz Świąteczny; Muzeum Etnograficzne w Toruniu, 7 XII (S. Stawska).

2015

1. Udział w zjeździe przedstawicieli muzeów rejestrowanych; Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN, Warszawa 13-15 I (B. Zagórska).
2. Udział w spotkaniu członków Pomorskiego Oddziału Stowarzyszenia Muzealników Polskich, Lębork 19 III (A. Czapczyk, B. Zagórska).
3. *Piękno i pasja tworzenia z natury. O rzeźbach ludowych z Borów Tucholskich*; Park Narodowy Bory Tucholskie, Charzykowy 26 III (L. Białkowska).
4. Udział w *I Kongresie Muzealników Polskich*, Centrum Kongresowe w Łodzi, 23-25 IV (B. Zagórska).
5. Udział w *Regionalnym Forum Wydawniczym*, Miejska Biblioteka Publiczna w Chojnicach, 25 IV (A. Czapczyk).
6. *XVI Kościerskie Targi Książki Kaszubskiej i Pomorskiej COSTERINA 2015*, zorganizowane przez Bibliotekę Miejską im. K. Damrota w Kościerzynie, Kościerzyna 11 VII (M. Jażdżewska, W. Stopa, M. Synak) (Fot. 60-61).
7. *Pomorze wczoraj. Pomorze dzisiaj. Fotografie z lat 1945–2015;* współpraca z wydawnictwem Oficyna Gdańska w związku z przygotowywanym albumem, VII-VIII (A. Czapczyk).
8. *Odwzorowania w digitalizacji muzealiów – fotografia cyfrowa*; szkolenie, Muzeum Narodowe w Gdańsku, 17 IX (A. Piechowski).
9. *Dwustulecie Katolickiego Królewskiego Gimnazjum w Chojnicach 1815–2015 w perspektywie historycznej*; udział w ogólnopolskiej konferencji naukowej; Liceum Ogólnokształcące im. Filomatów Chojnickich, Chojnice 24 IX (A. Czapczyk, B. Zagórska).

10. *Sztuka podróżowania - wykorzystanie map, planów, widoków miast w edukacji muzealnej*; Muzeum Narodowe w Gdańsku, 5-10 XI (M. Jażdżewska, S. Stawska).

11. *XX Sesja Pomorzoznawcza za lata 2014–2015*; Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, we współpracy z Muzeum Zamkowym w Malborku, Muzeum w Lęborku, Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach, Muzeum Ziemi Kociewskiej w Starogardzie Gdańskim, Instytutem Archeologii i Etnologii Uniwersytetu Gdańskiego, Stowarzyszeniem Promocji Zabytków Archeologicznych w Gdańsku; Muzeum Archeologiczne w Gdańsku, 18-20 XI (H. Rząska, B. Zagórska).

12. *Józef Chełmowski*. Kwerenda badawcza z inwentaryzacją twórczości w zbiorach prywatnych. Przywrócenie do domeny publicznej; opracowanie projektu (L. Białkowska, B. Zagórska).

13. *Łużycki skarb z Charzyków*. Podsumowanie badań odkrytego zespołu zabytków z brązu w kontekście porównawczym na Pomorzu; opracowanie projektu (H. Rząska, B. Zagórska).

14. *XIII Konferencja Polskiego Muzealnictwa Morskiego i Rzecznego*; współorganizacja z Narodowym Muzeum Morskim w Gdańsku konferencji mającej odbyć się w 2016 r. w chojnickim muzeum (A. Czapczyk, B. Zagórska).

15. Współpraca z twórcami ludowymi: konsultowanie twórczości, opiniowanie działalności twórczej, udział w aktualizacji ogólnopolskiej bazy danych o twórcach ludowych (L. Białkowska).

/A.Cz./

GROMADZENIE, DOKUMENTACJA, OCHRONA I KONSERWACJA ZBIORÓW

NABYTKI 2013 – 2015

DZIAŁ ETNOGRAFII

W l. 2013-2015 do działu etnograficznego włączono 32 obiekty.

W 2013 r. Irena Muchowska, kaszubska hafciarka z Chojnic, podarowała muzeum 7 prac dekorowanych przez nią haftami (l. 80. XX w.), w tym 2 duże obrusy, 2 makaty, poszewkę na poduszkę, bluzkę i chustę naramienną. Ponadto w drodze darów pozyskano miskę kamionkową, używaną w kuchni na pocz. XX w., z Kamienia Krajeńskiego oraz oścień – narzędzie, którym posługiwali się kaszubscy rybacy do kłucia ryb przy połowie - z Leśna.

Zakupiono, wzbogacając kolekcję współczesnej sztuki ludowej, 6 obrazów malowanych na szkle autorstwa Włodzimierza Ostoja Lniskiego z Czerska. Na obrazach tych autor po raz pierwszy wykorzystał litografie wykonane, wg własnego projektu, w Pracowni Litografii Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie.

W 2014 r. wpisano do inwentarza 4 czepce kaszubskie, będące w depozycie muzeum od 1977 r., przekazane wówczas przez Urząd Wojewódzki w Bydgoszczy. Czepce wykonane w 1976 r., nagrodzone w wojewódzkim konkursie w Bydgoszczy na odtworzenie wg przekazów ikonograficznych dawnych *złotnic*, zapoczątkowały kolekcję czepców kaszubskich w chojnickim muzeum. Ponadto zakupiono parę butów gospodarskich, odnalezionych w Konarzynkach, skórzanych, na drewnianej podeszwie.

W 2015 r. w drodze zakupu pozyskano 6 prac rzeźbiarskich autorstwa Włodzimierza Ostoja Lniskiego, które wykonane były specjalnie na prezentowaną w l. 2014/15 wystawę pt. Ostoja Lniscy. Rodzinny dwugłos o sztuce..., w tym 4 rzeźby pełne (Matka Boska Roztwórna, św. Franciszek, św. Jan Nepomucen, św. Rafał Archanioł) oraz dwie płaskorzeźby, przedstawiające sceny wizji patronów łowiectwa: św. Eustachego i św. Huberta. Z rodzinnej wystawy Ostoja Lniskich pochodzą również 2 darowane obrazy na szkle z wykorzystaniem litografii, tym razem podkolorowanej akwarelą, otoczonej kwietną wielobarwna dekoracją. Pozostałe dary wpisane do inwentarza w 2015 r. to gliniana forma do wypieku babki z Kamienia Krajeńskiego oraz dwie chorągwie pogrzebowe i jedna procesyjna, z pocz. XX w., używane jeszcze niedawno w miejscowościach Mała i Duża Cerkwica, gm. Kamień Krajeński.

/L.B./

DZIAŁ ARCHEOLOGICZNY

W latach 2013 – 2015 dział archeologiczny wzbogacił się o 110 obiektów. W 2013 roku były to artefakty przekazane przez Stację Archeologiczną Zakładu Archeologii Pomorza Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego – głównie zabytki wydzielone z tzw. materiału masowego pozyskanego w trakcie badań wykopaliskowych w Lipienicach st. 1 – ciekawie zdobione fragmenty naczyń wielbarskich, w Chojnatach st. 1 i 2 – zdobione fragmenty naczyń pomorskich, wielbarskich, wczesnośredniowiecznych i średniowiecznych. Ponadto do zbiorów trafiły zabytki z nadzorów archeologicznych prowadzonych w czasie renowacji chojnickiej bazyliki oraz prac budowlanych na placu Kościelnym – brązowy medalik św. Benedykta, datowany na okres 1742-1825, fragmenty dużej, głębokiej misy tzw. makutry, fragmenty architektonicznych elementów z motywami roślinnymi, rozetami i palmetami, czy też część ciężarka rybackiego o dyskoidalnym kształcie – tzw. grzęzy. Bardzo interesującym nabytkiem są dwie monety rzymskie – brązowa moneta cesarza Galeriusa Valeriusa Maximianusa (305-313 r. n.e.) i srebrna moneta cesarza Tytusa (80-81r. n.e.) – znalezione i podarowane muzeum przez pana Zenona Mazura z Ostrowitego, gm. Chojnice. Również w 2013 roku zbiory archeologiczne wzbogaciły się o neolityczną motykę wykonaną z poroża, znalezioną w trakcie koszenia łąki i przekazaną przez pana Marka Grzebina z Bielaw, gm. Czersk. W związku z tym, że do zbiorów muzeum trafia bardzo duża ilość tzw. materiału masowego pozbawionego wartości wystawienniczych i poznawczych, np. rozdrobniona ceramika nienadająca się do wyklejenia, żużel, fragmenty polepy, fragmenty przedmiotów metalowych, w 2013 roku została założona księga inwentarzowa archeologicznego materiału masowego. Księga zawiera 2315 pozycji.

W 2015 roku Stacja Archeologiczna Zakładu Archeologii Pomorza Instytutu Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego kontynuowała przekaz materiału archeologicznego pozyskanego w czasie wykopalisk prowadzonych w Leśnie na stanowisku 1 (cmentarzysko grobów książęcych) i stanowisku 2 (wielokulturowe cmentarzysko kurhanowe) od 1975 roku do lat 90. Wśród podarowanych zabytków dominuje ceramika. Są to głównie popielnice, nakrywane pokrywami, płaskimi krążkami (talerzami) lub miseczkami, wyeksplorowane z grobów skrzynkowych kultury pomorskiej różnej wielkości misy o różnorodnych kształtach – często zdobione ornamentem plastycznym lub motywami rytymi; dwuuche – jajowate garnki, dzbany, chropowacone wazy, małe przystawki takie jak kubki, czerpaki, miniaturowe naczyńka. Do zbiorów trafiły również obiekty kultury wielbarskiej – ceramiczne pucharki, misy na nóżkach, wazki, miseczki, przęśliki; gliniane, szklane i bursztynowe paciorki; zabytki brązowe, jak sprzączki do pasa, okucia i zakończenia pasa. Również w omawianym roku dział archeologiczny wzbogacił się o przedmioty znalezione w trakcie nadzorów sprawowanych przez dr. Marka Kołyszkę w trakcie prac prowadzonych na cmentarzu w Śliwicach, gm. Tuchola – fragment szaty z oplotem nicią ze stopu miedzi, medalik ku czci Matki Boskiej Starowiejskiej i datowany na XVIII wiek krzyżyk z paciorkiem różańca.

Grupę nowych nabytków zamyka niezwykle cenny dar – skarb złożony z zabytków archeologicznych wykonanych z brązu. Obiekty zostały odkryte przypadkowo na polu ornym w Charzykowach przez p. Michała Marciniaka. Wśród wydobytych z ziemi przedmiotów znajdują się siekierki z uszkiem i tulejką, dłutko do ornamentowania przedmiotów brązowych, grot oszczepu, fragment zapinki spiralnej, a także elementy oporządzenia końskiego, takie jak: różnej wielkości guzy, ozdobne tarczki, dekoracyjne elementy uprzęży, ażurowe ozdoby naczółka oraz tzw. brzękadła, będące elementem wędzidła. Ten unikatowy zespół zabytków (32 artefakty) kulturowo łączony jest z ludnością łużycką i datowany jest na V okres epoki brązu (900 – 700 lat p.n.e.).

/H.Rz./

DZIAŁ HISTORYCZNY

W latach 2013-2015 dział historyczny wzbogacił się o 9 obiektów, z czego 6 stanowią dary, a pozostałe to zakupy. Pan Z. Dzwonkowski z Chojnic podarował do zbiorów medal pamiątkowy poświęcony dr. Janowi Pawłowi Łukowiczowi. Darem Komendy Powiatowej Policji w Chojnicach jest sztucer myśliwski z XIX/XX w. Pan M. Brunka przekazał do muzealnej kolekcji wieszak do ubrań z reklamą Magazynu Bławatów, który w okresie dwudziestolecia prowadził w Chojnicach Stanisław Bączkowski. Trzy puchary z lat 1946-1952, związane z postacią zawodnika Chojnickiego Klubu Żeglarskiego w Chojnicach Pawła Sieradzkiego podarowała jego córka Pani Ch. Henrich z Wedel (Niemcy).

Wśród obiektów pozyskanych drogą kupna znajdują się szafa biblioteczna Biedermeier, butelka chojnickiej Gorzelni Koniaków, Fabryki Likierów, Rumów i Wódek A. Kaźmierskiego oraz popielniczka reklamowa Składu Antona Bratza.

/M.S./

DZIAŁ SZTUKI

Zbiory sztuki muzeum w Chojnicach powiększone zostały w l. 2013-2015 łącznie o 10 obiektów inwentarzowych oraz 2 obrazy zapisane w Księdze Depozytów. Wśród nabytków znalazła się rzeźba, 4 obrazy olejne, 5 prac graficznych. Do kolekcji włączono m.in.: przekazane przez Urząd Miejski w Chojnicach popiersie Mikołaja Kopernika autorstwa Antoniego Łangowskiego z Czerska wykonane w 1973 r., stanowiące oryginalny fragment zdemontowanego pomnika z Parku 1000-lecia w Chojnicach. Ponadto kolekcję malarstwa poszerzono o 4 kompozycje pejzażowe: trzy z końca XX w. i jedną z lat 30-tych XX w. Szczególną uwagę zwraca grafika wykonana w technice mieszanej autorstwa Zenona Kubiaka (1933-1993), absolwenta ASP Warszawa z pracowni H. Tomaszewskiego, którego prace rzadko pojawiają się w ofercie zakupu. Sygnowana grafika autora obrazuje nocny *Pejzaż z Kamienia Krajeńskiego* od strony pdn., wykonany ok. 1990 roku. W 2015 r. zakupiono do zbiorów sztuki, wymagający

zabiegów konserwatorskich, sygnowany *Pejzaż miejski Chojnic* z l. 30-tych XX w., z widokiem na Bramę Człuchowską od strony ul. Grobelnej, wykonany w technice olejnej na płótnie. Interesującym nabytkiem, który wzbogacił zbiory sztuki w zakresie ikonografii cenionych postaci regionu, jest wizerunek olejny Pawła Sieradzkiego – żeglarza, członka Chojnickiego Klubu Żeglarskiego w Charzykowach, który został sportretowany jako mistrz i zdobywca pucharu II Bojerowych Mistrzostw Polski w 1952 r. w Giżycku. Autorem portretu jest związany z Bydgoszczą rzeźbiarz i malarz Józef Makowski (1914-1997). Pozyskane obiekty zapisano w Księdze inwentarzowej pod pozycjami: MCh/S-2530-2535 (Fot. 62).

Do kolekcji Współczesnej Sztuki Polskiej w 2014 r. włączono zespół 4 prac graficznych wybitnych reprezentantów grafiki polskiej XX w., reprezentujących szkołę grafiki związaną z Akademią Sztuk Pięknych w Warszawie. Niniejsze prace zostały ofiarowane do zbiorów muzeum przez prof. Błażeja Ostoja Lniskiego – dziekana Wydziału Grafiki ASP w Warszawie. Pozyskany zbiór stanowią kompozycje graficzne następujących autorów: Jerzego Tchórzewskiego (1928-1999), Janusza Stannego (1932-2014) – sygnowana litografia barwna *Chopin*, Leszka Hołdanowicza (ur. w 1937 r.) *Portret kobiecy* i Mieczysława Wasilewskiego (ur. w 1942 r.) kompozycja reprezentująca kategorię grafiki komputerowej. Prace graficzne zapisano w Inwentarzu wydzielonej w zbiorze sztuki Kolekcji Galerii Współczesnej Sztuki Polskiej pod pozycjami: MCh/Sg-163-166 (Fot. 36).

Ponadto prof. B. Ostoja Lniski ofiarował do zbiorów chojnickiej Galerii swoje trzy autorskie prace graficzne, które wcześniej eksponowane były na czasowej wystawie jego twórczości wspólnie z twórczością ojca – Włodzimierza Ostoja Lniskiego. Są to prace pochodzące z różnych cykli tematycznych tworzonych przez artystę: litografia *I cóż mi po tych liściach* (2001) oraz *Figura* (2007) i *Św. Sebastian* (2009) – w technice serigrafii. Grafiki zapisano w Księdze Inwentarza Sztuki pod pozycjami MCh/Sg-167-169. Powyższy zespół 7 prac polskiej sztuki współczesnej znakomicie uzupełnił zbiór grafiki Galerii o wybitne realizacje czołowych polskich grafików XX/XXI w., reprezentujących warszawskie środowisko graficzne.

Wśród nabytków w 2014 r. zapisanych w Inwentarzu Depozytów Muzeum w Chojnicach, należy wspomnieć o dwóch obrazach olejnych. Pierwszy – ze sceną Adoracji Dzieciątka Jezus, stanowiącą kopię fragmentu sceny Adoracji Dzieciątka z predelli pelplińskiej, z 2 poł. XIX w., poddany ekspertyzie konserwatorskiej na UMK w Toruniu w ramach programu Interdyscyplinarnego Centrum Nowoczesnych Technologii. Drugi – sarmacki portret Szczęsnego Czackiego, z XVIII w., w bardzo złym stanie technicznym, oddany do pracowni konserwacji malarstwa w Instytucie Zabytkoznawstwa i Konserwatorstwa UMK w Toruniu.

/B.Z./

BIBLIOTEKA MUZEALNA

Wzorem lat ubiegłych Biblioteka również w latach 2013-2015 wywiązała się ze swoich statutowych zobowiązań, jakimi są gromadzenie, opracowywanie i udostępnianie zbiorów. W zakresie gromadzenia udało się pozyskać z różnych źródeł (zakupy, dary, wymiana) wiele ciekawych pozycji, w tym unikatowe materiały archiwalne i graficzne. Ilość pozycji w bibliotece wzrosła o 533 (druki zwarte, wydawnictwa ciągłe i zbiory specjalne). Spośród nabytków 228 zostało zakupionych, 104 pochodzi z darów, natomiast 175 pozyskano drogą wymiany i przydziału. Wymiana wydawnictw prowadzona była z muzeami, instytucjami naukowymi i towarzystwami. Niezmiernie cieszy żywa tradycja przekazywania w formie darowizny nowo wydanych publikacji i cennych historycznych księgozbiorów. Zgromadzone zbiory, a zwłaszcza nowe nabytki, podlegają opracowaniu katalogowemu w systemie *Musnet Biały*, powiększając co roku naszą bazę.

Do najciekawszych nabytków wydawnictw zwartych należą: *Słownik artystów polskich i obcych w Polsce działających...*, Tom 1 i 2, Wrocław 1975, *Splendor i fantazja. Studia nad rzeźbą rokokową w dawnej Rzeczypospolitej i na Śląsku*, pod red. P. Migasiewicza, Warszawa 2013, Nowicki R., *Hrabiego Skórzewskiego poszukiwania na ziemi,* Bydgoszcz 2010, *Pamiętniki Marii z Komierowskich i Leona Janta Połczyńskiego,* Bydgoszcz 2013, Machel A., Żeglarstwo lodowe na Pomorzu *w latach 1919-1939,* Poznań 1960*, Dzieje żeglarstwa lodowego na Pomorzu i w Polsce w latach 1922-2012*, Chojnice 2012. W znaczący sposób księgozbiór naszej biblioteki muzealnej wzbogaciły przekazane w formie darowizny przez p. J. Wawrzyniaka wydawnictwa z dziedziny sztuki .

Ważniejszymi nabytkami w dziale czasopism są: *Rocznik Gdański*, T. 51-66, *Karta. Kwartalnik Historyczny*, T. 44-73, *Acta Cassubiana* za lata 2002-2013.Systematycznie również uzupełniane były czasopisma naukowe wydawane przez Towarzystwo Naukowe w Toruniu – *Fontes*, *Roczniki* oraz *Zapiski Historyczne*.

Do działu Zbiory Specjalne podarowane zostały cenne fotografie, takie jak: absolwenci Szkoły Handlowej z 1937 r., uczestnicy egzaminu mistrzowskiego oraz kursu kroju męskiego i damskiego, Chojnice 1935-1936 (R. Malcan), pracownicy Spółdzielni Inwalidów „Równość", Czersk 1964 r. (T. Wilczewski) oraz fotografie I Batalionu Strzelców, Chojnice 1927 r. (H. Matuszak). E. Chmielewska z Gdyni przekazała nam z kolei wycinki prasowe ze spuścizny po Janie Pawle Łukowiczu. Ogromną wartość dla nas stanowi zakup spuścizny po Ottonie Weilandzie, zawierający stare protokularze Klubu Żeglarskiego Chojnice z lat 1931-1938 i 1945, stare fotografie obrazujące dzieje klubu oraz inne pamiątki po nestorze żeglarstwa pomorskiego. Cennym nabytkiem był zakup mapy Prus I. W. Jaegera z końca XVIII w. oraz kolorowany miedzioryt przedstawiający żołnierza z oddziałów stacjonujących w garnizonie chojnickim, 1796 r (Fot. 9).

W latach 2013-2015 muzeum wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Muzeum H-E w Chojnicach realizowało jedno z głównych statutowych zadań, jakim jest ochrona i konserwacja zbiorów muzealnych. W omawianym okresie poddano konserwacji na-

stępujące pozycje ze zbiorów specjalnych: rękopis - *Liber memorialium a visitatoribus et provincialibus Residentiae Choinecensi Relictorum*, 1659 r., archiwalne egzemplarze czasopism – *Conitzer Mittheilungen,* Conitz, 1848, *Dziennik Pomorski*, Rok XV, Nr 28, *Gazeta Chojnicka*, Rok VIII, Nr 110, *Konitzer Zeitung*, 1881 r., nr 82 oraz *Wiadomości o zasobach klasztoru Jezuitów w Chojnicach* z 1822 r. (pracownicy naukowi Zakładu Konserwacji Skóry i Papieru UMK w Toruniu).

Ważne miejsce w pracy biblioteki zajmowała działalność promocyjna, w ramach której wypożyczano ciekawe zbiory biblioteki na wystawy do muzeów oraz bibliotek.

Z informacji bibliotecznej i księgozbioru korzystali, oprócz pracowników Muzeum, studenci, uczniowie szkół średnich i gimnazjalnych oraz historycy i miłośnicy regionu. Z Księgozbioru bibliotecznego skorzystało 180 czytelników. Na miejscu w czytelni udostępniono 1 727 poz. wydawnictw zwartych, 1 292 wol. czasopism i 1 734 jednostek zbiorów specjalnych.

/*A.Cz.*/

WAŻNIEJSZE WYDARZENIA MUZEALNE

1. I KONGRES MUZEALNIKÓW POLSKICH

Podsumowanie wielu ważnych wydarzeń muzealnych trzech ostatnich lat, związanych z realizacją merytorycznych projektów muzeum w Chojnicach, należy rozpocząć od przywołania najważniejszego wydarzenia dla całego środowiska muzealników polskich, jakim był zorganizowany po raz pierwszy po wojnie I Kongres Muzealników Polskich. Kongres odbył się w dniach 23-25 kwietnia 2015 r. w Łodzi i zgromadził ponad 1200 osób reprezentujących środowisko muzealne z całej Polski. Założenia programowe Kongresu przygotowywane były dużo wcześniej przez zainteresowane polityką muzealną najważniejsze gremia ogólnopolskie, wśród których list intencyjny wyrażający inicjatywę organizacji Kongresu sygnowali przedstawiciele organizacji społecznych, zrzeszających muzealników – Stowarzyszenie Muzealników Polskich, Polski Komitet Narodowy ICOM, Stowarzyszenie Muzeów na Wolnym Powietrzu w Polsce, Minister Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz dyrektorzy Narodowego Centrum Kultury i Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zbiorów. Sformułowana misja Kongresu podkreślała znaczenie dojrzałości polskiego środowiska muzealniczego i jego gotowości do zmierzenia się z wyzwaniami stawianymi muzeom przez współczesną rzeczywistość. „Kongres zrodził się z potrzeby dialogu ze społeczeństwem oraz decydentami na temat roli i znaczenia muzeów w dzisiejszym świecie". Postawił sobie za cel określenie kierunków oraz zasad rozwoju polskiego muzealnictwa, biorąc pod uwagę szerokie spectrum problemowe, a w szczególności:

- zdiagnozowanie sytuacji polskiego sektora muzealnego i jego ustroju,
- wskazanie czynników, które utrudniają lub uniemożliwiają skuteczne wykonywanie przez muzea społecznego posłannictwa,
- podkreślenie roli muzeów w budowaniu nowoczesnego społeczeństwa obywatelskiego,
- wypracowanie w formie uchwał rekomendacji legislacyjnych i programowych, inicjujących niezbędne zmiany,
- wyrażenie zrozumienia wyzwań współczesnej rzeczywistości poprzez świadectwo poszukiwania nowoczesnych zastosowań dla swojej działalności.

Trzydniowy kongres poprzedzony był regionalnymi debatami panelowymi, na których wypracowano postulaty programowe poszczególnych środowisk muzealniczych w kraju, reprezentujących także różne formy organizacyjne muzeów oraz

wytypowano listy delegatów na I Kongres Muzealników Polskich, wśród których, obok reprezentantów organizacji zrzeszających muzealników, byli także przedstawiciele organizatorów muzeów z uwzględnieniem samorządów terytorialnych i organizacji społecznych współpracujących z muzeami, reprezentacje Rady Muzeów przy MKiDN, muzeów rejestrowych, parlamentarnej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Niezwykle bogaty i wielostronny program agendy obrad Kongresu wypełniły referaty autorskie, dwugłosy, bardzo poruszające dyskusje panelowe, debata plenarna wraz z końcową sesją plenarną, która zakończyła się, zgodnie z przyjętą formułą, przyjęciem konkretnych uchwał kongresowych, które mają posłużyć do podjęcia pożądanych zmian w prawodawstwie oraz niełatwych niekiedy stosunkach pomiędzy muzeami i ich organizatorami. Z całą pewnością można przyznać, że ważnym efektem Kongresu jest obudzenie w środowisku muzealników woli dyskusji nad możliwością podjęcia wspólnych działań zmierzających do wdrożenia postanowień Kongresu. Jednocześnie już teraz, kilka miesięcy po Kongresie, można mówić o większej integracji i lepszej komunikacji wewnątrz środowiska, jak również o dotarciu z przekazem o celach środowiska muzealniczego do opinii publicznej. Województwo Pomorskie na Kongresie reprezentowało grono dyrektorów muzeów, zespół 12 delegatów Pomorskiego Oddziału Stowarzyszenia Muzealników Polskich z wielu muzeów pomorskich, w tym także z muzeum w Chojnicach oraz 2 przedstawicieli Zarządu Głównego SMP: dr J. Trupinda z Muzeum Historycznego Miasta Gdańska i Piotr Tarnowski z Muzeum Stutthof w Sztutowie. Z całą pewnością należy przyjąć, że wydarzenie, jakim był I Kongres Muzealników Polskich w Łodzi, pociągnie za sobą pozytywne konsekwencje dla całego środowiska muzealniczego w Polsce, co już teraz przejawia się ideą porozumienia skupioną wokół celów nakreślonych przez Stowarzyszenie Muzealników Polskich.

/B.Z./

2. JULIAN RYDZKOWSKI (1891–1978). ZAŁOŻYCIEL MUZEUM W CHOJNICACH

Wydarzenia muzealne, które z perspektywy oceny dyrektora muzeum zasługują na osobne wyszczególnienie jako znaczące osiągnięcia muzeum to te, które ukazują jego rangę, zwłaszcza w skali ponadregionalnej. Świadczą o rzetelnej, badawczej pracy muzealników, są owocem ich kompetencji merytorycznych, a w sposób szczególny ich świadomości wpisywania trudu żmudnych niekiedy źródłowych poszukiwań, kwerend i opracowań dokumentacyjnych w realizowaną przez muzeum misję rozwoju badań nad dziedzictwem regionu.

Projekt związany z założycielem muzeum w Chojnicach – Julianem Rydzkowskim jest konsekwencją wcześniejszych prac badawczych, które polegały na odszukaniu i zbadaniu pełnej po nim spuścizny, przygotowaniu tematycznej konferencji i wydaniu publikacji, pozwalającej na pełniejsze poznanie tej postaci (*Baszta*

nr 11). W bieżącym roku etnograf Lidia Białkowska, kierująca od 1984 r. Działem Etnograficznym muzeum opracowała szczegółowy biogram poświęcony sylwetce i działalności Juliana Rydzkowskiego do ogólnopolskiego słownika pt. *Etnografowie i ludoznawcy polscy. Sylwetki i szkice biograficzne*, przygotowywanego pod redakcją dr A. Spiss i prof. J. Święcha. Słownik, wydawany przez Polskie Towarzystwo Ludoznawcze we Wrocławiu, zawiera kompendium wiedzy o ludziach, którzy poświęcili swoje życie badaniom i dokumentowaniu regionalnej kultury ludowej w Polsce. Opracowany biogram założyciela chojnickiego muzeum, zamieszczony w IV tomie słownika, wydanym w 2015 r., wprowadził sylwetkę Juliana Rydzkowskiego do ogólnopolskiego obiegu naukowego, pozwalając na upowszechnienie jego dokonań i zasług dla kultury, a zwłaszcza etnografii południowego Pomorza i Kaszub.

/B.Z./

3. DR JAN PAWEŁ ŁUKOWICZ (1886-1957). PORTRET MYŚLIWEGO

W 2011 roku muzeum podjęło realizację projektu badawczego, który poświęcony był poznaniu i szczegółowemu opracowaniu działalności zawodowej, społecznej i łowieckiej pasji związanego z Chojnicami dra Jana Pawła Łukowicza. Został on zapoczątkowany badaniami muzealnymi nad zespołem zabytków zachowanych w zbiorach muzeum w Chojnicach, których identyfikacja pozwoliła na powiązanie ich z osobą dra J.P. Łukowicza jako darczyńcy. Znana kiedyś, wzmiankowana w przedwojennej prasie, a po wojnie rozproszona, chojnicka kolekcja łowiecka rodziny Łukowiczów, była trzecią – obok gromadzonej od lat 30-tych przez J. Rydzkowskiego kolekcji muzealnej i regionalnej kolekcji rodziny Makowskich – znaczącą kolekcją w mieście, przy czym najbardziej unikalną i sprofilowaną tematycznie. Próbę rekonstrukcji nieistniejącej dziś kolekcji podjął Marcin Synak – kierownik Działu Historycznego muzeum, który poprzez kilkuletnie, dokładne kwerendy muzealne i prace źródłowe skupione na analizie zachowanych archiwaliów, w tym m.in. oryginalnych zapisków Doktora, poszukiwania osób, które osobiście go znały, przeprowadzone wywiady i zidentyfikowane fotografie z zasobów rodzinnych, zgromadził olbrzymi materiał dokumentacyjny, który stał się punktem wyjścia do podjęcia projektu. Autor stawiał sobie dwa cele: po pierwsze ze względu na pozyskany unikalny tematycznie i bogaty materiał źródłowy postanowił opracować publikację poświęconą działalności łowieckiej Doktora w szerokim aspekcie jego dokonań myśliwskich, działalności społecznej na polu łowiectwa, zasług w zakresie kynologii polskiej, stworzenia kolekcji i specjalistycznej biblioteki łowiecko-przyrodniczej oraz jego wielkiego kultu dla patrona myśliwych św. Huberta, z uwzględnieniem szczegółowej biografii Doktora. Obszerna, licząca 412 stron, autorska publikacja M. Synaka wydana została przez muzeum z końcem 2014 r. W 2015 r. uzyskała II nagrodę w Konkursie Książki Pomorskiej w ramach *XVI Targów Książki Kaszubskiej i Pomorskiej Costerina 2015* w Kościerzynie, w kategorii: Reportaże i wspomnienia (Fot. 61).

Drugim celem tego projektu była realizacja biograficznej wystawy muzealnej dokumentującej sylwetkę dra J. P. Łukowicza w szerokim kontekście koneksji rodzinnych Doktora, sytuujących jego osobę w środowisku znaczących postaci współtworzących historię Pomorza I połowy XX wieku. Na wystawie udało się zgromadzić wiele cennych pamiątek i bibelotów rodzinnych, przynależnych kiedyś do przemyślanej i starannie tworzonej kolekcji, wśród nich m.in. wywiezioną za granicę, wykonaną w zakładzie stolarskim w Chojnicach, bogato rzeźbioną szafę na archiwalia z gabinetu chojnickiego mieszkania Doktora, Księgę Gości z wpisami wielu znanych osobistości polskich, pamiątki znaczone motywem rodowego herbu Newlin, w tym m.in. XVIII-wieczny ołtarzyk fundacji Anny Łukowicz, które znalazły swoje odzwierciedlenie w tytule wystawy: *Ze strzałą w herbie. Lekarze, myśliwi, kolekcjonerzy*, czy także bogatą ikonografię członków rodziny w formie obrazów olejnych i wielkoformatowych fotogramów. Oryginalnym urozmaiceniem wystawy były również obiekty z licznych egzotycznych wypraw, zwłaszcza na Daleki Wschód i do Australii, członków rodziny Łukowiczów, z którymi Jan Paweł utrzymywał bardzo bliskie kontakty. Wartość historyczna obu elementów projektu polega na przywołaniu pamięci o osobach i dziejach, sprzed I wojny światowej i okresu międzywojennego, z kręgu kultury Pomorza, wyróżniających się wysokimi walorami przynależnymi polskiej kulturze ziemiańskiej tego okresu, w tym również kulturze łowieckiej, a także sferze obyczajowej, dotyczącej życia codziennego, jak np. artyzm i smak estetyczny gromadzonych rodzinnych pamiątek, moda z epoki, podtrzymywanie rodzinnych tradycji, szacunek dla przeszłości (Fot. 41-43).

Przy okazji prac nad projektem, w trosce o utrwalenie pamięci o zasłużonych dla Chojnic przedstawicielach rodziny Łukowiczów, w 2013 r. z inicjatywy muzeum, dzięki wsparciu Urzędu Miejskiego w Chojnicach, ufundowana została w kwaterze rodzinnej na cmentarzu parafialnym w Chojnicach granitowa płyta nagrobna rodziców Jana Pawła Łukowicza, tj. Jana Karola (1854-1918), założyciela chojnickiego szpitala, i jego żony Bogumiły z Sikorskich (1859-1909). Autorem projektu płyty jest Kazimierz Lemańczyk. Ponadto w listopadzie 2014 r. w porozumieniu z Polskim Związkiem Łowieckim, z inicjatywy Wiktora Szukalskiego oraz dzięki staraniom wiceprezesa Klubu Kolekcjonera PZŁ Oddział Kociewie Ignacego Stawickiego, w dowód uznania zasług dra Jana Pawła, zwłaszcza na polu kynologii myśliwskiej, ufundowana została plakieta *Honorowy Członek Polskiego Związku Łowieckiego* i na stałe umocowana na nagrobku dra J.P. Łukowicza w tej samej kwaterze rodzinnej. Spotkanie zaszczycili swoją obecnością m.in.: córka Regina Łukowicz, członkowie rodziny, grono przyjaciół i przedstawicieli PZŁ z prezesem Okręgowej Rady Łowieckiej w Bydgoszczy dr. Bogusławem Chłądem, ks. prałatem Andrzejem Kosem – duszpasterzem myśliwych Diecezji Pelplińskiej, który poświęcił plakietę, Pocztem Sztandarowym Koła Łowieckiego nr 31 im. dra Jana Łukowicza w Klosnowie, sygnalistą myśliwskim K. Kroskowskim i H. Trzebińskim - przewodniczącym Komisji Kultury ORŁ.

Zrealizowany w muzeum projekt z pewnością przyczyni się do wzbogacenia wiedzy o dziedzictwie materialnym, związanym z osobą dra Jana Pawła Łukowicza, jak

również tym niematerialnym, które najtrudniej ocalić, ważnym zarówno dla specjalistów, muzealników, czy pasjonatów łowiectwa, ale także przede wszystkim dla mieszkańców regionu i miasta.

/B.Z./

4. ARCHEOLOGICZNY SKARB Z CHARZYKÓW

W końcu listopada 2014 r. w miejscowości Charzykowy gmina Chojnice odkryte zostało wyjątkowo rzadkie znalezisko archeologiczne określane mianem skarbu. Odkrycia dokonali poszukiwacze „meteorytów", którzy przy pomocy wykrywacza metali penetrowali pole uprawne znajdujące się przy drodze prowadzącej z Chojnic do Bytowa. Wydobyty przez znalazców zespół zabytków, po zawiadomieniu o zdarzeniu Pomorskiego Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Gdańsku, został przekazany do Muzeum H – E w Chojnicach. Znalazcy skarbu wskazali miejsce jego znalezienia, co pozwoliło na dokładną penetrację miejsca przez archeologów, celem sprawdzenia ewentualnych pozostałości znaleziska. W zespole zabytków skarbu znajdowało się 32 obiektów, wśród których – zdaniem dr hab. Krzysztofa Walenty, który zidentyfikował zawartość zespołu – szczególną uwagę zwracają guzy zdobiące uprząż końską tzw. Phalere, należące do typu Stolzenburg-Skowarcz (7 szt.). Oprócz wymienionych guzów w skład skarbu wchodziły trzy siekierki, dłutko, grot oszczepu oraz tzw. brzękadła stanowiące część rzędu końskiego. Skarby z elementami rzędu końskiego znajdowano wcześniej na terenie Pomorza, jednak nie z tak bogatym wyposażeniem towarzyszącym. Zdaniem dra Walenty z UŁ jest to jeden z bogatszych skarbów tego typu na Pomorzu i niewątpliwie najbogatszy skarb na terenie ziemi chojnickiej, który pozwala stwierdzić, że „omawiany zespół zabytków pokazuje wyodrębnienie się elit w późnej epoce brązu na terenie ziemi chojnickiej, świadczące o znacznie bardziej rozwiniętych strukturach społecznych niż do tej pory sądzono." Hanna Rząska - archeolog muzeum w Chojnicach - podkreśla duże znaczenie odkrytego zespołu skarbu dla podniesienia rangi muzealnej kolekcji archeologicznej. By w pełni ocenić znaczenie naukowe odkrycia, zespół zabytków poddano pilnej konserwacji w Instytucie Archeologii UMK w Toruniu. W zakresie projektu konserwatorskiego, zaplanowanego do końca 2015 r., uwzględniono oczyszczenie powierzchni zabytków z nawarstwień, stabilizację i zabezpieczenie obiektów powłoką antykorozyjną oraz uzgodniono przeprowadzenie w ramach prac konserwatorskich badań metalograficznych, palinologicznych i dendrologicznych. Koszt prac konserwatorskich zabytków skarbu pokryty ze środków własnych muzeum wsparli finansowo Powiat Chojnicki oraz Towarzystwo Przyjaciół Muzeum H – E w Chojnicach. W ramach kontynuacji prac zmierzających do prezentacji unikalnego zespołu skarbu na ekspozycji muzealnej w Chojnicach, połączonej z podsumowaniem prac badawczych w formie planowanej, albumowej publikacji, muzeum złożyło aplikację, w listopadzie 2015 r., o środki finansowe do Programu Operacyjnego Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego: *Dziedzictwo kulturowe 2016. Wspieranie działań muzealnych*, na zadanie pn.: *Łużycki*

skarb z Charzyków. Podsumowanie badań odkrytego zespołu zabytków z brązu w kontekście porównawczym na Pomorzu.

/B.Z./

5. TOWARZYSTWO PRZYJACIÓŁ MUZEUM HISTORYCZNO-ETNOGRAFICZNEGO W CHOJNICACH

Rok 2013 Towarzystwo zainaugurowało wspólnym kolędowaniem, 25 stycznia w baszcie „Kurza Stopa", z udziałem folklorystycznego zespołu „Bławatki".

Projekt TPM pn. *Noc w muzeum w Chojnicach*, dofinansowany przez Powiat Chojnicki, obejmował organizację pokazów średniowiecznego rzemiosła,połączonych z warsztatami, które usytuowane były przy basztach muzealnych, wzdłuż ulicy Podmurnej, podczas corocznych obchodów „Europejskiej Nocy Muzeów" 18 maja 2013. Uczestnicy mieli okazję wykonać przedmioty z gliny, drewna, bić monety, haftować i rysować wzory, wykonywać paciorki z modeliny, przymierzać zbroję, czerpać papier oraz włączyć się do starodawnych gier planszowych i zabaw plebejskich. Uświetniające nocne zwiedzanie muzeum obrazy dawnej kultury życia codziennego, pokaz walk i tańca z ogniem realizowane były wspólnie z Grupą Młodych Archeologów z Brus (Fot. 55-57).

Prezentacją warsztatu garncarskiego Ryszarda Arkuszyńskiego z Polnicy Towarzystwo włączyło się do organizacji corocznego Jarmarku Kaszubskiego z udziałem twórców ludowych – 30 czerwca 2013 - w ramach 9. Jarmarku Świętojańskiego w Chojnicach.

W 2014 r. TPM opracowało projekt pt. *Mieszczańskie kostiumy historyczne w regionalnej edukacji muzealnej*, na który składało się zaprojektowanie i uszycie kostiumów dla uczestników zajęć i warsztatów muzealnych o tematyce historycznej oraz dla edukatorów i przewodników muzealnych (Fot. 50-51). Projekt ten uzyskał dofinansowanie Powiatu Chojnickiego. Pierwsze stroje zaprezentowano podczas pokazów wykonania pisanek tradycyjnymi technikami, na Starym Rynku w Chojnicach, podczas Jarmarku Wielkanocnego. Następnie, w czasie kolejnego, nocnego zwiedzania muzeum, 17 maja 2014 r., atrakcyjną nagrodą dla zwycięzców terenowego quizu historycznego była możliwość sfotografowania się w salonie mieszczańskim w Bramie Człuchowskiej w strojach historycznych. Do tej pory stroje wielokrotnie prezentowane były podczas uroczystości oraz muzealnych zajęć warsztatowych z udziałem dzieci i młodzieży.

W 2014 r. uzyskano ponadto dotację Urzędu Miejskiego w Chojnicach na konserwację zbiorów muzealnych, wykonaną przez pracowników naukowych Zakładu Konserwacji Skóry i Papieru UMK w Toruniu oraz w pracowni konserwacji mebli zabytkowych. W ramach projektu konserwacji poddano: *Wiadomości o zasobach klasztoru Jezuitów w Chojnicach* z 1822 r. - ze zbiorów specjalnych biblioteki muzealnej oraz zabytkowe krzesło - z Kolekcji Albina Makowskiego

W niedzielę, 21 września 2014 r. TPM po raz kolejny zorganizowało dla swoich członków i sympatyków wycieczkę, tym razem w krainę Gochów. Program wycieczki obejmował zwiedzanie wystawy *Józef Chełmowski (1934 – 2013). In memoriam* w Muzeum Zachodniokaszubskim oraz zamku w Bytowie, a także Muzeum Szkoły Polskiej w Płotowie i wybranych zabytków drewnianej architektury sakralnej oraz historycznych miejsc w miejscowościach na trasie: Borzyszkowy – Brzeźno Szlacheckie – Borowy Młyn – Upiłka – Osusznica – Chojnice. Przewodnikiem po Gochach był dr Marian Fryda.

17 marca 2015 r. miało miejsce Walne Zebranie sprawozdawczo-wyborcze, podczas którego wybrano nowe władze Towarzystwa na następną, trzyletnią kadencję: prezesem pozostał Andrzej Gąsiorowski, wiceprezesem wybrano Edmunda Hapkę, sekretarzem Marcina Siudzińskiego, skarbnikiem Hannę Rząskę, członkiem Zarządu Jana Zielińskiego. Walne Zebranie wyraziło, jednogłośnie w formie uchwały, poparcie dla dyrekcji muzeum starającej się o pozyskanie wystawionego na sprzedaż budynku, leżącego na linii murów miejskich w pobliżu baszty Kurza Stopa. Towarzystwo Przyjaciół Muzeum jako organizacja statutowo wspierająca muzeum, znająca jego potrzeby, szczególnie w zakresie przechowywania zbiorów, wystosowało, w ślad za uchwałą, pisma do Starosty Powiatu Chojnickiego, Burmistrza Chojnic, Rady Powiatu i Rady Miejskiej, a także do Marszałka Województwa Pomorskiego. Uzasadnione starania chojnickich muzealników nie spotkały się, jak dotąd, ze zrozumieniem samorządowców i urzędników i nie przyniosły żadnych pozytywnych zmian w trudnej sytuacji lokalowej muzeum w Chojnicach.

We wrześniu 2015 r., w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa, członkowie TPM podczas autokarowej wycieczki do Gdańska, zwiedzili atrakcyjnie zaaranżowane i ciekawe poznawczo ekspozycje w obiektach Muzeum Archeologicznego i w Europejskim Centrum Solidarności.

/L.B./

W grudniu, 21 grudnia 2014 r. [illegible] wystawa [illegible] *Józef Chełmoński* [illegible] w Muzeum [illegible] w Bytowie, a także Muzeum Szkoły Polskiej w [illegible] drewnianej architektury sakralnej oraz historycznych miejsc w [illegible] Borzyszkowy – Brodnio Szlacheckie – Borowy Młyn – Lipnica – [illegible] dr Marian Fryda.

17 marca 2015 r. odbyło się Walne Zebranie sprawozdawczo-wyborcze, pod- [illegible] lokalnego muzeum w Chojnicach.

We wrześniu 2013 r. [illegible] Muzeum Archeologicznego [illegible]

W 2014 r. [illegible]

W 2014 r. [illegible] Muzeum [illegible] w Chojnicach [illegible]

W Y D A W N I C T W A I P U B L I K A C J E

WYDAWNICTWA MUZEUM W LATACH 2013-2015

2013

1. Baszta nr 12

2. Koń z rzędem. Rząd koński i oporządzenie jeździeckie na świecie XV-XX w., składanka omawiająca wystawę

3. Plakaty tytułowe do wszystkich wystaw

4. Ulotki reklamujące muzealne projekty edukacyjne oraz zaproszenia

2014

1. Synak M., Jan Paweł Łukowicz (1886-1957). Portret myśliwego

2. Plakaty tytułowe do wszystkich wystaw

3. Ulotki reklamujące muzealne projekty edukacyjne oraz zaproszenia

2015

1. Cheval – konie, katalog wystawy

2. Ostoja Lniscy. Pomiędzy akademią a sztuką ludową. Rodzinny dwugłos o sztuce, katalog wystawy

3. Plakaty tytułowe do wszystkich wystaw

4. Ulotki reklamujące muzealne projekty edukacyjne oraz zaproszenia

Opracowanie graficzne wydawnictw muzealnych: M. Woliński.

PUBLIKACJE I OPRACOWANIA PRACOWNIKÓW MUZEUM
W LATACH 2013-2015

2013

Białkowska Lidia: Twórczość Józefa Chełmowskiego w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach, *Baszta* nr 12 za lata 2011-2012, s. 7-19

Białkowska Lidia: W krainie rajskiego ptaka. Papua - Nowa Gwinea, *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 114-115

Białkowska Lidia: Non multa, sed multum. Nabytki i konserwacja zbiorów w Muzeum Historyczno-Etnograficznym w Chojnicach 2002-2012, *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 120-121

Białkowska Lidia: Z żałobnej karty (Łucja Kocińska, Władysław Fabrycki, Ewelina Leszczyńska), *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 145-146

Białkowska Lidia: Włodzimierz Ostoja Lniski. [w:] *Ostoja Lniscy. Pomiędzy akademią a sztuką ludową. Rodzinny dwugłos o sztuce, Chojnice - Warszawa 2015, s. 22*

Czapczyk Anna: Otton Weiland w świetle zachowanych materiałów, *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 37-46

Czapczyk Anna: Charzykowy - kolebka polskiego żeglarstwa śródlądowego. 90 lat Chojnickiego Klubu Żeglarskiego, *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 118-120

Czapczyk Anna: Skarby z Baszty Szewskiej, *Kluka* nr 8/2015, s. 11-13

Rząska Hanna: Pucharki szklane w chojnickich zbiorach muzealnych, *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 21-30

Rząska Hanna: Zapomniane oblicza. Motyw twarzy na zabytkach archeologicznych z ziem polskich od IV tysiąclecia p.n.e. do XVII w.n.e., *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 116-118

Rząska Hanna: Tajemnice łużyckich brązowników i garncarzy, *Kwartalnik Chojnicki* nr 7/2014, s. 29-36

Synak Marcin: Koń z rzędem. Rząd koński i oporządzenie jeździeckie na świecie XV-XX w., *Kwartalnik Chojnicki nr* 6/2013, s. 41-46

Zagórska Barbara: Józef Wilkoń. Kurza Stopa i zwierzęta, *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 115-116

Zagórska Barbara: Otwarte drzwi muzeum. 80 lat muzeum w Chojnicach 1932-2012, *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 131-134

Zagórska Barbara [recenzja]. [w:] Marek Kołyszko, Cmentarz parafii pw. św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Śliwicach w latach 1867-1920, *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 143-144

Zagórska Barbara: Z żałobnej karty (Urszula Gawin), *Baszta* nr 12 za lata 2010-2012, s. 146

Zagórska Barbara: Portret Kaszubów w twórczości Kazimierza Jasnocha (1886-1966), [w:] *Sapere auso. Księga pamiątkowa poświęcona dyrektorowi Muzeum Pomorza Środkowego, Mieczysławowi Jaroszewiczowi*, pod red. Wojciecha Łysiaka, Poznań 2013, s. 397-402

Zagórska Barbara: Europejska Noc Muzeów, *Kwartalnik Chojnicki* nr 4/2013, s. 24- 28

Zagórska Barbara: [opracowanie recenzji]. [w:]Werszler Poradowska Maria, *XL lat sztuki włókna w Kowarach. Dolny Śląsk 1974-2013,* Wrocław 2013

Zagórska Barbara: Recenzja pewnej wystawy sztuki …, *Kwartalnik Chojnicki* nr 8/2014, s. 51-53

Zagórska Barbara: Słowo o wystawie. [w:] *Ostoja Lniscy. Pomiędzy akademią a sztuką ludową. Rodzinny dwugłos o sztuce, Chojnice - Warszawa 2015, s. 3.*

/A.Cz./

R E C E N Z J E

Kazimierz Ostrowski i Zbigniew Buława, *Cmentarze chojnickie – współczesne i dawne*, wyd. Urząd Miejski w Chojnicach, Chojnice 2011, ss. 124 + mapa Położenie cmentarzy i terenów pocmentarnych

Cmentarze chojnickie... to jedna z wielu publikacji Kazimierza Ostrowskiego wydanych w XXI wieku, traktująca o mieście, z którym ten zasłużony regionalista i publicysta jest związany od urodzenia. Autorem zdjęć pomieszczonyh w książce jest Zbigniew Buława, pracownik Urzędu Miejskiego w Chojnicach – wydawcy publikacji.

Starannie wydana książka (sztywna oprawa, przejrzysty układ treści) może być przewodnikiem po miejscach pochówku zmarłych w Chojnicach, współcześnie jak i w przeszłości. K. Ostrowski szczegółowo opisał dwa funkcjonujące obecnie w mieście cmentarze: parafialny (założony w latach 70. XIX w.) i komunalny (funkcjonujący od 1969 r.) oraz zawarł rejestr zasłużonych ludzi tam pochowanych. Jak trafnie zauważył autor: *w Chojnicach od średniowiecza istniały cmentarze zarówno przy kościele parafialnym, jak i przy kościołach filialnych św. Jerzego i św. Ducha. Na tzw. Ostrowie Mnisim mieli także augustianie swój cmentarzyk, na którym grzebano zmarłych mieszkańców przyklasztornej osady. W okresie kontrreformacji (...) zaszła konieczność wytyczenia nowego cmentarza dla ewangelików. Urządzono go na wzgórzu na Przedmieściu Gdańskim* (s. 5-6).

Zawartość wydawnictwa uzupełniają teksty i zdjęcia nawiązujące do dziejów cmentarza ofiar zbrodni hitlerowskich, miejsca kaźni w Dolinie Śmierci, cmentarza wojennego żołnierzy radzieckich. Autor przypomniał też dawne miejsca cmentarne, często nieobecne już w pamięci współczesnych chojniczan, takie jak Francuskie Doły (z czasów napoleońskich), „ruski cmentarz" (z lat 1758-1762) czy Góra Krzyżowa (prawdopodobnie z okresu potopu szwedzkiego). Przy opracowaniu publikacji K. Ostrowski korzystał szczególnie (jak zaznaczył w „Słowie wstępnym") z „Zarysu dziejów cmentarzy chojnickich" Rajmunda Matthesa (maszynopis z 1995 r.).

W książce przydatnej wszystkim odwiedzającym chojnickie nekropolie i interesującym się historią i kulturą duchową miasta czytelnicy odnajdą ponad sto fotografii nagrobków, charakterystycznych detali cmentarnej architektury czy symboli religijnych.

W kolejnym wydaniu warto byłoby zamieścić fotografię nowego grobu doktora Leona Biskupskiego – profesora Królewskiego Katolickiego Gimnazjum w Chojnicach, cenionego językoznawcy i leksykografa, który spoczął na cmentarzu

parafialnym w 1893 roku. Jego grób był jednym z najstarszych w tej zabytkowej nekropolii. Był, bowiem zniknął jesienią 2011 roku. Wiosną 2012 r. na jego miejscu pojawił się nowy grób – z nową również inskrypcją nagrobną. To nie jedyny przypadek likwidacji zabytkowego grobu osoby zasłużonej w dziejach regionu; podobny los w ostatnich latach spotkał, jak podaje autor na s. 16, nagrobek Kazimierza Sikorskiego – dobroczyńcy młodzieży pomorskiej.

Kazimierz Jaruszewski

***Splendor i fantazja. Studia nad rzeźbą rokokową w dawnej Rzeczypospolitej i na Śląsku*, pod red. P. Migasiewicza, Stowarzyszenie Historyków Sztuki i Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 2013**

W roku 2013 ukazała się, ważna dla osób zainteresowanych polską sztuką nowożytną, praca zbiorowa poświęcona rzeźbie rokokowej pt. *Splendor i fantazja. Studia nad rzeźbą rokokową w dawnej Rzeczypospolitej i na Śląsku*, poprzedzona ogólnopolską konferencją tematyczną, wydana nakładem Stowarzyszenia Historyków Sztuki i Instytutu Historii Sztuki Uniwersytetu Warszawskiego, pod redakcją Pawła Migasiewicza. W publikacji omówione zostały interesujące zjawiska artystyczne okresu uważanego niekiedy za schyłkowy okres stylu barokowego, mające miejsce nie tylko w dużych ośrodkach ówczesnej Rzeczypospolitej, wiązanych z głównym, środkowoeuropejskim nurtem architektury i rzeźby, stanowiącym przedmiot najliczniejszych opracowań naukowych. Należą do nich m.in. rzeźbiarskie ośrodki lwowskie, krakowskie, warszawskie czy śląskie. Książka podejmuje również problematykę rzeźby tego okresu wykonywanej w ośrodkach mniej znanych, jak m.in. pogranicze polsko- - śląskie i północne ziemie Korony. Niezwykle ciekawy dla zainteresowanych rzeźbą tworzoną w warsztatach pomorskich jest zwłaszcza ostatni z wymienionych ośrodków, omówiony w III rozdziale książki. Składają się nań 4 artykuły, wśród których w jednym omówiona została rzeźba na Warmii, natomiast trzy pozostałe dotyczą rzeźby sakralnej tego okresu wykonywanej w pomorskich warsztatach łączonych z ziemiami Prus Królewskich. Na szczególną uwagę z perspektywy Chojnic zasługuje monograficzny artykuł Katarzyny Wardzyńskiej: *Ephraim Gerlach, rzeźbiarz chełmiński doby późnego baroku i rokoka*, poświęcony mało znanemu wcześniej snycerzowi z Chełmna, którego dorobek wskutek szeroko zakrojonej i wnikliwej analizy autorki okazał się zaskakujący. Wśród zidentyfikowanych realizacji tego snycerza znalazły się m.in. kościół w Konarzynach i ambona w chojnickim kościele pojezuickim z pocz. lat 50. XVIII w. z dekoracyjną rzeźbioną draperią na zaplecku i baldachimem z motywem lambrekinu i nie zachowaną rzeźbą jego zwieńczenia, fundacji związanej z jezuitami rodziny Wolffów. Szczegółową problematykę rzeźby interesującego nas terenu podjęła Renata Sulewska w artykule: *„Nurt ekspresyjny" w rzeźbie Prus Królewskich w 2 poł. XVIII w.* Poprzez precyzyjną analizę porównawczą cech stylistycznych rzeźbionych postaci świętych z realizacji ołtarzowych, wytypowanych obiektów sakral-

nych, próbuje powiązać je z upodobaniami fundatorów i rozpoznanymi przez badaczy warsztatami snycerskimi na Pomorzu. W obszarze zainteresowań autorki znajduje się rzeźba figuralna z ołtarzy kościoła filialnego pw. św. Jana Nepomucena w Dąbrówce, kościoła parafialnego w Czersku pw. Marii Magdaleny, fundacji kanonika kamieńskiego i proboszcza raciąskiego Franciszka Łukowicza czy ołtarzyk z muzealnej kolekcji Albina Makowskiego w Chojnicach, fundacji Anny Łukowicz z Mokrego k. Czerska, rzeźbiony przez Dawida Bohra. Trzeci z interesujących artykułów tego rozdziału książki, autorstwa Bartłomieja Łyczaka pt. *Johann Anton Langenhan młodszy. Toruński rzeźbiarz rokokowy*, jest monograficznym omówieniem twórczości tego snycerza w świetle nowych badań archiwalnych dotyczących jego biografii artystycznej i zidentyfikowanych, wcześniej nieznanych prac jego autorstwa, które istotnie wpłynęły na stylistyczne formy mniejszych pomorskich warsztatów rzeźbiarskich. Warto zajrzeć do tej obszernej publikacji, zwłaszcza że opatrzona jest bogatą dokumentacją ikonograficzną i bibliograficzną poszczególnych tematów.

Barbara Zagórska

***Pro memoria. Jan Piepka (1926-2001)*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył Józef Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski, Gdańsk 2013, ss. 800**

***Pro memoria. Izabella Trojanowska (1929-1995)*, zebrał, opracował i wstępem opatrzył Józef Borzyszkowski, wyd. Instytut Kaszubski, Muzeum Piśmiennictwa i Muzyki Kaszubsko-Pomorskiej w Wejherowie, Gdańsk-Wejherowo 2014, ss. 648**

Niniejsze tomy ukazały się w serii „Pro memoria", której pomysłodawcą i realizatorem jest prof. Józef Borzyszkowski. On jest też redaktorem wszystkich dotychczasowych tomów, a było ich już ponad dwadzieścia.

Seria „Pro memoria" wpisuje się w nurt „biograficznej" pracy Instytutu Kaszubskiego, który był m.in. wydawcą biografii Jana Karnowskiego, Aleksandra Majkowskiego czy Franciszka Sędzickiego (w przygotowaniu następne – Bernarda Szczęsnego, ks. Józefa Wryczy). Jej pomysł narodził się jako efekt wieczoru wspomnień w Domu Kaszubskim poświęconego gdańskiej pisarce o wileńskich korzeniach, ale rozkochanej w Kaszubach – Róży Ostrowskiej (współautorce *Bedekera Kaszubskiego)*. W tymże wieczorze wzięło udział wielu jej dawnych przyjaciół, rodzina, badacze jej twórczości… I okazało się, że jest jeszcze bardzo dużo ciekawego materiału zarówno w domowych szufladach, jak i w ludzkiej pamięci. Pojawił się więc postulat, aby wszystkie te materiały zebrać i opublikować w tomie dedykowanym pamięci R. Ostrowskiej. Stało się to w 2003 roku i tak zainicjowano serię, która ma już ponad 10 lat.

Każdy kolejny tom jest nieco inny, bo też inni są ich bohaterowie. A tymi bohaterami są osoby ważne dla pomorskiej kultury, często zapoznane, albo też znane tylko w środowisku lokalnym, choć powinny być znane szerzej. Są w tym kręgu animato-

rzy kultury, urzędnicy, pisarze, muzealnicy, redaktorzy, dziennikarze, lekarze, księża, spółdzielcy i kto tam jeszcze. Są Kaszubi i Pomorzanie, ale też takie osoby, które tylko pewną część swego życia z naszym regionem związały (tak było w przypadku ks. Józefa Tischnera, Marii Kowalewskiej, czy R. Ostrowskiej).

W jakiejś mierze można już dziś powiedzieć – oto powstaje jakiś zindywidualizowany, a jednocześnie zbiorowy portret pomorskiej inteligencji XX wieku. Portret, w którym widać różne pochodzenie, doświadczenia kilku pokoleń, meandry biograficzne, dramaty i wielkość (mierzoną skalą lokalną czy regionalną). Dla przyszłych badaczy tej warstwy, kultury regionu, społeczności lokalnych etc. to materiał przebogaty!

Choć każda książka jest inna, wszystkie realizują pewne wspólne założenia. Tak jest także w tomie poświęconym Staszków Janowi, czyli Janowi Piepce.

Najpierw jest wstęp redaktora tomu, czyli prof. J. Borzyszkowskiego, w którym przedstawia on nie tylko zawartość książki, ale pisze też o kontekście, w którym się ona rodziła.

Ten tom, który był zapowiadany od kilku lat, składa się prócz wstępu z siedmiu części. Wszystkie one – co trzeba podkreślić – są bardzo bogato ilustrowane, opatrzone kopiami licznych dokumentów, rękopisów, artykułów z dawnej prasy etc. To wspólna cecha wszystkich dotychczasowych tomów w serii „Pro memoria", jej autor bowiem wychodzi z założenia, że reprodukcje oryginalnych dokumentów, często rękopisów autorskich, zdjęć, różnego rodzaju świadectw i urzędowych materiałów są nie tylko ciekawe dla czytelników, ale wręcz niezbędne dla badaczy i przyszłych biografów.

Najpierw krótko o zawartości. Pierwsza część książki ma charakter literaturoznawczy. Są tu fragmenty pracy magisterskiej Andrzeja Szczepańskiego sprzed wielu lat, art. Bogusława Holuba i tekst Stanisława Pestki.

Druga część zawiera wspomnienia Jana Piepki, a właściwie „materiał do wspomnień". Zaś część III jego „Notatki z podróży" z lat 1964-1969.

Piepka był przede wszystkim osobą parającą się piórem – pisarzem, poetą, publicystą, osobą stale czyniącą notatki, zapiski... No i wspaniałym opowiadaczem. W części czwartej i piątej są te literackie rzeczy, których dotychczas albo nie znaliśmy, albo nie funkcjonowały szerzej w obiegu literackim...

Przedostatnia część ma charakter wspominkowy – o Piepce piszą bliscy i przyjaciele m.in. Jan Zbrzyca, J. Borzyszkowski, Jadwiga Knapińska, Genowefa Gańska, Alina Kietrys, Zbigniew Szymański i in.

W ostatniej części książki znalazły się materiały dokumentujące, że pamięć o Janie Piepce żyje!

W sumie mogę powiedzieć, że otrzymaliśmy tom bardzo obszerny, ciekawy, wciągający... Bogato zilustrowany zdjęciami, dokumentami, rękopisami. Każdy badacz dziejów kaszubskiej i pomorskiej literatury, każdy miłośnik historii naszej kultury, wreszcie każdy animator lokalnego życia kulturalnego znajdzie tu dla siebie wiele interesujących materiałów.

Lektura tego tomu skłania także do kilku refleksji.

Kluczowa w biografii Jana Piepki jest kwestia sytuacji Kaszubów na polsko-nie-

mieckim pograniczu i nad granicą, kwestie relacji z Niemcami, stosunków wyznaniowych, codzienności i doświadczenie wojny. Tu przegląda się najpełniej doświadczenie pierwszej połowy XX wieku. W tym kontekście jakże wiele mówią nam wspomnienia Jana Piepki. Miejscami refleksyjne, miejscami dramatyczne. Widzimy też jak jego literatura była niezwykle głęboko zakorzeniona właśnie w tych doświadczeniach!

Po drugie, warto czytać te wszystkie materiały pod kątem relacji społecznych! Jako socjolog mogę powiedzieć, że to materiał kapitalny. Struktura społeczna wsi! Jakże dalekie to od sielankowych wyobrażeń. Widać tu dystanse, podziały, konflikty, napięcia... Ale też doskonale opisuje Piepka kwestie psycho-mentalne, o czym świadczy choćby portret starka! Jakże dramatyczne skutki miała jego niezgoda na małżeństwo matki z „obcym", czyli strażnikiem granicznym rodem z Wielkopolski. Swoi i obcy – czy było coś istotniejszego na wsi? Bycie „bękartem"... Ileż w tym dramatyzmu! Piepka pisze wprost: urodziłem się z uporu dziadka! Figura literacka, ale przecież to samo życie... Być może ten dramat u początku życia J. Piepki skazał go na bycie pisarzem?

Ale socjologicznie niezwykle pouczający materiał jest też w jego notatkach z podróży! Portrety ludzi i miejsc. Ta polska różnorodność lat 60. Ówczesne napięcia, konflikty (Marzec'68), ale i szarość... A jednocześnie jakiż to znakomity przyczynek do socjologii życia literackiego! I jakiż pretekst do przemyśleń: czy ktoś dziś w taki sposób, jak J. Piepka promuje tematykę kaszubsko-pomorsko-morską w Polsce?

Interesujący jest to także materiał do różnorodnych analiz socjo- i etnolingwistycznych. I we wspomnieniach, i w notatkach, i w twórczości... Koloryt kaszubskiej mowy, jej funkcjonowanie, zróżnicowanie... Ale też to, co odnotowuje w różnych zakątkach Polski, a miał ucho wyczulone na różne barwy mowy polskiej.

Są tu też bardzo ciekawe przyczynki do portretów, przede wszystkim Lecha Bądkowskiego. Ale też np. Marii Kowalewskiej.

I to stałe, w jakiejś mierze cudowne, nieustanne zaskoczenie i zastanowienie Piepki nad samym sobą: jak to się stało, że oto ja z tej głębokiej wsi kaszubskiej wychynąłem na wody szerokie. I operując słowem pisanym i mówionym „płynę" po morzu spraw kaszubskich, pomorskich i polskich? Jego stała refleksja nad sobą, nad własną drogą, specyfiką swojego, ale i pokoleniowego i środowiskowego doświadczenia.... Widać w tym cechę skromności, dużego dystansu do siebie, ale też przekonania, że to co robi jest czymś ważnym. To dawanie świadectwa kaszubskiego losu. I to chyba było dla niego najważniejsze

Podobny w konstrukcji jest kolejny tom z serii *Pro memoria* poświęcony red. Izabelli Trojanowskiej. Najpierw jest wstęp redaktora tomu, czyli prof. J. Borzyszkowskiego, w którym przedstawia on nie tylko zawartość książki, ale pisze też o kontekście, w którym się ona rodziła. A ten kontekst jest bardzo ważny z racji więzi jakie łączyły redaktora z bohaterką. Więzi – dodajmy – bliskich bardzo, a potem trudnych... Koniecznie w tym kontekście trzeba przeczytać tekst dr Miłosławy Borzyszkowskiej-Szewczyk. Dopiero wtedy lepiej się te relacje między redaktorem tomu o jego bohaterką zrozumie!

Ten tom, który był zapowiadany od kilku lat, składa się prócz wstępu z ośmiu części. Wszystkie one – co trzeba podkreślić – są bardzo bogato ilustrowane, opatrzone kopiami licznych dokumentów, rękopisów, artykułów z dawnej prasy etc. No i zdjęciami, na których widać też, że bohaterka była osobą o wybitnej urodzie.

Część pierwsza to szkic biograficzny autorstwa J. Borzyszkowskiego.

Część II – bardzo ważna – to obszerny (ponad 100 stron!) inwentarz spuścizny I. Trojanowskiej przechowywany w wejherowskim muzeum. Inwentarz godzien osobnego studiowania (a dlaczego o tym jeszcze dalej). No i przede wszystkim niezwykle cenny dla wszystkich osób zajmujących się Kaszubami i Pomorzem po II wojnie światowej.

Część III to prezentacja I. Trojanowskiej jako autorki tekstów krajoznawczych i przewodnickich, ale ujmowanych zawsze w kontekście biograficznych doświadczeń, wspomnień. Z Wdzydzami, a więc z Różą Ostrowską i „Wdzydzankami", oraz z okolicami jezior raduńskich w centrum.

Izabela Trojanowska to także uparta rzeczniczka spraw ludności „autochtonicznej" Gdańska oraz Kaszubów. Tych autochtonów wziąłem w cudzysłów, a dlaczego to łatwo się dowiedzieć czytając czwartą część książki. Są tu teksty (wybrane), które nie zostały opublikowane, bo (przede wszystkim) zatrzymała je cenzura. Tu jest opis dramatycznego fragmentu dziejów ludności Gdańska, Kaszub i Pomorza i okresie powojennym!

Piąta część nawiązuje do kolejnej pasji I. Trojanowskiej, czyli sztuki ludowej. Przy czym zwracam uwagę na unikatowy dokument Franciszka Tredera – wykaz twórców ludowych z 1958 roku.

Kolejna część to sprawy Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego, co nie dziwi, skoro mamy do czynienia z prezesem ZK-P. I to prezesem w najtrudniejszych latach 1980-83. Są tu bardzo ciekawe listy i materiały ze spuścizny Trojanowskiej (m.in. tekst J. Borzyszkowskiego z 1987 roku dla papieża przed przyjazdem do Polski, na Kaszuby).

Ta część ściśle powiązana jest z następną, gdzie opublikowano (skany) dziesiątki listów od bardzo różnych osób: twórców, „autochtonów", działaczy kaszubskich, pisarzy, dziennikarzy… Widać w tej części jak niegdyś kwitła sztuka epistolarna. Listy te są bardzo różne – zdawkowe, ale i rozbudowane; osobiste, ale i poruszające sprawy publiczne, interwencyjne (widać, że kiedyś dziennikarz mógł coś w sprawie ludzi proszących zdziałać!), polemiczne, towarzyskie… Pisane ręcznie, na maszynie… Nagryzdane, wykaligrafowane, na zwykłych kartkach ale i na papierze firmowym. Niekiedy opatrzone rysunkiem, grafiką, z nutami etc.

Co po nas zostanie?

Ostatnia, ósma część, to zbiór kilkunastu wspomnień i relacji przyjaciół, uczniów, współpracowników… Widać w nim też, jak ewoluował krąg bliskich Izabelli Trojanowskiej.

Na finał – dedykacje dla bohaterki tomu w książkach, które jej darowano.

Także ten tom skłania do pewnych refleksji.

Pierwsza sprawa, która nasuwa mi się po lekturze dotyczy tego, że I. Trojanowska jawi się jako „osoba na przecięciu" różnych środowisk, różnych ścieżek nie tyl-

ko w wymiarze gdańskim, ale ogólnokaszubskim i pomorskim. Jej osobista droga do świata kaszubskiego w jakiejś mierze o tym przesądzała. A w pewnym stopniu był to efekt specyfiki powojennej socjogenezy społeczności pomorskiej. Bo w kręgu jej przyjaciół, współpracowników, towarzyszy byli obok Kaszubów i Pomorzan, także Kresowiacy (nie tylko R. Ostrowska), Wielkopolanie (F. Fenikowski), Krakusy (F. Mamuszka), autochtoni-Danzigerzy itd. Dotyczy to też różnych środowisk zawodowych, różnych kręgów społecznych (od inteligencji wielkomiejskiej po rolników z małych przysiółków i pustek). To bardzo ważna cecha. Dziś takich osób nam bardzo potrzeba. Osób, które znają różne środowiska, postawy w nich panujące, aspiracje, oczekiwania, poglądy…Bo dzisiaj paradoksalnie, choć mamy łatwość „dowiadywania się" (w sieci możemy się dowiedzieć niemal o każdym wielu rzeczy), to jednocześnie bardzo słabo się znamy.

Druga kwestia to refleksja dotycząca religijności i szerzej – stosunku do religii i Kościoła. Nie ma tu za wiele wprost na ten temat, ale z różnych wypowiedzi, wspomnień i fragmentów można się dowiedzieć, że była ona dość zdystansowana (albo mówiąc wprost – areligijna, agnostyczna; vide scena z pogrzebem jej matki). To zresztą dotyczy całego tego pokolenia (choćby L. Bądkowskiego). A mimo to nie przeszkadzało to jej w odgrywaniu istotnej roli w życiu Społeczności Zrzeszonej. Czy dzisiaj byłoby to możliwe?

Czytając te materiały biograficzne zastanawiałem się, jakie to drogi wiodły różne osoby już nie tylko do tematu kaszubskiego, ale wprost do sprawy kaszubskiej, do aktywności w ruchu kaszubskim!? Jaka tajemnica tkwi w kaszubskim toposie, że osoby, które nie mają kaszubskich korzeni wchodzą w ten świat całym swoim jestestwem? Poświęcają się mu? Identyfikują się z nim? Ale z drugiej strony – jaka doza otwartości w samym środowisku kaszubskim na takie właśnie osoby? Choć przecież wiemy, że to nie zawsze było takie proste…

W tym kontekście stale myślałem o życiowych wyborach młodych ludzi w początkowych okresach PRL-u. Dziś tak łatwo nam oceniać. Ale wówczas młodzi ludzie szukali swego miejsca na ziemi. I możliwości realizacji własnych marzeń, pasji. Aktywność to była ryzykowna sprawa.

I jakimś dziwnym trafem znaczna część tej młodej inteligencji pomorskiej była związana z dziennikarstwem! Nie tylko Iza, ale też L. Bądkowski, T. Bolduan, S. Pestka, także Jan Piepka. Wymieniać można więcej takich osób. I znaczna część tych młodych osób wchodziła w ten świat w latach stalinowskich pod okiem L. Bądkowskiego i F. Fenikowskiego. To naprawdę fascynująca sprawa, jak się ich losy potoczyły…

Czytając ten tom widać też, jak kształtowało się regionalne środowisko, od lat 50. W listach i wspomnieniach sporo jest informacji o relacjach prywatnych, jakie były w tym (niewielkim w sumie) środowisku. Jak się one układały i… zrywały. Ale w sumie trzeba powiedzieć, że ten krąg osób potrafił być razem! Potrafili zbudować silne więzi. I poczucie lojalności. Wydaje mi się, że też dzięki temu właśnie udało się im ochronić własną autonomię, ale też podzielić zadaniami: kto jest od budowania relacji z władzami, kto od umacniania więzi z Kościołem, kto z opozycją, kto pracuje w terenie, kto w środowiskach inteligencji wielkomiejskiej. A co więcej – zadania te były wymien-

ne, ewaluowały w czasie. A ponadto udało się w tym środowisku zbudować sprawny mechanizm przekazu międzypokoleniowego.

Czytając ten tom, ale także wcześniejsze (np. T. Bolduana) stale myślałem o szerokości zainteresowań, o jakości wiedzy, o żywotności intelektualnej, o pasji twórczej, pisarskiej, o ciekawości świata i ludzi, o aktywnościach nie tylko kulturalnych, ale też społecznych, obywatelskich, politycznych… Pamiętajmy – I. Trojanowska nie miała formalnego wykształcenia akademickiego. Ale to absolutnie nie przeszkadzało jej być osobą o dużych aspiracjach poznawczych. I jednocześnie osobą bardzo aktywną. Połączenie tych elementów, a mianowicie pracy intelektualnej oraz organizacyjnej charakteryzowało całe to środowisko (Trojanowska, Bądkowski, Bolduan, Pestka…) i to ono budowało jego siłę. Warto o tym pamiętać także dzisiaj.

I ostatnia rzecz, warta głębszego namysłu, opisania, pokazania poprzez wystawę/wy – rola kobiet w ruchu kaszubsko-pomorskim! Jakaż to fascynująca opowieść! O kobietach znanych i zapomnianych. O tych, bez których naszego ruchu, kultury, środowiska by nie było: Teodora Gulgowska i Wdzydzanki, Franciszka Majkowska, Maria Kręcka, Otylia Szczukowska, Iza Trojanowska, Róża Ostrowska, Kazimiera Styp-Rekowska i Władysława Knosała.

Cezary Obracht-Prondzyński

Adam Węsierski, *Śliwicki słownik biograficzny*, T. I, Bydgoszcz 2015; ss.141

Kolejna praca niestrudzonego historyka – regionalisty, autora 20 publikacji zwartych i ponad stu artykułów. Jest ona konsekwencją wcześniejszych publikacji Adama Węsierskiego. Po ich analizie, można wyróżnić trzy zasadnicze kierunki badawcze w nich podejmowane: historię Pomorza, historię Borów Tucholskich i historię społeczną widzianą przez pryzmat stowarzyszeń kulturalnych, religijnych i sportowych okresu międzywojennego. W problematyce pomorskiej Węsierski koncentruje się na latach zaboru pruskiego i dwudziestoleciu międzywojennym m. in. organizacji i funkcjonowaniu starostwa powiatowego w Tucholi, rozwoju przemysłu drzewnego w okresie międzywojennym, ochronie zdrowia w powiecie tucholskim i bezrobociu oraz strategiom jego zwalczania w dwudziestoleciu. Przez pryzmat działalności opiekuńczo-wychowawczej, pedagogicznej, charytatywnej, społecznej oraz aktywności patriotycznej i politycznej kapłanów pomorskich opisuje działalność Kościoła pomorskiego. Borom Tucholskim poświęcił kilkutomową publikację pt. *„Szkice z dziejów Tucholi i powiatu tucholskiego”*. W studiach tych Adam Węsierski analizuje historię powiatu tucholskiego na tle Pomorza i powiatów ościennych. Na szczególną uwagę, w ramach poszczególnych tomów tych studiów, zasługują opracowania dotyczące historii sportu, działalności stowarzyszeń religijnych działających w ramach Akcji Katolickiej oraz Stowarzyszenia Pań Miłosierdzia św. Wincentego à Paulo. Szczególną uwagę poświęca Węsierski przeszłości Śliwic, dziejom parafii p.w. św. Katarzyny Aleksandryjskiej, od czasu jej erygowania, w czasach zaboru pruskiego i dwudziestoleciu międzywojen-

nym oraz przeszłości śliwickich wsi. Miejsce szczególne w twórczości Węsierskiego zajmują badania nad rodziną. Wiele miejsca, w tym nurcie jego twórczości stanowią badania genealogiczne. Ich owocem jest I tom „Śliwickiego Słownika Biograficznego". W Słowniku tym, bohaterami są ludzie związani losami z ziemią śliwicką, a prezentacja ich sylwetek została przeprowadzona na tle wydarzeń dziejowych. Trudno jest oczekiwać, by wydawnictwo słownikowe czytelnik przeczytał od pierwszej do ostatniej strony, ale taki sposób lektury pozwoliłby zrozumieć głębię *„Śliwickiego słownika"*. Zamysł Autora, polegający na kontynuacji *„Słownika"* w kolejnych tomach uzupełniających poprzednie, wydaje się słuszny. *Tempus fugit*, a wyczekiwanie na zamknięcie zbiorów biogramów rozpoczynających się na pierwsze litery alfabetu, mogłoby nie mieć końca. Przy układzie czasowym, konsekwencje mogłyby być zbliżone. W koncepcji przedstawiania biogramów z nazwiskami powtarzającymi początkowe litery alfabetu w kolejnych tomach, możliwe jest systematyczne ich wzbogacanie o oczekiwane biogramy i czyni z tego wydawnictwa zbiór otwarty. Zbiór ten mogą uzupełniać w przyszłości nawet potencjalni następcy Węsierskiego.

Interesujący jest wybór przedstawionych w I tomie sylwetek. Są w nim biogramy odpowiedzialnych rodziców (Feliks Landowski), przedsiębiorców, działaczy religijnych, społeczników, działaczy niepodległościowych, polityków, hierarchów kościelnych, a także książąt (Mściwój II). Wybór ten uświadamia, jak niewiele trzeba by pobyt na ziemskim padole nie był skwitowany lakonicznym *fuit* i jak można godnie wykorzystać życie. Tułacze losy z własnej i z dziejowej woli przemieściły wielu śliwiczan niekiedy daleko, nierzadko na inne kontynenty do krajów, które nawet dzisiaj wydają się egzotyczne (Argentyna, Brazylia). Dzięki dociekaniom Autora poznajemy niekiedy niezwykle odległe eskapady bohaterów słownikowych biogramów. Peregrynacje te odbywają się w określonych uwarunkowaniach dziejowych. Zapewne dla wielu mieszkańców informacje zawarte w „Słowniku" będą pierwszymi wiadomościami o interesujących losach i dokonaniach mijanych codziennie sąsiadów. Niektórzy za wyjątkowe poświęcenie i narażanie własnego życia oraz najbliższej rodziny nie doczekali się wyrazów wdzięczności. Pozostali cichymi bohaterami. W jakimś stopniu Ich biogramy stanowią taką nagrodę i należny hołd. Przypomnienie sylwetki Rozalii Tylickiej i jej poświęcenia w ratowaniu żydowskich uciekinierek jest tego znakomitym przykładem.

Bohaterami „Słownika" są ludzie trzech nacji: Polacy, Żydzi i Niemcy. W tle wydarzeń wojennych przewijają się też Rosjanie. Dzisiaj, po części jedynie materialne ślady przypominają o tej wielokulturowej przeszłości Śliwic. Słownikowe biogramy tą pamięć humanizują.

Biogramy ilustrowane są reprodukcjami źródeł archiwalnych, które wzbogacają tekst. Przy każdym życiorysie jest cytowana bibliografia. Jak się wydaje, po publikacji i dostarczeniu czytelnikom I tomu „Słownika" Autor będzie mobilizowany do szybkich działań przy kolejnym tomie. Mam nadzieję, że nie zabraknie w nim biogramów śliwickiego bohatera Tadeusza Brzozowskiego, śliwickich architektów i projektantów: Moniki i Ludwika Knutów oraz niestrudzonego w działaniach na rzecz gminy obecnego wójta Daniela Kożucha i wielu innych.

„*Warto być przyzwoitym*" – taka nasuwa się konkluzja po lekturze biogramów zawartych w I tomie *Leksykonu*. Ta fraza, która jest tytułem książki niedawno zmarłego, polskiego polityka (W. Bartoszewski, Poznań 2009), w kontekście zapowiadanych kolejnych tomów „Słownika", wydaje się być wyjątkowo aktualna.

Marek Kołyszko

Z Ż A Ł O B N E J K A R T Y

ALOJZY LIEDTKE (1928–2013)



Twórca pamiątek regionalnych, zajmujący się zdobnictwem ludowym na drewnie i szkle. Urodził się w Kościerzynie 24 maja 1928 r., od najmłodszych lat stykał się z tradycją zdobnictwa, rzemiosła i rękodzieła ludowego. Jego dziadek budował i malował skrzynie posagowe, matka była hafciarką. Dzięki kontaktom z uznanymi twórcami ludowymi, mi.in. Teodorą Gulgowską, Leonardem Brzezińskim, rozbudzał swoje zamiłowanie do kultury kaszubskiej i jej zdobnictwa. Z zawodu był nauczycielem, od 1952 r. pracował w Brusach, organizował zajęcia pozalekcyjne związane z kulturą regionu, w tym teatr lalek, w którym był aktorem i twórcą rekwizytów. Wytwory pamiątkarskie dekorowane motywami z haftów i mebli kaszubskich prezentował na wystawach, konkursach i kiermaszach twórczości ludowej od l. 40. XX w. W latach 70. rozpoczął współpracę z chojnickim muzeum. W 1988 i 1989 r. jego miniatura skrzyni posagowej prezentowana była na wystawach twórców z Chojnic i regionu Kaszub w Bayeux we Francji i Korsuniu Szewczenkowskim na Ukrainie, organizowanych przez muzeum w Chojnicach. Wytwory dekorowane przez A. Liedtke znajdują się w zbiorach Muzeum Etnograficznego w Toruniu i Muzeum H-E w Chojnicach. Zmarł 11 lutego 2013 r. Pochowany został na cmentarzu w Brusach.

/L.B./

IRENA BEYER (1931–2013)



Hafciarka, ur. 19.07.1931 r. w Czarnižu, gm Brusy. Haftu nauczyła się samodzielnie w latach szkolnych, od 1983 r. doskonaliła swe umiejętności w Chojnicach na zajęciach koła hafciarskiego pod kierunkiem Zofii Theil, a następnie w kole „Sprawne ręce" prowadzonym przez Helenę Różek. Od 1987 r. brała udział w konkursach współczesnej sztuki ludowej Kaszub org. przez muzeum w Chojnicach oraz w konkursach w Tucholi i Bydgoszczy, zdobywając nagrody i wyróżnienia. Była również stypendystką Urzędu

Wojewódzkiego w Bydgoszczy. Dzieła swoje prezentowała wielokrotnie podczas Jarmarków Kaszubskich w Chojnicach. Zmarła 21 lutego 2013 r.

/L.B./

ERYKA ZAREMBA (1923–2013)



Hafciarka kaszubska. Urodziła się 5.08.1923 r. w Czartołomiu, pow. chojnicki. Haftem zajmowała się od 14 roku życia. W 1969 r. ukończyła kurs haftu kaszubskiego, prowadzony przez Annę Kantrzonkową z Brus. Przez wiele lat uczestniczyła w zajęciach Koła Haftu Kaszubskiego im. A. Makowskiego przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Chojnicach. Zakomponowanymi przez siebie motywami przyozdabiała obrusy, serwety, bluzki, haftując je misternie wielobarwnymi i białymi ornamentami, głównie w oparciu o żukowską szkołę haftu kaszubskiego. Od 1979 r. brała udział w konkursach współczesnej sztuki ludowej Kaszub w muzeum w Chojnicach, a także w Bydgoszczy i Tucholi, w których zdobywała nagrody i wyróżnienia. Wielokrotnie prezentowała się na kiermaszach sztuki ludowej. Była również stypendystką Urzędu Wojewódzkiego w Bydgoszczy. W zbiorach Muzeum H-E w Chojnicach znajduje się serweta (1985) i obrus (1987) autorstwa E. Zaremby. Zmarła 2 maja 2013 r., pochowana w Chojnicach.

/L.B./

JÓZEF CHEŁMOWSKI (1934–2013)



Kaszubski twórca ludowy, nosiciel tradycyjnych wartości własnego regionu i zasad ludowej estetyki, człowiek o niezwykłej osobowości i wszechstronnych zainteresow niach; rzeźbiarz, malarz, konstruktor, filozof, kolekcjoner zabytków kultury materialnej i rodzimego folkloru. Urodził się w Brusach 26.02.1934 r., osiadł na gospodarstwie po rodz cach, stworzył tam azyl dla swojego życia i twórczości. Ze sztuką ludową związał się w 1970 roku, traktując ją od początku jako swoistą misję. Była odzwierciedleniem jego wewnętrznych przeżyć i idei; jej fenomen tkwił w specyficznym odbiorze świata przez artystę i refleksji nad nim. Poprzez rzeźbę, malowidło na płótnie, drewnie i szkle przekazywał swoje myśli na temat życia i śmierci, natury i kosmosu, dobra i zła. To, czego nie wyraził pędzlem lub dłutem, dopisywał słowami. Jest autorem niezwykłych książek, które - niczym rozprawy filozoficzne - opisują wszechświat, historię Ziemi, regionu, najbliższej okolicy, rodzinnej wsi. Po raz pierwszy zaprezentował swoje wytwory w 1972 roku, podczas konkursu „Rzeźba ludowa Polski Północnej" w Sopocie. Od tego czasu nie opuścił żadnej ważniejszej wystawy i konkursu

w całej Polsce, a także wielokrotnie wystawiał za granicą. Wszędzie był zauważany, doceniany, zaskakiwał oryginalnością. Z muzeum w Chojnicach związany od lat 70. XX w., uczestniczył w konkursach współczesnej sztuki ludowej Kaszub w l. 1978-2008 i na szopkę bożonarodzeniową: 1992-2007. Jego dzieła prezentowano wielokrotnie w chojnickim muzeum na wystawach zbiorowych i indywidualnych (1994, 2007), a także w innych instytucjach na wystawach przez muzeum organizowanych, również zagranicznych. W zbiorach muzeum w Chojnicach znajduje się kolekcja prac jego autorstwa (L. Białkowska, *Twórczość Józefa Chełmowskiego w zbiorach Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach,* „Baszta" nr 12, M H-E Chojnice 2013, ss. 7-19, 97-104.). Jego niezwykle bogatą i indywidualną twórczość gromadziło wiele muzeów, prywatnych kolekcjonerów w kraju i poza jego granicami. Członek Stowarzyszenia Twórców Ludowych od 1978 r. Laureat nagrody im. Oskara Kolberga w uznaniu zasług dla kultury ludowej (1995), Pomorskiej Nagrody Artystycznej (2004) oraz medalu Gloria Artis, honorującego najwybitniejsze postaci świata kultury (2006). Zmarł 6 lipca 2013 r., pochowany na cmentarzu w Brusach.

/L.B./

OLGIERD TUREK-TARNAWSKI (1915–2013)



Malarz, żeglarz, działacz kultury, lekarz weterynarii. Ur. 25.02.1915 r. w Stobiernej koło Rzeszowa, od 1921 r. związany z Toruniem, gdzie ukończył Liceum im. M. Kopernika oraz Szkołę Podchorążych Marynarki Wojennej, a następnie podjął studia weterynaryjne w Warszawie. Początkowo związany zawodowo z Biurem Projektów Regulacji Wisły w Toruniu, potem przez wiele lat pracował jako rzeczoznawca do spraw ryb i przetwórstwa rybnego w Zakładach Rybnych w Chojnicach. Jako aktywny społecznik był członkiem pierwszej po wojnie Rady Miasta w Toruniu, współtworzył sekcję plastyczną Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego oraz Muzeum we Wielu. Jednak jak sam wspominał, miał w życiu dwie prawdziwe pasje: żeglarstwo oraz malarstwo. Ukochał J. Charzykowskie, gdzie spędzał każde lato swego dojrzałego życia, żeglując i malując w plenerze. Swoje malarskie zainteresowania wiązał z lekcjami pobieranymi u prof. Witolda Frydrycha z Torunia, późniejszego wykładowcy PWSSP w Gdańsku. Uprawiał akwarelę, pastel oraz malarstwo olejne, lecz najchętniej wypowiadał się w plenerowych, lekkich pejzażach akwarelowych, w których przeważają wizerunki architektury Torunia, często z Wisłą w malarskim kadrze oraz rozległe pejzaże jeziorne z okolic Charzyków, Męcikała, Sworów, Drzewicza, z białymi trójkątami żagli na wodzie. W 1989 r. zweryfikował swoje umiejętności artystyczne zdając egzamin w MKiS, uzyskując uprawnienia plastyka profesjonalisty. Potraktował to raczej ambicjonalnie i bynajmniej nie zmienił swego podejścia do sztuki. W 2008 r. własnym staraniem wydał w Toruniu autorski zbiór wspomnieniowych reportaży. Swoje

prace prezentował na wystawach indywidualnych w Toruniu, Brodnicy, Gdańsku oraz w Chojnicach. Do ostatnich lat życia przyjeżdżał do Charzyków korzystając ze stałej gościny Chojnickiego Klubu Żeglarskiego. Zmarł 11.10.2013 r. w Toruniu.

/B.Z./

IRENA JAKUBOWSKA (1923–2013)



Hafciarka, ur. 17.08.1923 r. w Chojnicach, z twórczością ludową zetknęła się już w czasach szkolnych, jej matka zajmowała się hafciarstwem, od 1968 r. uczęszczała na zajęcia Koła Haftu Kaszubskiego im. A.Makowskiego przy Spółdzielni Mieszkaniowej w Chojnicach. W latach 70. i 80. XX w. brała udział w konkursach i wystawach sztuki ludowej, m.in. organizowanych przez muzeum w Chojnicach, prezentowała siedmiobarwne hafty kaszubskie podczas jarmarków i kiermaszy w Chojnicach i Żninie. Była stypendystką Wydziału Kultury UW w Bydgoszczy. Zmarła 2.10.2013 r.

/L.B./

ZBIGNIEW STROMSKI (1930–2013)



Urodził się 25.08.1930 r. w Chojnicach w rodzinie o żywych tradycjach społecznych i patriotycznych. Jego ojciec, Jan, służył zawodowo jako podoficer w I Baonie Strzelców w Chojnicach; był aktywnie działającym pocztowcem i członkiem Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego. Zbigniew Stromski przez 17 lat pracował jako archiwista w chojnickiej ekspozyturze Wojewódzkiego Archiwum Państwowego w Bydgoszczy. Praca w archiwum ukształtowała w nim zamiłowanie do historii, zwłaszcza swojego regionu. Należał do grona czołowych działaczy towarzystw regionalnych, m.in. Zrzeszenia Kaszubsko – Pomorskiego, Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego. Przez wiele lat pełnił funkcję ławnika w Sądzie Powiatowym w Chojnicach. W pamięci potomnych zapisał się jako autor cenionych publikacji poświęconych tematyce historyczno-regionalnej i aktywny publicysta. Jego najważniejszą pracą historyczną, opracowaną – jak skromnie zaznacza we wstępie – nie w pracowni naukowca lecz działacza regionalnego, jest książka *Pamięci godni. Chojnicki słownik biograficzny 1275-1980,* wydana nakładem Chojnickiego Towarzystwa Kulturalnego w 1986 r. Przygotowywał także historyczne opracowanie zagadnienia hitlerowskiej polityki eksterminacyjnej na ziemi chojnickiej w l. 1939-45, którego jednak nie ukończył. Na przestrzeni lat swojej aktywności zawodowej i społecznej opublikował wiele artykułów z zakresu historii miasta i regionu, m.in. na łamach *Głosu Wybrzeża, Ilustrowanego Kuriera Polskiego, Głosu Koszalińskiego, Dziennika Bałtyckiego,* dwutygodników *Kaszëbë*, *Goniec*

Chojnicki oraz miesięcznika społ. – kult. *Gazeta Chojnicka* (wyd. 1990-2004), jak również w lokalnych czasopismach: *Zeszyty Chojnickie, Bazuny, Baszta* i dwutygodniku katolickim *W Rodzinie*. Był pasjonatem historii regionu, chętnie dzielił się swoją wiedzą, użyczając zgromadzone przez lata w domowej bibliotece materiały archiwalne i historyczne. Za swą wieloletnią pracę na rzecz upowszechniania wartości kulturowych i historycznych regionu w 2008 r. uhonorowany został tytułem Zasłużonego Obywatela Miasta Chojnice. Zmarł 13.12.2013 r.

/B.Z./

TERESA GREBIN (1953–2014)



Hafciarka, ur. 2.05.1953 r. w Doręgowicach (gm. Chojnice), umiejętności hafciarskie zdobyła w domu rodzinnym, pod okiem matki. Uzupełniła je, szczególnie pod względem technicznym, na kursie haftu oraz na spotkaniach koła hafciarskiego, działającego przy PSS „Społem" w Chojnicach, pod kierunkiem Teodozji Narloch – od 1985 r. Haftowała głównie na płótnie (bieliznę stołową, elementy odzieży), wełnie (chusty naramienne), a także aksamicie (złoty haft na czepcach kaszubskich). Jej wielobarwne, twórcze kompozycje na obrusach znalazły uznanie jury w konkursach współczesnej sztuki ludowej Kaszub w muzeum w Chojnicach, w których uczestniczyła wielokrotnie w l. 1986-2008. Prace hafciarki, nagradzane w konkursach we Włocławku, Bydgoszczy, Linii, Tucholi, eksponowane były na wystawach, a także prezentowane na kiermaszach sztuki ludowej. Była członkiem Stowarzyszenia Twórców Ludowych. W zbiorach muzeum w Chojnicach znajdują się 2 prace jej autorstwa. Zmarła 1.06.2014 w Chojnicach.

/L.B./

EWA MARKIEWICZ PETECKA (1941–2015)



Hafciarka, ur. 31.07.1941 r. w Wąbrzeźnie, od poł. l. 70. zamieszkała w Chojnicach. Uczęszczała na zajęcia koła hafciarskiego prowadzone przez Teodozję Narloch. Ozdabiała kolorowym i jednobarwnym haftem kaszubskim obrusy, serwety i chusty naramienne. Brała udział w konkursach współczesnej sztuki ludowej organizowanych przez muzeum w Chojnicach (1990-2002); zdobyła nagrody i wyróżnienia. Prezentowała również swoje hafty na kiermaszach twórczości ludowej. Zmarła w Chojnicach 7.05.2015 r.

/L.B./

BARBARA BIJAKOWSKA (1937–2015)



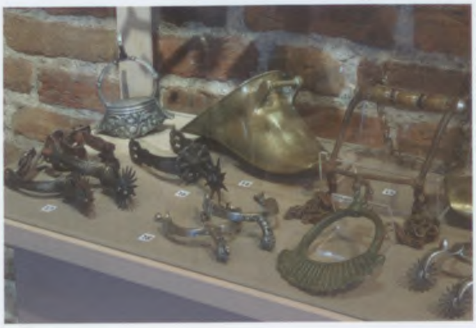
Hafciarka, ur. 22.02.1937 r. Haftu uczyła się najpierw od matki, następnie w szkole podstawowej jej instruktorką była nauczycielka i znana hafciarka kaszubska z Brus – Łucja Wojciechowa. Doskonaliła się podczas zajęć Koła Hafciarskiego im. A. Makowskiego w Chojnicach pod kierunkiem Aleksandry Lubińskiej. Była nagradzana w konkursach sztuki ludowej w Muzeum w Chojnicach, prezentowała swoje prace na wystawach pokonkursowych oraz wszystkich wystawach organizowanych przez zespół hafciarski. Zmarła 3.12.2015 r.

/L.B./



Fot. 22. *Koń z rzędem. Rząd koński i oporządzenie jeździeckie na świecie XV-XX w.* - wernisaż wystawy połączony ze spotkaniem z kolekcjonerem W.T. Biernawskim, 2013 (fot. A. Bramański).







Fot. 23-25. *Koń z rzędem. Rząd koński i oporządzenie jeździeckie na świecie XV-XX w.*, fragment wystawy, plakat, 2013 (fot. A. Bramański).



Fot. 26. *Nazywano ich Słowińcami* - ekspozycję prezentuje autorka wystawy - G. Włodarska - Koszutowska z Muzeum Wsi Słowińskiej w Klukach, 2013 (fot. A. Piechowski).





Fot. 27-28. *Święta z dziadkiem do orzechów*, fragment wystawy, 2013 (fot. A. Bramański).



Fot. 29. *Tajemnice łużyckich brązowników i garncarzy*; na zdjęciu H.Rząska - autorka wystawy, Mirosław Fudziński i Barbara Babińska z Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, 2014 (fot. A. Bramański).





Fot. 30-31. *Tajemnice łużyckich brązowników i garncarzy*; fragment wystawy, plakat, 2014 (fot. A. Bramański).



Fot. 32. *Słowo - obraz. Zamyślenie nad Tryptykiem rzymskim Papieża Jana Pawła II*; recytacja fragmentów Tryptyku Rzymskiego w wykonaniu Chojnickiego Studia Rapsodycznego, 2014 (fot. A. Bramański).



Fot. 33. *Emsdetten - mała ojczyzna. Nowa ojczyzna i inne widoki* - otwarcie wystawy z udziałem władz samorządowych: Stanisław Skaja - starosta chojnicki, Edmund Pietrzyk - wiceburmistrz Chojnic i Arseniusz Finster - burmistrz Chojnic, 2014 (fot. A. Bramański).





Fot. 34-35. *Wiolinem i basem malowane. Leon Wyczółkowski (1852–1936)* - wernisaż z udziałem autorki wystawy E. Sekuły-Tauer oraz M. Woźniaka, dyrektora Muzeum Okręgowego w Bydgoszczy, 2014 (fot. A. Bramański).







Fot. 36-38. *Ostoja Lniscy. Pomiędzy akademią a sztuką ludową. Rodzinny dwugłos o sztuce*; B. Ostoja Lniski daruje do zbiorów muzealnych grafikę; poniżej plakat i fragment wystawy, 2014 (fot. A. Bramański).



Fot. 39. *Lemańczyk. Konie,* kuratorskie oprowadzanie po wystawie przez Martynę Lemańczyk, 2014 (fot. A. Bramański).



Fot. 40. Lidia Białkowska prezentuje kolekcję haftów ze zbiorów etnograficznych muzeum dla beneficjentów projektu Gminnego Ośrodka Kultury w Chojnicach, obejmującego naukę haftu kaszubskiego, Brama Człuchowska 29.03.2014 (fot. A. Bramański).







Fot. 41-43. *Ze strzałą w herbie. Łukowiczowie - lekarze, myśliwi, kolekcjonerzy*; w wernisażu uczestniczyli m.in. córka i wnuk dr. J. P. Łukowicza - Regina Synak i Jerzy Synak, 2015 (fot. A. Piechowski).



Fot. 44. *Archeologiczne świadectwa kultu maryjnego w średniowiecznym Gdańsku* - po wystawie oprowadza autorka Ewa Trawicka – dyrektor Muzeum Archeologicznego w Gdańsku, 2015 (fot. A. Piechowski).



Fot. 45-46. *Archeologiczne świadectwa kultu maryjnego w średniowiecznym Gdańsku* - wernisaż wystawy oraz lekcja muzealna, 2015 (fot. A. Piechowski).



Fot. 47. *Muzealna szkółka żeglarska; Muzealni dokumentaliści; Baw się razem z nami* - warsztaty i zajęcia edukacyjne w czasie ferii zimowych, 2013 (fot. A. Piechowski).





Fot. 48-49. *Warsztaty wykonywania ozdób z papieru; Średniowieczne Chojnice* - zajęcia edukacyjne w czasie ferii zimowych , 2014 (fot. A. Bramański).





Fot. 50-51. *Moda historyczna w karnawale; Czy można samodzielnie zbudować Bramę Człuchowską* - zajęcia edukacyjne w czasie ferii zimowych , 2015 (fot. A. Piechowski).



Fot. 52. *Moda historyczna w karnawale* - zajęcia edukacyjne w czasie ferii zimowych , 2015 (fot. A. Piechowski).



Fot. 53. *Czy znasz swoje miasto?* - uczestnicy konkursu wiedzy o mieście wraz z opiekunami, 2013 (fot. A. Bramański).



Fot. 54. *Moja przygoda w muzeum* – rozstrzygnięcie konkursu, 2015 (fot. A. Piechowski).







Fot. 55-57. *Europejska Noc Muzeów*; pokaz średniowiecznego rzemiosła połączony z warsztatami w wykonaniu Stowarzyszenia „Grupa Młodych Archeologów z Brus", 2013 oraz *Muzyka przy Bramie* - koncert muzyki klasycznej, filmowej i rozrywkowej w wykonaniu solistów Toruńskiej Orkiestry Symfonicznej, 2015 (fot. A. Piechowski).



Fot. 58. *Podróż za jeden uśmiech. Migawki z nieodległej historii Chojnic* - wystawa otwarta z okazji *Europejskiej Nocy Muzeów*, 2015 (fot. A. Piechowski).



Fot. 59. *Kopiowanie mistrzów* - warsztaty plastyczne, 2013 (fot. A. Bramański).





Fot. 60-61. *XVI Kościerskie Targi Książki Kaszubskiej i Pomorskiej COSTERINA 2015* - II nagroda w Konkursie Książki Pomorskiej w kategorii Reportaże i wspomnienia za wydawnictwo muzealne: M. Synak, *Dr Jan Paweł Łukowicz (1886-1957). Portret myśliwego*, 2015 (fot. W. Stopa).



Fot. 62. Przekazanie do kolekcji muzeum przez Krystynę Henrich pamiątek po ojcu, żeglarzu Pawle Sieradzkim, 2015 (fot. A. Piechowski).

MUZEUM
CHOJNICE